

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

RO CZ N I K XV (1960)
NR 4

W R O C Ł A W 1961
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

**Józef Gierowski, Ewa Maleczyńska
Kazimierz Orzechowski, Henryk Zieliński**

Sekretarz Redakcji Józef Leszczyński

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Redaktor Wydawnictwa Julian Swołkowicz

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1961. Wydanie I.
Nakład 800 egz. Objętość ark. wyd. 15,15, ark. druk. 11,88, ark. form. A1 16,80.
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100. Oddano do składania 21 X 1960,
podpisano do druku 11 lutego 1961, druk ukończono w lutym 1961 roku.

Wrocławska Drukarnia Naukowa – Nr zam. 241/60. – T-6.

Cena zł 20.–

25 618



WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

**POLSKA WOBEC POCZĄTKÓW WOJNY TRZYDZIESTOLETniej
1618—1620**

UWAGI I SPOSTRZEŻENIA

Zagadnienie ustosunkowania się Polski do wojny 30-letniej zwracało na siebie od dawna uwagę historyków. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że aktywny udział Rzeczypospolitej w rozgrywających się wówczas w Europie środkowej wypadkach mógł mieć duże znaczenie dla dalszych losów Polski. Jeśli przy tym zainteresowanie historyków z predylekcją spoczęło na latach 1618—1620, należy to przypisać nie tylko temu, że były to początkowe lata wielkiej wojny, ale że w tym okresie istniała mniej lub więcej realna perspektywa odzyskania Śląska. Charakterystyczne też jest, że Adam Szelaḡowski, pisząc na ten temat obszerną rozprawę ogłoszoną w r. 1904, zatytułował ją *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego* i aczkolwiek zajął się w niej obszernie całą polityką zagraniczną Polski w tym czasie, to jednak specjalną uwagę zwrócił na sprawę śląska, będącą, jak wiadomo, w okresie, w którym pisał swą rozprawę, przedmiotem coraz żywszego zainteresowania opinii polskiej.

Piszący w trzydzieści trzy lata później na ten temat historyk czeski J. Macůrek, aczkolwiek ujmował temat pod kątem widzenia czeskim i kładł nacisk na momenty wspólnoty słowiańskiej, dochodzące tak silnie do głosu w czasie powstania czeskiego, również wiele miejsca poświęcił sprawie rewindykacji Śląska¹. Na sprawę Śląska zwróciłem wreszcie przede wszystkim uwagę w uzupełniającej badania Szelaḡowskiego i Macůrka rozprawie ogłoszonej w r. 1947 na łamach „Sobótka”².

W związku z tym mogłoby się wydawać, że po ogłoszeniu około 500 stronic rozpraw naukowych na ten temat można by uznać tę

¹ J. Macůrek, *České povstání r. 1618—1620 a Polsko*, Brno 1937.

² W. Czapliński, *Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620)* (Sobótka, 1947, s. 141—181).

kwestię za wyjaśnioną, zreferowaną i w konsekwencji zamknąć ją do lanusa³. Jeśli tak nie jest, jeśli po kilkunastu latach wracamy znowu do tego zagadnienia, wypada wyjaśnić, dlaczego to czynimy.

Otóż zwróciwszy od paru lat uwagę na dzieje Polski w drugim i trzecim dziesiątku lat XVII w., przekonałem się, że dzieje tych lat czekają jeszcze na historyka, a ich przesledzenie może rzucić snop światła nie tylko na następne lata, ale również zmienić nieco nasze poglądy na politykę zagraniczną Rzeczypospolitej w tej dobie. Prace bowiem Szelałowskiego i Macurka poświęcone są w pierwszej mierze polskiej polityce zagranicznej przy dość powierzchownym omówieniu spraw wewnętrznych. Tymczasem polityka zagraniczna jest w ostatniej instancji wynikiem stosunków wewnętrznych, układu sił społecznych, rozwoju czynników gospodarczych. Sądzę też, że dopiero po sumiennym zbadaniu stosunków wewnętrznych będzie można wydać ostateczny wyrok o zachowaniu się Polski wobec zaczynającej się wojny 30-letniej, tym bardziej że rozbudzone od jakiegoś czasu zainteresowania genezą i znaczeniem tej wojny wśród historyków różnych narodów pozwolą zbadać sprawę na szerokim tle porównawczym⁴.

Kwerendę archiwalną do tego tematu rozpocząłem już przed paru laty i powoli zbliżam się do końca mych poszukiwań. W trakcie tych prac przemyślałem dokładnie parę zagadnień związanych z sprawą rewindykacji Śląska w latach 1618—1620, znalazłem wreszcie trochę nowego materiału archiwalnego do tego zagadnienia. W konsekwencji postanowiłem się z tymi zdobyczami podzielić z kolegami zajmującymi się historią naszej bliższej ojczyzny.

Artykuł mój rozpada się dość wyraźnie na dwie części. W pierwszej zajmę się dwoma dyskusyjnymi kwestiami, mianowicie sprawą stosunku króla i szlachty polskiej do sprawy udziału w wojnie 30-letniej, a tym samym do sprawy rewindykacji Śląska. Wobec tego zaś, że sprawę tę omawiałem niegdyś dość dokładnie na łamach „Sobótki“, zredukuję

³ Pomijamy tu dla oszczędności miejsca rozprawy niemieckich badaczy dziejów Śląska, którzy jednak to zagadnienie omawiali raczej marginesowo. Nie wspomniemy również o publikacjach źródłowych Mosbacha i Palma.

⁴ Wokół genezy i znaczenia wojny 30-letniej narasta cała literatura. Wystarczy przypomnieć, że już po wojnie pokazały się reedycje prac: G. Pagès, *La guerre de trente ans*, Paris 1949; C. V. Wedgwood, *The Thirty Years War*, Penguin Books 1957, świadczące o wzroście zainteresowania tą wojną. Problematykę tę omawia w czasopiśmie „Past and Present“ (r. 1954) J. V. Polišenský, *The Thirty Years War*. Tenże autor poświęca temu zagadnieniu również pewne ustępy w swych książkach *Anglia a Bílá Hora*, Praha 1949, specjalnie zaś w pracy *Nizozemská politika a Bílá Hora*. Praha 1958. Sprawa wojny 30-letniej była również przedmiotem dyskusji na zjeździe historyków w Sztokholmie latem 1960 r.

w tej części wiadomości faktyczne do minimum. W drugiej zajmę się nieco dokładniej sprawą genezy interwencji polskiej, mianowicie genezą wyprawy lisowczyków na Słowację i na Śląsk.

I

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że omawianie stosunku Zygmunta III do powstania czeskiego i ściśle z nim związanej powstania śląskiego nie jest celowe, skoro w tym okresie według oficjalnych wypowiedzi historyków rządzi państwem nie tyle król, ile oligarchia magnacka⁵. Należałoby więc zastanowić się, o ile przyjęty schemat jest słuszny, ale rozważania na ten temat zaprowadziłyby nas zbyt daleko. Dlatego odkładając tę sprawę do osobnych studiów, stwierdzamy krótko, że w każdym razie w tej sprawie odgrywał król jeszcze bardzo ważną, jeśli nie decydującą rolę.

Przechodząc do zbadania istotnych motywów, którymi kierował się w tej sprawie Zygmunt III, nie można zapominać, że jeśli powstanie czeskie stanowiło jakieś ogniwo w ruchach antymonarchicznych, zapalających się wówczas kolejno w różnych częściach Europy, to stanowisko Zygmunta III, zwolennika legalizmu i silnej władzy monarszej, nie było w Europie odosobnione. Po drugiej stronie barykady stał on razem z Ferdynandem II, cesarzem, Jakubem, królem angielskim, Filipem III, królem hiszpańskim, Chrystianem IV, królem duńskim, i paru mniejszego kalibru władcami, w związku z tym też nie można było się po nim spodziewać innego niż niechętnego stanowiska wobec powstania występującego przeciw legalnej władzy⁶.

Obaj też historycy zajmujący się tym zagadnieniem podkreślają zgodnie, że decydującym motywem postępowania Zygmunta III był legalizm. Świadczy o tym szereg wypowiedzi króla z lat 1618, 1619

⁵ Tezę o rządach magnaterii w Polsce już od końca w. XVI przyjmuje *Historia Polski* wydana przez PAN, t. II, s. 67—68. Tezę tę postawioną we wstępnym rozdziale, poświęconym charakterystyce okresu, podkreśla się potem w tytułach poszczególnych rozdziałów, jak rozdział czwarty części ósmej „Osiągnięcie przewagi przez magnaterię i walki o Inflanty (1576—1609)“ oraz rozdział piąty „Zaborcza polityka magnaterii na Wschodzie i porażka nad Bałtykiem“. Podobne stanowisko zajmuje Z. Kaczmarczyk, który w artykule *Oligarchia magnacka w Polsce jako forma państwa* (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, t. I, Warszawa 1958) pisze na s. 224: „Początek oligarchii magnackiej jako wyraźnej formy państwa przypada na początek XVII wieku. Umownie można by tu przyjąć datę 1606 r.“ Do tego tematu zamierzam wrócić i zakwestionować parę przyjętych twierdzeń w tej sprawie.

⁶ Historycy współcześni przykładają specjalną wagę do spraw walki legitymizmu i sił wolnościowych w czasie wojny 30-letniej.

i 1620⁷. Jeśli też w szeregu wypowiedzi Zygmunt III podkreśla motyw religijny, akcentując, że powstańcy występują przeciw prawdziwej religii, to wypowiedzi te nie osłabiają znaczenia poprzednich⁸. Tak się bowiem składało, że ruchy wolnościowe najczęściej bratały się z różnymi wyznaniem protestanckimi, co było wynikiem pewnej prawidłowości historycznej, nad którą nie możemy się tu bliżej zastanawiać. Zygmunt III zdawał sobie dobrze sprawę z tego zwłaszcza, że przecież z własnego królestwa wygnali go niegdyś właśnie protestanci. Poza tym wiemy dziś, że religia katolicka stanowiła podporę władzy legitymistycznej, a co ważniejsze — zdawał sobie sprawę z tego sam Zygmunt III. Otwarcie też w jednym ze swoich listów nazywa religię katolicką „wszystkich królestw firmissimum propugnaculum“⁹.

Z badaczy zajmujących się tym zagadnieniem pierwszy Macúrek zwrócił uwagę na sprawę niesłuchanie ważną, mianowicie na obawę króla, by rozpalony w Czechach i na Śląsku bunt nie przeniósł się do sąsiednich krajów, przede wszystkim do Polski. Cytuje on bowiem wypowiedź Zygmunta, że „ich [Czechów] czyn musi być wszystkim dynastiom odstrasającym przykładem“. Jeśli bowiem — stwierdza dalej król — pozwoli się lekkomyślnym ludziom usuwać prawowitych władców, „kto ręczy za to, że podobny los nie spotka i nas? Nic nie będzie bezpiecznego w chrześcijańskim świecie“¹⁰. Wyraźniej jeszcze występuje ta obawa królewska w dwu innych pismach, mianowicie w liście do cesarza i odpowiedzi danej posłowi Vischerowi. W pierwszym bowiem pisze król, że powstańcy myślą o tym, aby „huius contagionis virus ad finitimas quoque gentes transmittant“¹¹, w drugim zaś piśmie, mówiąc o konieczności zduszenia zarazy buntu, wspomina, że ta zaraza „vicinos quoque subditos contaminare posset“¹².

W związku z tym powstaje zasadnicze pytanie, jak przedstawiała się wówczas sytuacja wewnętrzna w Polsce. Inaczej bowiem odnosiłby się do zagadnienia przeniesienia zarazy do Polski Zygmunt w wypadku zupełnego spokoju w Polsce, a inaczej wówczas, gdyby istotnie wewnętrzne stosunki groziły jakimś wybuchem. Na zagadnienie to zwrócił już uwagę Szelaǳowski, ograniczył się jednak do zacytowania uwag

⁷ Szelaǳowski, *op. cit.*, s. 49; Macúrek, *op. cit.*, s. 41 i 42.

⁸ Wystarczy przypomnieć cytowane przez Macúrka wypowiedzi, s. 33 i 41.

⁹ List Zygmunta III do Żółkiewskiego, 15 X 1619; Bielowski, *Pisma Stanisława Żółkiewskiego*, Lwów 1861, s. 547.

¹⁰ Macúrek, *op. cit.*, s. 42.

¹¹ List Zygmunta do cesarza cytowany przez Macúrka, *op. cit.*, s. 41—42.

¹² *Responsum SRMtis Polonorum ... Petro Vischer ... consiliario Ser. Principis Alberti Archiducis Austriae*, Rikssarkivet, Sztokholm, extranea 120. Akt ten cytowany zresztą jest parę razy przez Macúrka.

wypowiedzianych na ten temat przez obcych i równocześnie pospieszył zwrócić uwagę na to, że wieści te są chyba świadomie wyolbrzymione¹³.

Na to pytanie zamierzam z czasem odpowiedzieć obszernie, obecnie jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na parę ważnych, a nie dostrzeżonych momentów.

Tak więc w pierwszym rządzie trzeba pamiętać, że rokosz Zebrzydowskiego pozostawił w umyśle Zygmunta trwałą ślad, wyrażający się w obawie przed wszelkimi odruchami szlacheckimi, nawet gdy przybierały one stosunkowo niewinną postać zjazdów, sejmików czy też innych zgromadzeń.

Szereg dowodów na poparcie tego twierdzenia znajdujemy w ciekawych relacjach Jakuba Zadzika, sekretarza wielkiego, przebywającego w latach 1610—1621 przy boku króla. Tak więc już we wrześniu 1613 r. pisze, że szlachta dopomina się sejmu tak gwałtownie, że „już i my — myśli o dworze — nie możemy temu kontradykować i przypadamy nań nie tak z chęci, ile z musu“¹⁴. Gdy rok później mieszkańcy Inflant domagali się zwołania specjalnego zjazdu ziemian tej prowincji, dwór sprzeciwił się temu¹⁵. Żądania szlachty latem 1614, by zwołano pospolite ruszenie, wywołują na dworze niezadowolenie, albowiem — jak pisze Zadzik — „pospolite ruszenie niebezpieczne, in tam exulceratis animis“¹⁶. Skądinąd dowiadujemy się, że król prawie nigdy nie spieszył się ze zwołaniem sejmu.

W okresie około 1618 r. wobec wzrostu tendencji opozycyjnych wśród szlachty obawa ta rośnie również proporcjonalnie. Dzieje sejmu r. 1618 nie doczekały się opracowania, jednak jest pewne, że na nim wystąpiła szlachta z naręczem grawaminów. Zasługują one na wyczerpujące omówienie, ale odłożymy to do późniejszego czasu. Na razie wystarczy stwierdzić, że są one poważniejszego kalibru i przypominają miejscami grawamina z czasów rokoszowych. Występują one przeciw wzmocnieniu władzy królewskiej i przeciw ograniczaniu działalności sejmu. Ataki też na ściślejszą radę królewską, zwaną małym senatem (*senatus*), na niewyznaczanie senatorów rezydentów, niespisywanie protokołów obrad senatu szły w parze ze skargami na naruszanie swobody obrad sejmowych poprzez zdejmowanie niemiłych królowi spraw z porządku obrad, ogłaszanie konstytucji nie uchwalonych w izbach. Jeśli też uświadomimy sobie, że równocześnie szedł silny atak szlachty za-

¹³ Szelański, *op. cit.*, s. 87—89.

¹⁴ Zadzik do Wawrzyńca Gembickiego, 18 IX 1613, Riksarkivet, extranea 105.

¹⁵ Zadzik do Gembickiego, 13 VI 1614, *ibid.*

¹⁶ Zadzik do Gembickiego, 6 VII 1614, *ibid.* Wypowiedziana opinia pochodzi od wojewody poznańskiego Ostroroga, odpowiada jednak poglądom panującym wówczas na dworze.

równy różnowierczej, jak i katolickiej na duchowieństwo, istotną podporę tronu, to zrozumiemy, że król miał powody, by obawiać się wówczas szlachty¹⁷.

Trzeba przyznać, że historycy zajmujący się tym okresem zdawali sobie sprawę z istniejącego w Polsce naprężenia, ale, po pierwsze, nie doceniali tego faktu, po drugie, przypuszczali, że do tego stanu doszło dopiero w r. 1620 w związku z łupiestwami popełnionymi przez li-sowczyków w południowej części Rzeczypospolitej. Tymczasem naprężenie to istniało już w r. 1618.

Po niespokojnym sejmie z początkiem r. 1618 doszło w lecie i jesieni do kolejnych i ciężkich najazdów tatarskich na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej. W lipcu zagony tatarskie, paląc i niszcząc kraj, dotarły do dorzecza Sanu. Przerażona tym faktem szlachta województwa sandomierskiego opuściła z żonami i dziećmi południowe powiaty tej ziemi i zjechawszy się w Sandomierzu, wymogła na wojewodzie sandomierskim Zbigniewie Ossolińskim wysłanie do króla pisma, w którym proszono o zgodę na zwołanie pospolitego ruszenia województwa¹⁸.

Pismo to wywołało niemałe zaniepokojenie i rozterkę na dworze. Z jednej bowiem strony zdawano sobie sprawę z tego, że w wypadku ponownego i silnego uderzenia Tatarów „wielka by invidia padła na JKMc, że on nie tylko, żeby sam miał tueri salutem Reipublicae, ale też i tym, którzy się z ochotą do tego rzucają, pozwalać nie chce“, z drugiej jednak strony rozumiano, że zjazd szlachty sandomierskiej na pospolite ruszenie mógłby zachęcić odleglejsze województwa do wyjścia w pole, a w takim wypadku „obawiać się, żeby zaraz drogi nie otworzyli do nowszych rokoszów“. Ostatecznie jednak król, postawiony na rozdrożu, pokazał, że mniej się boi niesławy niż rokoshu, i zabronił Ossolińskiemu zwoływać szlachtę na pospolite ruszenie¹⁹.

Na tym się jednak trudności króla nie skończyły. Niedługo potem przybyli na dwór warszawski posłowie województw krakowskiego, wielkopolskich oraz powiatu sanockiego²⁰. Ziemianie krakowscy i sanoccy

¹⁷ *Exorbitancji w Rzeczypospolitej za Zygmunta III sumariusz w r. 1618 zebrany*, rkps Bibl. Uniw. Wrocławskiej, Steinwehr, fol. 37, s. 115—121. Tamże również obszerne eksorbitancje w stosunku do duchowieństwa.

¹⁸ Zbigniew Ossoliński do króla, 4 VIII 1618, Riksarkivet, extranea 115, kopia.

¹⁹ Zadzik do W. Gembickiego, 9 VIII 1618, *ibid.*, extranea 106. Król do wojewody sandomierskiego, 15 VIII 1618, *ibid.*, extranea 88.

²⁰ O poselstwie Krakowian pisze Zygmunt do W. Gembickiego, 20 VIII 1618, *ibid.*, extranea 102. Uchwała sejmiku województwa krakowskiego z 10 VIII 1618, S. Kutrzeba, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I, Kraków 1932, s. 386. Szlachtę sanocką zwołał kasztelan sanocki na 8 sierpnia. Zjazd odbył się 17 sierpnia, skąd wysłano poselstwo do króla, na które ten odpowiedział 28 VIII

prosili króla o aprobatę postanowienia sejmikowego w sprawie odbycia w najbliższym czasie okazowania. Wielkopolanie uzalali się na naruszenie pokoju religijnego w ich prowincji, burzenie zborów protestanckich i prosili o wysłanie do nich komisji. Reakcja dworu na te wyraźnie dla niego niewygodne poselstwa była bardzo charakterystyczna. Tak więc, aczkolwiek z niechęcią, pozwolono Sanoczanom odbyć okazowanie ze znamienym zastrzeżeniem, „aby tam żadnych konsultacji, żadnych deliberacji rycerstwo nie czyniło“. Przepuszczalnie podobną odpowiedź dano Krakowianom, o ile w ogóle nie odmówiono im, jako dalej położonym, zgody na okazowanie. Co do postulatów szlachty wielkopolskiej, to jakby pamiętając o tym, do czego doprowadził zatarg w sprawie zborów w Brunowie i Hrobie, zdecydowano się wysłać tam komisję. Równocześnie zaś starano się gorąco, by ująć sobie przybyłych Wielkopolanów. Kolejno też zapraszali ich na uczyty zausznik króla, starosta lajski Kasper Denhoff, referendarz koronny, a nawet sam podkanclerzy koronny, cieszący się wówczas wielkim znaczeniem na dworze biskup łucki Andrzej Lipski²¹.

Zastraszony tymi poselstwami dwór, zdający sobie w dodatku sprawę z tego, że obrona państwa przed Tatarami wyraźnie zawodzi, nie spieszył się mimo doradzań poszczególnych senatorów ze zwołaniem sejmu. Jeszcze też we wrześniu stwierdza biskup poznański Andrzej Opaliński, że chociaż sejm jest potrzebny, „u dworu nie życzą go“²². Ostatecznie też dopiero w październiku zdecydował się król na zwołanie sejmu, wyznaczając mu równocześnie termin dość odległy, mianowicie połowę stycznia przyszedłego roku²³.

Nie znamy jeszcze dokładnego przebiegu wszystkich sejmików, jednak możemy stwierdzić, że przebieg i wyniki niektórych z nich wróżyły źle królowi. Tak np. instrukcje sejmiku wołyńskiego były naładowane różnymi pretensjami pod adresem króla²⁴. Przebieg sejmiku zaś wiel-

1618, *Akta grodzkie i ziemskie*, t. XX, s. 170—174; *O poselstwie wielkopolskim; Laudum województw wielkopolskich*, 30 VII 1618, AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, II, teka 6, kopia. Posłami byli Krzysztof Cielecki, Abraham Ciświcki, Marcin Rej i Piotr Ossowski. O poselstwie tym są również wzmianki w korespondencji z dworu.

²¹ Piotr Gembicki do Wawrzyńca Gembickiego, 31 VIII 1618, Riksarkivet, extranea 97, oryg.

²² Andrzej Opaliński do W. Gembickiego, 12 IX 1618, *ibid.*, extranea 99.

²³ Zygmunt III do W. Gembickiego, 15 X 1618, *ibid.*, extranea 102. W liście tym jest mowa, że sejm zostanie zwołany nie wcześniej jak 15 I 1619. Już jednak w liście do S. Rudnickiego, biskupa warmińskiego, z 25 X 1618 (BN BOZ 957) jest mowa o terminie 22 I 1619.

²⁴ *Instrukcja panom posłom... w Łucku*, 13 XII 1618, AGAD, Arch. Radziwiłł., II, teka 6, nr 1104.

kopolskiego był wyjątkowo niespokojny. Adam Czarnkowski, mający wówczas 67 lat, pisał o nim do prymasa: „Jam zaprawdę przez ten wszystek czas, jakom począł in Republica versari, większych molestii i trudności nie uznał prócz rokoszu, któremu tego sejmiku facies nieco była podobna“²⁵. Na sejmiku tym, co ciekawe, ostrzej przeciw królowi występowali katolicy niż protestanci. Toteż biskup poznański konstatuje, że nie udało mu się przeprowadzić postulatów królewskich, dzięki „uporowi katolików raczej niżli ludzi w religii rozróżnionych“²⁶.

Przebieg samego sejmu, jak widać z zachowanych diariuszy, był również dość niespokojny, jeśli nawet nie burzliwy. Myli się jednak Dobrowolska, która marginesowo wspomina o tym sejmie, jeśli przyjmuje, że główną sprężyną antykrólewskich wystąpień byli bracia Zbarascy²⁷. Zbarascy odegrali niewątpliwie na nim poważną rolę, jednak wyzyskiwali mocne złoza niezadowolenia z polityki królewskiej, istniejące zarówno wśród szlachty, jak i tej części magnaterii, która nie brała bezpośredniego udziału w rządach. Zostawiając dokładne omówienie tego sejmu do późniejszej pracy, ograniczymy się do stwierdzenia, że pod koniec obrad, mianowicie 28 lutego, posłowie postanowili w wypadku, gdyby król nie uwzględnił ich postulatów, „żądać od primatum Regni, aby admonicją do Króla JMci uczynił“²⁸. Wprawdzie przypuszczalnie chodziło w danym wypadku jedynie o groźbę mającą zastraszyć króla, jednak już to, że grożono użyciem środka będącego pierwszym krokiem na drodze do wypowiedzenia królowi posłuszeństwa, świadczy samo za siebie.

Rozpisałiśmy się dość szeroko na ten temat po to, by udowodnić, że sytuacja króla polskiego była wówczas ciężka, a wobec rozpalonego w sąsiedztwie powstania nawet niepokojąca. To jednak, co dotąd powiedzieliśmy, nie wyczerpuje jeszcze całości obrazu. Trzeba bowiem pamiętać, że w ówczesnej Polsce istniał jeszcze dość silny, aczkolwiek już słabszy niż dawniej, obóz protestancki. Na ten fakt zwracali zresztą uwagę już i poprzedni badacze, wskazując na takie osobistości w tym obozie, jak Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, i Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, z którymi król musiał się poważnie liczyć²⁹. Zapominano jednak dotąd o tym, że oprócz tego istniała pozornie zlikwidowana wówczas przez króla, w istocie jednak coraz wyraźniej

²⁵ Adam Czarnkowski do W. Gembickiego, 24 XII 1618 w Poznaniu, Riksarkivet, extranea 96, oryg.

²⁶ Andrzej Opaliński do W. Gembickiego, 22 XII 1618, *ibid.*, extranea 99.

²⁷ W. Dobrowolska, *Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Zółkiewskim*, Kraków 1930, s. 41.

²⁸ Diariusz sejmu 1619, rkps Bibl. Kórnickiej, 1540, nr 22 pod 28 lutego.

²⁹ Szelański, *op. cit.*, rozdział II i III; Macurek, *op. cit.*, s. 14.

podnosząca głowę dyzunia, mająca za sobą szerokie poparcie mas ukraińskich, zarówno szlachty, jak i mieszczan oraz chłopów, a mogąca w coraz większym stopniu liczyć na liczniejsze niemal z każdym rokiem wojska kozackie. Czym były zaś wówczas te blisko 40 000 liczące oddziały mołojców, wiedziano dobrze na dworze³⁰. Równocześnie zaś na dworze na pewno zdawano sobie sprawę z tego, że między dyzunitami a protestantami dochodzi powoli do bliższego porozumienia.

Wprawdzie nie znaleźliśmy żadnego pisma datowanego z r. 1618 czy 1619, dotyczącego stosunków między dyzunitami a protestantami, posiadamy jednak pisma z następnych lat, a świadczące o tym, że takie porozumienie już wcześniej istniało. Tak metropolita kijowski Job Borecki, pisząc we wrześniu 1622 r. w imieniu kozaków do Krzysztofa Radziwiłła, stwierdza, że wojsko to oddaje się pod opiekę wielmoży litewskiego, „naśladując przodków swoich”³¹. Z wcześniejszego listu atamana kozackiego Sahajdacznego dowiadujemy się również, że istniało jakieś porozumienie między wojskiem kozackim a tym przywódcą protestantów litewskich w r. 1621³². Wszystko to świadczy, że w latach poprzednich istniało rzeczywiste porozumienie między tymi dwoma odłamami *dissidentium in religione*.

Dopiero wszystko to razem wzięte pozwala nam zrozumieć, dlaczego Zygmunтови istotnie zależało na tym, by nie dopuścić do zwycięstwa powstańców w krajach habsburskich. To stanowisko Zygmunta stanie się zaś tym bardziej zrozumiałe, gdy uprzytomnimy sobie, że właśnie wówczas, o czym dotąd nie wspomiano, w otoczeniu króla niewątpliwie myślano o jakimś wzmocnieniu władzy monarszej w Polsce³³.

W związku z tym, co powiedzieliśmy wyżej, wydaje nam się, że teza Macúrka, jakoby dopiero pod koniec r. 1619 opozycja szlachecka udaremniła poważniejsze próby udzielenia przez Zygmunta III pomocy cesarzowi, wymaga korektury, skoro opozycja ta istniała i dawała wyraźnie znać o sobie już w r. 1618. Jeśli w korespondencji swej z cesarzem Zygmunt nie wspominał o niej, to dlatego, że nie bardzo chciał

³⁰ Zadzik do W. Gembickiego, 31 VIII 1619, pisze o Kozakach: „To chłopstwo jeśli in ordinem redygowane nie będzie i z Turkami nas prędko powadzi, i na nas się obrócić może“. List nie datowany hetmana koronnego z r. 1618 ocenia siły kozackie na 40 tysięcy (Riksarkivet, extranea 115, kopia). Zgadza się to z innymi opiniami statystów dworskich.

³¹ Jow Borecki, metropolita kijowski, do Krzysztofa Radziwiłła, 24 IX 1622, AGAD, Arch. Radziwiłł., II, teka 7, nr 1263, oryg.

³² Piotr Konaszewicz, hetman, z rycerstwem zaporoskim do Krzysztofa Radziwiłła w Kijowie 13 I 1622, AGAD, Arch. Radziwiłł., II, teka 7, nr 1228, oryg.

³³ Obszerniejszy dowód oparty na korespondencji podkanclerzego kor. A. Lipskiego zamierzam przeprowadzić w planowanej pracy *Polska w pierwszych latach wojny 30-letniej*.

o tym wspominać. Za to w całej pełni chyba utrzymana być musi teza druga, wysunięta zarówno przez Macúrka, jak i Szelągowskiego, że sprawa Śląska nie budziła u króla polskiego żywszego zainteresowania i była w pewnej mierze przynętą użytą w celu pozyskania opinii polskiej dla myśli interwencji w sprawę czesko-śląskie³⁴.

Przechodząc do drugiej kwestii, mianowicie stanowiska szlachty i magnaterii polskiej wobec zagadnienia odzyskania Śląska, trudno nie stwierdzić, że dzisiaj odczuwamy pewną pretensję do ówczesnych polityków, iż nie wyzyskali nawet tych tak słabych perspektyw usadowienia się na Śląsku. Trzeba przyznać, że piszący o tej sprawie historycy nie ukrywali też swej pretensji do szlachty polskiej. Wyraźnie występuje ona na kartach *Dziejów Polski nowożytnej* Konopczyńskiego³⁵, w odpowiednim rozdziale *Historii Śląska* Piwarskiego³⁶, wreszcie da się ona również wyczytać we wstępie do drugiej części pierwszego tomu *Historii Polski* wydanej przez Polską Akademię Nauk³⁷. Przy tym wszystkim jednak historycy, zwłaszcza ci, co zajmowali się specjalnie tym zagadnieniem, przytaczali wiele okoliczności łagodzących. Podkreślano bliskie związki istniejące wówczas między szlachtą polską a Górnego Śląska, przypominano poczucie wspólnoty słowiańskiej, rozbudzone wówczas zgrabnie przez powstańców czeskich, oraz nieufność szlachty do absolutystycznej, proaustriackiej polityki króla Zygmunta³⁸. Wszyscy wreszcie wskazywali na fakt zaabsorbowania szlachty zagadnieniami wschodnimi, wojnami moskiewską, szwedzką i turecką. O tym ostatnim pisał dość szeroko w swym sumiennym studium Franciszek Suwara³⁹.

Moim zdaniem jednak nie dość silnie podkreślono ten właśnie ostatni moment. Przecież perspektywa uzyskania nabytków na Śląsku otwarła się w momencie po zakończeniu poważnej wojny z Moskwą i zawarciu bardzo niepewnego porozumienia z Turcją pod Oryniem. Niemówiąc też już o tym, że przed Polską stawał poważny problem zagospodarowania i zabezpieczenia pod względem militarnym świeżo przyłączonych do Polski terenów, nikt chyba z ówczesnych polityków nie ludził się co do tego, że sprawa turecko-tatarska nie jest załatwiona i że w najbliższym czasie trzeba będzie wyteńczyć wszystkie siły, by utrzymać tu dotychczasowy stan posiadania. Nie można wreszcie za-

³⁴ Macúrek, *op. cit.*, s. 55; Szelągowski, *op. cit.*, s. 95.

³⁵ *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, Kraków 1936, s. 253—254.

³⁶ K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice 1947, s. 200.

³⁷ *Historia Polski*, wyd. PAN, t. I, cz. 2, s. 75.

³⁸ Chodzi tu o Szelągowskiego, *op. cit.*; Macúrka, *op. cit.*; Czaplińskiego, *op. cit.*

³⁹ F. Suwara, *Przyczyny i skutki klęski cecorskiej 1620 r.*, Kraków 1930.

pominać o grożącym z północy niebezpieczeństwie szwedzkim. Król szwedzki bowiem, któremu udało się wcześniej od Polski zawrzeć porozumienie z Rosją, dał się już poznać Polsce w r. 1617 jako groźny przeciwnik. Wprawdzie w r. 1618 udało się Polsce zawrzeć ze Szwecją rozejm, ale był on zawarty jedynie na dwa lata i nikt chyba nie łudził się co do tego, że po jego upływie czekała Polskę ciężka i wyczerpująca wojna⁴⁰. Jakąż siłę ekspansji musiałaby posiadać Rzeczpospolita, by w takim momencie podejmować nową akcję na zachodzie. Tymczasem wiemy, że tak nie było; przeciwnie, po wielkich a nieudanych wojnach interwencyjnych w Rosji, po niepowodzeniach na terenie księstw nad-dunajskich, po bezkarnych prawie najazdach tatarskich na Rzeczpospolitą w latach 1617 i 1618 owładnął szerokie koła szlachecko-magnackie pewnego rodzaju pesymizm, niepokój, u podłoża którego leżał niewątpliwie zapowiadający się już wyraźnie kryzys gospodarki feudalnej.

Przemawiający też 24 I 1619 wobec obu izb sejmowych i króla marszałek izby poselskiej, Jan Świątosławski, stwierdzał: „naleźliśmy, że siły nasze nie tylko kilku oraz wojen, ale i jednej z tak potężnym i wszystkiemu światu strasznym nieprzyjacielem wytrzymać by nie mogły. Bo któż nie zna słabości naszej?... Przychodzi nieprzyjaciel w ziemie Waszej Królewskiej Mości i siła złęgo naczyniwszy, kiedy i którądy chce, odchodzi impune, nie masz znikąd pociechy i obrony“⁴¹. Ten niepokój, który tu tak jasno występuje, odzywa się i w innych wypowiedziach szlachty polskiej. Szlachta sandomierska, o której pisaliśmy wyżej, że opuściła swe siedziby i domagała się zwołania pospolitego ruszenia, pisze w swym uniwersale, że uważa wyjście w pole za konieczne, „abyśmy z żonkami, dziatkami naszymi i z ubogimi poddanymi, którymeśmy winni powiną obronę, na tak straszny i żałosny szwank nie przychodzili“⁴². A przecież musimy pamiętać, że chodziło tu o ziemie leżące wówczas w centrum Rzeczypospolitej.

Pesymistycznie oceniał również na sejmie w r. 1619 sytuację znany zwolennik króla, biskup krakowski Marcin Szyszkowski, skoro stwierdzał w swym *votum*: „Kto mądrym okiem spojrzy na postanowienie Rzeczypospolitej, musi to przyznać, że się pono we wszystkim kręgu świata królestwo takie nie znajduje, które by tot calamitatibus podległo i w tak wielgie i częste niebezpieczeństwa wpadało. W ustawicznych

⁴⁰ G. Ericsson, *Gustav II Adolf och Sigismund, 1621—1623*, Uppsala 1928, s. 10.

⁴¹ Przemowa p. marszałka poselskiego do króla JM na sejmie warszawskim r. 1619, rkps Bibl. Raczyńskich, Poznań, nr 7, k. 253.

⁴² Uniwersał p. wdy sandomierskiego rycerstwa tamecznego, 4 VIII 1618, Riksarkivet, extranea 115, kopia.

jesteśmy kłopotach i w codziennej prawie ostatniego upadku bojaźni“⁴³.

Dopiero uwzględnivszy ten stan umysłów szlacheckich, możemy zrozumieć, że przy istnieniu innych jeszcze motywów, o których pisano dotąd, szlachta, a nawet magnateria, nie kwapiła się do podejmowania dość ryzykownej interwencji na Śląsku. Nie należy również zapominać, że szlachta nadal obawiała się, że król jej dąży do wzmocnienia władzy, tym samym jednak zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że wszelkie wzmocnienie władzy Habsburgów w konsekwencji pomoże królowi w realizacji jego planów.

II

Dalszym zagadnieniem, które postanowiliśmy tu nieco dokładniej, niż to dotąd robiono, rozpatryć, to sprawa interwencji króla Zygmunta w wypadki rozgrywające się w sąsiedztwie poprzez wyprawienie najpierw na Słowaczną, potem na Śląsk lisowczyków.

W historiografii naszej przyjęło się twierdzenie, że sprawa przybycia na ratunek cesarzowi przy pomocy lisowczyków wypłynęła jesienią 1619 r. Pokazuje się jednak, że pomysł ten zrodził się znacznie wcześniej w związku z rozwojem sytuacji w Polsce i w najbliższym sąsiedztwie. Wiadomo bowiem, że rok 1618 zamykała polityka polska prowizorycznym uspokojeniem granic wschodnio-północnych. Tak więc udało jej się jeszcze pod sam koniec 1618 r. zawrzeć długi rozejm z Rosją, który wobec wyczerpania państwa rosyjskiego pozwalał mieć nadzieję, że będzie dotrzymany. W tym samym roku zawarto dwuletni rozejm ze Szwecją. Z Turcją nie doszło wprawdzie do zawarcia jakiegoś nowego układu, ale spodziewano się, że jeśli uda się uspokoić Kozaków, to i wówczas zgodnie z traktatem buszańskim Tatarzy wstrzymają się od napadów na Polskę. Odbyty w miesiącach zimowych sejm, aczkolwiek niezbyt spokojny, dawał królowi jednak w zysku teoretycznie dwa lata bez sejmu. Wszystko to ułatwiała nieco sytuację królowi. Równocześnie zaś położenie Habsburgów wobec śmierci cesarza Macieja stawało się dość poważne. Stawało się jasne, że już nie tylko Czesi nie zechcą uznać Ferdynanda za króla, ale że za ich przykładem pójdą Ślązacy i Morawianie. Zwołany w końcu kwietnia sejm śląski wypadł niekorzystnie dla Habsburgów. Stany oświadczyły otwarcie, że warunkiem uznania przez nich Ferdynanda musi być usunięcie grawaminów

⁴³ Votum JMX Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, rkps Jag., 88, k. 80.

religijnych i uznanie w pierw Ferdynanda przez Czechów⁴⁴. Nieco później udało się Czechom pozyskać dla siebie Morawy. Wszystko to razem przeraziło w pierwszym rzędzie tego Habsburga, który znajdował się na terenie objętym powstaniem, mianowicie biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola. Przysłał on jeszcze z początkiem maja list z prośbą, by król zgodził się na przyjazd królewicza Władysława, udającego się wówczas na Jasną Górę, do Nysy. Król zgodził się na to, tłumacząc się następnie przed prymasem, że nie mógł odmówić bratu swej żony tego, „co do pokazania ludzkości w tak bliskiej pokrewności należy”⁴⁵. Niedługo potem zjawił się na dworze warszawskim nowy posłaniec od arcyksięcia „Karła” z otwartą prośbą „o ratunek wszystkim kościołom”. Prośba ta, której towarzyszyło odmalowanie w ciemnych barwach sytuacji cesarza, wywarła duże wrażenie na Zygmuncie. „Radby to widzę Król JMć uczynił [udzielił pomocy] — pisze Zadzik — ale uważając niebezpieczeństwa od pogan, nie może, lubo by chciał ściągnąć tam ręki”. Ambasadorką uciśnionego Ferdynanda stała się naturalnie jego siostra, królowa Konstancja. „Z płaczem Królowa JM o tym ze mną mówiła, rada by widziała od nas tu ratunek bratu swemu, jakoż godziłoby się, ale w naszym zatrudnieniu trudno gdzie indziej rękę ściągnąć, tylko gdzie boli” — pisze tenże Zadzik⁴⁶.

W tej sytuacji ktoś zwrócił uwagę króla na pułk lisowczyków pozostający wówczas bez zajęcia. Pułk ten liczący parę tysięcy gotowych na wszystko, zdemoralizowanych w czasie interwencyjnych wojen żołnierzy przebywał wówczas koło Kowna, dając się we znaki Litwinom, a napawając strachem mieszkańców księstwa pruskiego, by przypadkiem nie przyszła im ochota udać się następnie na dobrze zagospodarowane tereny pruskie.

O tych oddziałach donosi prymasowi biskup Rudnicki, stwierdzając, że oddziały te zamierzają udać się na Śląsk i do Czech. Równocześnie jednak Rudnicki nie podaje, za czym poduszczeniem wybierają się oddziały te do krajów korony św. Wacława⁴⁷. O tym samym donosi równocześnie prymasowi przebywający na dworze królewskim Zadzik. I on pisze o tym, że lisowczycy chcą iść, wzięwszy zapłatę, na Śląsk.

⁴⁴ H. Palm, *Das Verhalten d. schlesischen Fürsten und Stände bei der Wahl Friederich V. v. Pfalz zum Könige von Böhmen im Jahre 1619* (Zeitschr. d. Vereins f. Geschichte u. Alterthum Schlesiens, VII, s. 234—240).

⁴⁵ Zygmunt III do W. Gembickiego, 11 V 1619, Riksarkivet, extranea 102, oryg.

⁴⁶ Zadzik do W. Gembickiego, 23 V 1619, w Warszawie, Riksarkivet, extranea 106, oryg.

⁴⁷ S. Rudnicki, epp. Varmiensis, do W. Gembickiego, 23 V 1619, *ibid.*, extranea 99, oryg.

Wprawdzie przy tym dodaje, że nie wiadomo, „kto go [ten pułk] zaciąga i na jaką stronę“, ale w danym wypadku była to chyba jedynie ostrożność w stosunku do prymasa, nie pochwalającego niekonstytucyjnych sposobów, albowiem już w następnym niemal zdaniu Zadzik zapytuje się prymasa, czy nie należałoby zezwolić na zaciągnięcie tego pułku przez króla czeskiego. Jako motyw przemawiający za tym podaje Zadzik fakt, że w przeciwnym wypadku istnieje obawa, aby ci żołnierze nie poszli „in partes Czechów“. W istocie jest też prawie pewne, że zaciągającym lisowczyków był albo król, albo agenci austriaccy. By pozyskać do tej myśli prymasa, Zadzik podrzucił mu jeszcze jedną przynętę, dodając na osobnej kartce przyłączonej do listu charakterystyczną uwagę: „Lisowczykowie niewiele by kosztowali, *expeditae* ich cohortes mogłyby siłą pomóc, ale i na tych pieniędzy nie ma, a ja się bardzo obawiam, żeby ich nasi heretycy na pomoc Czechom nie zaciągnęli“⁴⁸.

Mniej więcej tydzień później, możliwe że w związku z jakimś pismem prymasa, Zadzik przestał się krępować i doniósł swemu protektorowi w dniu 3 czerwca, że z dworu posłano do lisowczyków „subordinatas personas ... dla zaciągnięcia in partes króla czeskiego“. Pokazuje się więc, że pieniądze się znalazły i że oddziały te były pierwotnie przeznaczone przeciw powstańcom czeskim.

Podjęcie jednak takiej decyzji nie pozbawiło króla i jego otoczenia szeregu wątpliwości. Tak więc zdawano sobie sprawę z tego, że — jak pisze Zadzik — „niepodobna, aby sine maleficio ci ludzie przechodzić mieli i pewnie na szkody by się resolwować przyszło, bo bez tego nie mogłoby być od tego swawoleństwa“. Jak więc widzimy, tym razem Zadzik nie ukrywał tego, że na dworze uważano te *expeditae cohortes* za to, czym w istocie były — „swawoleństwo“. Drugą trudnością była sprawa wyznaczenia im miejsca przeprawy przez Wisłę, albowiem obawiano się, by lisowczycy nie poświęcili temu zbyt wiele czasu i przy tej sposobności nie złupili nadbrzeżnych terenów. Wreszcie zdawano sobie także sprawę, że nie obejdzie się bez tego, by lisowczycy „Śląska drasnąć nie mieli“, zatem „do nowych jakich z tej strony zaciągów, a u nas zaś do rozruchów pewna okazja“. Widocznie jednak chęć pospieszenia z pomocą cesarzowi była tak silna na dworze, że nie tylko z zimną krwią wydawano Śląsk na pastwę zdziczałego żołnierza, ale nawet resolwowano się nie tylko na jakieś represje ze strony Ślązaków, ale i rozruchy w Polsce. Jedyną poważniejszą przeszkodę upatrywał Zadzik w tym, że nie wiadomo, czy lisowczycy nie otrzymają pierwszej żółdu i nie rozjadą się do domów przed przybyciem posłańców królewskich.

⁴⁸ Por. przyp. 46.

Dla każdego, kto zna stosunki polskie, powolność dokonywania wszelkich wypłat, zastrzeżenie to musi się wydawać nieistotne⁴⁹.

Jednakowoż stała się rzecz nieoczekiwana. Prawie miesiąc później, mianowicie 28 czerwca, donosi nieoczekiwanie Zadzik prymasowi: „Lisowczykowie już zapłatą uprzątnieni i z gromad swych się rozeszli, idą jednak ku Ukrainie absque maleficio, chcąc się zaciągnąć przeciwko pogaństwu. Za czym z onego intentum naszego nic nie będzie“⁵⁰. Trudno nie zgodzić się, że w tej relacji poszczególne wiadomości są nieścisłe, a inne skutkiem tego co najmniej podejrzane. Już samo stwierdzenie w jednym zdaniu, że lisowczykowie się rozeszli, a jednak „idą ku Ukrainie“, budzi wątpliwości. Wątpliwości te muszą się zamienić w pewność, skoro wiemy na podstawie późniejszych listów Żółkiewskiego, że po pierwsze, przybycie lisowczyków na kresy przyjął z wielką obawą, by ci żołnierze albo nie poszli na Wołoszczyznę i przez to nie stali się przyczyną nowych nieporozumień z Turcją, albo też nie przyłączyli się do Kozaków i przez to samo nie stali się przyczyną poważnych trudności dla Polski. Po drugie, Żółkiewski nie ukrywa w tych listach, że chciał ich rozpuścić, ale jak stwierdza, „choćbym najbardziej chciał, oni by się pewnie po dobrej woli nie rozjechali“⁵¹. Czyli innymi słowy, lisowczyki przybyli widocznie na wschód w zwartych oddziałach, a nie pojedynczo, jak by to sugerował Zadzik. Oczywiście na pewno nieścisłe jest twierdzenie, że szli na Ukrainę „absque maleficio“; przeciwnie, wiemy, że dali się we znaki Podlasiu i innym ziemiom⁵². Tym samym jednak podejrzana wydaje się wiadomość o tym, że wysłańcy królewscy przegrali wyścig z szafarzami skarbu Rzeczypospolitej. Chyba jednak inne przyczyny sprawiły, że projektowany zaciąg nie doszedł do skutku. Jakie to były przyczyny? W tej sprawie zdani jesteśmy na przypuszczenia. Możliwe, że po prostu wysłańcy królewscy nie mieli dość brzęczących argumentów, by przekonać przyszłych Elearów. Może przyszły jakieś instrukcje z Wiednia albo też od królewicza Władysława przebywającego w Nysie i, jak się zdaje, interesującego się mocno planowanymi zaciągami⁵³. Dość, że pod koniec czerwca zarzucono pierwotną myśl zaciągów lisowczyków i skierowania ich na Śląsk i do Czech.

⁴⁹ Zadzik do W. Gembickiego, 3 VI 1619, w Warszawie, *ibid.*, extranea 106, oryg.

⁵⁰ J. Zadzik do W. Gembickiego, 28 VI 1619, w Warszawie, *ibid.*, extranea 106, oryg.

⁵¹ Żółkiewski do króla, z Kamionki, 15 XI 1619, rkps Bibl. Raczyńskich, Poznań, nr 2, k. 317—322.

⁵² Patrz dalej.

⁵³ O tym, że Władysław interesował się tymi zaciągami, a nawet chciał ich użyć przeciwko powstańcom czeskim, świadczy dokument ogłoszony przez A. Mosbacha, *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincji śląskiej*, Wrocław 1860, s. 263.

Do myśli użycia lisowczyków jako oddziałów interwencyjnych powrócono pod koniec lata. Stało się to w związku z przybyciem na dwór polski poselstwa cesarskiego z hr. Althanem na czele. Poselstwo przybyło pod pozorem uczestniczenia w chrzcie świeżo narodzonej Anny Katarzyny Konstancji, w rzeczywistości jednak miało ono za zadanie uzyskanie od Zygmunta konkretnej pomocy⁵⁴. Sytuacja polityczna obozu legitymistycznego nie była wówczas już specjalnie trudna, niemniej na horyzoncie ukazywały się jeszcze ciągle realne niebezpieczeństwa.

Tak więc do plusów należałoby zaliczyć poprawę na froncie wojennym, widoki na wybór Ferdynanda na cesarza rzymskiego, co — jak wiemy — nastąpiło ostatecznie 28 sierpnia. Minusem była dokonana przed tym elekcja Fryderyka na króla czeskiego i co ważniejsza, grożące wystąpienie Bethlena, które nastąpiło ostatecznie w pierwszych dniach września⁵⁵. W Polsce śledzono wypadki rozwijające się w sąsiedztwie z niespokojną uwagą, ale bez paniki. W liście pisany 31 sierpnia Zadzik, wyrażający zapewne zdanie kół dworskich, pisał: „pokąd się te motus czeskie nie uspokoją, mamy się czego słusznie obawiać“⁵⁶. Z rosnącym też niepokojem obserwowano gromadzące się nad Karpatami chmury przyszłej węgierskiej rebelii. O tym jednak, że mimo wszystko patrzono w przyszłość spokojnie, świadczy nastrój panujący w czasie uroczystości chrztu „królewniczki“. W czasie uczty wydanej po ceremonii kościelnej „był Król JMć wesół, byli i goście, przyszło i do klęczenia, i do tłuczenia kieliszków. Nasz ksiądz podkanclerzy poczał, za czym i drudzy musieli“, donosi obecny przy tym regent Piotr Gembicki⁵⁷.

Sprawy przywiezione przez posłów cesarskich rozpatrzono, gdy rozeszły się opary uczty, dopiero 5 września na posiedzeniu, w którym wzięli udział przybyli na chrzest senatorowie, zapewne stronnicy króla, czyli tworzący złośliwie tak przez opozycję nazywany *senatulus*. Treść tych narad była już uprzednio znana Szelągowskiemu, ze względu jednak na ich wagę i nowe źródła do tego posiedzenia pozwolimy sobie nad tym posiedzeniem dłużej się zatrzymać⁵⁸. Prośby przedstawione przez poselstwo streszczały się w trzech punktach. Tak więc prosił cesarz,

⁵⁴ P. Gembicki do W. Gembickiego, 3 IX 1619, Riksarkivet, extranea 97, oryg.

⁵⁵ G. Pagès, *La guerre de trente ans, 1618—1648*, Paris 1949, s. 61—62.

⁵⁶ J. Zadzik do W. Gembickiego, 31 VIII 1619, Riksarkivet, extranea 106.

⁵⁷ P. Gembicki do W. Gembickiego, 3 IX 1619, *loc. cit.*

⁵⁸ Szelągowski, *op. cit.*, s. 68. Tenże opiera się przy tym na relacji zamieszczonej w liście króla do Żółkiewskiego z 30 IX 1619, rkps Racz., 2, s. 294—298. W naszym przedstawieniu posługujemy się dokładniejszą relacją uczestnika tej narady, A. Lipskiego, zawartą w jego liście do W. Gembickiego, z 7 IX 1619, Riksarkivet, extranea 98, oryg. Z niej też głównie pochodzą dosłowne cytaty umieszczone niżej.

by Zygmunt wysłał kogoś do Czechów, aby ich skłonić do złożenia broni i zdania się na łaskę swego króla. Dalej prosił o pozwolenie na przeprowadzenie zaciągów w Polsce, przy czym prośba ta dotyczyła zarówno pozwolenia na wyprowadzenie już zaciągniętych 600 kopijników pod dowództwem starosty oświęcimskiego oraz zgody na to, „aby wolno było Królowi JM Ferdynandowi za jego pieniądze służyć z państw Króla JMci wywieść żołnierza“. Innymi słowy, jak widzimy, szło tu nie o proste zaciągi, ale o wyprowadzenie żołnierza wyćwiczonego, chwilowo niepotrzebnego w Polsce. Prawdopodobnie już wówczas stawiano otwarcie, że chodzi w danym wypadku o lisowczyków. Ostatnia wreszcie prośba streszczała się w tym, „żeby JKMc privatim jakie posłał Królowi JM Ferdynandowi subsidia“.

Zgromadzony wówczas w Warszawie nieliczny senat zajął wobec tych próśb zdecydowanie życzliwe stanowisko. Zgodzono się na wysłanie posła do Czech, zastrzegając się jedynie, by poseł „to negotium tractet prudentissime, żadnych pogroźek nie czyniąc“. Co do wojsk zgodzono się bez zastrzeżeń na wyprowadzenie wzmiankowanych kopijników. Podobnie udzielono zgody na dalsze zaciągi, zastrzegając się jedynie, by się odbyły „nie pod imieniem Króla JMci, nie sub nomine publico, nie in visceribus Regni ... ale na granicach, jako w spiskich miastach“. Zaciągi miały się odbywać bądź to za pieniądze, bądź to za asekuracje, przy czym nie stawiano żadnych ograniczeń co do liczby, zgadzając się, by poseł wywiódł z Polski, „kogo może“.

Jeśli chodzi o motywację tego bądź co bądź ważnego kroku, to mały senat przyjął zdanie króla, że krok ten jest zgodny z istniejącymi pakciami, za własne. Dalej powoływano się na to, że kiedy po raz pierwszy postawiono sprawę pomocy Habsburgom na posiedzeniu senatu po sejmie w r. 1619, nie było w tej sprawie sprzeciwów. W listach wreszcie do poszczególnych senatorów podkreślał król, że nie chodzi w danym wypadku jedynie o Habsburgów, ale „o wiarę świętą katolicką, którą heretycy funditus evertere nituntur“⁵⁹.

Jedynie w sprawie ostatniego punktu, dotyczącego udzielenia pomocy pieniężnej Habsburgom, senat stanął na stanowisku, że w żadnym wypadku nie można na to przeznaczać pieniędzy publicznych, albowiem to mogłoby sprowadzić wojnę na Polskę, „w którą zaciągać nie jest w rękę Króla JMci“. Co do możliwości prywatnego *subsidium*, to senat, nie wchodząc naturalnie w prywatne sprawy króla, uznał to ze względu na szczupłość dochodów królewskich za rzecz trudną.

W wyniku takich uchwał małego senatu król — jak pisze podkanclerzy Lipski — postanowił napisać do hetmana, „aby pojrzawszy po

⁵⁹ Patrz wyżej cytowany list króla do Żółkiewskiego.

rzeczach ukraińskich, do czego się rzeczy z Tatarzynem i Turczyńcem skłaniać będą, jeśli pokój pewny, za którym przyszłoby wojska zmniejszyć, żeby albo pułk lisowczyków, albo który inny na ten zaciąg grafa Altana obrócił“.

Odpowiednie rozkazy skierowane do hetmana wyszły jednak chyba nie zaraz po odbyciu posiedzenia senatu, a najprawdopodobniej około połowy września. Przypuszczalnie pisał w tej sprawie do hetmana na zlecenie króla kto inny, po czym dopiero 30 września wysłał król swój list z potwierdzeniem danych uprzednio dyspozycji do hetmana. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwsze zlecenia królewskie dotarły do Żółkiewskiego jeszcze przed końcem września.

Polecenie królewskie w sprawie skierowania lisowczyków na zachód przyjął hetman, który — jak to wspominaliśmy wyżej — miał już z nimi pewne kłopoty, z zadowoleniem i chyba gdzieś z końcem września albo początkiem października skierował ich na zachód, polecając iść traktem podgórskim w tej błogiej nadziei, że ostatecznie hrabia Althan zaciągnie ich „na stronę cesarza JMci, żeby tak dobrym sposobem exonerował Koronę od tej swawolnej kupy“. Żółkiewski nie krył się z tym, że właściwie uważał, iż należałoby lisowczyków rozpuścić i rozgromić, tak jak to stało się poprzednio z niejaką kupą Karwackiego, ponieważ jednak za to potem napadano na niego, wolał lisowczyków „uczciwie zbyć na służbę, ile tak uczciwą i potrzebną do cesarza JMci“⁶⁰.

Lisowczycy tym razem usłuchali spokojnie hetmana i zgodnie z jego poleceniem ruszyli na zachód, docierając chyba gdzieś około połowy października do południowych terenów woj. krakowskiego, gdzie z kolei rozłożyli się koło Jasła, Krosna i Biecza⁶¹.

⁶⁰ List Żółkiewskiego do króla, z Kamionki, 15 XI 1619, rkps Racz., 2, k. 317—322, kopia.

⁶¹ Sprawa datowania poruszeń lisowczyków napotyka pewne trudności, albowiem wyraźnie celowo poplątał ją główny historiograf wyprawy, Wojciech Dembołęcki, *Pamiętniki o lissowczykach, czyli przewagi Elearów polskich*, Kraków 1859. Ten autor na s. 18 twierdzi, że Hommonay zaciągnął ich, będących pod Braiłowem, na służbę cesarza około św. Marcina, tj. około 11 listopada. Wiadomość ta jest całkowicie bałamutna. Szlachta krakowska w swym poselstwie skierowanym 14 I 1620 do króla stwierdza, że przybyli oni w ziemię krakowską „zaraz po św. Micha-le“ (K utr z e b a, *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, I, s. 409). I ta jednak data wydaje się być nieco nieściśła ze zrozumiałych względów, skoro szlachta skarżyła się na swe krzywdy i dlatego chciała je możliwie wyolbrzymić. Najprawdopodobniej wygląda relacja Wielewickiego, który stwierdza, że lisowczycy bawili w Krakowskim prawie miesiąc (*fere uno mense*) przed uderzeniem na Węgry (Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego oo. jezuitów u św. Barbary*,

Z chwilą, kiedy jednak w Warszawie pisano polecenie do hetmana, by skierował wojska lisowczyków na zachód, jeszcze prawdopodobnie nie myślano o skierowaniu ich przeciw Bethlenowi. Wprawdzie powoli dotarły tu zapewne wiadomości o wystąpieniu Bethlena, jednak, zdaje się, rachowano się z tym, że Bethlen, aczkolwiek przekroczył już granice posiadłości cesarskich Węgier, na wiadomość o wyborze Ferdynanda wstrzyma swój dalszy marsz. By go uczynić bardziej ostrożnym, skierował do niego w połowie września Zygmunt III list, w którym ostrzegał Bethlena przed uderzeniem na Habsburgów, niedwuznacznie dając mu do poznania, że krzywdę uczynioną Habsburgom będzie uważał za swoją. W tym samym też celu skierował do niego jeszcze w końcu września w poselstwie niejakiego Obalkowskiego⁶². Równocześnie zajmował się król wówczas sprawą ewentualnej interwencji na Śląsku i w tej sprawie rozpisywał znane listy do senatorów, biorąc asumpt ze znanego listu arcyksięcia Karola do prymasa Gembickiego, w którym tenże otwierał przed Polską możliwości uzyskania jakichś księstw na Śląsku⁶³.

Wszystko to razem świadczy wyraźnie o tym, że pierwotnie, to jest co najmniej do pierwszych dni października, myślał król jedynie o skierowaniu oddziałów lisowczyków na Śląsk. Zmiana decyzji nastąpiła dopiero w pierwszych dniach października. Złożył się na to szereg przyczyn oraz zbieg okoliczności. Tak więc gdzieś w pierwszych dniach października przybył na dwór królewski nowy poseł cesarski, niejaki Leopold Gansneb, który już całkiem wyraźnie prosił w imieniu cesarza o interwencję na Węgrzech⁶⁴. Równocześnie albo niedługo potem przybył na dwór polski Obalkowski, prawdopodobnie przywożąc ze sobą list Bethlena datowany z 1 października. List ten nie pozwalał mieć wątpliwości co do dalszych zamiarów ambitnego i energicznego księcia. Chełpił się w nim, że przybył na Węgry wzywany tu przez ludność zaniepokojoną nietolerancyjną polityką cesarza, że poza tym cieszy się pełnym poparciem sułtana tureckiego, który jakkolwiek krzywdę mu wyrządzoną będzie uważał za własną. Nie szczędził też Bethlen ostrych i złośliwych uwag pod adresem króla, stwierdzając, że

Script. rerum Polon., Kraków 1883, s. 310). Przyjmując więc umownie, że 21 listopada ruszyli na Węgry, można by przyjąć, że w Krakowskim zjawili się między 15 a 20, boć przecież Wielewicki pisze „prawie jeden miesiąc“.

⁶² Szelaǳowski, *op. cit.*, s. 75.

⁶³ O tej korespondencji piszą zarówno Szelaǳowski, *op. cit.*, s. 87—119; jak Macurek, *op. cit.*, s. 58—63; wreszcie Czaplinski, *op. cit.*, s. 164—167.

⁶⁴ O przybyciu Gansneba pisze Szelaǳowski, *op. cit.*, s. 77, umieszcza jednak fakt jego przybycia zbyt wcześnie, skoro jego listy wierzytelne były datowane z 27 IX 1619.

apodyktyczny ton listów królewskich można by tłumaczyć jedynie niewiedzą króla, „si tantum regem iuste excusare poterit ignorantia“⁶⁵.

Wszystko to razem wzięte zaniepokoiło poważnie Zygmunta III i jego najbliższe otoczenie. Zaraz też z początkiem października zdobył się dwór na dwa posunięcia mające zabezpieczyć Rzeczpospolitą od południa. Tak więc zlecono staroście sandomierskiemu, Stanisławowi Lubomirskiemu, osadzenie zamków spiskich, przy czym miał zabezpieczyć zarówno zamki będące pod zarządem polskim, jak i zamki cesarskie. By uniknąć jakichś nieporozumień z powstańcami, zlecono mu zająć te zamki nie zbrojnie, ale „praktyką“, czyli na drodze układow, przy czym miał to uczynić „nie publico ani regio nomine, ale privata autoritate“. Równocześnie polecono lisowczykom, którzy jeszcze nie dotarli do miejsc przeznaczenia, przyspieszyć marsz, przy czym kazano im to skutecznieć możliwie dyskretnie, by wiadomość o tym nie doszła do uszu Słowaków⁶⁶.

O poważnym zaniepokojeniu króla świadczy jego list wysłany w połowie miesiąca do Żółkiewskiego. Zdaniem króla Bethlen działa po prostu jako pełnomocnik sułtana i tym samym bliska jest ta chwila, kiedy wojska tureckie staną w niedalekiej odległości od starej stolicy Polski. Wprawdzie Bethlen zapewniał króla polskiego, że nie zamierza uderzyć na tereny polskie, ale czy można wierzyć człowiekowi, „który się potencją cesarza tureckiego i chełpi, i szczyci“. „Trzeba tu — pisał w związku z tym — consilium solidum, trzeba o tym myśleć, żebyśmy in promptu mieli takowe sposoby i środki, którymi by imminentibus periculis zabezpieczyć się mogło“. Rzecz jasna, ewentualna współpraca Bethlena z powstańcami czeskimi mogłaby doprowadzić do obalenia prawowitej władzy i religii katolickiej. Przedstawiając Żółkiewskiemu te swoje obawy, prosił go król o radę i uwagi⁶⁷.

Przestrogi królewskie znalazły chętny posłuch u starego hetmana. Żółkiewski, który właśnie w tym czasie zakończył komisję z Kozakami nad Rastawicą i który niedawno, jak widzieliśmy, skierował lisowczyków na zachód, teraz poszedł dalej, mianowicie postanowił rozłożyć wojska kwarciane nad granicą południową na linii od Oświęcimia aż po Przełęcz Dukielską, uważając, że w tej chwili od strony Ukrainy nie grozi żadne niebezpieczeństwo, gdy za południową granicą rozpala się nie byle jaki pożar. „Bo iż tu, przy granicy, straszliwy zapał inopinately wzniesiony, nie masz komu wierzyć, kiedy nulla fides, nulla pietas, że flagitiosissima perfidia obeszli się przeciwko cesarzowi JMci panu

⁶⁵ Bethlen Gabor do Zygmunta III, 1 X 1619, Riksarkivet, extranea 88, kopia.

⁶⁶ Piotr Gembicki do W. Gembickiego, 4 IX 1619, Riksarkivet, extranea 97, oryg.

⁶⁷ Zygmunt III do Żółkiewskiego, 15 X 1619, Bielowski, *op. cit.*, s. 544—549.

swemu ... Co wiedzieć, jeśli czego ... nie uważają przeciwko nam“ — pisał w tym czasie do prymasa Gembickiego⁶⁸.

W tej sytuacji, gdy istniała zasadnicza zgodność między sędziwym hetmanem i kanclerzem a królem, na pierwszy rzut oka wydaje się trudny do wytłumaczenia fakt, że skoro już około połowy października wojska lisowczyków stały gotowe do uderzenia nad granicą węgierską, król jednak przez jakiś czas zwłóczył z wydaniem ostatecznego rozkazu. Jest to o tyle dziwne, że przecież na dworze zdawano sobie zapewne dobrze sprawę z tego, że każdy dzień pobytu niekarnych band na Podkarpaciu wzmaga niezadowolenie szerokich kół szlacheckich, których dobra padały ofiarą tych oddziałów, nie mówiąc już o tym, że wiadomość o stojących na granicy wojskach polskich przez tę zwłokę musiała niewątpliwie dojść do głównej kwatery węgierskiej.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że zwłoka ta została spowodowana przez brak pieniędzy po stronie cesarskiej. Tłumaczenie jednak takie nie wydaje się przekonujące, skoro — jak wiadomo — i tak ostatecznie lisowczycy ruszyli na Słowację, nie otrzymawszy albo też otrzymawszy bardzo mało pieniędzy od cesarza. Wydaje się też, że przyczyną zwłoki był wzgląd Zygmunta na opinię zarówno szlachty, jak i magnaterii, wśród której poczęły się podnosić głosy ostrzegające przed mieszanym się w obce sprawy bez omówienia sprawy na sejmie. Co skłoniło jednak Zygmunta, że bez względu na tę opinię gdzieś z początkiem listopada lub też, ściślej biorąc, w końcu października zgodził się na spuszczenie ze smyczy Elearów? Otóż, jak się wydaje, decydującym momentem w danym wypadku był fakt podjęcia w drugiej połowie października ofensywy wojsk czeskich i węgierskich w kierunku na Wiedeń, która, jak wiadomo, już pod koniec października doprowadziła wojska powstańcze w najbliższe niemal sąsiedztwo stolicy habsburskiej⁶⁹. To bezpośrednie zagrożenie samej stolicy monarchii habsburskiej sprawiło na pewno, że królowa żywo współczująca bratu, wspomaganą w tym przypuszczalnie przez oddanego jej i specjalnie wrogię powstaniu podkanclerzego Lipskiego, a najprawdopodobniej również i przez jezuitów, wymogła na królu przewalczenie ostatnich skrupułów i zgodę na interwencję na Słowacji⁷⁰.

⁶⁸ Stanisław Żółkiewski do W. Gembickiego, z obozu pod Rastawicą, 21 X 1619, Riksarkivet, extranea 104, oryg. O wysłaniu wojsk kwarcianych na Pogórze pisze hetman w liście do króla, te same daty, Bielowski, *op. cit.*, s. 361—364.

⁶⁹ Poliškenský, *Nizozemská politika...*, s. 205.

⁷⁰ O pewnym wpływie jezuitów na przebieg tej sprawy można sądzić na podstawie oświadczeń Wielewickiego (patrz niżej cytowany ustęp), że szlachta przypisywała jezuitom autorstwo tej wyprawy, czemu jezuitski kronikarz wyraźnie nie zaprzecza. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że po pierwsze, uderzenie

Decyzja w tej sprawie zapadła na dworze prawdopodobnie z końcem października, po czym Althan udał się do Krakowa, gdzie 2 i 3 listopada odbył konferencję z przybyłym tu magnatem węgierskim Hommonayem. Prawdopodobnie wówczas omówiono ostatnie przygotowania do wyprawy i ustalono kierunek natarcia. Uderzenie jednak nie nastąpiło zaraz po tej konferencji. Przypuszczalnie tym razem powodem opóźnienia były względy techniczne związane z gromadzeniem w jednym miejscu niekarnych oddziałów lisowczyków. Ostatecznie też, jak wiadomo, lisowczycy przeszli granicę dopiero 24 listopada, po czym w dniach 25 i 26 rozbili, już po stronie słowackiej, czekające na nich oddziały węgierskie w krwawej bitwie pod Humiennym⁷¹.

Decyzja królewska, by jednak uruchomić stojące do dyspozycji oddziały lisowczyków, trzeba przyznać, zapadła istotnie w sam czas. Już bowiem — jak wspomnieliśmy — w październiku poczęły do dworu dochodzić słuchy o zastrzeżeniach, jakie w tej sprawie miał jeden z najwplywowszych wówczas magnatów, Wawrzyniec Gembicki, prymas polski. Na znaczenie, jakim wówczas cieszył się ten parweniusz, zwrócił już uwagę Macúrek⁷². Wydaje mi się, że jednak ani Macúrek, ani też Przyboś, piszący potem jego życiorys, nie docenili roli, jaką ten książe Kościoła odgrywał w drugim dziesięcioleciu XVII w. w Polsce. Król liczył się mocno ze zdaniem tej głowy Kościoła katolickiego w Polsce, a nad tym, by przypadkiem nie pominięto prymasa, czuwali na dworze królewskim sekretarz wielki, protegowany przez prymasa Jakub Zadzik oraz regent (krewny Wawrzyńca) Piotr Gembicki. We wszystkich też ważniejszych sprawach przywykł Zygmunt III zwracać się o radę do Gembickiego, a w wielu wypadkach pisma wychodzące nawet w ważnych sprawach z kancelarii królewskiej były podyktowane przez prymasa. Gdy chodziło o radę w jakiejś poważniejszej sprawie, wysyłano do niego kogoś z najbliższego otoczenia króla, najczęściej Zadzika lub Piotra Gembickiego⁷³. Przy tym wszystkim jednak nie oznaczało to w żadnym wypadku, by Zygmunt III bez reszty był wów-

powstańców w Czechach, na Morawach, wreszcie w Słowacji w pierwszym rządzie było skierowane przeciw jezuitom, którzy też gromadnie przybywali do Polski, po drugie, jezuita wówczas cieszyli się wielkim wpływem na dworze polskim.

⁷¹ O początku wyprawy pisze Wielewicki, *op. cit.* Datę bitwy ustalił chyba poprawnie F. Kudelka, *Bitwa pod Humiennym* (Przegląd Powszechny, t. LXXV, 1902, s. 187 i dalsze).

⁷² Macúrek, *op. cit.*, s. 10. Nazywam W. Gembickiego parweniuszem, bo pochodził istotnie najwyżej ze średniozamożnej szlachty wielkopolskiej, H. E. Wyczański, *Biskup Piotr Gembicki*, Kraków 1957, s. 18—19.

⁷³ Świadczy o tym szeroka korespondencja W. Gembickiego znajdująca się w Riksarkivet w Sztokholmie.

czas echem prymasa, jak by to, powierzchownie rozumując, można przypuszczać.

Otóż jakieś wieści o zastrzeżeniach, o których wspomnieliśmy wyżej, doszły prawdopodobnie jeszcze pod koniec października do dworu. Może też w związku z tym przyspieszono decyzję, po czym zgodnie ze zwyczajem posłano około 8 listopada do prymasa Zadzika⁷⁴. Zadaniem młodego sekretarza było wywiedzenie się szczegółowo, jakie są poglądy Gembickiego na najważniejsze zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Rozmowa między Zadzikiem a prymasem nastąpiła prawdopodobnie w jednej z wielkopolskich rezydencji prymasa i nie trwała chyba dłużej jak parę dni. Prawdopodobnie też Zadzik zajechał jeszcze do kogoś innego albo też załatwiał jakieś sprawy swoje czy króla, skoro dopiero około 20 listopada zjawił się w stolicy, gdzie 21 zreferował królowi stanowisko Gembickiego. Opieszałość tę można sobie jedynie tłumaczyć tym, że decyzja w najważniejszej sprawie, mianowicie interwencji na Węgrzech, już zapadła, a innymi zagadnieniami nie przejmowano się na razie poważniej na dworze. Jakkolwiek jednak się sprawa przedstawiała, Zygmunt nie myślał lekceważyć zdania prymasa i poświęcił całą audiencję, by Zadzik mógł mu obszernie zreferować jego poglądy.

Przebieg tej audiencji znamy, niestety, jedynie z relacji Zadzika wysłanej do Gembickiego, więc rzecz jasna więcej dowiadujemy się tu o stanowisku króla niż o poglądach prymasa, o których Zadzik wspomina jedynie ogólnie. W każdym razie na podstawie tej relacji możemy stwierdzić, że prymas, aczkolwiek ksiązę Kościola, zainteresowany w losach katolicyzmu w krajach habsburskich, nie pochwalał zamiaru (wówczas dopiero realizowanego) użycia lisowczyków do wyprawy na Węgry. Nie oznacza to jednak, by Gembicki był wrogiem jakiegokolwiek interwencji. Zdaniem jego należało jednak użyć lisowczyków jeszcze przed wybuchem powstania na Węgrzech i skierować ich przez Morawy do Czech, by mogli się połączyć z wojskami cesarskimi. W chwili obecnej, zdaje się, oświadczał się za rozwiedzeniem tych niekarnych oddziałów. Jeśli chodzi o jakąś pomoc cesarzowi, to oświadczał się za wysłaniem królewicza Władysława na czele jakiegoś znaczniejszego oddziału w pomoc krewniakom⁷⁵.

Co było powodem takiego stanowiska prymasa, o co mu w danym

⁷⁴ Zygmunt do W. Gembickiego, 8 XI 1619, Riksarkivet, extranea 102, oryg. Donosi w tym liście o wysłaniu do niego Zadzika „w sprawach pewnych Nas i Rzplita na ten czas obchodzących“.

⁷⁵ Przebieg tej audiencji opowiadam na podstawie listu Zadzika do W. Gembickiego, 22 XI 1619, Riksarkivet, extranea 106, oryg. W tymże liście podaje Zadzik również reakcję króla i innych osób na dworze.

wypadku szło, na to możemy odpowiedzieć jedynie przypuszczeniami. Otóż, jak się zdaje, prymas, który wbrew temu, co twierdzi Przyboś, ulegał niegdyś wpływowi Zamoyskiego, był przeciwnikiem nie uzgodnionych z szerokimi kołami szlachty posunięć królewskich. Zdawał on sobie dobrze sprawę z tego, że przedłużający się pobyt lisowczyków na Podkarpaciu może doprowadzić do wrzenia wśród szlachty krakowskiej, a w konsekwencji do wystąpień szerszych kół szlacheckich przeciw królowi. W przeciwieństwie zaś do podkanclerzego Lipskiego był Gembicki przeciwnikiem niepotrzebnego drażnienia szlachty. O tym, że takie poglądy leżały u podstaw jego opinii w tej sprawie, świadczy m. in. też żądanie zgłoszone wobec króla, by ten zwołał sejm, albowiem jego zdaniem nie było innego sposobu, „czym byśmy gruntownie contra imminentia pericula obwarowani być mogli“.

Przy tym wszystkim wydaje się, że Gembickiemu, jako księciu Kościoła, zależało w większym może niż innym magnatom stopniu na Śląsku, a specjalnie na diecezji wrocławskiej, której zależność od metropolii gnieźnieńskiej gotów był ostatnio zacieśnić biskup wrocławski, arcyksiążę Karol. Stąd też pewnie odpowiadała Gembickiemu w większej mierze interwencja na Śląsku niż na terenie Słowacji. Dlatego też może wysuwał projekt wysłania królewicza Władysława z pomocą cesarzowi.

Zygmunt wysłuchał uwag prymasa z uwagą, ale tym razem nie zamierzał się do nich zastosować. Co do lisowczyków, wprawdzie zapewnił, że zleci hetmanowi, by poszukał sposobów „redigendorum ich in officium“, ale równocześnie musiał sobie zdawać sprawę z nierealności tej obietnicy, skoro oddziały te w danej chwili winny były być albo na granicy, albo już na terenie Słowacji. Co do projektu skierowania królewicza na pomoc cesarzowi, „w tym się na sumpt referował“. Z całą stanowczością za to przeciwstawił się pomysłowi zwołania sejmu. Na przedłożenia Zadzik oświadczył krótko, „że sejm bez wątpienia rozerwą heretycy i będą mieli okazją do zjazdów“. Ostatecznie obiecał też zastanowić się jedynie nad tą sprawą.

Wydaje się też, że te przedłożenia prymasa nastroiły króla ponuro i zwiększyły zwyczajną u króla milkliwość. Nic charakterystyczniejszego jak reakcja króla na prośby prymasa w sprawie rozdania województwa i starostwa krakowskiego oraz dóbr Ryki. Otóż król — jak píše Zadzik — „na województwo i starostwo krakowskie zatrząsnął głową, na Ryki zamilczał, owo z czasem uczyni, co zechce“.

Podobnie jak król ustosunkował się do sugestii prymasa, zwłaszcza do projektu zwołania sejmu, podkanclerzy koronny, biskup łucki Andrzej Lipski.

Tymczasem sytuacja polityczna poczęła ulegać zmianie. Niedługo po powrocie Zadzika do Warszawy doszła tu pewnie wiadomość o sukcesach odniesionych przez lisowczyków nad powstańcami węgierskimi. Jest więcej niż pewne, że wiadomość tę przyjęto na dworze polskim z zadowoleniem. Z jednej bowiem strony wymarsz lisowczyków na tereny słowackie usuwał przyczynę dotychczasowego niezadowolenia szlachty krakowskiej, z drugiej zdawano sobie w Warszawie zapewne sprawę ze znaczenia odniesionego nad Węgrami zwycięstwa dla dalszego rozwoju zapasów między absolutyzmem a powstańcami.

Znacznie chłodniej przyjął te wiadomości prymas, u którego pod koniec roku przebywali królewicz Władysław wraz z biskupem Karolem. Wyraził on zaraz obawę, by Węgrzy nie wyparli z powrotem lisowczyków do kraju, albowiem wówczas byłiby ciężkim gościem dla ziem południowych, zwłaszcza że szlachta już uprzednio była niezadowolona z tych prywatnych zaciągów Althana, tak „że już o prywatnych zjazdach wielki szmer między ludźmi“. Dlatego też doradzał prymas nadal zwołanie sejmu, by na tej drodze uspokoić niezadowolonych, zwłaszcza innowierców, których „zawzięcie“ z niepokojem obserwował, zwracając m. in. uwagę na to, że miasta pruskie wręcz wspomagają powstańców zarówno materiałem wojennym, jak i ludźmi⁷⁶.

Przyjmując te uwagi prymasa, nie zdawano sobie na dworze zapewne sprawy z tego, jak dalece są one aktualne. Niedługo bowiem doszły do Warszawy najpierw wieści o sporach wśród dowódców lisowczyków, a wkrótce potem zjawił się na dworze poseł tych oddziałów, niejaki Poddembek, z doniesieniem, że lisowczycy ujrzeni się zmuszeni do powrotu na obszary Rzeczypospolitej. Poseł tłumaczył fakt powrotu tym, że oddziały lisowczyków nie były zaopatrzone w sprzęt saperski. Wtajemniczeni jednak dowodzili, że pospieszny odwrót był spowodowany zarówno nieprzysłaniem przez cesarza dalszych rat żołdu, jak i niechęcią lisowczyków do mierzenia się z poważniejszymi oddziałami węgierskimi, które Bethlen skierował przeciw nim⁷⁷.

Tym samym jednak interwencja akcentowana i inspirowana przez dwór przybrała najgorszy obrót. Z jednej bowiem strony można się było spodziewać, że rozdrażnieni powstańcy węgierscy zechcą poszukać pomsty, wpadając na tereny południowej Polski, z drugiej było do przewidzenia, że ci urodzeni rabusie dadzą się znowu we znaki szlachcie krakowskiej. Obawy te okazały się jedynie w połowie słuszne. Węgrzy bowiem ostatecznie nie wpadli na tereny polskie, za to lisowczycy

⁷⁶ Transumpt listu prymasa do podkanclerzego, b. d., pisany jednak około 15 XII 1619, Riksarkivet, extranea 115, kopia.

⁷⁷ List niewiadomego do ks. biskupa poznańskiego Opalińskiego, 19 XII 1619, rkps Rac., 2, k. 336—339. Wyzyskuje ten list również i Szelągowski, op. cit.

stali się znowu plagą okolic podgórskich. Jak pisze kronikarz jezuicki, „po powrocie złupili cały szlak podgórski, nie czyniąc różnicy między dobrami królewskimi, duchownymi i szlacheckimi“. Toteż wzburzenie szlachty krakowskiej było ogromne. Kierowało się ono przeciw królowi, jezuitom, których pomawiano o popieranie tej imprezy, wreszcie przeciw głównym organizatorom wyprawy. Toteż skoro 22 grudnia zjawił się chory Hommonay w Krakowie, poprosił szybko jezuitów o możliwość zamieszkania w jednym z domów zakonnych, by nie narazić się na rozsiekanie przez wzburzoną szlachtę. O sile wzburzenia szlachty jak i o niezbyt czystym sumieniu jezuitów świadczy to, że nie zaraz zgodzili się na udzielenie Hommonayowi (którego zresztą uważali za swego dobroczyńcę) prawa azylu, ale zasięgnęli w pierw opinii najwybitniejszych magnatów, mianowicie Mikołaja Wolskiego, Stanisława Lubomirskiego i Krzysztofa Zbaraskiego. Dopiero gdy ci zaaprobowali pomysł udzielenia magnatowi węgierskiemu schronienia w murach klasztornych, jezuiti zdecydowali się przyjąć go do jednego ze swych domów zakonnych ⁷⁸.

Rzecz jasna, że wszystko to sprawiło, iż sprawa lisowczyków stała w najbliższych miesiącach główny przedmiot trosk dworu królewskiego. Wprawdzie na przełomie lat 1619 i 1620 zjawili się na dworze nowi posłowie lisowczyków, którzy obiecywali, że ich towarzysze gotowi są wrócić w służbę cesarza, jednak na dworze zdawano sobie sprawę z tego, iż w ówczesnej sytuacji te niekarne, rozpuszczone oddziały mogłyby przynieść jakąś korzyść cesarzowi jedynie w wypadku, gdyby na ich czele stanął ktoś z większym autorytetem i ujął ich w mocne cugle dyscypliny. Przez jakiś czas mówiono tu nawet o objęciu nad nimi dowództwa przez księcia Koreckiego lub jednego z książąt Zbaraskich, ale pomysły te nie wyszły poza stadium planów ⁷⁹.

W tym stanie rzeczy nie widziano na dworze rozsądnego wyjścia. Pozostanie bowiem tych oddziałów w Krakowskim mogło doprowadzić do jakichś rozruchów i wystąpień antykrólewskich. Wypchnięcie ich proste poza granice polskie mogło się skończyć tym, że oddziały te przeszłyby w służbę protestantów i ewentualnie wpadłyby potem już w celach jedynie łupieżczych do Wielkopolski. Jeśli wreszcie chodzi o rozwiązanie tej gromady, to zdawano sobie na dworze królewskim sprawę z tego, że „rozkazać im się z tej gromady rozjechać nie baczemy, aby to mogło być bez wielkiej z nimi kłótni“. Zresztą, jak

⁷⁸ Wielewicki, *op. cit.*

⁷⁹ O poselstwie lisowczyków pisze Zygmunt III do J. Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, 4 I 1620, AGAD, Zb. Potock., 7 v. I, nr 59, oryg. To samo w kopii w rkps. Ossolin. 2280/II, k. 94—95. O komendzie Koreckiego czy innych pisze Zadzik w liście do W. Gembickiego, 4 I 1620, Riksarkivet, extranea 106.

się zdaje, król nie chciał się pozbywać tej gromady wojskowej i dla upozorowania faktu przetrzymywania ich w służbie zwracał uwagę na to, że ewentualne ich rozpuszczenie mogłoby zachęcić powstańców węgierskich do napadu na bezbronne ziemie polskie⁸⁰.

By znaleźć jakieś usprawiedliwienie swej działalności, zwrócił się król na przełomie lat 1619 i 1620 z zapytaniem do poszczególnych senatorów, m. in. do Żółkiewskiego i Wawrzyńca Gembickiego. Żółkiewski wypowiadał się stanowczo za wysłaniem lisowczyków na służbę do cesarza, przyjmując, że po wyprawieniu ich tam nie będą już na ziemie polskie wracali. Inaczej nieco zapatrywał się na tę sprawę Gembicki. I on wprawdzie był przekonany, że najlepiej byłoby wysłać te oddziały na służbę do cesarza, sądził jednak, że lisowczycy nie będą się do tego kwapić. Uważał on dalej, że lisowczycy, przekroczywszy polecenia królewskie, przestali być sługami swego monarchy i widział jedyne wyjście w rozpuszczeniu tych oddziałów. „Racz WKMcś w imię pańskie exautorare servos inoboedientes ... Racz severissime nakazać, aby nie wyciągali nic od poddanych WKMcni ani od naszych duchownych. Ludziom także szlacheckim się nie uprzykrzyli“. Zwracał też uwagę, że rabunki przeprowadzane przez lisowczyków przyczyniają się do wzburzenia szlachty, a wyzyskują to specjalnie innowiercy⁸¹.

Istotnie rosnące wzburzenie szlachty, opinia prymasa, a zapewne jeszcze innych senatorów sprawiły, że ostatecznie król postanowił ustąpić i zerwać związki z lisowczykami. Dnia 8 I 1620 r. donosi też Zadzik Gembickiemu: „Lisowczykom rozkazał król JM z gromady się rozjechać. Już wyprawiliśmy z tym do JMP kanclerza. Daj Boże, aby się posłusznymi stawili, ale przyjdzie podobno gwałtem ich do tego przycisnąć, bo trudno z gromady się rozjechać, który nigdzie nie ma domu“⁸².

Że takie polecenia istotnie wyszły z kancelarii królewskiej, jest pewne, czy jednak król traktował je poważnie, odpowiedzieć nie potrafimy. Polecenie takie było konieczne ze względu na rosnące oburzenie szlachty krakowskiej, na jej poselstwo do króla, któremu trzeba było odpowiedzieć, że król istotnie wydał rozkaz rozjechania się tych oddziałów, wreszcie na rosnące zaniepokojenie w Wielkopolsce, do której zresztą Krakowianie wysłali również posłańców. Wiele przemawia za tym, chociażby nawet stylizacja wspomnianego listu Zadzika, że na dworze nie brano sprawy poważnie i jeśli nawet poważnie rachowano się z obawą jakichś rozruchów szlachty, to jednak myślano głównie o tym, by ostatecznie te oddziały skierować na służbę do cesarza.

⁸⁰ Zygmunt III do W. Gembickiego, 4 I 1620, Riksarkivet, extranea 102.

⁸¹ W. Gembicki do króla, 6 I 1620, *ibid.*, extranea 94.

⁸² J. Zadzik do W. Gembickiego, 8 I 1620, *ibid.*, extranea 106.

Uderzające jest, że pod koniec stycznia król zdecydował najpierw wyjazd całego dworu do Białowieży, by następnie zadekretować jego podróż, nie bacząc na ciężką zimę, do Wilna. „Pewniśmy — pisał wówczas do prymasa — że nikt przeciwnie tego interpretari nie będzie chciał i mógł, że nabożeństwo nasze spólnie z królową JM w tym czasie odprawimy“⁸³. Trudno nie zgodzić się, że ten ustęp listu, jeśli weźmiemy pod uwagę, że prawie równocześnie król proponował cesarzowi wzięcie lisowczyków na swą służbę⁸⁴, że nieco wcześniej wyrażał obawę, by lisowczycy nie weszli na teren Śląska, wygląda trochę jak stwarzanie alibi dla króla.

Podobnie tłumaczenie postępowania króla stanie się jeszcze bardziej zrozumiałe, jeśli przypomnimy fakt, że wówczas wśród doradców króla zarysowywała się duża różnica poglądów na sprawę. Tak więc Wawrzyniec Gembicki i jego *porte parole* Zadzik oraz Piotr Gembicki reprezentowali politykę umiaru, politykę uwzględniania opinii szlachty. Wiemy, iż prymas doradzał zwołanie sejmu, uważając, „że i heretyki, i malcontentos łacniej będzie uciszyć placidis modis“. Interpelowany przez Krakowian odpowiedział im spokojnym, układnym listem. Podobnie rozumował Zadzik. Uważał on, że przywieziona przez Krakowian instrukcja do króla „nie ma w sobie nic durum, aequa postulat“⁸⁵. Podobnie uważał, iż spokojna odpowiedź króla na poselstwo Krakowian była dobrze napisana, „albowiem in libera republica tak trzeba z ludźmi postępować, mulcere animos, non exacerbare exacerbatos, łączność u nas ogień rozniecić i drwa są po temu, ale nie tak snadno ugasić, jako nam niedawne czasy ukazały“⁸⁶.

Inne całkiem stanowisko zajmował w tej sprawie podkanclerzy koronny Andrzej Lipski. Uważał on, że narzekania Krakowian, sprowokowane zresztą — jego zdaniem — przez innowierców, są przesadne. Przypominał, że kiedy uprzednio lisowczycy przechodzili przez Litwę, Podlasie, Wołyń, „skwierczeliśmy ... non desperabamus de republica ... sami tylko Krakowianie tak sacrosancta corpora, że ani tu sami nieprzyjaciółom bronić się nie chcą, ani praesidia dla ich bezpieczeństwa obmyślane tolerare mogą“. Podobnie też list prymasa do Krakowian uznał za zbyt łagodnie napisany. „Odpuść WMP — pisał do Gembickiego — że liberius piszę, życzyłbym, żeby trochę animosius im się było odpisało, nie tak przyznawając im urazów“. Trzeba zaś podkreślić, że

⁸³ Zygmunt III do W. Gembickiego, 1 II 1620, *ibid.*, extranea 102.

⁸⁴ Szelański, *op. cit.*, s. 123.

⁸⁵ J. Zadzik do W. Gembickiego, 21 I 1620, Riksarkivet, extranea 106.

⁸⁶ J. Zadzik do W. Gembickiego, ult. februarii 1620, *ibid.*, extranea 106.

w tym momencie podkanclerzy cieszył się większym niż uprzednio wpływem na króla ⁸⁷.

Toteż jeśli ostatecznie lisowczycy nie rozjechali się i w lutym pomaszerowali przez Śląsk do cesarza, to na pewno stało się za cichym przyzwoleniem zarówno króla, jak i podkanclerzego. Zupełnie inaczej oceniał ten fakt Gembicki, który na wieść o wymarszu lisowczyków na Śląsk pisał do biskupa krakowskiego Szyszkowskiego: „Rozerwą tranquillitatem, rozerwą commerciorum usum, zaczym powstanie wielka commotio populi, którą uciszyć niełacno będzie“ ⁸⁸.

Ostatecznie do tego poruszenia, przewidywanego przez prymasa, na szczęście dla króla nie doszło, ale równocześnie zarówno przemarsz lisowczyków przez Śląsk, jak i późniejsze wypadki luźnych oddziałów na tę ziemię pogrzebały wszelkie widoki wyzyskania ciężkiej sytuacji Ślązaków i związania silniejszego diecezji wrocławskiej z gnieźnieńską, o czym marzył Gembicki. Jeśli też król potem w instrukcji na sejmiki zwracał uwagę, czy nie należałoby zastanowić się nad możliwością odzyskania Śląska, była to jedynie formalność ⁸⁹. Wobec idącej od wschodu nawały tureckiej nie było już żadnej możliwości zajęcia się tą sprawą.

Jeszcze stosunkowo niedawno, bo w listopadzie 1619 r., pisał Zadzik pod wrażeniem niedawnych ofert biskupa wrocławskiego i rozwoju wypadków na Śląsku: „Moglibyśmy się teraz za Śląsko ująć, mając pozwolenie na to od cesarza, i zaprawdę nieprawi będziemy Rzeczypospolitej, jeśli się za to nie ujmiemy“ ⁹⁰. Obecnie to, czego się wówczas obawiał, stawało się rzeczywistością. Głos Zadzika zalicza dzisiejszy historyk jedynie do rzędu wypowiedzi świadczących o tym, że przynajmniej w szczupłym gronie polityków polskich pamięć o tej starej dzielnicy polskiej nie gasła.

⁸⁷ A. Lipski do W. Gembickiego, 22 II 1620, *ibid.*, extranea 98, oryg.

⁸⁸ W. Gembicki do biskupa krakowskiego, 13 II 1620, *ibid.*, extranea 94, koncept.

⁸⁹ Szelański, *op. cit.*, s. 153.

⁹⁰ J. Zadzik do W. Gembickiego, 28 XI 1619, Riksarkivet, extranea 106. Ta wypowiedź Zadzika, późniejszego kierownika polityki polskiej, podkanclerzego, kancelerza koronnego, ma swą wagę. Równocześnie jednak trudno nie dać wyrazu rozczarowaniu, że pamiętający w r. 1619 jeszcze o Śląsku polityk polski zapomniał o nim chyba całkowicie później, gdy w rękach jego leżały w dużej mierze losy polityki polskiej.

JÓZEF LESZCZYŃSKI

STRUKTURA SPOŁECZNA I STOSUNKI DEMOGRAFICZNE NA WSI KŁODZKIEJ W XVII WIEKU

Zagadnienie struktury społecznej i stosunków demograficznych wśród ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w XVII w. nie posiada zbyt bogatej literatury naukowej. Najcenniejszy wkład do opracowania tych problemów wnieśli: A. Blaschka¹, Hochberg², O. Placht³, a zwłaszcza W. Dziewulski⁴. Prace A. Blaschki i Hochberga mają przede wszystkim znaczenie materiałowe. A. Blaschka ograniczył się do opracowania danych zawartych w rejestrze poborowym hrabstwa kłodzkiego z 1654 r. (*Die Glatzer Rolla, Berni rula*), zresztą bardzo niedokładnie i metodycznie błędnie. Hochberg natomiast położył główny nacisk na okres późniejszy, na XVIII i pierwszą połowę XIX w. Dla XVII w. przynosi jedynie garść danych o liczebności poszczególnych kategorii gospodarstw chłopskich w niektórych wsiach pow. bystrzyckiego. O. Placht zajął się dokładniej analizą danych statystycznych zawartych w rejestrze poborowym i na ich podstawie próbował obliczyć liczbę ludności hrabstwa kłodzkiego w połowie XVII w. Jeszcze dalej poszedł W. Dziewulski, który starał się uchwycić zmiany, jakie dokonały się w strukturze społecznej ludności wiejskiej na omawianym terenie w okresie od połowy XVII do końca XVIII w., a ponadto obliczyć wielkość rodzin chłopskich poszczególnych kategorii ludności poddanej. Zadaniem niniejszego arty-

¹ A. Blaschka, *Die Grafschaft Glatz nach dem dreissigjährigen Kriege. Studien auf Grund der Glatzer Rolla* (Jahrbuch des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen, R. I, 1926).

² Hochberg, *Statistische Darstellung des Kreises Habelschwerdt Regierungsbezirk Breslau, Provinz Schlesien*, Habelschwerdt 1869.

³ O. Placht, *Lidnatost a společenská skladba českého státu v 16.—18. století*, Praha 1957.

⁴ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej* (Rocznik Kłodzki, t. I, 1948); tenże, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII wieku. Studia śląskie* (Przegląd Zachodni, 1952, z. dod.).

kułu jest opracowanie zagadnienia struktury społecznej i stosunków demograficznych w hrabstwie kłodzkim w XVII w. w oparciu o nowe, dotąd nie wykorzystywane przez badaczy materiały archiwalne oraz o literaturę przedmiotu.

Struktura społeczna ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w XVII w.

Podobnie jak na całym Śląsku ludność wiejska w hrabstwie kłodzkim dzieliła się na 4 podstawowe warstwy: kmieci (*Bauern*), zagrodników (*Gärtner*), chałupników (*Häusler*) i komorników (*Hausgenossen*). Podział ten odpowiadał w zasadzie istotnemu różnicowaniu majątkowemu wsi lub majątku czy nawet regionu gospodarczego. Oczywiście, mogło się zdarzyć i nierzadko się zdarzało, że zagrodnik lub nawet chałupnik był zamożniejszy od kmiecia. Jest to np. zupełnie wyraźne, gdy porównamy karłowate gospodarstwa kmiecie z okolic górskich z zamożnymi gospodarstwami zagrodniczymi z terenów podgórskich lub równinnych.

Na interesującym nas terenie różnicowanie majątkowe w ramach poszczególnych warstw ludności chłopskiej również było nieraz bardzo duże. Nie bez racji więc dzielono kmieci na wielkich, średnich i małych (*Gross-, Mittel- u. Kleinbauern*), w zależności od ilości posiadanej przez nich ziemi. Małych kmieci nazywano często *Stückleute* lub *Steckleute*. Taki sam charakter różnicowania majątkowego ma podział kmieci na całych, połówkowych itd. (*Gantze-, Halb-, Drittel-, Viertelbauern*). Ze względu na sytuację prawną dzielono także kmieci na pańszczyźnianych (*Robotbauern*), tj. uiszczających czynsze i świadczących pańszczyznę na rzecz dworu, oraz „wolnych“ (*Freibauern*), tj. czynszowych, którzy byli zwolnieni od całości lub najczęściej od niektórych tylko świadczeń pańszczyźnianych. Tych czynszowych kmieci nie należy mylić z wolnymi kmieciami z kłodzkich dóbr kameralnych, o których będzie jeszcze mowa niżej. Z punktu widzenia chłopskich praw do ziemi występuje podział kmieci na dziedzicznych (*Erbbauern*), tj. posiadających dobre prawa do ziemi, i kmieci lasytów (*besetzte Bauern*).

Podobny podział występuje także wśród zagrodników. Najbogatszych, posiadających gospodarstwa rolne, nazywano w ziemi kłodzkiej zagrodnikami polnymi (*Feldgärtner*) lub z czeska chałupnikami (*Chalupner, Calupner*). Uboższych zagrodników zwano łąkowymi (*Angergärtner*) lub wygonowymi (*Auengärtner*), jeśli ich zagrody położone były na wygonie, pastwisku lub łąkach gromadzkich. Zagrodnicy łąkowi i wygonowi nie posiadali prawie zupełnie gruntów ornych poza małymi ogródkami i niekiedy niewielkimi skrawkami łąk. Podział zagrodników

na wielkich, średnich i małych (*Gross-, Mittel- u. Kleingärtner*) występuje bardzo rzadko w hrabstwie kłodzkim. Wśród zagrodników spotykamy również pańszczyźnianych (*Robotgärtner*) i czynszowych (*Freigärtner*).

Znacznie mniej nazw istniało na określenie chałupników (*Häusler*, czasami też *Hausleute*). Wśród nich także występowali niekiedy łąkowi (*Angerhäusler*) i wygonowi (*Auenhäusler*), a ponadto pańszczyźniany (*Robothäusler*) i czynszowi (*Freihäusler*). Między zagrodnikami (poza polnymi) a chałupnikami nie było w hrabstwie kłodzkim właściwie większych różnic majątkowych. Poza pewnymi wyjątkami tworzyli oni z chałupnikami i komornikami ludność bezrolną. Komorników (*Hausgenossen*, rzadziej *Hausleute*) nie dzielono na ogół na żadne grupy, z tym tylko, że komornice posiadały swoją osobną nazwę (*einzelne Weiber, Hausweiber*).

Obok tych głównych warstw ludności wiejskiej spotykamy jeszcze inne. Do najbogatszych przedstawicieli wsi kłodzkiej należeli tzw. wolni sędziowie (*Freirichter*). Stanowili oni warstwę ludności nie spotykaną w innych częściach Śląska, coś pośredniego między feudałami a poddanymi chłopami. Do represji, jakie spadły na hrabstwo kłodzkie po klęsce białogórskiej, mieli oni nawet swoich przedstawicieli w sejmiku krajowym ziemi kłodzkiej. Dzielili się na 3 grupy: 1. na podległych wyższemu sądowi szlacheckiemu w Kłodzku; 2. na podległych kłodzkiemu urzędowi starościńskiemu; 3. na podległych prywatnym panom feudalnym. Ci ostatni wystąpili dopiero po alienacji kłodzkich dóbr kameralnych w 1684 r., kiedy to cesarz wbrew protestom wolnych sędziów sprzedał niektórym przedstawicielom szlachty prawo pobierania od nich należnych mu czynszów⁵. Równie uprzywilejowaną grupą na wsi kłodzkiej byli wolni kmiecie, którzy poza niedużymi opłatami na rzecz króla czeskiego nie byli pociągani do żadnych powinności. Do zamożnych warstw ludności wiejskiej należeli na ogół sołtysi, zwłaszcza dziedziczni (*Erbscholzen*), karczmarze i młynarze zarówno posiadający młyny i karczmy na własność, jak i tylko dzierżawiący je, hamernicy (*Hammermeister*), prowadzący huty szkła (*Glasmeister*) i kamieniołomy (*Steinbrecher*), górnicy i dzierżyciele wapienników, a wreszcie owczarze.

Osobną grupę ludności wiejskiej tworzyli wszelkiego rodzaju rzemieślnicy znajdujący się niemal w każdej wsi, w której był folwark. Zaliczano ich najczęściej do chałupników lub zagrodników. Pod koniec XVII w. w źródłach zjawiają się tzw. koloniści (*Colonisten*) osadzeni na świeżo wykarczowanych gruntach, najczęściej w charakterze chałupni-

⁵ J. Novotny, *Svobodní rychtaři na Moravě, ve Slezsku a v sousedních územích německé kolonizace* (Historie a musejnictví, R. III, 1958, nr 2, s. 95 i n.).

ków. Do najbiedniejszej grupy ludności wiejskiej należała czeladź folwarczna i chłopska, rekrutująca się przeważnie spośród dzieci poddanych i ludzi luźnych.

Najpełniejsze dane statystyczne do struktury społecznej ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w XVII w. przynosi rejestr poborowy z 1654 r. Obejmuje on bowiem swoim zasięgiem cały rejon Kłodczyzny. Rejestr ten posiada jednak duże braki. Nie uwzględnia zupełnie komorników i czeladzi, chałupników i zagrodników, natomiast (poza polnymi) zalicza do jednej grupy ludności poddanej. Z braku innych, uzupełniających, materiałów źródłowych w naszych rozważaniach musimy się ograniczyć do danych zawartych w rejestrze.

W świetle rejestru poborowego najliczniejszą grupę ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w połowie XVII w. tworzyli kmiecie (tab. I). Stanowili oni jednak wśród niej mniejszość. Należy zaznaczyć, że

Tab. I. Struktura społeczna ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w 1654 r.⁶

Wolni sędziowie		Wolni kmiecie		Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Razem
liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
51	0,7	8	0,1	2649	42,4	1670	26,8	1680	30,0	6238

procentowy udział kmieci w ogólnej liczbie ludności wiejskiej były jeszcze mniejszy, gdybyśmy posiadali dane co do ilości komorników i czeladzi. W sumie można powiedzieć, że w początkach drugiej połowy XVII w. wieś kłodzką zamieszkiwali w większości chłopci posiadający gospodarstwa rolne (wolni sędziowie i kmiecie, kmiecie i zagrodnicy polni). Stanowili oni 70% wszystkich mieszkańców wsi, jeśli nie będziemy brali pod uwagę komorników i czeladzi.

Procentowo najliczniejszą grupę ludności tworzyli kmiecie w dobrach kameralnych, gdzie stanowili ponad połowę ogółu ludności uwzględnionej w rejestrze poborowym, najmniejszą natomiast w gospodarstwach wolnych kmieci i sędziów oraz w dobrach duchownych. Również w majątkach szlacheckich i miejskich kmiecie stanowili mniejszość. Procentowo najmniej zagród polnych spotykamy w dobrach miejskich i kameralnych, najwięcej — w majątkach szlacheckich i duchownych. W sumie jednak we wszystkich kategoriach dóbr poza gospodarstwami wolnych kmieci i sędziów większość stanowili chłopci posiadający gospodarstwa rolne, tj. kmiecie i zagrodnicy polni. Zwyczajni zagrodnicy i chałupnicy przewa-

⁶ Tab. I—III opracowano na podstawie danych zawartych w pracy A. Blaschki, s. 75—82, i *Berní rula Kladsko*, Statní ústřední archiv, Archiv koruny české, Praha.

zali jedynie w gospodarstwach wolnych kmieci i sędziów. Najniższy ich odsetek występuje natomiast we wsiach kameralnych i szlacheckich (tab. II).

Tab. II. Struktura społeczna ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w 1654 r. w poszczególnych kategoriach własności feudalnej

Dobra	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
kameralne	983	52,6	392	20,9	494	26,5	1869
szlacheckie	1345	42,7	1019	32,3	784	25,0	3148
duchowne	185	37,8	132	27,0	172	35,2	489
miejskie	95	44,8	40	18,9	77	36,3	212
wolnych kmieci i sędziów	41	13,3	87	24,1	233	64,6	361

Charakterystyczne jest przy tym, że jeśli chodzi o majątki szlacheckie, to procentowo najwięcej kmieci znajdowało się w dobrach wielkiej własności, najmniej zaś w majątkach drobnej szlachty. Przeciwnie zjawisko obserwować możemy, gdy idzie o zagrodników polnych, których procentowo najwięcej mieszkało w posiadłościach drobnej szlachty, a najmniej w majątkach wielkiej własności. Podobnie ma się rzecz, jeśli chodzi o zwykłych zagrodników i chałupników (tab. III). Należy zaznaczyć, że procent biedoty chłopskiej we wszystkich kategoriach dóbr feudalnych w hrabstwie kłodzkim byłby znacznie wyższy, gdybyśmy dysponowali danymi co do ilości komorników i czeladzi. Wydaje się jednak, że w hrabstwie kłodzkim w połowie XVII w. liczba biedoty chłopskiej nawet z komornikami i czeladzią nie dorównywała ilości chłopów posiadających gospodarstwa rolne.

Tab. III. Struktura społeczna ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w 1654 r. w zależności od wielkości majątków

Własność	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
wielka	732	46,4	479	30,4	366	23,2	1577
średnia	497	42,3	380	32,3	299	25,4	1176
drobna	116	29,3	160	40,5	119	30,2	395

Nasuwa się obecnie pytanie, jakie tendencje rozwojowe obserwować można odnośnie do struktury społecznej ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim na przestrzeni całego XVII w. Zagadnienie to jest trudne do zbadania ze względu na brak materiałów statystycznych odnoszących

się do całego omawianego terenu z początków i końca XVII w. Można je tylko zilustrować na przykładzie pojedynczych wsi i majątków, a przede wszystkim na przykładzie dóbr kameralnych, dla których zachowały się stosunkowo najbogatsze dane statystyczne, pochodzące ze spisanych w pierwszej ćwierci XVII w. urbarzy oraz z akt związanych z działalnością komisji alienacyjnej działającej w królewskich kłódzkich w osiemdziesiątych latach tego stulecia.

Na podstawie tab. IV można stwierdzić, że w ciągu XVII w. ilość

Tab. IV. Struktura społeczna ludności w 21 wsiach kameralnych pow. bystrzyckiego⁷

Rok	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Komornicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1606	380	58,8	65	9,9	186	28,8	15	2,5	646
1654	429	56,7	137	18,1	191	25,2	?	?	757
1684	397	38,2	111	10,3	452	42,6	102	8,9	1062

kmieci w 21 wsiach kameralnych powiatu sądowego bystrzyckiego w liczbach absolutnych wzrosła nieznacznie. Wzrost ten jednak nastąpił już w pierwszej połowie tego stulecia. Jeśli w latach 1606—1654 liczba gospodarstw kmiecych powiększyła się o 49, to już w następnym trzydziestoleciu spadła o 32. W sumie jednak w 1684 r. było we wspomnianych wyżej wsiach o 17 gospodarstw kmiecych więcej niż w 1606 r. Natomiast jeśli chodzi o procentowy udział gospodarstw kmiecych w ogólnej liczbie gospodarstw chłopskich, to w omawianym okresie gwałtownie maleje. Jeśli w 1606 r. tworzyły one więcej niż połowę wszystkich gospodarstw chłopskich (niemal 59%), to w 1684 r. odsetek ich spadł niemal do 38%. Wprawdzie jeszcze w 1654 r. procent kmieci w 21 wsiach kameralnych pow. bystrzyckiego był tylko niewiele mniejszy niż w 1606 r., ale nie wolno przy tym zapominać, że dla 1654 r. nie posiadamy danych co do ilości komorników. Gdybyśmy i ich

⁷ Tab. IV opracowano na podstawie urbarza wsi kameralnych położonych w powiecie sądowym bystrzyckim z 1606 r., Powiatowe Archiwum Państwowe Kłodzko (skrót: PAP Kl.), sygn. Urb. 51-A 11a, *passim*, cytowanej wyżej pracy Blaschki oraz *Tabella über die Cammerunterthaner jährliche Schuldigkeiten im Habschwerdter Craiss 1684*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (skrót: WAP Wr.), Hrabstwo Kłodzkie (skrót: HK), Rep. 23 II 6f. Dane zawarte w tabeli dotyczą następujących wsi: Biała Woda, Długopole Dolne, Długopole Górne, Domaszków, Gniewoszów, Idzików, Lesica, Marcinów, Młoty, Mostowice, Niemojów, Nowa Bystrzyca, Nowy Waliszów, Poręba, Różanka, Rudawa, Stary Waliszów, Wilkanów, Wójtowice i Zalesie.

uwzględnili w tabeli, wówczas procent gospodarstw kmiecych byłby nieco niższy.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o zagrodników polnych. W 1684 r. liczba ich w omawianych wsiach kameralnych podwoiła się niemal w stosunku do 1606 r. Wzrosła też nieznacznie procentowo. Wzrost ten odbywał się głównie w pierwszej połowie XVII w., gdyż w okresie od 1654 do 1684 r. ilość zagród polnych maleje i w liczbach bezwzględnych, i procentowo. Jeśli bowiem w 1654 r. liczba zagród polnych była przeszło 2 razy większa niż w 1606 r. (powiększyła się z 65 do 137), to w 1684 r. zmniejszyła się w stosunku do 1654 r. o 26 zagród. W sumie jednak w r. 1684 było ich o 46 więcej niż w 1606. W odróżnieniu od kmieci wzrósł również w omawianym okresie procentowy udział zagród polnych w ogólnej liczbie gospodarstw chłopskich. Wzrost ten jednak był bardzo nieznaczny.

Najsilniej jednak wzrastała liczba ludności najuboższej: zwykłych zagrodników, chałupników i komorników. Wzrost ilościowy tych kategorii ludności wiejskiej odbywał się głównie już po wojnie trzydziestoletniej. W 1654 r. np. liczba gospodarstw zagrodniczych i chałupniczych była tylko o 3 większa niż w 1606 r., a ich procentowy udział w ogólnej liczbie gospodarstw chłopskich nawet się nieco zmniejszył w stosunku do 1606 r. Jednakże już w 1684 r. było o 266 zagród i chałup więcej niż w 1606 r. W osiemdziesiątych latach XVII w. stanowiły one niemal 43% wszystkich gospodarstw. Jeszcze szybciej rosły szeregi komorników. W latach 1606—1684 liczba ich powiększyła się niemal siedmiokrotnie, a procentowy udział w ogólnej liczbie mieszkańców wsi przeszło trzykrotnie.

W świetle powyższych rozważań można przyjąć, że w latach 1606—1684 w 21 wsiach kameralnych pow. sądowego bystrzyckiego wzrosła ilość wszystkich typów gospodarstw chłopskich. Najszybciej jednak rosła liczba gospodarstw bezrolnych, zagrodniczych, chałupniczych i komorniczych. W związku z tym spadł bardzo wyraźnie procentowy udział kmieci w ogólnej liczbie ludności wiejskiej. Powiększyła się natomiast liczba zagród polnych. W sumie w 1684 r. ilość gospodarstw bezrolnych była większa niż liczba gospodarstw kmiecych i zagród polnych. Jeśli bowiem w 1606 r. ilość chłopów posiadających gospodarstwa rolne wynosiła 445 (68,9%), a bezrolnych 201 (31,1%), to w 1684 r. stosunek ten zmienia się wybitnie na niekorzyść pierwszych, gdyż liczba ich wzrosła tylko do 508 (47,8%), a chłopów bezrolnych aż do 551 (52,2%). Ciekawe jest przy tym, że w niektórych wsiach, np. w Białej Wodzie i Lesicy, znikają w ogóle kmiecie, a na ich miejsce pojawiają się zagrodnicy polni. Należy przypuszczać, że to zniknięcie kmieci z niektórych wsi nie wiązało się z podziałem ich gospodarstw pomiędzy

zagrodników polnych, lecz spowodowane było niezbyt precyzyjnym określaniem przedstawicieli obu tych grup ludności przez urzędników administracji kameralnej. W ubogich wsiach kameralnych granica między gospodarstwami kmiecymi a zagrodami polnymi była bardzo płynna; jedne i drugie były tak małe, że często trudno było rozstrzygnąć, czy dane gospodarstwo należało do kmiecia, czy do zagrodnika polnego.

Analogiczne zjawisko jak we wsiach kameralnych powiatu sądowego bystrzyckiego obserwować możemy w innych wsiach kameralnych w hrabstwie kłodzkim. W 15 wsiach kameralnych powiatu sądowego łądeckiego liczba gospodarstw kmiecych zmniejszyła się w latach 1654—1688 o 42; jeśli w 1654 r. stanowiły one 60% wszystkich gospodarstw chłopskich (bez komorniczych), to w 1688 r. niespełna 38% (bez komorników). Prawdopodobnie jednak ubytek gospodarstw kmiecych nie był tak wysoki, gdyż w taksach z 1684 r. wielu kmieci zaliczono do zagrodników polnych, choć od 1654 r. wcale nie zmienił się areal posiadanej przez nich ziemi (np. w Wójtowicach, Karpnie i Rogóźce). W świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej, staje się zrozumiałą duży wzrost zagród polnych. W 1688 r. liczba ich w stosunku do 1654 r. niemal się podwoiła. W sumie jednak ilość chłopów posiadających gospodarstwa rolne spadła w omawianych latach o 9, wzrosła natomiast poważnie ilość zagrodników i chałupników (o 93). Podobnie jak we wsiach kameralnych pow. sądowego bystrzyckiego liczba ludności bezrolnej w dobrach kameralnych na terenie powiatu sądowego łądeckiego w drugiej połowie XVII w. powiększała się bardzo szybko. W 1688 r. samych tylko zagrodników i chałupników było niemal tyle co kmieci i zagrodników polnych razem wziętych. Jeśli do zagrodników i chałupników dodamy komorników, których w 1688 r. mieszkało w interesujących nas wsiach 65, wówczas okaże się, że chłopci bezrolni znajdowali się w większości. Było ich mianowicie 258 (53,3%), gdy tymczasem kmieci i zagrodników polnych tylko 226 (46,7%) (tab. V).

Tab. V. Struktura społeczna ludności wiejskiej w 15 wsiach kameralnych pow. łądeckiego⁸

Rok	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1654	201	60,0	34	10,1	100	29,9	335
1688	159	37,9	67	15,9	193	46,2	419

⁸ Tab. V opracowano na podstawie pracy Blaschki i taks wsi: Dańczów, Dolina, Jarków, Jeleniów, Jerzykowie Małe, Jerzykowie Wielkie, Karpno, Kondratów, Leśna, Lutynia, Rogóźka, Stoszków, Taszów i Wójtowice z 1688 r., WAP Wr., HK, Rep. 23 II 6f.

Nieco inaczej kształtowała się sytuacja w 8 wsiach kameralnych w powiecie sądowym kłodzkim, które nie zostały alienowane w osiemdziesiątych latach i pozostały w bezpośrednim posiadaniu cesarza (tab. VI). We wsiach tych jeszcze w 1686 r. liczba chłopów posiadających gospodarstwa rolne przeważała zdecydowanie nad ludnością bezrolną. Nie licząc komorników, których ilości nie znamy, liczba kmieci i zagrodników polnych w 1654 r. wynosiła 74 (88%), zagrodników i chałupników zaś tylko 10 (12%). Natomiast w 1686 r. pierwszych było już 85 (75,2%), drugich 38 (24,8%). Stosunek ilościowy chłopów posiadających gospodarstwa rolne do ludności bezrolnej byłby bardziej korzystny dla tej drugiej, gdybyśmy wliczyli do niej również komorników. Jednakże wydaje się, że liczba komorników w tych wsiach nie była zapewne aż

Tab. VI. Struktura społeczna ludności wiejskiej w 8 wsiach kameralnych pow. kłodzkiego⁹

Rok	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1654	37	44,0	37	44,0	10	12,0	84
1686	22	19,5	63	55,7	38	24,8	113

tak duża, żeby łącznie z zagrodnikami i chałupnikami uzyskali oni przewagę liczebną nad kmieciami i zagrodnikami polnymi. W 1688 r. w 3 z 8 interesujących nas wsi mieszkało zaledwie 7 komorników, natomiast kmieci i zagrodników polnych 41, zagrodników i chałupników 32¹⁰.

Na uwagę zasługuje wreszcie fakt zmniejszenia się w 1686 r. w stosunku do r. 1654 liczby kmieci i poważnego wzrostu ilościowego zagrodników polnych. Zjawisko to wiąże się ściśle z przyczynami, o których była mowa wyżej. Dowodzi tego następujący fakt: według rejestru poborowego z 1654 r. w Gołaczowie mieszkało m. in. 6 kmieci i 9 zagrodników polnych, według urbarza z 1686 r. — 24 zagrodników polnych, a w świetle spisu powinności z 1684 r. — 24 kmieci. W jednym źródle tych samych chłopów nazywa się kmieciami, w innym zagrodnikami polnymi. Tak samo było w Jawornicy i Żyznowie.

Konkludując, należy powiedzieć, że w strukturze społecznej ludności wiejskiej w dobrach kameralnych w hrabstwie kłodzkim w ciągu XVII w. nastąpiły bardzo poważne zmiany. Polegały one z jednej strony

⁹ Tab. VI opracowano na podstawie pracy Blaschki oraz urbarza wsi: Gołaczów, Jawornica, Kociołek, Kulin, Leśna, Szalejów Górny, Witów i Żyznow z 1686 r., WAP Wr., HK, Rep. 23 VIII 3a.

¹⁰ *Tabella über der Cammerunterthaner jährliche Schuldigkeiten im Humblischen und Wienschelburger Craiss*, Glatz 14 II 1684, WAP Wr., HK, Rep. 23 I 16a.

na utracie zdecydowanej przewagi ilościowej, jaką w społeczności wiejskiej posiadali chłopcy mający gospodarstwa rolne, tj. kmiecie i zagrodnicy polni, a z drugiej — na bardzo szybkim wzroście ilościowym ludności bezrolnej, drobnych zagrodników, chałupników i komorników. Pod koniec omawianego okresu biedota wiejska posiadała w większości wsi kameralnych przewagę liczebną. Przemiany te dokonywały się przy tym nie tyle na skutek zmniejszania się liczby gospodarstw kmiecych i zagrodów polnych, bo ilość ich w liczbach bezwzględnych nawet niekiedy wzrastała, zwłaszcza zagrodów polnych, ile wskutek powstania dużej ilości gospodarstw bezrolnych.

Znacznie mniej danych statystycznych posiadamy odnośnie do struktury społecznej ludności wiejskiej w innych kategoriach dóbr feudalnych w hrabstwie kłodzkim. Są one bardzo drobne i ułamkowe i trudno na ich podstawie robić daleko idące uogólnienia. Pozwalają one jednak uchwycić zmiany dokonujące się w strukturze społecznej ludności wiejskiej w interesującym nas okresie.

Dla przykładu zanalizujemy uwarstwienie ludności w 3 wsiach należących do hr. Goetza, a mianowicie w Jaszynie Górnej, Podzamku i Marcinowie (tab. VII). We wsiach tych obserwujemy dwa interesujące zjawiska: 1. duży wzrost ilościowy bezrolnych zagrodników i chałupników, do których należy też zaliczyć czynszowych chałupników i rze-

Tab. VII. Struktura społeczna ludności we wsiach Jaszkowa Górna, Podzamek i Marcinów ¹¹

Rok	Kmiecie		Zagrodnicy polni		Zagrodnicy i chałupnicy		Czynszowi chałupnicy		Rzemieślnicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1654	55	37,6	49	33,6	42	28,8	—	—	—	—	146
1719	61	28,8	—	—	110	51,8	28	13,2	13	6,2	212

3

mieślników, przy nieznacznym zwiększeniu się liczby kmieci; 2. całkowity zanik posiadaczy drobnych gospodarstw, zagrodników polnych, którzy w zdecydowanej większości zasilili szeregi zwykłych zagrodników, a tylko nieliczni, najbogatsi, stali się kmieciami. Charakterystyczne, że jeszcze w połowie XVII w. chłopcy posiadający gospodarstwa rolne stanowili w omawianych wsiach zdecydowaną większość, bo ponad 71% wszystkich mieszkańców, jeśli pominiemy komorników, dla których nie posiadamy danych liczbowych. W początkach XVIII w. natomiast znaleźli się oni już w wyraźnej mniejszości (niespełna 29%), a ludność

¹¹ Tab. VII opracowano na podstawie pracy Blaschki oraz urbarza tych wsi z 1719 r., WAP Wr., Archiwum Magnisów (skrót: AM), sygn. B c 16.

bezrolna względnie posiadająca małe kawałki gruntów nawet bez komorników stanowiła ponad 71⁰/₀ wszystkich mieszkańców tych wsi.

Podobny proces szybkiego wzrostu liczbowego ludności bezrolnej względnie posiadającej drobne skrawki gruntów oraz nieznacznego zwiększenia się ilości kmieci występuje w innych wsiach szlacheckich, np. w dominium Sarny (tab. VIII). Na przestrzeni około 100 lat liczba kmieci w tym dominium powiększyła się zaledwie o 2 gospodarzy, zagrodników i chałupników o 6, rzemieślników o 4, komorników natomiast aż o 39, tj. niemal czterokrotnie. Jeśli na początku XVII w. kmiecie stanowili w tym majątku prawie 24⁰/₀ wszystkich mieszkańców, a komornicy tylko 7⁰/₀, to w zaraniu następnego stulecia kmiecie tworzyli już tylko niespełna 20⁰/₀, a komornicy prawie 23⁰/₀.

Tab. VIII. Uwarstwienie ludności chłopskiej w dominium Sarny¹²

Rok	Kmiecie		Zagrodnicy		Chałupnicy		Rzemieślnicy		Komornicy		Razem
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1606	43	23,9	113	60,0	—	—	10	5,5	14	7,8	180
1707	45	19,5	116	50,2	3	1,3	14	6,1	53	22,7	231

Nie inaczej było też w dużej wsi Borków, znanej z powstania chłopskiego w 1680 r. Około 1625 r. mieszkało w niej 20 kmieci, 33 zagrodników i 2 rzemieślników¹³, w pierwszej ćwierci XVIII w. natomiast 44 kmieci, 43 zagrodników, 24 kolonistów, 10 rzemieślników, 4 chałupników, 14 czynszowych chałupników oraz 40 komorników i komornic¹⁴. I w tej wsi liczba kmieci zwiększyła się nieznacznie (o 4). Nieco szybsze było tempo wzrostu ilościowego gospodarstw zagrodniczych, gdyż w pierwszej ćwierci XVIII w. było ich o 10 więcej niż około 1625 r. Najszybciej jednak wzrastała liczba biedoty wiejskiej. Jeśli około 1625 r. spotykamy w Borkowie 2 jej przedstawicieli, to w początkach XVIII w. było ich już 92. Analogicznie przebiegał proces uwarstwienia ludności wiejskiej w dominium gorzanowskim. Jeśli za podstawę przyjmujemy urbarz z 1662 r., to zobaczymy, że poza obsadzaniem pustek po zbiegłych kmieciach aż do końca XVIII w. nie powstało w tym majątku ani jed-

¹² *Scharffeneckisch Urbarium oder Zinsregister...*, 1606, WAP Wr., AM, sygn. B c 30; *Urbarium über die zu der hochgräfl. Götzischen Herrschaft Scharffeneckh gehörigen Unterthanen...*, około 1707 r., *ibid.*, sygn. B c 18. Dane zawarte w tabeli tyczą się wsi Gajów, Ścinawka Górna, Ścinawka Średnia i Tłumaczów.

¹³ *Ungefehrlicher Überschlag über das Gutt Eckersdorf und dazu gehörigen Vorwerk (1625)*, WAP Wr., AM, sygn. A nr 18.

¹⁴ *Ertrags-Anschlags des hochgräfl. Götzischen Allodial Guttes Eckersdorf*, bezdaty, przed 1731 r., WAP Wr., AM, sygn. A nr 48.

no nowe gospodarstwo kmiecie lub zagroda polna. Natomiast na przestrzeni półtora wieku do tekstu tego urbarza wpisano cały szereg nowo osadzonych chałupników i komorników. I tak w Gorzanowie do końca XVII w. powstały 3 nowe gospodarstwa chałupnicze, w Starej Łomnicy — 2, w Szklarce — 1, w Nowym Waliszowie — 10, w Wyszkach — 2¹⁵. W drugiej połowie XVII w. wiele nowych gospodarstw chałupniczych powstało również w Długopolu Górnym¹⁶.

W sumie można powiedzieć, że w XVII w. przez całe hrabstwo kłodzkie przebiega proces szybkiego wzrostu ilościowego ludności ubogiej, przeważnie bezrolnej. Wprawdzie liczba gospodarstw kmiecych i zagród polnych utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie, a nawet niekiedy nieznacznie wzrasta, ale procentowy udział kmieci i zagrodników polnych w ogólnej liczbie mieszkańców wsi poważnie spadł. W rezultacie stanowili oni pod koniec XVII w. zdecydowaną mniejszość we wszystkich kategoriach dóbr feudalnych. Proces ten przybrał jeszcze na sile w okresie późniejszym. Jeśli w 1654 r. kmiecie stanowili jeszcze 42,4% ogółu ludności wiejskiej, to w 1787 r. liczba ta spada do 22,8%¹⁷. Dokonywała się w ten sposób kolonizacja zagrodnicza, a jeszcze bardziej chałupnicza. Znajdowała ona także wyraz w powstawaniu nowych, całkowicie bezkmiecznych, zagrodniczych lub nawet wyłącznie chałupniczych wsi¹⁸. Kolonizacja ta jest zjawiskiem charakterystycznym nie tylko dla hrabstwa kłodzkiego, ale także dla pozostałych części Śląska i krajów ościennych: Czech, Moraw, Łużyc, a nawet niektórych terenów Rzeczypospolitej¹⁹.

Nasuwa się obecnie pytanie, jakie czynniki wpłynęły na takie a nie inne ukształtowanie się uwarstwienia wsi w hrabstwie kłodzkim. Było ich wiele. Do najważniejszych zaliczyć należy warunki ekonomiczne. Różwój tkactwa, gospodarki folwarcznej i leśnej stwarzał zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą i istnienie mocnej liczebnie warstwy biedoty było w tych warunkach niezbędne. Z drugiej strony dawały one ubogiej

¹⁵ *Urbarium der Herrschaft Grafenort*, 1662, PAP Kł., sygn. Urb. 67-A 11b.

¹⁶ Hochberg, *op. cit.*, s. 153.

¹⁷ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej*, s. 87.

¹⁸ O powstałych w XVII w. nowych wsiach informuje najlepiej Volkmer, *Verzeichnis der Städte, Dörfer und wichtigsten Kolonien der Grafschaft Glatz* (Vierteljahrschrift des Vereins für Geschichte und Heimatskunde der Grafschaft Glatz, R. IX, 1889/90, s. 206 i n.).

¹⁹ Por. np. L. Musioł, *Aus der Siedlungsgeschichte des Plesser Landes* (Deutsche Monatshefte, 1940/41, nr 7, s. 64); G. Korschelt, *Beiträge zur Geschichte der Oberlausitzer Leinenindustrie* (Neues Lausitzisches Magazin, 1886, t. LXII, s. 24); Placht, *op. cit.*, s. 119 i n.; L. Wiatrowski, *Latyfundium klasztoru klarysek ze Starego Sącza (XIII—XVIII wiek)* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Seria A, nr 13, Historia II, s. 147).

ludności  rodki egzystencji. Liczne łąki i pastwiska, zwi szcza w g rskiej cz sci hrabstwa kłodzkiego, pozwalały na trzymanie bydła, zwi szcza kr w i k z, co te  w du ym stopniu potaniało  rodki utrzymania. Charakterystyczne jest,  e z przyczyn ekonomicznych w jednych majątkach g wną rol  w powi kszaniu si  liczby biedoty wiejskiej odgrywała gospodarka le na, w innych natomiast folwarczna. Wydaje si  jednak,  e najw azniejszy w tym procesie by  rozw j gospodarki folwarcznej. Dowodzi tego fakt,  e tempo wzrostu ilo ciowego biedoty ch pskiej najslabsze by  w dobrach kameralnych i miejskich, w kt rych rozw j gospodarki folwarcznej odbywa  si  najwolniej. W 74 wsiach kameralnych znajdowały si  w interesuj cym nas okresie zaledwie 2 folwarki²⁰. Do powi kszenia si  liczby biedoty wiejskiej przyczyni  si  w nich g wnie rozw j gospodarki le nej i tkactwa. Natomiast w dobrach rycerskich, w kt rych ju  w XVI w. liczba folwark w by  du a, a w XVII w., zwi szcza po wojnie trzydziestoletniej, jeszcze wzrosła²¹, rozw j gospodarki folwarcznej stanowi  czynnik decyduj cy. Rol  rozwoju gospodarki folwarcznej w powstawaniu du ej grupy biedoty ch pskiej wida  jeszcze wyraźniej na przyk dziej gospodarstw wolnych kmieci i s dzi w, w kt rych ju  w po owie XVII w. stanowi  ona zdecydowan  wi kszo c . Gospodarstwa te by  faktycznie folwarkami, w wi kszo ci o powierzchni 3—7  an w²², i bez siły najemnej nie mogły egzystowa . Si l najemna by  jednak droga. O wiele bardziej op acało si  osadza  drobnych zagrodnik w i cha upnik w, kt rzy dostarczali swojej zwierzchno ci gruntowej pa szczyzn  pieosz . St d te  w ród poddanych wolnych kmieci i s dzi w spotykamy przede wszystkim cha upnik w i zagrodnik w.

Niemal  rol  w powstawaniu tak licznych gospodarstw bezrolnych wzgl dnie ma rolnych mia   wiadoma polityka feuda w, kt rzy, zmierzaj c do podniesienia dochodowo ci w snej gospodarki, rozwijali gospodark  folwarczn , le n , przemysły dworskie i tkactwo, dbaj c r wnocze nie o zapewnienie dla nich siły roboczej. Przyst puj c do odbudowy zniszczonej przez wojn  gospodarki, dbali przy obsadzaniu pustek o to,  eby na miejscu zniszczonych gospodarstw kmiecych powsta o jak najwi cej karłowatych lub bezrolnych gospodarstw cha upniczych, zagrodniczych i komorniczych, s brych i ekonomicznie zale nych od dworu. Z tego powodu w czasie powojennej odbudowy wcale nierzadkim zja-

²⁰ B. Priettwitz, *Schlesiens Kammerwirtschaften und deren Verwaltung in der Zeit von 1675—1740* (Zeitschrift f r Geschichte Schlesiens, R. XV, 1881, s. 303).

²¹ Spraw  t  zajmuj  si  dok adniej w znajduj cej si  w druku pracy doktorskiej pt. *Ruchy ch pskie na Pog rzu Sudeckim w drugiej po owie XVII w.*

²² Novotny, *op. cit.*, s. 85—87.

wiskiem był podział pustych gospodarstw kmiecych między zagrodników i chałupników²³, a zdarzały się nawet wypadki parcelacji folwarków między zagrodników. Z parcelacją folwarków spotykamy się jednak tylko w dobrach kameralnych²⁴. Z drugiej strony feudałowie zainteresowani byli również w utrzymaniu pewnej ilości gospodarstw kmiecych ze względu na pańszczyznę sprzężaną oraz dochody w postaci renty pieniężnej i naturalnej. Z tego powodu w większości wsi liczba gospodarstw kmiecych utrzymała się na dawnym poziomie, a nawet niekiedy trochę wzrosła. Sprzyjały temu zresztą także zwyczaje spadkowe chłopów w postaci zasady niepodzielności gospodarstw chłopskich i majorkatu, na której mocy gospodarstwo dziedziczył tylko jeden syn, przeważnie najstarszy; na nim spoczywał obowiązek spłacenia pozostałego rodzeństwa²⁵.

Osadników na nowe gospodarstwa zagrodnicze i chałupnicze dostarczała przeważnie miejscowa ludność. Przy obowiązującej zasadzie niepodzielności gospodarstw i przy postępującym upadku miast wzrastająca na skutek przyrostu naturalnego ludność wiejska znajdowała w ten sposób zatrudnienie. Najczęściej osadzano na nich synów zagrodników i chałupników, ale także, choć rzadziej, kmieci. Zaraz po zakończeniu wojny trzydziestoletniej często osadzano ludzi obcych, którzy przyjmowali poddaństwo, wkupując się u danego feudała; później wypadki takie były rzadsze²⁶.

Stosunki demograficzne w ziemi kłodzkiej

Dotychczas zajmowaliśmy się przede wszystkim próbą ustalenia ilości poszczególnych typów gospodarstw chłopskich oraz ich wzajemnego stosunku liczbowego do siebie w różnych majątkach położonych na terenie hrabstwa kłodzkiego. O wiele trudniej natomiast jest ustalić liczbę ludności wiejskiej w ogóle oraz przeciętną ilość osób mieszka-

²³ J. Kögler, *Historische Beschreibung der Herrschaft Niedersteine samt zugehörigen Ortschaften* (Vierteljahrschrift..., R. I, 1881/82, s. 300).

²⁴ Np. w 1651 r. w Kotle, W. Mader, *Chronik der Stadt Lewin*, Habelschwerdt 1868, s. 30, i w Stojkowie, J. Kögler, *Historische und topographische Beschreibung der im Glatzer District gelegenen und zu Rengersdorfer Pfarrei gehörigen 5 Dörfer Rengersdorf, Eisdorf, Märzdorf, Piltsch und Aspenau* (Vierteljahrschrift..., R. IV, 1884/85, s. 314).

²⁵ Mówią o tym niemal wszystkie „porządki sądowe“ z terenu hrabstwa kłodzkiego, np. dominium gorzanowskiego, PAP Kl., sygn. Urb. 67-A 11b, fol. 225, Jerzykowie Małych, *ibid.*, sygn. C 3b-A 1, fol. 4, i Krajanowa, WAP Wr., AM, sygn. A nr 41.

²⁶ R. Lauterbach, *Die Ansiedlung der Weber auf den Dorfauen des Kreises Reichenbach* (Schlesische Geschichtsblätter, 1932, nr 3, s. 46).

Tab. IX. Ilość osób zamieszkujących 34 wsie kameralne w hrabstwie kłodzkim w 1684 r.²⁷

Nazwa wsi	Kmiecie i zagrodnicy polni	Zagrodnicy i chałupnicy	Komornicy	Liczba gospo- darzy	Liczba osób	Przeciętnie w gospo- darstwie
Biała woda	11	—	—	11	65	5,9
Brzozowie	3	1	2	6	36	6,0
Dańczów	10	12	6	28	186	6,6
Długopole Dolne	7	8	2	17	384	22,6
Długopole Górne	32	31	7	70	391	5,6
Domaszków	60	46	12	118	683	5,8
Gniewoszów	20	16	4	40	223	5,6
Gołaczów	24	12	1	37	189	5,1
Jarków	6	11	4	21	116	5,5
Jawornica	10	12	2	24	165	6,9
Jeleniów	14	6	8	28	145	5,2
Jerzykowice Małe	6	2	2	10	63	6,3
Jerzykowice Wielkie	11	15	7	33	198	6,0
Kocioł	—	13	1	14	78	5,6
Lesica	18	11	4	33	183	5,5
Marcinków	38	10	1	49	204	4,2
Międzygórze	—	38	—	38	195	5,1
Młoty	14	3	1	18	92	5,1
Mostowice	—	15	2	17	76	4,5
Niemojów	39	12	8	59	376	6,4
Nowa Bystrzyca i Spalona	50	20	6	76	678	8,9
Nowy Waliszów	38	43	15	96	552	5,8
Poniatów	11	8	1	20	105	5,3
Ponikwa	22	31	5	58	330	5,7
Poręba	44	18	8	70	346	4,9
Różanka	40	44	16	100	578	5,8
Rudawa	4	20	1	25	123	4,9
Stary Waliszów	5	9	5	19	169	8,9
Taszów	14	14	8	36	131	3,6
Wójtowice	24	21	2	47	259	5,5
Zakrze	15	26	6	47	305	6,5
Zalesie	22	17	2	41	146	3,6
Zyznów	7	8	4	19	88	4,7
Razem	619	553	153	1327	7859	5,9

cych w różnego typu gospodarstwach chłopskich. Nie potrafimy też na ogół ustalić liczebności rodzin kmiecyh, zagrodniczych, chałupniczych lub komorniczych. W omawianym okresie bowiem nie przeprowadzano spisów ludności. Dysponujemy jednak danymi odnoszącymi się do ponad

²⁷ Tab. IX opracowano na podstawie dwu wyżej cytowanych tabel o powinnościach chłopów z dóbr kameralnych w pow. bystrzyckim i kłodzkim.

30 wsi, które mówią nie tylko o ilości gospodarstw, ale także o liczbie osób zamieszkujących te wsie.

W cytowanych już wyżej kilkakrotnie wsiach kameralnych pow. bystrzyckiego i kłodzkiego w osiemdziesiątych latach XVII w. przeciętnie na gospodarstwo chłopskie przypadało 5,9 osoby (tab. IX). Jednakże w poszczególnych wsiach liczba osób przypadających na jedno gospodarstwo chłopskie była bardzo różna. Najwyższa przeciętna występuje w Długopolu Dolnym, gdzie wynosiła ona aż 22,6 osoby na gospodarstwo. Liczba ta jednak wydaje się mało prawdopodobna. Widocznie urzędnik sporządzający spis ludności popełnił pomyłkę. Liczba ta odbiega wyraźnie od przeciętnych ustalonych dla innych wsi. Największą ilość osób w gospodarstwach chłopskich spotykamy poza tym w Starym Waliszowie i Nowej Łomnicy. Przeciętna dla tych wsi wynosiła 8,9 osoby. Te dane można już przyjąć jako zupełnie wiarogodne. Najmniej osób w jednym gospodarstwie chłopskim występuje w Zalesiu i Taszowie (przeciętnie 3,6 osoby) oraz w Marcinkowie (przeciętnie 4,2 osoby).

Na podstawie pozostających do naszej dyspozycji danych nie da się ustalić wielkości rodzin poszczególnych kategorii ludności poddanej. W spisach bowiem, które stały się podstawą do opracowania tab. IX, podawano sumarycznie ilość osób zamieszkujących daną wieś, bez rozbitcia na różne kategorie gospodarstw chłopskich. Nie wyodrębniono też czeladzi chłopskiej, której jednak, zważywszy na ubóstwo chłopów kameralnych i niewielkie rozmiary posiadanych przez nich gospodarstw, nie było zapewne dużo. Czeladź trzymali przecież tylko najzamożniejsi chłopcy, przeważnie kmiecie, i to nie wszyscy. Obciążenia pańszczyźniane chłopów w dobrach kameralnych były minimalne, co przy małych rozmiarach gospodarstw nie stwarzało potrzeby zatrudniania siły najemnej. W rezultacie uzyskane przeciętne ilości osób mieszkających w jednym gospodarstwie chłopskim w poszczególnych wsiach zbliżone są do przeciętnej wielkości rodzin chłopskich w tych wsiach. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że we wspomnianym spisie ludności do „gospodarzy“ zaliczono również komorników, którzy najczęściej nie posiadali rodzin²⁸. A przecież w omawianych wsiach stanowili oni 11,7% wszystkich „gospodarzy“. Fakt ten wpływał poważnie na wysokość przeciętnej ilości osób mieszkających w gospodarstwach chłopskich, oczywiście tylko w tych wsiach, w których mieszkali komornicy.

W kilku wypadkach na podstawie tab. IX da się obliczyć przeciętną wielkość rodziny różnej kategorii ludności chłopskiej. I tak np. w Bia-

²⁸ R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959, s. 71.

łej Wodzie mieszkali tylko drobni kmiecie (*Stückleute*). Przeciętnie na jedną rodzinę przypadało w tej wsi 5,9 osoby. W Międzygórzu natomiast spotykamy tylko zagrodników i chałupników. W tej wsi w skład jednej rodziny wchodziło przeciętnie 5,1 osoby. W Kotle obok 13 rodzin zagrodniczych i chałupniczych mieszkał tylko 1 komornik. Przeciętna dla tych 14 rodzin wynosiła 5,6 osoby. W Mostowicach wreszcie przeciętna wielkość 15 rodzin zagrodniczych i chałupniczych oraz 2 komorniczych wynosiła 4,5 osoby.

Przytoczone wyżej przykłady dowodziłyby, że najliczniejsze były rodziny kmieci, mniej liczne natomiast — zagrodnicze i chałupnicze. Pokrywa się to z przyjętą w literaturze naukowej tezą, że biorąc ogólnie im bogatszy był chłop, tym liczniejszą posiadał rodzinę i tym więcej osób występowało w jego gospodarstwie²⁹. Teza ta nie zawsze znajduje potwierdzenie w danych zawartych w tab. IX. W Starym Waliszowie np. mieszkało tylko 5 kmieci, a z przedstawicieli biedoty chłopskiej — 9 zagrodników i chałupników oraz 5 komorników. Mimo przewagi liczebnej uboższych chłopów przeciętna ilość mieszkańców gospodarstwa chłopskiego w tej wsi była bardzo wysoka (8,9 osoby). W Marcinkowie natomiast zdecydowanie przeważali kmiecie i zagrodnicy polni (38 rodzin przy 11 biedniackich), a mimo to przeciętnie na jedno gospodarstwo przypadało w tej wsi zaledwie 4,2 osoby. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się również w szeregu innych wsi, np. w Porębie, Dańczowie, Młotach itd. Występują jednak i takie wsie, w których wielkość rodzin chłopskich była wprost proporcjonalna do wielkości gospodarstw, np. Nowa Bystrzyca i Spalona. Mówią o tym również dane zaczerpnięte ze Ścinawki Średniej. 6 tamtejszych kmieci miało w sumie 20 dzieci, a 26 zagrodników — 67 dzieci. W jednym gospodarstwie kmiecym przeciętna ilość dzieci wynosiła 3,3, zagrodniczym natomiast 2,2³⁰. Rodziny kmieci były zatem w tej wsi przeciętnie liczniejsze niż zagrodnicze.

Reasumując, stwierdzić należy, że w świetle danych spisu ludności w 34 wsiach kameralnych, pochodzącego z 1684 r., w jednym gospodarstwie chłopskim mieszkało przeciętnie 5,9 osoby. W związku z tym nasuwa się postulat zmiany przyjętego w literaturze przedmiotu³¹ mnożnika przy obliczaniu liczby ludności wiejskiej w hrabstwie kłodzkim w okresie późnego feudalizmu z 5 na 6 osób dla każdego gospodarstwa

²⁹ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 33. T. Ładogórski przytacza znane mu z literatury i własnych badań przykłady ilustrujące wielkość rodzin poszczególnych kategorii ludności chłopskiej. Podobnie robi Heck, *op. cit.*, s. 72, przypis 15.

³⁰ *Specificatio derer zum Mittelsteinischen Oberhoff gehörigen Kinder und Weisse*, 1676, PAP Kł., sygn. Urb. 8-A 11c.

³¹ Por. D z i e w u l s k i, *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej*, s. 87.

chłopskiego. Zmiana ta wydaje się tym bardziej celowa, że przeciętną 6 osób uzyskano na podstawie danych ze stosunkowo dużej ilości wsi, bo niemal z $\frac{1}{5}$ wszystkich wsi w hrabstwie kłodzkim. Przy obliczaniu tej przeciętnej uwzględniono również komorników, choć skądinąd wiadomo, że rodziny komornicze należały raczej do rzadkości. Wsie kameralne należały wreszcie do najuboższych w hrabstwie kłodzkim i przypuszczać można, że w zamożniejszych wsiach rodziny chłopskie były liczniejsze. Na podstawie pozostających do naszej dyspozycji materiałów tylko w niektórych wypadkach udało się stwierdzić, że w zamożniejszych gospodarstwach chłopskich (kmiących i zagrodach polnych) mieszkało więcej osób niż w uboższych (zagrodniczych i chałupniczych).

MILAN ŠMERDA

MIEDZY POLSKĄ A CZESKĄ ORIENTACJĄ KULTURALNĄ

(CZESKIE I POLSKIE WPŁYWY KULTURALNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU
PO WOJNIE TRZYDZIESTOLETNIJ)

Badacze stosunków czesko-polskich zajmują się często okresem od wojny trzydziestoletniej do początków odrodzenia narodowego, będącym charakterystycznym okresem tzw. lat ciemnych również w dziedzinie wzajemnych stosunków słowiańskich. Inteligencja czeska, o ile nie wyemigrowała z kraju, uległa germanizacji, przyjęła język niemiecki i wyznanie katolickie oraz stała się rzecznikiem polityki Habsburgów. Państwo czeskie jako Korona Czeska zostało wprawdzie zachowane przez habsburski absolutyzm i aż do reform terezańskich czeska kancelaria dworska wraz ze śląskim urzędem zwierzchnim była pośrednikiem w stosunkach międzynarodowych, m. in. z Polską. Były to jednak tylko stare formy państwowe, które po wojnie trzydziestoletniej nabrały nowej treści, służąc państwu feudalnemu i interesom polityki habsburskiej¹.

Również w dziedzinie stosunków kulturalnych i wymiany zdobyczy literackich między ośrodkami życia kulturalnego w Polsce i na ziemiach czeskich czasy te uważane są za okres głębokiego upadku i zupełnej przerwy w czesko-polskich związkach kulturalnych². Nowe postulaty

¹ W okresie przed Białą Górą zostały zawarte i później odnowione umowy państwowe między koronami czeską i polską, czyli tzw. kompaktaty polsko-czeskie, które miały zabezpieczyć spokój na granicach obu krajów. Ostatnia taka umowa została zawarta między królem polskim Janem Sobieskim a Leopoldem I, królem czeskim, w 1677 r. W 1732 r. chodziło o nową umowę polsko-czeską, nie wymieniono już jednak listów ratyfikacyjnych, tylko czeska kancelaria państwowa przekazała posłowi polskiemu *rescriptum ostensibile approbatorium*. Świadczy to nie tylko o upadku czeskich organów państwowych, ale i o upadku państwa polskiego, które było objęte trwałym wewnętrznym kryzysem politycznym. Por. F. S l a c h t a, *Česko-polské vztahy a styky v době habsburské* (Věstník Matice opavské — VMO — 1932, s. 198—233).

² M. K u d ě l k a, *K otázce česko-polských literárních vztahů v počátcích českého národního obrození* (Slezský sborník, 1957, s. 251—271).

w dziedzinie badań nad stosunkami polsko-czeskimi w historii wysunął Józef Macúrek³. Położył on szczególny nacisk na badanie Śląska, jako terenu bezpośrednich stosunków mas ludowych obydwu narodów, przeciwstawiając się dotychczasowej praktyce redukcji tego problemu tylko do związków między Pragą a Warszawą. Postulat ten nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza dla wspomnianego okresu upadku. Śląsk nigdy nie przestał być terenem intensywnych wzajemnych wpływów obu narodów słowiańskich i spełniał rolę głównej bramy, przez którą przenikały wpływy czeskie do Polski i polskie do krajów czeskich.

Zbiegiem okoliczności właśnie po wojnie trzydziestoletniej, kiedy ziemie czeskie opanowała kontrreformacja, a w Polsce po najeździe szwedzkim wraz z rosnącą nietolerancją religijną upadło całkowicie życie kulturalne, Śląskowi udało się w znacznej mierze zachować wolność myślenia, która przynajmniej w niektórych ośrodkach umożliwiła dość intensywne życie kulturalne. Ogniskami takimi były w drugiej połowie XVII w. Kluczbork i Byczyna w ks. brzeskim oraz na początku XVIII stulecia Cieszyn ze swym ewangelickim zborom⁴. Celem historyków będzie więc szczegółowe zbadanie znaczenia tych ośrodków dla historii stosunków polsko-czeskich. W artykule tym zajmiemy się bliżej rozwojem orientacji kulturalnych słowiańskiego Górnego Śląska, a szczególnie przenikaniem czeskich i polskich wpływów na ten teren po wojnie trzydziestoletniej.

*
* *
,
*

W trakcie rozwoju historycznego Śląska powstał kraj będący charakterystycznym przykładem skomplikowania dróg wiodących do powstania nowoczesnego narodu na terenie tak typowo przejściowym i różnym pod względem demograficznym. W Europie nie znajdziemy chyba drugiego tak „przechodniego kraju“, który równie często zmieniałby swoje orientacje polityczne i kulturalne i gdzie w rozwoju etnicznym nigdy nie panowała jedna narodowość.

Na początku swojej historii Śląsk znajduje się na zmianę w czeskich lub polskich rękach i już od tego czasu możemy obserwować czesko-polskie zróżnicowanie językowe na obszarze Górnego Nadodrza zgodnie z ustalonymi granicami politycznymi i diecezjalnymi (mniej więcej od ujścia Pszczyny-Cyny do Odry po Prudnik). Duże znaczenie

³ J. Macúrek, *Historia Polski a česko-polské vztahy v minulosti* (Slezský sborník, 1957, s. 115—126).

⁴ P. Musioł, *Literatura śląsko-polska XVIII wieku* (Zaranie Śląskie, 1932, s. 3—16); K. Kolbuszewski, *Postylografia polska XVI i XVII w.*, Kraków 1921, s. 188 nn.

dla rozwoju Śląska miała kolonizacja niemiecka w XIII w., w czasie której Niemcy opanowali najurodzajniejsze ziemie oraz miasta, wskutek czego ludność słowiańska utraciła w kraju centrum, które mogłoby się stać ośrodkiem jej życia kulturalnego.

Sam Śląsk nigdy nie przechodził procesu powstawania odrębnej państwowości, jeśli nie brać pod uwagę nieudanych prób podjętych przez Piastów wrocławskich w drugiej połowie XIII w. Już pod koniec XIII w. książę cieszyński popada w zależność lenną od władcy czeskiego, a za nim inni książęta śląscy, i na Śląsku zaczyna się znowu przewaga wpływów czeskich. Zwrot ten miał decydujące znaczenie przede wszystkim dla ludności słowiańskiej Górnego Śląska, która podzieliła swój los z czeskim żywiołem na Morawach i w Czechach. Już pod koniec XIV w. przeważała na Górnym Śląsku kultura słowiańska, a następnie wojny husyckie usunęły resztki naleciałości niemieckich w miastach i wśród klas panujących. Jest oczywiste, że przemiany te dokonały się dzięki aktywnemu uczestnictwu miejscowej ludności słowiańskiej Górnego Śląska, które w ten sposób wyprzedziły analogiczny proces emancypacyjny w sąsiedniej Polsce. Przemiany te pod względem narodowym i językowym miały bez wątpienia charakter czeski, a Górny Śląsk stał się prawdziwym zapleczem czeskim pod względem kulturalnym. Język czeski został nie tylko językiem urzędowym, jak się niekiedy przyjmuje, lecz był naprawdę językiem kulturalnym, za pośrednictwem którego przekazywano ludowi wszelkie zdobycze kultury, w nim też upatrywano podobieństwa do dialektów miejscowych, o których polskim charakterze na terenie dużej części Śląska mówi lingwistyka współczesna. Górny Śląsk był nie tylko stroną biorącą, lecz dał też czeskiemu społeczeństwu szereg inteligentów, których praca stała się częścią składową czeskich tradycji kulturalnych.

Granica stykania się dwu kultur, czeskiej i polskiej, ustaliła się aż na granicy Śląska z Polską. Później czeska literatura husycka przenikała ze Śląska szczególnie na teren Wielkopolski, gdzie dokonywano przekładów jej na język polski z zachowaniem dużej ilości czechizmów. W Wielkopolsce istniały też najbardziej pomyślne warunki rozwoju idei husyckich; wydaje się też, że tam pod wpływem kolportowanej literatury husyckiej wytworzył się powszechny język polski, używany w mowie i piśmie, który ostatecznie wyeliminował łacinę i który charakteryzował się obok czechizmów licznymi elementami wielkopolskimi⁵.

⁵ Na ten problem w roli Śląska zwrócił uwagę w 1953 r. S. Arnold na konferencji poświęconej polskiemu renesansowi. Por. S. Arnold, *Zagadnienie tworzenia się ogólnego języka polskiego* (Odrodzenie w Polsce, I, Historia, Warszawa 1955, s. 415—416).

Opóźnienie Polski w rozwoju kulturalnym spowodowało przewagę kultury czeskiej na Śląsku nawet wtedy, gdy Polska wyrównała już to opóźnienie. Wprawdzie od XVI w. zaczęły się pojawiać na Górnym Śląsku pojedyncze przejawy wpływów polskich, było to jednak zjawisko marginesowe, które nie spowodowało zasadniczych zmian w życiu kulturalnym Śląska.

Okres intensywnej współpracy kulturalnej Górnego Śląska z ziemiami czeskimi trwał do katastrofy białogórskiej. O tym, jak głęboki ślad pozostawiła ta współpraca w ukształtowaniu kraju, świadczy dalszy jego rozwój od wojny trzydziestoletniej do wojen śląskich i później. Po wielu zmianach i przewrotach język czeski nadal panuje na Górnym Śląsku wśród szlachty, w urzędach stanowych, radach miejskich i w cechu, w nim pisane są skargi poddanych, korespondencja podatników, a nawet polscy królowie utrzymujący w zastawie księstwo opolsko-raciborskie wystawiają w nim dokumenty i reskrypty⁶. Język czeski utrzymywał się przy tym na Górnym Śląsku prawie samoistnie, bez żadnego nacisku ze strony Czech, bowiem ziemie czeskie w tym czasie, a szczególnie Morawy, bardziej niż Górny Śląsk ulegały powszechnej germanizacji. Przyczyny tego leżały w oddzielnym rozwoju politycznym obu krajów. Kontrreformacja na Morawach przeprowadzana była bardzo konsekwentnie. Najpoważniejszym jej przejawem była germanizacja życia publicznego. Śląsk dzięki swemu nadzwyczajnemu położeniu w monarchii habsburskiej oraz zainteresowaniu, jakie okazywały mu protestanckie państwa północnoniemieckie, wyszedł z pokoju westfalskiego z szeregiem przywilejów i swobód religijnych, które odebrano innym ziemiom czeskim. Przywileje te jednak realizowano tylko w częściach Śląska podległych książętom protestanckim. W księstwach pozostających pod bezpośrednią władzą cesarza, tzn. w większej części Górnego Śląska, kontrreformacja była przeprowadzana z całą bezwzględnością. Niektóre postanowienia pokoju westfalskiego i tam jednak zostały zrealizowane, pozostawiając, przynajmniej szlachcie ewangelickiej, swobodę wyznania i utrudniając rekatołicyzację. Stąd też wypływał upór szlachty górnośląskiej, obstawającej przy wszystkich przywilejach i tradycjach ubiegłych lat, które ucieleśniały jej ideał dawnych swobód, do których należał też język czeski, jako język urzędowy stanów górnośląskich.

Jakość tej urzędowej czeszczyny była często wątpliwa, roiła się

⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Wrocław (WAP Wr.), rep. 85, list 106b z 11 II 1661, lub Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (AA Wr.) IIb, 94a, s. 807, list z 15 III 1663. Zaczyna się od słów: „My Ludwika Maria, z łaski Bożej królowa polska i szwedzka, wielka księżna litewska, ruska, pruska, mazowiecka, samogicka, inflancka, smoleńska i czernichowska...”

ona od germanizmów i naleciałości śląskich, tracąc często swoją czeską postać w kancelariach stanowych, a szczególnie w pismach niższych instancji i podatników. Typowym przykładem stopniowego usuwania języka czeskiego i przenikania niemieckiego lub polskiego w jego śląskiej postaci mogą być księgi miejskie, cechowe lub sądowe, prowadzone bez przerwy przez kilka generacji. Początkowo księgi te pisane są czystą czeszczyzną, pogarszającą się jednak za każdego następnego pisarza tak dalece, że w końcu trudno jest określić, w jakim języku książka jest pisana; potem pojawiają się już tylko czeskie sformułowania lub zwroty oraz pojedyncze wyrazy w tekście, przeważnie polskim. O takich dokumentach czytamy powszechnie w archiwach górnośląskich, że są one pisane „z czeska po polsku“. Nie należy jednak zapominać, że dążeniem piszącego było wysłowienie się poprawnie po czesku i że niewielki tego rezultat nie był objawem zmiany orientacji kulturalnej, lecz skutkiem osłabienia czeskich wpływów kulturalnych na Górnym Śląsku, skutkiem powszechnego upadku kultury, a szczególnie upadku szkolnictwa miejskiego, które było poważnym propagatorem znajomości poprawnej czeszczyzny. Zmniejszył się też zakres oddziaływania oraz funkcje języka czeskiego na Górnym Śląsku. Wyższe warstwy szlacheckie brały wprawdzie udział w czynnościach sejmowych, gdzie język czeski ciągle jeszcze panował, przynajmniej w deklaracjach pisemnych, lecz w swej korespondencji zaczynały przeważnie używać niemieckiego. Zgermanizowały się również dokumenty magistratów miejskich, a na wschodzie zaczynał panować język polski w mowie i w piśmie. Pierwsze polskie listy to korespondencja właścicieli pogranicznego dominium myśłowickiego z kancelarią książęcą w Pszczynie, zaczynająca się w 1589 r. W 1698 r. właściciel wsi Orzesze w Pszczyńskim nie uznał wiarygodności pewnego aktu z jego podpisem, ponieważ „powszechnie wiadomo, że od młodości tylko po polsku pisywał, nie po czesku, a podpisywał się z polska Jan, nie Johann“⁷. Proces polonizacji życia publicznego w XVII w. przybrał największe rozmiary w obu wolnych, nadgranicznych dominiach stanowych: Pszczynie i Bytomiu. Mamy o tym ciekawe świadectwo z Bytomia: 16 X 1619 r. starosta krajowy i stany księstwa karniowskiego wysłały do magistratu w Bytomiu list w języku niemieckim, w którym pisali o wysłaniu kilku drukowanych egzemplarzy edyktu cesarza Rudolfa o wolności wyznania augsburskiego. W liście żądali przeczytania edyktu ludowi z ambony i dodali: „Ponieważ jednak jest nam wiadomo, że wasza ludność jest w większości czeska, raczcie rozkazać, aby

⁷ WAP w Katowicach, oddz. Pszczyna, *Gerichtsbuch*, f. 430b; L. Musioł, *Dzieje szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim*, Katowice 1933, s. 56.

ten przywilej, jak i podziękowanie zostały przetłumaczone przez parafialnego lub miejskiego pisarza i w tym języku przeczytane ludowi"⁸. Po sześćdziesięciu dwu latach, 23 XII 1671 r., starosta krajowy bytomski powoływał się już na zarządzenie stanów, że wszystkie akta sądu krajowego w Bytomiu mają być sporządzane w języku polskim⁹. Wspomniane zarządzenie było prawdopodobnie skierowane przeciwko językowi niemieckiemu, gdyż w spisach sądowych i miejskich w Bytomiu znajdujemy jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. dokumenty czeskie obok polskich. Tutaj jednak język polski przenikał głębiej niż gdzie indziej na Górnym Śląsku.

Na Śląsku Cieszyńskim język czeski utrzymał swoją pozycję aż do drugiej połowy XVIII w., a w niższych instancjach nawet później (w księgach gruntowych, w skargach poddanych spotykamy się z nim również w pierwszej i w drugiej połowie XIX w.). W księstwie opolsko-raciborskim utrzymał się w istocie do zajęcia Śląska przez Prusy w 1740 r. Tutaj Niemcy rozpoczęli atak na urzędowy język czeski, pozostawiając w spokoju polski. Germanizacja urzędów stanowych została tu zalegalizowana dopiero na sejmie krajowym 10 V 1734 r., kiedy to pozwolono oficjalnie na przyjmowanie podań w języku niemieckim. Pierwszy protokół niemiecki z posiedzenia rady krajowej księstwa opolsko-raciborskiego nosi datę 11 X 1735 r.¹⁰ W niższych urzędach język czeski utrzymywał się tradycyjnie, niekiedy aż do końca panowania pruskiego. Wspomniane już wyżej dominium myślowickie również po r. 1740 otrzymywało patenty pruskie dla książęcych wasali, pisane w języku czeskim¹¹.

Stulecie od wojny trzydziestoletniej do wojen śląskich jest okresem zanikania czeskich wpływów kulturalnych na Górnym Śląsku oraz próby wprowadzenia nowych kulturalnych tradycji, tzn. niemieckiej lub polskiej. Szczegółowe badania tego okresu będą miały znaczenie nie tylko regionalne, ale i powszechne dla studiów nad powstawaniem nowoczesnych narodów. Tutaj zwrócimy uwagę tylko na niektóre problemy rozwoju orientacji kulturalnych na Górnym Śląsku w zakresie

⁸ Archiwum Miasta Bytomia, wiek XVI, teczka 35.

⁹ *Ibid.*, wiek XVII, teczka 69, litera O: „Ja Jan Paczeński z Wielki Paczeny, na Swietoszowicach a Lagiewnikach, hetman ziemski państwa bytomskiego, na *requisitiam* urodzonego a statecznego pana Waclawa Ohma, rzeczzonego Januszowskiego z Wyzochradu, na Tarnowicach, recognoscierują wubec i gdzie by tego potrzeba ukazała: *primo*, że sprawy wszystkie przy zdejszym prawie i sądach ziemskich proponowane i *acta* po polsku produkowane od stawu bycz powinny, jako list zrandzenia ziemskiego *folio* 27, *articulo* 20 obmawa“.

¹⁰ WAP Wr., rep. 35 II 7c, fol. 36.

¹¹ J. Lustig, *Geschichte der Stadt Myslowitz in Oberschlesien*, Myslowice 1867, s. 34.

życia religijnego, dla których istnieje wystarczająca ilość źródeł. W religii bowiem wszystkie zmiany przejawiały się najostrzej.

*
* *

Pierwsza tendencja do zmiany orientacji kulturalnej Górnego Śląska na szerszą skalę miała miejsce tuż przed wojną trzydziestoletnią i związana była z akcją kontrreformacyjną wychodzącą z Polski na Śląsk, a wspomagana przez Habsburgów i oddanych im nielicznych magnatów górnośląskich z hrabiami Oppersdorf na czele. W okresie redukcji kościołów katolickich przejawiał się na Śląsku chwilowy brak katolickich księży do obsadzenia parafii po wygnanych pastorach. Największym katolickim sąsiadem Czech i Śląska była Polska, która mogła udzielić najwydatniejszej pomocy sprawie Kościoła na ziemiach czeskich. Jeszcze w okresie wojny trzydziestoletniej przybywali do ziem czeskich, a zwłaszcza na Śląsk, polscy jezuita — prekursorzy kontrreformacji. Znany jezuita polski działający w prowincji czeskiej zakonu, Mikołaj Lancicius, nakłonił baronową Felicjanę Stadnicką, aby swoje trzy wsie w Opolskiem oddała jezuitom. Pierwszymi członkami tej nowej jezuickiej placówki byli od 1637 r. Tomasz Elżanowski z prowincji polskiej i Mateusz Moller¹².

Aktywnymi uczestnikami akcji kontrreformacyjnej na Górnym Śląsku byli też polscy franciszkanie, którzy w 1612 r. osiedlili się w Gliwicach, a w czasach najazdu szwedzkiego na Polskę w 1655 r. znaleźli schronienie na Górze Św. Anny, które wynajęli od hrabiego z Gaszyna. Gdy w 1655 r. chcieli się osiedlić w Raciborzu, napotkali tam opór patriotyzmu miejscowych czeskich franciszkanów, którzy czuli się już dość silni, aby przeprowadzić akcję kontrreformacyjną na Górnym Śląsku własnymi środkami¹³.

Wpływy polskie pojawiły się najwcześniej i miały największy zasięg w części Śląska należącej do diecezji krakowskiej, tzn. w wolnym państwie stanowym Pszczynie i Bytomiu oraz w części Lublinieckiego (okolice Woźnika). Tam już od końca XVII w. katolickie parafie, których było wtedy zaledwie kilka, zajmowali księża polscy¹⁴. Również rektorów do szkół można tam było szybko sprowadzać z Polski¹⁵. Księża i nauczy-

¹² H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln*, Wrocław 1934, s. 42.

¹³ Ch. Reisch, *Die Franziskaner in heutigen Schlesien vom Anfange des 17. Jahrh. bis zur Säkularisation* (ZVGS, 1913, s. 276—300).

¹⁴ L. Musioł, *Ein Visitationsbericht über die evang. Kirche des Plesser Dekanats von 1628* (ZVGS, 1932, s. 148).

¹⁵ Musioł, *Dzieje...*, s. 27.

ciele polscy, pochodzący z Małopolski oraz będący absolwentami polskich szkół, przynieśli na Górny Śląsk polski język literacki, który utrzymał się tam na stałe. Odmawiali oni przyjmowania pism urzędowych, jeśli nie były napisane w języku polskim¹⁶.

Również na Śląsku Cieszyńskim początek kontrreformacji łączył się z rozpoczęciem działalności polskich księży i z nasileniem wpływów polskich. Reformacja miała tam piętno czeskie, pastorycy byli wyświęceni w Brzegu i musieli się wykazywać znajomością języka czeskiego¹⁷. Jednym z ostatnich cieszyńskich pastorów był Tymoteusz Lovčany, który przybył tu z Żyliny w 1599 r. Miał on wygłaszać po czesku kazania oraz trzymać kapelana „znającego sprawy czeskie lub słowackie“¹⁸. Kiedy książe cieszyński Adam Waclaw przeszedł na katolicyzm w 1610 r., rozpoczęła się w Cieszyńskim kontrreformacja. Lovčany został wygnany, a na jego miejsce powołano z Polski Mateusza Rudzkiego. Drugi kościół ewangelicki oddano też polskim księżom dominikanom, powołanym tu na powrót z Polski. Do ostatniego powrotu księży protestanckich doszło w 1619 r. w czasie powstania czeskiego, ale po ustąpieniu wojsk margrabiego karniowskiego zaczęto na powrót wprowadzać katolicyzm. Książe Fryderyk Wilhelm powołał na stanowisko dziekana cieszyńskiego polskiego księdza Wojciecha Gagatkowskiego, pochodzącego z Żywca, a działającego uprzednio w Skoczowie. Gagatkowski był autorem kilku polskich pism o Cieszynie, mających dla nas tym większe znaczenie, że do tego czasu nie ma prawie wcale polskich pamiątek literackich z Cieszyna¹⁹. Pozostałe parafie, dopóki nie zaczęły podlegać bezpośrednio księżętom, zachowały w dalszym ciągu ochronę zwierzchników ewangelickiego Kościoła czeskiego. Jeszcze w czasie wojny powołano do Frysztatu Stanisława Mancelina ze Świdnicy jako „kaznodzieję morawskiego“, który miał mówić kazania po niemiecku i po morawsku²⁰. W Bielsku działał do 1626 r. pastor Łukasz Vencelius, a po nim Jerzy Trzanowski, w Pogwizdowie — Jan Prażan (Pragenus). Podczas wizytacji w 1652 r.²¹ 15 parafii na Śląsku Cieszyńskim

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ K. Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego w ks. cieszyńskim*, Cieszyn 1909, s. 14.

¹⁸ G. Biermann, *Geschichte der evangelischen Kirche oest. Schlesiens mit bes. Rücksicht auf die Gnadenkirche vor Teschen*, Cieszyn 1859, s. 7.

¹⁹ J. Łoś opublikował w książce *Początki piśmiennictwa polskiego* polskie teksty religijne z początku XVI w., ale już L. Musioł wyraził wątpliwość, czy można ich początek łączyć z drogą śląską (*Fontes*, II, s. 12).

²⁰ Michejda, *op. cit.*, s. 30.

²¹ J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau, Archidiakonats Oppeln*, t. I, Wrocław 1904, s. 19—30.

zajmowali księża katoliccy, przy czym najważniejsze stanowiska mieli księża polscy. Dziekanem w Cieszynie był J. Nikłowicz, proboszczem w Jabłonkowie Florian Stokowski, który stale przebywał w Polsce, a zastępował go inny polski ksiądz, Mateusz Fabrycy. W Skoczowie działa Chrystian Hembigiusz z Kamieńca, a w Boguminie, Orłowie, Polskiej Ostrawie i w Horzycach parafie zajmowali benedyktyni polscy z Tyńca koło Krakowa²². We Frydeckiem nie było polskich księży, ponieważ reformacja nie zapuściła tam głębszych korzeni i tradycje katolickie nie zostały przerwane.

Działalność księży katolickich w zredukowanych parafiach nie zawsze wzbudzała duże zainteresowanie. Sprawozdania z wizytacji nieraz zwracają uwagę, że lud stronił od kościołów katolickich i w dalszym ciągu szukał nabożeństw ewangelickich, odprawianych potajemnie w lesie lub na dworach ewangelickiej szlachty. Takim „leśnym kaznodzieją“ (*Buschprediger*) był Bernard Prażan, syn Jana Prażana, którego dopiero w 1670 r. schwytano w Żarach, i żeby nie puścić go do Słowacji, gdzie lud uczęszczał na nabożeństwa ewangelickie, odprowadzono go do granicy saskiej i puszczono pod przysięgą, że nie wróci, gdyby zaś wrócił, będzie skazany na karę śmierci. W Ustroniu działał pod opieką Czamerów preceptor Jerzy Elbing, kaznodzieją był Paweł Novatius²³.

Poza dziekanatami należącymi do diecezji krakowskiej działalność polskich księży była krótkotrwała. Wizytacje kościelne z lat siedemdziesiątych XVII w. wymieniają tylko 3—4 księży pochodzących z Polski (często będących absolwentami uniwersytetów czeskich) w całym archidiaconacie opolskim lub jednostki przypadkowo znajdujące się na Śląsku dzięki kontaktom szlachty śląskiej z polskim dworem królewskim i polskim środowiskiem. Gdzie indziej polscy księża mogli być szybko zastępowani przez duchownych miejscowego pochodzenia śląskiego, absolwentów niektórych uniwersytetów w krajach Korony Czeskiej.

Również jezuita czeski stopniowo umacniał swoją pozycję na Górnym Śląsku i w drugiej połowie XVII w. próbowali przeniknąć do Pszczyny i Bytomia, co im się udało dzięki pomocy władz. Dla osłabienia wpływów polskich użyto tu również cudownego obrazu w Piekarach, gdzie od 1676 r. zaczęło wyrastać nowe odpustowe miejsce, będące konkurencją dla Częstochowy. Jezuita prowincji czeskiej usunęli też jezuitów polskich z Tarnowskich Gór. W tych wszystkich akcjach przejawiał się ożywiony patriotyzm miejscowy, broniący się przed przenikaniem cudzoziemców, nie zaś walka językowa. Habsburgowie

²² Sar Brno, G. 13, rkps 128, f. 3.

²³ Sar Opava, *Král. úřad*, 9/27, f. 152 n.

zresztą popierali takie akcje wszelkimi środkami oraz usilnie dążyli do likwidacji działalności obcych księży i prowincji zakonnych w swoim kraju. Dzięki Habsburgom doszło np. do przyłączenia śląskich klasztorów dominikańskich w 1706 r. oraz opactwa benedyktynów w Orłowie w 1722 r. do czeskich prowincji zakonnych.

*

* *

Na rozwój orientacji kulturalnych Górnego Śląska miały również wpływ studia najliczniejszej wykształconej grupy społeczeństwa — księży. Ślązacy aż do początków XVIII w. musieli zdobywać wykształcenie uniwersyteckie poza Śląskiem, ponieważ do tego czasu ziemia śląska nie miała własnego uniwersytetu. Wprawdzie w 1642 r. jezuita założyli we Wrocławiu studium akademickie, lecz pełną liczbę wydziałów osiągnięto w 1665 r. Uniwersytet z prawem przyznawania tytułów został otwarty we Wrocławiu 21 X 1702 r.²⁴ Jezuita wykładali teologię moralną (*casus*) w gimnazjum w Nysie od 1624 r. Studenci górnośląscy po ukończeniu gimnazjum (w Opawie, Opolu, Cieszynie) wybierali którąś z tych uczelni, a studia kończyli na uniwersytetach w którymś z okolicznych krajów (Ołomuniec, Praga, Kraków, Wiedeń) lub też całą naukę odbywali poza granicami Śląska.

Wizytacje kościelne z drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w. dają jasny obraz miejsc studiów górnośląskiego kleru²⁵. Wynika z nich jasno, że Górnoślązacy studiowali przede wszystkim na uniwersytetach czeskich, a tylko w niewielkim stopniu w Krakowie, Wiedniu czy gdzie indziej. Jest to zupełnie zrozumiałe. Chodziło nie tylko o to, że uniwersytety czeskie położone były bliżej niż inne i o związane z tym mniejsze wydatki na studia, lecz także o praktyczny wzgląd na przyszłą pracę w krajach Korony Czeskiej i łatwiejszy awans w wypadku otrzymania dymissorii do diecezji wrocławskiej.

Do początków XVIII w. największa ilość księży górnośląskich studiowała na uniwersytecie w Ołomuńcu. Stąd katolicyzm czerpał swe główne siły i nie jest wykluczone, że przerwa w wykładach na tym uniwersytecie w czasie wojny trzydziestoletniej spowodowała brak miejscowych księży, który trzeba było uzupełnić duchowieństwem polskim. W 1651 r. wykłady zostały wznowione i między pierwszymi

²⁴ H. Hoffmann, *Die Geschichte des Breslauer Alumnats*, Wrocław 1935, s. 77.

²⁵ J. Gottschalk, *Herkunfts-Studien u. Weiheorte der Seelsorgsgeistlichkeit des Archidiakonats Oppeln im J. 1679* (Arch. f. schles. Kirchengesch., 4, Wrocław 1939); F. Hejl, *K některým problémům Slezska v 17. stol.* (K otázkám dějin Slezska, Ostrava 1956, s. 92—96).

studentami znajdujemy od razu 68 Ślązaków²⁶. Absolwenci uniwersytetu w Ołomuńcu w końcu XVII w. stanowili jedną trzecią całego kleru na Górnym Śląsku. W miarę przybywania absolwentów szkół w Nysie i we Wrocławiu liczba absolwentów wrocławskiego Leopoldinum przewyższała w XVII w. liczbę absolwentów z Ołomuńca²⁷. Z biegiem czasu ubywało absolwentów szkół spoza Śląska, i to nie tylko z Ołomuńca, lecz również z odleglejszego uniwersytetu praskiego, który jeszcze w 1679 r. zajmował na Śląsku drugie miejsce. Znacznie mniejsze znaczenie miały pod tym względem uniwersytety wiedeński i krakowski (w 1697 r. w archidiakonacie opolskim było 15 absolwentów z Krakowa, a w latach 1719—1720 już tylko 7). Zupełnie wyjątkowo pojawiają się absolwenci szkół w Poznaniu, Kaliszu, Tarnowie i Rzymie. Uniwersytet w Ołomuńcu miał szczególnie duży wpływ na Śląsku Cieszyńskim, gdzie jego absolwenci stanowili połowę wszystkich księży (w 1697 r. — 16, w 1719 r. — 17). W Polsce, podobnie jak i w odległej Pradze, studiowało tylko dwóch.

O oddziaływaniu uniwersytetów czeskich na Ślązaków wiemy niewiele. Zrozumiałe jest, że tam nasiąknęli oni atmosferą kontrreformacji i propagowali kulturę barokową w jej czeskiej postaci, kult Jana Nepomucena itp. Nie można więc tych wpływów oceniać zbyt pozytywnie pod względem narodowym. W naszych szkołach wyższych nie tylko panował barok — kultura zwycięskiej klasy feudalnej — ale dominował tam również obcy język wykładowy — łacina. Prawdą jest z drugiej strony, że studenci górnośląscy stykali się tam ze środowiskiem czeskim i czeskimi słuchaczami oraz współpracowali przy umacnianiu się żywiołu słowiańskiego na uniwersytetach czeskich. Wszystko świadczy o tym, że ze szkół niższych przynosili oni znajomość literackiego języka czeskiego oraz ogólną wiedzę krajoznawczą o krajach Korony Czeskiej. Najlepszym świadectwem znajomości języka czeskiego przez górnośląski kler są pozostawione przezeń dokumenty parafialne. Przeważnie są pisane po łacinie, znajdujemy jednak również akta pisane dobrą czeszczyzną, zwłaszcza różne przywileje, spisy poddanych i dzieścięcin, instrukcje szkolne itp. Również kazania przeznaczone dla ludu wygłaszano w okresie kontrreformacji po polsku na terenach zamieszkałych przez ludność polską, po czesku lub — jak czasem nazywano — po morawsku na terenach czeskich²⁸.

* * *

²⁶ A. Grobelný, *Slezané na olomoucké universitě v. l. 1637—1651* (Slezský sborník, 1953, s. 18).

²⁷ AA Wr. Wizytacja 1697 (IIb 147, 148, 79) i 1719—1720 (IIb 159, 157, 158).

²⁸ M. Šmerda, *Protireformace a národnostní situace v Hor. Slezsku* (K otázkám dějin Slezska, Ostrava 1956, s. 96—110).

Wzajemne przenikanie się czeskich i polskich wpływów kulturalnych na Górnym Śląsku można wyraźnie zaobserwować na przykładzie ksiąg religijnych w czasach kontrreformacji. Wzmianki o tym zawarte są w protokołach wizytacji kościelnych, wskazówki bardziej szczegółowe można znaleźć w niektórych spisach majątkowych parafii. Na łamach tego artykułu użytkowaliśmy przede wszystkim tzw. metryki dekanatów górnośląskich, sporządzone około 1730 r.²⁹

Księgi znalezione w parafiach Górnego Śląska po wojnie trzydziestoletniej możemy podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy książki o charakterze służbowym, przeznaczone do potrzeb liturgicznych, jak *Ewangelia*, agendy, kancjonały, katechizmy itp., pozostałe — to literatura służąca do kształcenia księży. Jest zrozumiałe, że księgi liturgiczne były pisane tym samym językiem co kazania. W parafiach o ludności mieszanej książki te pisano w językach polskim i niemieckim, np. w Smiczy, Białej, Raclawicach, Frydlandzie-Korfantowie i Dąbrowie Niemodlińskiej. Administracja kościelna we Wrocławiu natychmiast po pokonaniu trudności wywołanych wojną rozpoczęła wyposażanie parafii na terytorium słowiańskim w polską literaturę kościelną, którą wydawała w Nysie i we Wrocławiu. W kurendach wikariatu generalnego znajdujemy polecenie dla proboszczów, aby zamawiali te druki bezpośrednio w kancelarii biskupiej³⁰. Tak wydawane polskie książki znajdujemy następnie często w parafiach górnośląskich obok literatury przywiezionej wprost z Polski³¹. Czeskie księgi liturgiczne pojawiają się dopiero w dekanacie wodzisławskim, który już należał do komisariatu cieszyńskiego³². Na Śląsku Cieszyńskim polskie książki

²⁹ Metryki zostały wprowadzone przez wikariat generalny 29 XI 1728 dla potrzeb wizytatorów i dla zabezpieczenia praw parafii przed sprzedażą lub spalaniem itd. Złożone są razem w AA Wr.

³⁰ AA Wr., IIf 80, *Księga kurend parafii w Nysie z lat 1700—1768*, fol. 55, okólnik z 22 IX 1730. Zwraca się w nim uwagę proboszczów, że w kancelarii biskupiej są na sprzedaż oprawne katechizmy polskie po 7 krajcarów.

³¹ Wizytacja z 1697 r. stwierdza, że w Chrząszczycach na Opolszczyźnie istnieją 3 agendy: jedna krakowska i dwie wrocławskie. W parafii Walce koło Głogówka był porządek gnieźnieński (AA Wr., IIf 95, *Metrica archipresbyteratus Glogoviae Super.*, 1730, f. 218), w Brożku porządek krakowski (*ibid.*, IIf 152, f. 157) i pewna polska książeczka (*libellus unus polonicus*). W Krawarzach Polskich w Raciborskiem były 2 agendy: wrocławska i „królestwa polskiego“ (*ibid.*, IIf 110, s. 192). W Kotowie koło Pyskowic istnieje w 1697 r. stary mszał krakowski (*ibid.*, IIf 79, f. 88).

³² W Boguminie między mszałami i agendami łacińskimi znajdujemy „wielki kancjonał czeski“ (AA Wr., IIf 97, *Liber parochiae Loslensis*, 1730, f. 521).

liturgiczne ustępują później miejsca pojawiającym się coraz liczniej książkom czeskim³³.

Podobną sytuację znajdujemy podczas badania bibliotek parafialnych, gdyż trzeba liczyć się z tym, że księża katolicy w parafiach o ludności polskiej starali się przede wszystkim o zaopatrzenie w książki polskie, np. zbiory polskich kazań, aby nie trzeba było przekładać ich z języka obcego. Na Górnym Śląsku cieszyły się dużym powodzeniem kazania takich autorów polskich, jak Szymon Starowolski, Franciszek Rychłowski i Fabian Birkowski. W Zimnicach Wielkich na Opolszczyźnie znajdujemy w 1727 r. dwa zbiory polskich kazań niedzielnych Starowolskiego i Filipowicza³⁴. W Chrząszczycach na Opolszczyźnie tamtejszy wikary Kazimierz Novatius, Polak wychowany w Leśnicy i absolwent uniwersytetu praskiego, pozostawił w 1700 r. swoim następcom kazania polskie i inne³⁵. W 1727 r. znajdujemy w inwentarzu tejże parafii obok wspomnianych książek również kazanie łacińskie wydane w Polsce³⁶. W parafii Siołkowice znajdowały się 2 książki pochodzenia polskiego i 1 niemiecka³⁷. W Jelowie wymienione są zbiory kazań pol-

³³ W kościele cieszyńskim znajdowały się 4 księgi łacińskie i 2 czeskie: *psalterium romanum*, *antiphonarium*, *cancionale novum Bohemicum impressum*, *liber unus*, *manuscriptus de passione Domini*, *cancionale unum Bohemicum*, *etiam manuscriptum graduale unum* (AA Wr., I Ib 109, *Metrica omnium inventariorum ecclesiarum et parochiarum, fundationum archipresbyteratus Tessinensis*, fol. 3). Metryka z 1727 r. wymienia w kościele w Dubowcu *moravske evangelium nove*, w małym kościele w Samoradzu ewangelię morawską, agendę polską małą i starą (fol. 91). W Lisztnie znajdowały się 2 ewangelie polskie (fol. 107), w Zebrzydowicach ewangelia polska i czeska (AA Wr., I Ib 148, fol. 49).

³⁴ AA Wr., I Ib 113a, *Metrica parochiarum in archipr. Oppoliensi sitarum et incorporatarum Anno 1727*, fol. 4.

³⁵ *Ibid.*, I Ib 152, fol. 14.

³⁶ *Ibid.*, I Ib 113a, fol. 7. Didacus Nissenus, *Fasciculus floridissimorum et gemmeorum conceptuum, quos ex sylva pulcherrimarum commentationum Rev. P. Didaci Nissemi Abbatis ordinis S. Basilii Magni... collegit et in usum concionatorum digessit interpres latinus Fr. Joan. Freylinck Reimbacensis, Ord. Praed. SS Theol. Magister, Cracoviae...* 1650 (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIII, s. 159); M. Faber, *Dominicale et Festivale*. Chodzi oczywiście o książki wymienione przez Estreichera (t. XVI, s. 152): *Auctuarium operis concionum...*, pars prima: „De Dominicis“, Cracoviae 1648; pars secunda: „quae est de Sanctis“, Cracoviae 1648. Oprócz wymienionych ksiąg znajdujemy prace łacińskie J. Langiusa, *Caesaromontana (Florigerium)*, Tomasza de Villa Nova (*Festivale*), Jana Ossorii (*Dominicale*), Piotra Besseusza *Exemplaria poenitentiae et impenitentiae*, *Hortus Pastorum* oraz inne księgi, tylko ogólnie scharakteryzowane.

³⁷ Zbiór polskich kazań minority Bazylego Rychłowicza, książka łacińska Mikołaja z Błonia (oczywiście *Sermones*) i dominikanina Ambrożego Schombarda *Geistliche Vorratskammer* oraz biblia łacińska (*ibid.*, fol. 9).

skich Rychłowskiego i kazania Ossorii³⁸. W inwentarzu parafii Szczędrzyk wymieniono kazania polskiego dominikanina F. Birkowskiego i jezuity Jana Wolskiego³⁹. Bogatą bibliotekę miała parafia w Białej, prawie 73 książki. Tylko ogólnikowo wspomniano, że znajdowało się między nimi kazanie czeskie o najświętszym sakramencie, opis podróży w języku polskim, dzieła Cycerona oraz szereg ksiąg łacińskich i niemieckich⁴⁰. Metryka parafialna wymienia tamże oprócz wspomnianych pozycji jeszcze kazanie polskie Starowolskiego⁴¹. Biblioteka parafii w Smiczy liczyła 76 pozycji, jednak metryka wymienia tylko tytuły kilku dzieł łacińskich i niemieckich⁴². Natomiast w Lubomiu w dekanacie raciborskim nie było w ogóle książek niemieckich, tylko łacińskie i polskie⁴³. Biblioteka parafii w Centawie koło Wielkich Strzelec posiadała 30 dzieł, przeważnie łacińskich, między którymi były pojedyncze książki polskie⁴⁴. W inwentarzu parafii w Gliwicach znajdujemy tylko dzieła łacińskie obok jednej niemieckiej książki lekarskiej. W 1727 r. proboszcz Kałuża z Cieszyna, absolwent uniwersytetu w Ołomuńcu, wydał zbiór polskich kazań⁴⁵. W Żarach podczas wizytacji w 1697 r. zapisano biblię polską oraz kazania F. Birkowskiego⁴⁶. W 1730 r. znajdujemy w tamtejszej bibliotece dalsze 4 księgi łacińskie, a proboszcz Mazurek wydaje jeszcze polskie kazania Rychłowskiego i dziennik Hia-

³⁸ *Ibid.*, fol. 10.

³⁹ *Ibid.*

⁴⁰ AA Wr., I Ib 152, fol. 75—76.

⁴¹ *Ibid.*, I Ib 106, *Metrica proventuum, foundationum totius sedis Cilensis*, s. 93. Chodzi o pracę *Świątnica Pańska, zamykająca w sobie kazania na uroczystości święt całego roku*, Kraków 1645 i 1682.

⁴² *Ibid.*, s. 246. Książka *Cruz Christi Hermanni B. V. Czastchoviensis* była również polonikiem. Obok zbiorów kazań niemieckich Feuchtiusza, Besseusza, Lohmessena i Scherera znajdowała się w bibliotece *Englische Kinderlehre, Kräuterbuch*, mieszczanina świdnickiego Rudolfa i in.

⁴³ *Ibid.*, I Ib 147, fol. 142—143. Do poloników należały: *Kazania pogrzebne, miane w różnych żałobnych okazjach przez X. Aleksandra Lorencewicza, prowincjała polskiego Soc. Jesu. W kolegium kaliskim S. J. drukowane roku pańskiego 1670* (Estreicher, t. XXI, s. 409); *Kazanie polskie o siedmiu świętościach*, bez autora, i katechizm polski.

⁴⁴ *Ibid.*, I Ib 79, fol. 41. Do poloników należały: 2 mszały krakowskie, ewangelicka postylla polska, zbiór kazań Szymona Starowolskiego, objaśnienia do psalmów w rękopisie pod tytułem *Sam dla siebie pisał* oraz słownik Ambrożego Calepina (Estreicher, t. XIV, s. 16, podaje tytuł *Dictionarium undecim linguarum: latina, hebraica, graeca, gallica, italica, germanica, belgica, hispanica, polonica, ungarica, anglica*. Pięć razy wydawano go w Bazylei w latach 1574—1627 i raz w Lionie w 1585 r.), szereg dzieł łacińskich, religijnych i filozoficznych, z końca XV i początku XVI w. drukowanych na Zachodzie.

⁴⁵ Tytuł księgi brzmiał *O głos świętych Bożych*, *ibid.*, I Ib 107, s. 108.

⁴⁶ *Ibid.*, I Ib 79, fol. 132.

cyną Liberiusa⁴⁷. Pawłowice, Pielgrzymowice i Bzie leżały już na granicy diecezji krakowskiej i kontrreformację przynieśli tam księża polscy. W Pawłowicach znajdowały się 2 książki z kazaniem A. Lorenco-wicza i A. Stefanowicza⁴⁸, w Pielgrzymowicach — kazania łacińskie Besseusa oraz pewna książka zawierająca kazania polskie, w Bziu — kazania Starowolskiego i *Universa theologiae* Schoppena wydana w Nysie w 1698 r.⁴⁹ W Wiśnicy koło Toszka znajdowały się m. in. kazania F. Rychłowskiego i Piotra Skargi⁵⁰.

Czeskie wpływy kulturalne przejawiały się wyraźnie w cieszyńskich bibliotekach parafialnych, chociaż i tam znajdujemy dużo poloników. W parafii w Cieszynie znajdowała się czeska biblia oraz stara łacińska *Gloria ecclesiae s. Viti, Annales Poloniae* i różne książki o treści religijnej⁵¹. W 1726 r. proboszcz Bismur wzbogacił bibliotekę w Jabłonkowie o niemieckie kazania W. Fabera⁵² i łacińskie Walentego Bernarda Jastrzębskiego z Morawskiej Ostrawy⁵³. W Holeszowie koło Cieszyna proboszcz Klich, rodem z Przybora, pozostawił czeską postyllę jezuitę Jerzego Scherera i *Auctuarium* Fabera, wydane w Polsce⁵⁴. Biblioteka parafialna w Cierlicku posiadała 4 książki: postyllę Scherera oraz 3 pochodzenia polskiego⁵⁵. W Wendryni proboszcz Miazga oddał parafii 2 zbiory kazań polskich⁵⁶. W Dubowcu znajdujemy znowu autora czeskiego Jana Jahodę oraz *Medulla theologiae* Busenbauma⁵⁷. W Lisztnie

⁴⁷ Prawdopodobnie *Gospodarz nieba y ziemie Jezus Chrystus, Syn Boży*, wyd. w Kazimierzu koło Krakowa w 1665 r. (Estreicher, t. XXI, s. 260).

⁴⁸ *Ibid.*, IIb 98, fol. 68. Chodzi o bernardyna Antoniego Stefanowicza, autora zbioru kazań *Dzieło zbawienia ludzkiego...*, Kraków 1678.

⁴⁹ *Ibid.*, fol. 68 i 81.

⁵⁰ *Ibid.*, IIb 94a, *Metrica parochiarum in archipresbyteratu Tostensi sitarum* 1730, fol. 459.

⁵¹ *Ibid.*, IIb 109, fol. 23. M. in. *Trauer-Reden* wrocławskiego pastora Kaspra Neumanna, wyd. w Lipsku 1698 r.

⁵² *Ibid.*, fol. 36. Chodzi oczywiście o *Opus novum tripartitum concionum moralium*, Brno 1712.

⁵³ *Ibid.*, fol. 42. Chodzi o *Auctuarium* Mateusza Fabera, Kraków 1648, i Hermannu Busenbauma *Medulla theologiae moralis*, Lublin 1655, Gdańsk 1693 (Estreicher, t. XVI, s. 152; t. XIII, s. 464).

⁵⁴ *Ibid.*, fol. 57.

⁵⁵ *Ibid.*, fol. 68. Wspomniana już *Medulla theologiae moralis* Busenbauma Kazania Fabera i *Ein Gesprach von der Religion* Michała Ottona Becana, spowiednika Zygmunta III, króla polskiego, wyd. w Kurońsku (Wilda 1605).

⁵⁶ *Ibid.*, fol. 75. S. Starowolski, *Arka Testamentu...*, t. I, Kraków 1648, t. II, 1649; F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta*, Kraków 1620, 1623 i 1628 (Estreicher, t. XIII, s. 141).

⁵⁷ *Allocutiones sacrae super festa solemnia totius anni...*, Praha 1667 (F. M. Pelzel, *Böhmische, mährische u. schlesische Gelehrte u. Schriftsteller aus dem Orden der Jesuiten*, Praha 1786, s. 57); Busenbaum, *Medulla theologiae*.

proboszcz Martulik uzupełnił bibliotekę kazaniem polskimi Hiacynta Liberiusa⁵⁸. Na terenie dekanatu bielskiego tylko w Czechowicach znajduje się metryka książek, która wymienia polskie kazania Rychłowskiego oraz zbiór kazań łacińskich bez autora⁵⁹.

W Frydku pozostało po pożarze zaledwie kilka z licznych przedtem książek; w 1727 r. znajdowała się tam biblia czeska, kazania mariańskie Reginalda oraz kilka ksiąg łacińskich jako pozostałość po dziekanie Faldinie⁶⁰. W Dobrej proboszcz Przybyła pozostawił następcom niemieckie kazania jezuita Daniela Schwartza, pochodzące z Opawy⁶¹. W Bruzowicach proboszcz Wrana pozostawił biblię czeską i łacińską, kazania czeskie jezuita cieszyńskiego Daniela Nitschkego oraz inne książki⁶². Waclaw Madej z Domaślawic pozostawił bibliotece parafialnej wspomnianą książkę Nitschkego oraz księgi łacińskie i niemieckie⁶³. Szenowski, proboszcz z Gawin, pozostawił w parafii tylko zbiór kazań łacińskich Hartunga⁶⁴.

Naszkiecowany tu przegląd nie rości sobie pretensji do całkowitego wyczerpania zagadnienia, umożliwia jednak wyciągnięcie pewnych wniosków. Przekonaliśmy się na tym przykładzie, że Opolszczyzna i Raciborskie silniej ulegały wpływom polskim niż Śląsk Cieszyński. Znajdujemy tam nie tylko bogatą literaturę kontrreformacyjną w języku polskim, lecz także dużo prac łacińskich i niemieckich wydanych w Polsce. Literaturę tę znajdujemy również we wschodnich i środkowych częściach Cieszyńskiego, gdzie przeniknęły wpływy polskich księży, nie ma jej jednak we Frydeckiem. Przyływ polskiej literatury kontrreformacyjnej w czasie i po wojnie trzydziestoletniej był zjawiskiem towarzyszącym wspomnianemu już napływowi polskiego kleru. Wraz z ustępowaniem wpływów czeskich ustaliło się również pojmowanie języka ludowego jako dialektu polskiego, a administracja diecezjalna dzieliła parafie według języka, w jakim wygłaszano kazania, na polskie, niemieckie i „morawskie“. Parafie polskie trzeba było zaopatrywać w polskie księgi li-

⁵⁸ *Gospodarz Nieba...*, patrz przypis 47.

⁵⁹ AA Wr.; I Ib 99, *Consignatio proventuum ecclesiarum et parochiarum in archipresbyteratu Bilicensi facta anno 1727*, fol. 25.

⁶⁰ *Ibid.*, I Ib 108, *Liber vidimatus... parochiarum ad archipresb. Fridecensem spectantium 1727*, fol. 10—11: „Tres partes Bibliothecae Loneri, Compendium Lai-manii, Biblio latina et alios libellos tam catholicos quam controversisticos minoris momenti“.

⁶¹ *Ibid.*, fol. 18. *Achtmal acht h. Feyerabend...*, Kłodzko 1689 (Pelzel, *op. cit.*, s. 69).

⁶² *Ibid.*, fol. 25 Nitschke *Berla krákovská Jezu Krysta...*, Praha 1709.

⁶³ *Ibid.*, fol. 30. Obok dzieła Nitschkego znajdowały się tam kazania Besseusa, Fabera i jedna księga niemiecka.

⁶⁴ *Ibid.*, fol. 42. Chodzi oczywiście o Filipa Hartunga, rodem z Toužimiam w Czechach, i o jego dzieło *Conciones philippicae*, Cheb 1687 (Pelzel, *op. cit.*, s. 88).

turgiczne. Księża absolwenci studiów w Ołomuńcu lub Pradze władający obok języka polskiego również czeskim, którzy nigdy w życiu nie byli w Polsce, ze względu na język ludu przechylali się raczej w stronę polskich ksiąg kościelnych wydawanych przez administrację kościelną na Śląsku lub przywożonych z Polski. Były to przeważnie najnowsze książki, wydawane w Polsce w drugiej połowie XVII w. Księża ci przywozili ze studiów czeską literaturę kontrreformacyjną, która jednak była ich prywatną własnością i nie wymieniano jej w inwentarzu bibliotek parafialnych. Z tych powodów nie można nakreślonego tu obrazu uważać za całkowicie typowy dla Górnego Śląska w drugiej połowie XVII w. Należałoby poznać również biblioteki szlachty, mieszczaństwa i urzędników, szczególnie ewangelików, aby móc tu stwierdzić poważne związki z okresem przedbiałogórskim.

Przy kolportażu polskiej literatury kontrreformacyjnej na Górnym Śląsku zasłużyli się również jezuita prowincji czeskiej. W kolegium w Opolu oraz w rezydentacjach w Tarnowskich Górach i Piekarach działało wielu jezuitów pochodzenia czeskiego, z których niektórzy pracowali aktywnie na polu literatury, a książki dla ludu górnośląskiego, które wydawali często w nakładach po 1000 sztuk, były pisane albo po polsku, albo (rzadziej) po niemiecku⁶⁵. Podczas przeprowadzania rewizji konfiskowali oni książki protestanckie i wyrównywali to literaturą kontrreformacyjną. W protokołach jezuitów z 1733 r. znajdujemy wzmiankę o konfiskacie jednej książki husyckiej i jednej kalwińskiej⁶⁶.

W odróżnieniu od kolegium opolskiego działalność jezuitów w Cieszyńskiem miała raczej charakter czeski. Mieli oni swoich kaznodziejów czeskich, którzy w pewnym okresie wygłaszali również kazania w kościele parafialnym. Byli oni tutaj szerzycielami czeskiej literatury kontrreformacyjnej oraz deklarowali się sami jako jej autorzy.

*

*

*

Okres po wojnie trzydziestoletniej przyniósł więc duże zmiany w orientacji kulturalnej Górnego Śląska. W czasach powszechnego upadku, osłabnięcia życia kulturalnego i społecznego oraz przerwania związków kulturalnych z ziemiami czeskimi panująca do tej pory czeska orientacja kulturalna skostniała w starych formach, zwłaszcza gdy chodzi o czeszczyznę jako język urzędowy. W literaturze, życiu religijnym, a później i w czynnościach urzędowych coraz częściej pojawiały się wpływy polskie i niemieckie. Zakres oddziaływania czeskiego języka

⁶⁵ Hoffmann, *Die Jesuiten...*, s. 116—118, 181.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 118.

kulturalnego bardzo się zwięził. Pewne swoje dotychczasowe funkcje utracił on na rzecz innych języków. Nie chodziło naturalnie o jakąś walkę o języki. Nie było przecież jeszcze podstaw do walk narodowych, ponieważ narody w nowoczesnym znaczeniu nie istniały i związek terytorialny był zawsze silniejszy niż językowy. Poza granicami swego kraju Ślązak występował zwykle jako *Silesius*, choć mówił już po polsku, po niemiecku czy po czesku.

Mimo wzrostu wpływów polskich i niemieckich język czeski utrzymał się na niektórych terenach w życiu kulturalnym i społecznym, przede wszystkim w czynnościach urzędowych. Wielkie znaczenie zawdzięczał on temu, że widziano w nim na Górnym Śląsku język pokonanej reformacji i związanych z nią idei klasowych. Górnośląska szlachta ewangelicka, szczególnie średnia i drobna, widziała w nim swój język kulturalny, chociaż od końca XVII w. i do niej przenikała propaganda pruska lub wpływy polskie. Do języka czeskiego przywiązany był też lud protestancki, liczny zwłaszcza w Pszczyńskim i Cieszyńskim, który na kazania ewangeliczne uczył aż do Słowacji — do Czadca i Żyliny.

Równocześnie dochodzimy do wniosku, że przy badaniach nad rozwojem narodowościowym na Górnym Śląsku nie można się zadowalać tylko poszczególnymi, oderwanymi faktami, świadczącymi na korzyść tej lub innej narodowości. Trzeba patrzeć na rozwój narodowościowy Górnego Śląska jako na całość, na którą złożyło się kilka grup narodowościowych i która zmieniała swoje orientacje w zależności od intensywności wpływów sąsiednich ognisk kulturalnych i politycznych. Zyskamy wtedy bardziej prawdziwy obraz przeszłości narodowej Górnego Śląska, który dostarczy nam więcej przykładów współpracy niż antagonizmów różnych narodowości.

BOLESŁAW GARYGA

NARZĘDZIA UPRAWY ZIEMI W GÓRSKICH TERENACH NA POGRANICZU CZECH I ŚLĄSKA *

Ramy przestrzenne problemu zawartego w tytule obejmują teren Sudetów, na którym występował względnie występuje jako narzędzie orne typ radła odrębny od typów spotykanych na innych terenach górskich i nizinnych. Ramy czasowe zaś wobec braku źródeł archeologicznych zostały wyznaczone przez dostępne źródła historyczne i etnograficzne. Najstarszy rysunek przedstawiający radło z okolic miejscowości Trutnov na terenie Czech (ryc. 1) pochodzi z r. 1794¹, a najstarszy, częściowy opis tego narzędzia pochodzi z ziemi kłodzkiej z r. 1778². Zaś

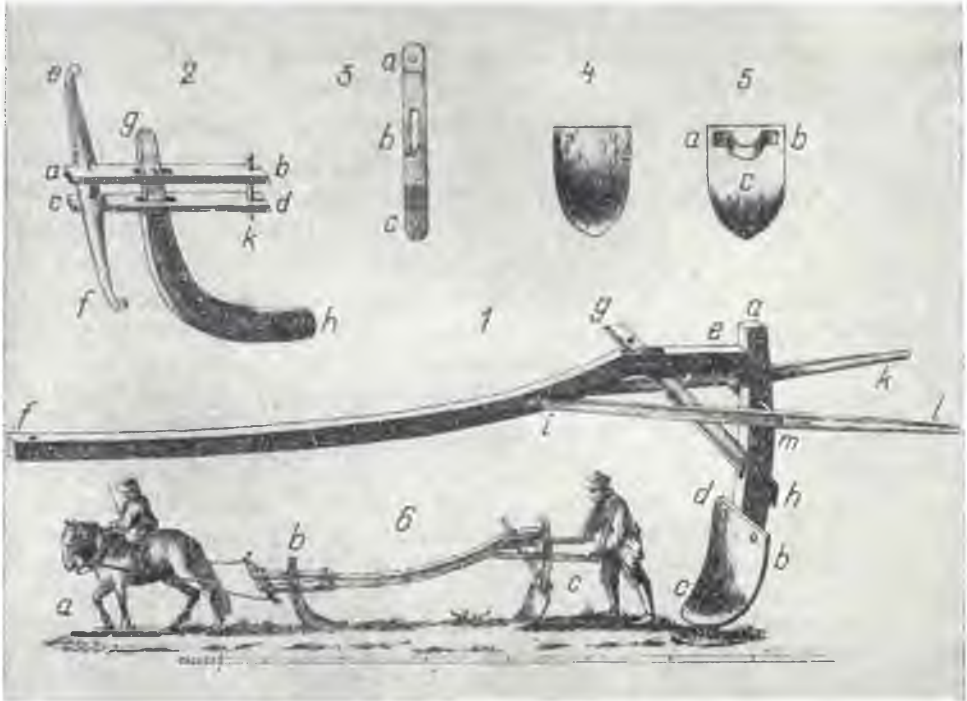
* Praca wykonana w Katedrze Etnografii Ogólnej i Słowian Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹ J. Mehler, *Der Ackerbau des Königreichs Böhmen im flachen Lande, Mittel- und Hohen Gebirge*, Erste Sammlung der böhmischen Ackergeräthe, Dresden 1794, tabl. XX. Fragment rysunku J. Mehlera przedstawiający samo radło umieścił w wymienionej niżej pracy J. Falkowski (s. 71, ryc. 44b), powołując się na Braungarta. Ze dla Braungarta była źródłem praca Mehlera, świadczy porównanie rysunków, wykazujące ich zgodność we wszystkich szczegółach z wyjątkiem kąta pochylenia rysunku w stosunku do ramki, który jest różny w obu wypadkach o około 10°. W związku z tym zdanie Falkowskiego: „...sam koniec grządziała osadzonego w rylcu jest lekko wygięty ku górze“, pozostaje w wyraźnej sprzeczności z oryginalnym rysunkiem Mehlera. Rzecz jest o tyle godna uwagi, że w radłach rylcowych kąt położenia rylca w stosunku do oranej czy radłonej ziemi jest bardzo ważną jego cechą. A w pracy Falkowskiego wraz z całym rysunkiem zmienił położenie również rylce. Przy okazji zwróć uwagę na podobną zmianę położenia innego rysunku w pracy Falkowskiego (s. 70, ryc. 43c), będącą również rezultatem pośrednictwa Braungarta. Chodzi o rysunek radła rylcowego z terenów Czech, którego pewne cechy (rozgony, kształt rylca i in.) posiadało również radło występujące w niektórych okolicach górskich na Śląsku, opisane przez H. Elsnera w 1821 r. (zob. dalszy ciąg artykułu). Otóż grządziało radła na oryginalnym rysunku Mehlera ma układ dokładnie poziomy. Wystarczy więc spojrzeć na rysunek w pracy Falkowskiego, aby stwierdzić, że położenie całego radła wraz z rylcem zostało poważnie zmienione.

² „Oekonomische Nachrichten“, t. VI, Wrocław 1778, s. 266—267. Na istnienie tego opisu zwrócił moją uwagę dr S. Michalkiewicz.

statnie wyniki etnograficznych badań terenowych prowadzonych zarówno po stronie czeskiej, jak i polskiej wykazują, że omawiane radło na wspomnianym terenie występuje jeszcze dziś.

Zadaniem niniejszej pracy jest przeprowadzenie analizy znalezionych w źródłach historycznych opisów i rysunków radła, porównanie ich z materiałami etnograficznymi i ustalenie, w jakim stopniu dotyczą one tego samego konstrukcyjnie określonego narzędzia. Omówiony zostanie również rozwój formy, spotykane odmiany narzędzia oraz różne jego funkcje w różnych okresach czasu. Oprócz radła uwzględnione zostaną także inne narzędzia uprawy ziemi (pług, brony) występujące na terenie Sudeów, jednak nie będzie omówiona cała problematyka z nimi związana, wykracza ona bowiem poza teren objęty niniejszym artykułem.



Ryc. 1. Tzw. radło „trutnowskie“ występujące w okolicy Hradec Králové (wg J. Mehlera, 1794).

Najwcześniejsza wzmianka źródłowa o omawianym radle powstała w związku z jego udoskonaleniem (1778). Cała poprzednia historia tego narzędzia ze źródeł bezpośrednich jest nam nie znana. Jednak wszechstronne zbadanie problematyki z nim związanej w dostępnym dla bezpośrednich badań okresie jest bardzo ważnym przyczynkiem do historii techniki uprawy ziemi w Europie środkowej, której syntetyczne opraco-

wanie pozwoli z kolei wyjaśnić genezę tego narzędzia. Takiego syntetycznego opracowania dotychczas nie ma (pomijam tu ujęcia przestarzałe albo nie oparte na analizie źródeł). Istnieją jednak pewne, dość powszechnie uznawane, ogólne stwierdzenia dotyczące rozwoju techniki uprawy ziemi w ogóle. Do takich stwierdzeń m. in. należy zróżnicowanie czynności uprawowych na głębokie i powierzchniowe wzruszanie oraz odwracanie uprawnej warstwy ziemi. Czynnościom tym odpowiadają, z grubsza biorąc, trzy różne rodzaje narzędzi od dawna stosowane: radła, pługi albo sochy i brony.

Najstarszą techniką mechanicznej uprawy ziemi jest głębokie jej wzruszanie przy pomocy radła. Również dawno znaną czynnością związaną z uprawą zbóż jest powierzchniowe wzruszanie ziemi przy pomocy bron. Później natomiast pojawia się odwracanie uprawianej warstwy ziemi. Czynność ta stanowi istotę funkcji pługa dostosowanego do odkładania skiby na jedną stronę. Pewne dane wskazują jednak na to, że przed wynalezieniem pługa czynność ta wykonywana była przy pomocy radła, które posiadając budowę symetryczną, dla odkładania skiby na jedną stronę musiało być przechylane w kierunku zoranej części pola³. W okresie późniejszym, po rozpowszechnieniu się pługa, radło było w dalszym ciągu używane na pewnych terenach jako podstawowe narzędzie do orki względnie radlenia (bez użycia pługa). Wyjaśnienie tego znajdujemy w literaturze rolniczej. Znakomity znawca rolnictwa pierwszej połowy XIX w., Michał Oczapowski, pisał: „Są nawet okoliczności, w których użycie radła do pierwiastkowego podruszania gruntu może mieć pierwszeństwo przed pługiem, a mianowicie można go użyć do orania gruntów piaszczystych i górzystych, gdzie oranie płaskie zasługuje na pierwszeństwo przed zagonami“⁴.

W stosunku do omawianego tutaj górskiego radła śląsko-czeskiego powstaje więc pytanie, czy spełnianie przez to narzędzie funkcji pługa jest pozostałością z czasów, kiedy pługów jeszcze nie znano, czy też zastosowaną później w terenach górskich techniką uprawy ziemi bardziej odpowiednią niż orka pługiem zwykłym.

Z kwestią tą wiąże się problem konstrukcji narzędzia, które jest radłem rylcowym, a więc zgodnie z ogólnie przyjętym schematem ewolucji tego narzędzia posiada konstrukcję, z której rozwinęły się radła płozowe i czworoboczne (ramowate), powszechnie występujące na terenach nizinnych na północ (Polska) i południe od Sudetów (Czechy).

Źródła historyczne dotyczące omawianego zagadnienia są nieliczne, dotychczas w naszej literaturze nie wyzyskane, dotyczą różnych okolic

³ Problem ten omawia A. Steensberg w artykule *Parallel Ploughing with alternately Sloping and Upright Ard in Columella*, Folk-Liv 1957—1958, s. 157—162.

⁴ M. O c z a p o w s k i, *Gospodarstwo wiejskie*, t. III, Warszawa 1835, s. 34.

i pochodzą z różnych okresów czasu. Ponieważ źródła te wzajemnie się uzupełniają, dlatego dla jak najpełniejszego oświetlenia omawianej tu problematyki konieczna jest dokładna ich analiza.

Najdokładniejszy rysunek rylcowego radła śląsko-czeskiego dotyczy narzędzia używanego w okolicy Trutnova i pochodzi z pracy J. Mehlera o uprawie ziemi w Czechach, wydanej w r. 1794. W pracy tej znajduje się również szczegółowy opis konstrukcji tego narzędzia oraz sposób pracy nim⁵. Przedstawienie więc tego źródła na wstępie ułatwi interpretację innych (również wcześniejszych) wzmianek dotyczących tego zagadnienia.

Wg rysunku (ryc. 1) i opisu J. Mehlera radło używane w końcu XVIII w. w okolicy Trutnova jest narzędziem rylcowym, którego grządziel (e—f), opadający przednim końcem w dół, tkwi w rylcu (a—b)⁶. Te dwie części połączone są ponadto przechodzącą przez nie ukośną listwą (g—h). Poziomo ułożone rękojeści przednimi końcami przytwierdzone są do grądziela, w połowie swej długości natomiast wspierają się na poprzeczce przechodzącej przez rylce poniżej jego połączenia z grądzielkiem. Radlica (b—c—d) posiada kształt zakrzywionej łopaty i przytwierdzona jest do rylca przy pomocy ucha. Przedni koniec grądziela połączony jest z chodakiem (g—h), który w czasie orki czy radlenia sunie po ziemi. Mehler przedstawił na rysunku również sposób pracy opisanym radłem. Ciągnie je jeden koń, którym kieruje siedzący na jego grzbiecie chłopiec. Oracz trzyma rękojeści radła przy pomocy pasa albo „nosidła od taczki“ (*Schubkarrenträger*).

Radła tego używano na piaszczystych i innych lekkich glebach do pierwszej i drugiej orki, do wżruszania ziemi, czyli radlenia, i do pielęgnacji zasiewów. Jeżeli radlica ustawiona była prosto i oracz prosto trzymał radło, wówczas ziemia podniesiona przez radlicę przewalała się na obydwie strony bruzdy. Jeśli natomiast chciało się przewalać ziemię tylko na jedną stronę, trzeba było przedtem przy pomocy klinów odwrócić nieco radlicę w stronę, na którą ziemia miała być przewalana. Całe radło w czasie orki trzeba było również w tę stronę pochylić. Zdaniem Mehlera do uprawy kapusty, ziemniaków, chmielu i w ogóle roślin hodowanych w rzędach opisane radło szczególnie się nadawało, gdyż użycie do tego celu narzędzi kołesnych spowodowałoby niszczenie roślin.

W r. 1778, a więc 14 lat przed ukazaniem się pracy Mehlera w „Oeconomische Nachrichten“ wychodzących we Wrocławiu, pojawiła się in-

⁵ Mehler, *op. cit.*, s. 124—126, tabl. XX.

⁶ Sposób połączenia rylca z grądzielkiem w literaturze etnograficznej przyjęto za podstawę podziału radeł rylcowych na te, których grądziel tkwi w rylcu, i te, których rylce tkwi w grądzielu.

formacja o udoskonaleniu radła powszechnie używanego w hrabstwie kłodzkim. Udoskonalenia dokonał człowiek „pospolitego stanu“ noszący nazwisko Nawe. Właścicielem majątku, na którego terenie został dokonany wynalazek, był von Pilati. Autorem informacji jest dyrektor towarzystwa ekonomicznego w Kłodzku von Frobel. Nawe udoskonalił radło, którym sam pracował. Narzędzie to używane było w górskich terenach do orki, radlenia i pielęgnacji zasiewów. Ze względu na to, że większość pól w tej okolicy znajduje się na stromych stokach, ówczesny pług nie mógł być tam zastosowany.

Autor informacji nie daje pełnego opisu radła, wskazuje jedynie na te jego niedogodności, które zostały usunięte przez udoskonalenie Nawego. Wymienione są pewne cechy narzędzia przed udoskonaleniem i pewne jego cechy po udoskonaleniu.

Przy pracy radłem nieudokonalonym zmiana głębokości orki w zależności od właściwości gleby była kłopotliwa. Gdy oracz zaczynał orać, musiał często całym swoim ciężarem kłaść się na grządziel w miejscu jego połączenia z rylcem (*Haupt*) i wciskać do ziemi radlicę albo też wymieniał znajdujący się między radlicą a rylcem poprzeczny gruby klin na cieńszy. Ostatnio wymieniona czynność, jeśli często była wykonywana, zajmowała dużo czasu. Jeśli się zaś chciało orać ziemię płytko, co było bezwzględnie konieczne np. przy zaorywaniu zasiewów, oracz wówczas musiał nosić radło w rękach albo też rękojeści wisiały niejako na jego ramionach (*so muss der Ackermann die Stelzen in den Händen, oder auch auf den Armen gleichsam schwebend tragen*), aby radlica nie podejmowała za dużo ziemi. Praca ta była bardzo męcząca, a jeżeli oracz był słaby, ręce mu opadały i orał za głęboko, tzn. źle. Ponadto radłem tym nie można było odkładać skiby, ponieważ poderwana przez radlicę rola z powodu braku odkładnicy opadała na obydwie strony. Jeśli się chciało tym narzędziem przewalać ziemię tylko na jedną stronę, trzeba było nadawać mu skośne położenie. Nie można było go więc wówczas wygodnie trzymać za rękojeści, gdyż jedna znajdowała się prawie na ziemi, a druga „sterczała ku niebu“. Taka orka była dla oracza nadzwyczaj męcząca. Dalej, radłem tym na pochyłościach zorywano ziemię na dół, tak że po upływie kilku lat na górze został martwy grunt i było rzeczą konieczną wywożenie urodzajnej ziemi z doliny z powrotem na górę, co zabierało dużo czasu i wymagało siły pociągowej.

Otóż te ujemne właściwości radła miały być usunięte przez udoskonalenie Nawego. Dzięki ruchomemu połączeniu rylca z grądzielem przesunięcie rylca do przodu lub do tyłu mogło być regulowane przy pomocy skośnej listwy przechodzącej przez grądziel. Czynność ta nie zajmowała oraczowi więcej czasu niż zatknięcie kolka przy nastawianiu pługa i była znacznie mniej kłopotliwa niż wymiana klinów poprzecznych,

które w ogóle już nie były potrzebne. Połączenie rylca z grzędzielem przy pomocy zawiasy pozwalało także na odwracanie go w lewo lub w prawo, dzięki czemu w czasie orki skiba mogła być odwalana w całości bądź na lewą, bądź na prawą stronę. Specjalne urządzenie pozwalało utrzymywać rylce w tym samym położeniu dowolną ilość czasu. Dzięki temu też przy orce pól położonych na stokach gór możliwe miało być przewracanie skiby pod górę, przez co wzgórza nie ulegały wyjąłowienu i nie było potrzeby wywożenia urodzajnej ziemi z dołu na górę.

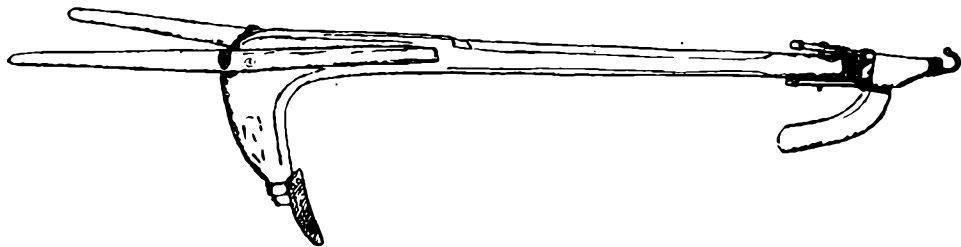
O sposobie uprawy ziemi w górach na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. informuje nas H. Elsner. „Do pierwszej orki (*umbrechen*) — pisze on w r. 1821 — używa się jeszcze prawie wszędzie zwykłego pługa śląskiego z wyjątkiem niewielu gospodarstw, w których wprowadzono obce pługi. Do radlenia (*ruhren*) używane jest prawie powszechnie miejscowe radło, które jak gdyby specjalnie dla terenów górskich zostało wynalezione. Zamiast koleśnicy posiada krzywy kawałek drzewa w rodzaju płozu od sań, który nazywany jest „chodakiem“ (*Schleicher*). Samo radło jest prostym drewnem z tyłu mocno zakrzywionym. Niekiedy jest ono wykonane z jednego kawałka drzewa, niekiedy zaś składa się z połączonych odrębnych części. Do zakrzywienia głównej części radła przymocowane są rękojeści połączone poprzeczką. Radlica ma kształt sercowaty, nad nią zaś po obu stronach znajduje się para rozgonów (*Ohren*) mających długości 1 stopę i idących w górę pod kątem 60 stopni. Rozgony dla wzmocnienia połączone są w tyle poprzeczką. Głębokość radlenia reguluje oracz, lekko naciskając lub podnosząc radło. Narzędzie to ma tę zaletę, że w czasie pracy idzie lekko i szybko wchodzi do ziemi przy zaczynaniu radlenia. Ze względu zaś na łatwość podnoszenia i obniżania go w ziemi kamienistej ma pierwszeństwo przed wielu innymi narzędziami uprawy. Radlica jest przymocowana skośnie pod kątem 120 stopni do radłonej powierzchni ziemi. W ten sposób wykonuje ona czynność łopaty, wzruszając podglebie dość głęboko. Do bronowania używane są powszechnie ostre i ciężkie brony“⁷. Na omawianych przez Elsnera terenach w tym czasie panującym systemem uprawy ziemi była trójpolówka. Dla przygotowania gleby pod zasiew uprawiano ją przy pomocy pługa i radła 3- lub 4-krotnie, nie licząc bronowania.

Przytoczone powyżej opisy radła rylcowego występującego na terenach górskich Śląska i Czech, zaczerpnięte ze źródeł historycznych z końca XVIII i pierwszej połowy XIX w., znajdują powiązanie z materiałami etnograficznymi pochodzącymi również z tych terenów.

W Muzeum Śląskim we Wrocławiu znajduje się radło rylcowe

⁷ H. Elsner, *Beschreibung der Landwirthschaft im Schlesischen Gebirge* (Jahrbuch der Landwirthschaft, dritter Band 1821, zweytes Stück, s. 81—82).

(ryc. 2) pochodzące z okolic Wałbrzycha. Zostało ono przewiezione z muzeum w Wałbrzychu, kiedy natomiast zostało dostarczone z terenu do muzeum — nie wiadomo. Rysunek tego radła załączony jest również do artykułu A. Nasza, *Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych*⁸. Grządziel i rylec radła wykonane są z jednego kawałka świerka, przy czym grządziel jest zrobiony z prostego



Ryc. 2. Radło rylcowe z okolic Wałbrzycha (Dz. Etnogr. Muzeum Śl. we Wrocławiu).

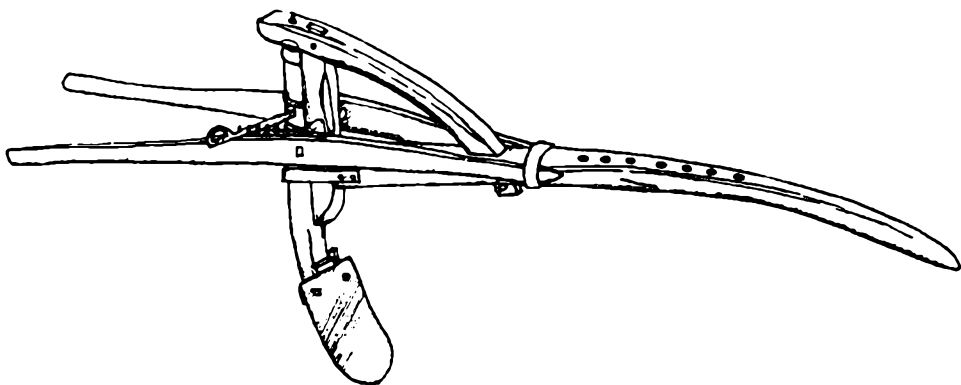
pnia, a rylec z grubego korzenia wyrastającego w stosunku do pnia pod kątem nieco mniejszym od prostego. Największa długość grządziela wynosi 220 cm, jego grubość w przodzie — 9 cm, grubość w tyle (przed przejściem w rylec) — 20 cm. Długość rylca (mierzona bez radlicy, pionowo od górnej strony grządziela w dół) wynosi 64 cm, grubość rylca w górze — 22 cm, w dole — 8 cm. Rękojeści (dł. 150 cm) są ułożone poziomo, przednimi końcami przymocowane do boków grządziela (75 cm od tylnego jego końca), i połączone poprzeczką przechodzącą przez grządziel w miejscu jego naturalnego połączenia z rylcem. Ponadto rękojeści połączone są przy pomocy pręta żelaznego grubości 1,5 cm przymocowanego w środku do grządziela. Największa rozpiętość rękojeści w tyle wynosi 62 cm. Przedni koniec grządziela połączony jest przy pomocy sworznia z „chodakiem“, który składa się z części łukowato zakrzywionej (część ta w czasie orki czy radlenia radłem sunie po ziemi) i połączonego z nią na stałe sprzęgła, wykonanego z jednego kawałka drzewa bukowego i obejmującego przedni koniec grządziela od dołu i od góry. Cały „chodak“ w stosunku do grządziela jest ruchomy i może być skierowany w lewo lub w prawo wokół osi, którą stanowi wspomniany sworzni. Przednia część sprzęgła zakończona jest hakiem, do którego zaprzęga się siłę pociągową. Wysokość „chodaka“ (mierzona do górnej powierzchni nad grządzielem) wynosi 40 cm. Radlica w kształcie łopaty

⁸ „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka“, 1958, nr 3, s. 384, ryc. 4b. Umieszczone pod rysunkiem objaśnienie mylnie informuje, że przedstawione radło pochodzi z okolic Szprotawy.

przytwierdzona jest przy pomocy ucha (tulei) do dolnej, zwężonej części rylca. Długość radła z rękojeściami i „chodakiem“ wynosi 330 cm. Brak jest wiadomości o sposobie pracy tym radłem.

Najnowsze dane o górkim radle rylcowym używanym na Śląsku pochodzą z badań etnograficznych prowadzonych w r. 1953 dla Polskiego Atlasu Etnograficznego. Odpowiednie materiały z terenu Czech zostały zebrane w czasie badań przeprowadzonych w latach 1953—1955 przez Czechosłowackie Towarzystwo Etnograficzne (*Narodopisná společnost československá*) w Górach Orlickich, sąsiadujących z Górami Bystrzyckimi.

W czasie badań dla PAE, obejmujących cały teren Polski, dane o występowaniu górkiego radła rylcowego uzyskano tylko w czterech miejscowościach (punktach badawczych) na obszarze Dolnego Śląska: Marcinków (pow. Bystrzyca Kłodzka), Wilcza (pow. Nowa Ruda), Książnica Śląska (pow. Dzierżoniów) i Lubomin (pow. Wałbrzych)⁹.



Ryc. 3. Radło z rylcem obrotowym — Marcinków, pow. Bystrzyca Kł., 1953
(wg szkicu Haliny Bittnerówny, Archiwum PAE).

W świetle uzyskanych informacji w Marcinkowie używano radła rylcowego z radlicą w kształcie łopaty jako samodzielnego narzędzia ornego do pierwszej wojny światowej. Później używano tam radła do zaorywania ściernisk oraz do obsypywania i wyorywania ziemniaków, przy czym do obradlania ziemniaków używano wówczas specjalnej radlicy ze skrzydełkami. W r. 1953 w Marcinkowie znajdowało się tylko jedno radło rylcowe (ryc. 3) i używane było przez właściciela do orania ściernisk i wyorywania ziemniaków (u gospodarza tego znaleziono również radlicę w kształcie łopaty od dawniej używanego radła rylcowego (szer.

⁹ Przedstawione w dalszym ciągu dane dotyczące tych miejscowości pochodzą z materiałów terenowych zebranych w r. 1953 przez Halinę Bittnerównę dla PAE.

radlicy u góry 22 cm, u dołu 18 cm, wys. 36 cm). W Marcinkowie nie używano radeł „samorodnych“, których grządziel i rylec wykonany byłby z jednego kawałka drzewa. Rylec zawsze stanowił odrębną część i mógł być obrócony w lewo lub w prawo w celu odwrócenia skiby na jedną bądź na drugą stronę. Obecnie używane radło posiada również radlicę w kształcie łopaty, różni się jednak od dawniejszych tym, że przedni jego koniec oparty jest na koleśnicy, gdy przy dawniej używanych grządziel opierał się na „chodaku“, podobnie jak przy opisanym wyżej radle z okolic Wałbrzycha. Grządziel radła stosunkowo krótki (168 cm), przednim końcem lekko wygięty w dół, posiada 7 przechodzących skośnie na wylot otworów służących do połączenia radła z koleśnicą. Dwie rękojeści drewniane (dł. 143 cm) przednimi końcami przymocowane są do grądziela przy pomocy żelaznego pierścienia, w tyle podniesione są (w stosunku do grądziela) nieznacznie ku górze. Radlica w kształcie łopaty (wys. 31 cm, szer. 24 cm), dołem wygięta lekko do przodu, przymocowana jest do rylca przy pomocy pierścienia (tulei). Na zewnętrznej ścianie pierścienia widoczny jest ozdobny ornament wykonany przez kowala. Podobny ornament znajduje się również na ścianie pierścienia przy innej uprzednio wspomnianej radlicy. Dla lepszego umocowania radlicy między jej tylną ścianę a rylec wbite są kliny.

Charakterystyczną cechą radła z Marcinkowa jest obrotowy rylec. Właściwość ta umożliwia użycie tego narzędzia do odkładania skiby bądź na lewą, bądź na prawą stronę. Rylec (dł. 77 cm) jest okrągły i przylega jedną stroną górnej swej części do odpowiednio wklęsłej tylnej strony „słupka“ (dł. słupka wraz z czopem 47 cm). Dolna część „słupka“ połączona jest z tylnym końcem grądziela, górny jego koniec zaś wczopowany jest do łukowato wygiętego wspornika. Wspornik ten (dł. 85 cm) przednim końcem połączony jest z grądzielem tuż za pierścieniem obejmującym przednie końce rękojeści. Przez „słupek“ ponad grądzielem przechodzi poprzeczka łącząca rękojeści, mniej więcej w środku ich całej długości. Górny koniec rylca zakończony jest kołcem, który przechodzi przez tylny koniec łukowato wygiętego wspornika, spełniając funkcję osi obrotowej rylca. W połowie swej długości rylec opasany jest żelazem, którego końce przybite są do grądziela. Obydwa te urządzenia (kolec i żelazna opaska) z jednej strony umożliwiają obrócenie rylca przy jego nastawianiu do odkładania skiby w lewo bądź w prawo, z drugiej strony w czasie pracy utrzymują rylec w pozycji pionowej. Obrotowy rylec po nastawieniu w lewo lub w prawo wymaga unieruchomienia. Przy radle z Marcinkowa służy do tego celu specjalna dźwignia tkwiąca w rylcu i zakończona uchwytem z prawej strony nad prawą rękojeścią. Przez przesuwanie dźwigni do przodu lub do tyłu rylec obraca się w lewo lub w prawo. Dźwignię można unieruchomić, osadzając ją między żelaznymi

kami tkwiącymi w niedużych odstępach od siebie w odpowiednim miejscu na prawej rękojeści. Poprzez unieruchomienie dźwigni została unieruchomiona w odpowiedniej pozycji rylec wraz z radlicą.

Pewne dane o jednej z odmian omawianego tutaj radła rylcowego uzyskano również we wsi Wilcza (pow. Nowa Ruda). Po raz ostatni w tej wsi używano radła rylcowego (podobnego do przedstawionego na ryc. 2) w r. 1928 do obradlania ziemniaków. O używaniu radła do orki zachowały się wiadomości. W okolicy Wilczy można było wspomnieć o radle spotkać sporadycznie jeszcze w ostatnich latach, zawsze jednak „umorodne“, tzn. posiadające grządziel i rylec wykonane z jednego kłosa drzewa. Jedyną pozostałość tego radła, jaką znaleziono w Wilczy radlica w kształcie łopaty (szer. 32 i 26 cm, wys. 33 cm) przechowana przez jednego z gospodarzy przedstawiona na ryc. 4.



Ryc. 4. Radlica radła rylcowego: a) widok z przodu, b) widok z boku; Książnica, pow. Nowa Ruda, 1953 (fot. H. Bittnerówna, Archiwum PAE).

W Książnicy (pow. Dzierżoniów) radła rylcowego podobnego do przedstawionego na ryc. 2 używano ostatnio w r. 1937. Rękojeści tego radła były nieco podniesione w górę.

W Lubominiu (pow. Wałbrzych) radła rylcowego do orki zaprzestano używać na przełomie XIX i XX w. Później biedniejsi gospodarze używali go przy uprawie ziemniaków. Wg uzyskanych informacji radło używane w Lubominiu było takie, jak przedstawione na ryc. 3, jedynie r

kojeści posiadało nieco podniesione ku górze¹⁰. Grządziel i rylce wykonane były z jednego kawałka drzewa jodłowego lub bukowego. Narzędzie to dobrze wzruszało ziemię, szczególnie nadawało się na gruncie kamienistym. Głębokość orki regulowano rękami przez podnoszenie lub obniżanie rękojeści. Duża szerokość radlicy uzasadniana jest koniecznością robienia szerokich bruzd w czasie orki.

W r. 1953 w Lubominiu nikt już tego narzędzia nie używał, znaleziono jedynie jeden jego okaz niekompletny (bez radlicy). Znalezione radło jest podobne do przedstawionego na ryc. 3, różni się jednak tym, że grządziel jego jest nieco krótszy (około 2 m) i dostosowany do oparcia nie na „chodaku“, lecz na koleśnicy, o czym świadczy 8 otworów w grądzielu oraz ślady opierania go na progu koleśnicy. Wymiary radła: długość grądziela wraz z rylcem — 265 cm, największa grubość w miejscu zgięcia — 18 cm, średnica grądziela w przodzie — 7 cm, długość rękojeści — 132 cm.

Zasięg występowania wymienianego w przedstawionych materiałach „samorodnego“ radła rylcowego, jak i radła z rylcem obrotowym rozciąga się również na sąsiednie górskie tereny Czech. W Górach Orlickich narzędzia te występują dość często do ostatnich czasów i podczas wspomnianych już prowadzonych tam przez czeskich etnografów badań specjalnie zwrócono na nie uwagę. Narzędziami tymi interesował się i zebrany materiał opublikował L. Štěpanek¹¹. Przedstawione przez niego dane rzucają dodatkowe światło również na problemy dotyczące techniki uprawy ziemi w przeszłości na omawianych tu górskich terenach Śląska. Z tego więc względu, jak też w celu objęcia możliwie całkowitego zasięgu tych narzędzi konieczne jest zwrócenie uwagi na najważniejsze wyniki wspomnianych badań z lat 1953—1955.

Badaniami zostały objęte pow.: Žamberk, Ústí n. Orl., Lanškroun, niektóre wsie na pograniczu kłodzkim w pow. Broumov, Náchod, Dobruška i wschodnia część pow. Rychnov n. Kněž.¹² Zebrano bogaty materiał dotyczący występowania rylcowego radła „samorodnego“, jak i radła z rylcem obrotowym. Na określenie jednego i drugiego na przebadanym terenie powszechnie używa się nazwy „hak“.

Narzędzie zwane „hakiem“ używane jest we wszystkich zamieszkałych od dawna przez ludność czeską wsiach (choć już nie we wszystkich gospodarstwach) pow. Žamberk. Podobnie się rzecz przedstawia w okolicy Lanškroun. Granica zasięgu „haka“ przebiega przez pow. Ústí n. Orl.

¹⁰ Stwierdził to informator, który oglądał rysunek radła w kwestionariuszu.

¹¹ L. Štěpanek, Hak v Orlických horách (Historie a musejnictvi, R. XXIX, 1956, nr 2, s. 137—148).

¹² Wymienione miasta powiatowe zaznaczone są na załączonej mapce orientacyjnej.

Używa go się tam we wszystkich wsiach sąsiadujących z pow. Žamberk. O zmniejszaniu się wyraźnie zarysowanego zasięgu „haka“ w tym powiecie świadczy fakt, że między wsiami, w których występuje on jeszcze obecnie, a takimi, w których nie jest znana nazwa „hak“ ani samo narzędzie, są takie wsie, w których tylko starzy ludzie pamiętają o używaniu tego narzędzia. W pow. Rychnov n. Kněž. „hak“ jest używany obecnie na pograniczu kłodzkim. I tutaj są miejscowości, w których od 30 lat (licząc od daty badań) nie jest używany, ale żyją jeszcze ludzie, którzy sami go ciągnęli. W pow. Dobruška „hak“ występuje jeszcze sporadycznie we wsiach pogranicznych, w niektórych innych zaś zaprzestano go używać przed 40 laty. Natomiast w czeskich wsiach pow. Broumov przy granicy kłodzkiej występuje dość często.

Spotykany jeszcze obecnie „hak“ w większości wypadków to radło z rylcem obrotowym, sporadycznie jedynie spotkać można „hak samorosły“ (cały z drzewa, jedynie posiadający radlicę żelazną) we wsiach na granicy pow. Ústí n. Orł. i Rychnov oraz w niektórych wsiach pow. Broumov. Są to tereny piaszczyste i bardziej równinne. Na stromych zboczach rozpowszechnione jest natomiast radło z rylcem obrotowym.

Tereny Gór Orlickich, o których stale tu jest mowa, już na początku XIX w. były gęsto zasiedlone. W drugiej połowie tego stulecia wyjątek stanowią majątki duże, które zresztą zajęły najurodzajniejszą ziemię, przeważają natomiast gospodarstwa średnie i małe. Najwięcej jest takich, które pierwotnie obejmowały około 5 ha ziemi. Brak ziemi zmuszał do zajmowania pod uprawę stromych zboczy, dokąd trzeba było nosić gnój w koszach na plecach. W tych warunkach do połowy XIX w. (tzn. do pojawienia się na tych terenach ruchadła) „hak“ był jedynym używanym tam narzędziem do orki.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową w wielu miejscowościach tych okolic pługiem orano tylko jesienią, a na wiosnę pod zasiew zbóż jarych i roślin okopowych tylko „hakowano“. W wielu wsiach pow. Žamberk L. Štěpanek w czasie badań spotkał się z przeświadczeniem, że najlepsze zbiory owsa i najlepsze ziarno uzyskuje się na polach „hakowanych“. Niekiedy obecnie jeszcze „hak“ jest używany do sadzenia ziemniaków, przede wszystkim jednak używa się go do czynności zwanej *hrobkování*, czyli tworzenia rządów, gdy ziemniaki wschodzą. Bywa również niekiedy używany do obsypywania ziemniaków, gdy podrosną, jednak do tego celu obecnie przeważnie służy zwykłe radło.

Zastanawia fakt, że rolnicy w tych okolicach do niektórych prac uprawowych używają jeszcze omawianego „haka“, czyli od wieków stosowane tradycyjne narzędzie drewniane, a nie korzystają z nowoczesnych kultywatorów i wypielaczy. Otóż okazuje się, że na tamtejszych glebach, skłonnych do zachwaszczenia wzrastającego podczas deszczów w okresie

wegetacji, wg zgodnej opinii rolników tradycyjny „hak“ najskuteczniej niszczy chwasty, szczególnie przy pielęgnacji ziemniaków. „Hak“ wyciąga perz z korzeniami i dokładnie ziemię rozdrabnia, zwiększając jej urodzajność. Narzędzie to, wypróbowane przez drobnych rolników w ciągu wieków, jest skuteczniejsze niż kultywatory i wypielacze nie dostosowane do miejscowych, piaszczystych gleb górskich. Zrozumiałe jest więc wyzyskiwanie wyników badań etnograficznych przy konstruowaniu nowych narzędzi uprawy ziemi w celu dostosowania ich do miejscowych warunków przez uwzględnienie dodatnich cech narzędzi tradycyjnych.

O tym, że „hak“ jest narzędziem posiadającym wartość aktualną dla miejscowych rolników, świadczy fakt wyrabiania tego narzędzia jeszcze w r. 1954, jak również to, że Štěpankowi nie udało się pozyskać żadnego egzemplarza do muzeum, ponieważ wszystkie, które spotkał w terenie, były potrzebne do uprawy ziemi.

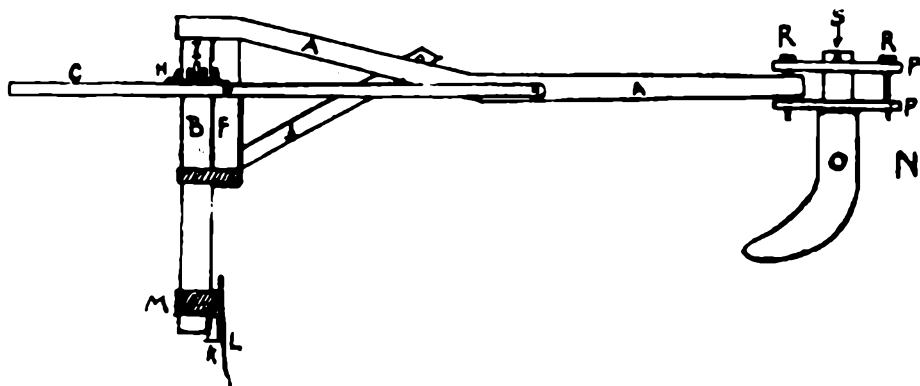
Wykonanie „samorodnego haka“ z drzewa świerkowego z odpowiednim korzeniem jest rzeczą prostą. Umiał go więc zrobić nie tylko stelmach, ale i sam rolnik często go wykonywał. Radlicę posiadającą kształt lekko wygiętej łopaty (wys. 38 cm, szer. 28—35 cm) wykonywał miejscowy kowal.

Chociaż „hak samorosły“ jest używany teraz już tylko sporadycznie, i tylko do niektórych czynności uprawowych, to jednak w pamięci ludzi żyjących zachowały się wiadomości o bardziej powszechnym używaniu tego narzędzia i o sposobach pracy nim obecnie nie stosowanych.

„Samorosły hak“ był lekki (wazył około 10 kg), dlatego też rolnik, idąc orać, często brał go na ramię. Narzędzie to w czasie pracy nie wymagało dużej siły pociągowej. Zaprzęgano zwykle jedną krowę. Obecnie żyje jeszcze wielu ludzi, którzy sami ciągnęli to narzędzie w czasie orki. Ciągnięcia je zwykle żona rolnika z synem lub córką. Zakładali sobie postronki przez ramiona, trzymali się wewnętrznymi rękami dla zachowania równego kroku i podpierali się kijami trzymanymi w rękach zewnętrznych. Zdarzało się to wtedy, kiedy rolnik nie miał nawet własnej krowy albo jedyna krowa była cielna, a nie chciał wynajmować siły pociągowej, bo i tak to trzeba było odrobić. Ponadto na małych półkach położonych na stromych zboczach zwierzę pociągowe nie mogło być użyte i „hak“ mógł ciągnąć tylko jeden człowiek.

Praca „samorosłym hakiem“ wymagała bardzo dużego wysiłku od oracza, szczególnie na stromych zboczach gór. Narzędzie to jako rylcowe ma tendencję do zagłębiania się w ziemię. Głębokość orki reguluje więc oracz przez trzymanie go za pomocą rękojeści na odpowiedniej wysokości. Dlatego też mówi się, że to radło trzeba w czasie orki „nosić“ i w związku z tym w niektórych miejscowościach na rękojeści mówi się „nosidla“. W przeszłości w niektórych wsiach używano specjalnego pasa (popręgu),

przy którego pomocy zawieszano radło na ramionach i w ten sposób ułatwiano sobie „noszenie haka“. Dla odwrócenia skiby na jedną stronę narzędzie to trzeba było przechylać na bok, co w bardzo dużym stopniu utrudniało pracę oracza. Tym też należy tłumaczyć fakt, że przy uprawie ziemi na bardziej stromych zboczach „samorodny hak“ został wyparty przez radło z rylcem obrotowym, którego w czasie orki nie trzeba przechylać.

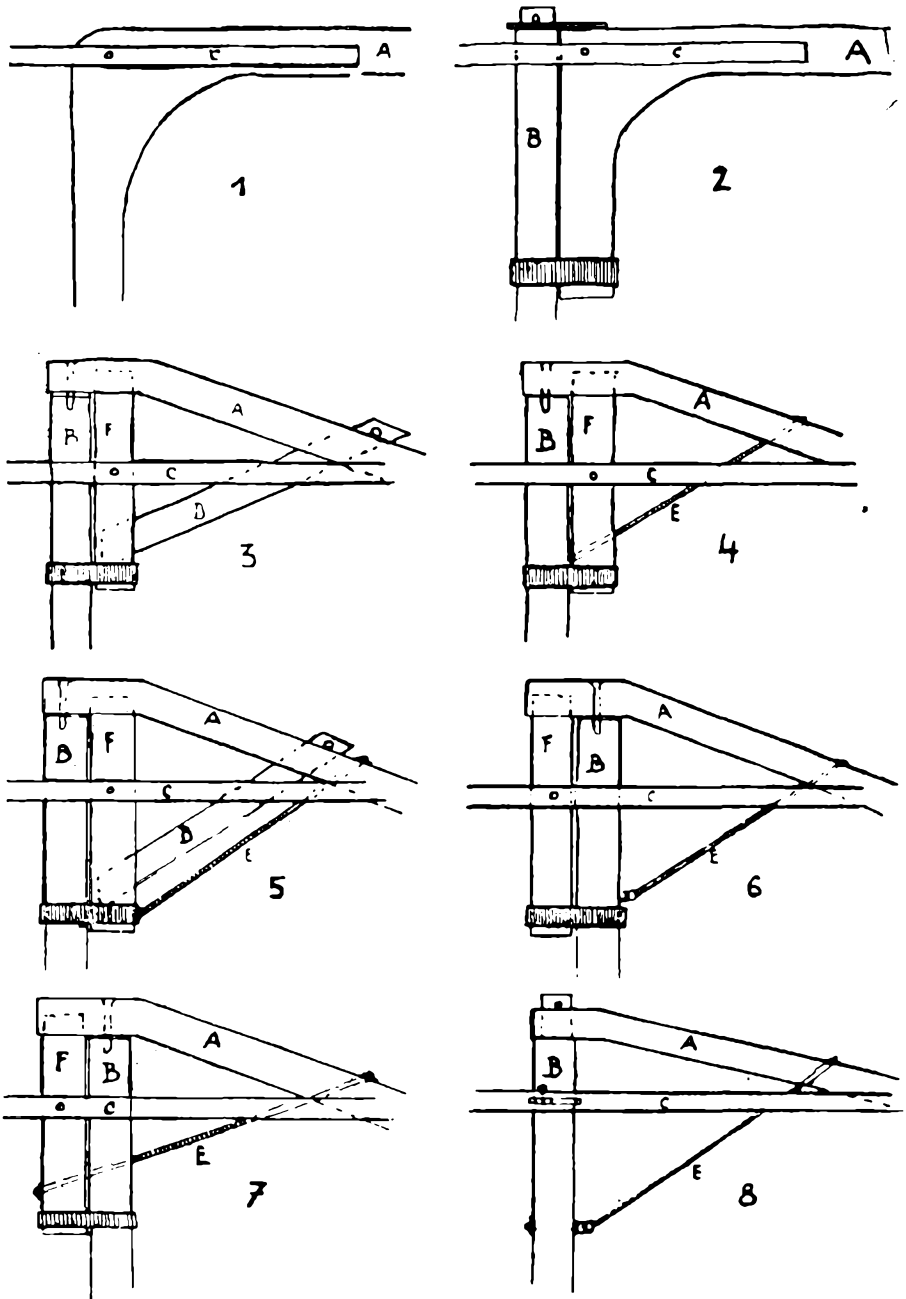


Ryc. 5. Radło z rylcem obrotowym (Hák s otočnou slupicí) z miejscowości Pastviny, pow. Žamberk. Nazwy części radła po czesku: A — hřidel, B — otočná slupice, C — kleče, — D dřevěná vzpěra („pant“), H — zoubky, I — páka, K — dřevěný klin, L — radlice, M — zděř radlice, N — chodáková noha, O — nožka, P — klapky, R — železné hřeby, S — dřevěný kolík (wg L. Štěpánka).

„Hak“ z obrotowym rylcem, chociaż jest znacznie cięższy od „haka samorodnego“, to jednak orka tym narzędziem dla oracza jest lżejsza. Radło to wyrabiane jest przez miejscowych kołodziejów. Ryc. 5 przedstawia „hak“ z obrotowym rylcem z pow. Žamberk, zaś na ryc. 6 pokazane są różne sposoby umocowania obrotowego rylca, jakie stwierdzono we wsiach wschodniej części tego powiatu. Porównując te rysunki z ryc. 3, widzimy, że zasada regulowania rylca jest ta sama przy wszystkich omawianych tu radłach tego typu. Rylce wraz z radlicą może być odwracany w lewo lub w prawo i po nastawieniu unieruchomiony. Umożliwia to odkładanie skiby kolejno na jedną lub na drugą stronę. Rozwiązania konstrukcyjne ruchomego umocowania rylca są jednak różne (ryc. 6).

Specyficzną cechą radła z Marcinkowa jest prosty grządziel (w części tylnej) i nad grządzielem zakrzywiony wspornik dla „słupka“ i rylca. Radła tego typu z Gór Orlickich posiadają natomiast grządziel w tyle wygięty ku górze.

Udoskonalenie polegające na możliwości obracania rylca wraz z radlicą stwierdzone w czasie badań etnograficznych jest interesujące w związ-



Ryc. 6. Różne sposoby połączenia rylica obrotowego z innymi częściami radła spotykane we wschodniej części pow. Żamberk. A — grzędziel, B — rylica obrotowy, C — rękójści, D — poprzeczka drewniana, F — „pręt” żelazny, F — słupek drewniany (wg L. Štěpánka).

ku z omówionym powyżej udoskonaleniem radła przez Nawego w 1778 r. oraz w związku z tym, że niektórzy autorzy, mówiąc o postępie w zakresie techniki rolnej na Dolnym Śląsku w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w., widzą ten postęp w pojawieniu się ulepszanego radła¹³.

Udoskonalenie Nawego, jak to już o tym była mowa powyżej, miało polegać na możliwości przesuwania rylca do przodu i do tyłu oraz obracaniu go w lewo i w prawo. Nie posiadamy rysunku radła ulepszanego opisanego w „Oekonomische Nachrichten“ ani żadnej informacji pochodzącej z innych źródeł o praktycznym zastosowaniu tego narzędzia. W materiałach etnograficznych również nie znajdujemy nigdzie radła, którego rylce byłyby ruchome do przodu i do tyłu, jak i na boki. Występują natomiast radła, których rylce można przesuwać albo do przodu i do tyłu, albo w lewo i w prawo. Nie dzieje się tak zapewne dlatego, że możliwość regulowania rylca w dwóch kierunkach jest równocześnie niepotrzebna, lecz dlatego, że w radłach o konstrukcji drewnianej, nawet przy zastosowaniu pewnej ilości żelaza, niemożliwe jest takie połączenie rylca z innymi częściami radła, które by pozwalało posuwać rylce w przód i w tył oraz w lewo i w prawo, a radło wytrzymałoby równocześnie opór napotykaną w czasie orki. Powstaje pytanie, czy istnieje genetyczny związek między współczesnym radłem z rylcem obrotowym znanym z materiałów etnograficznych a radłem udoskonalonym przez Nawego. Chociaż nie mamy bezpośrednich dowodów na to, jednak należy przyjąć za rzecz prawdopodobną, że kiedy po praktycznym zastosowaniu radła Nawego okazało się, że regulowanie rylca w dwóch kierunkach równocześnie jest praktycznie niemożliwe, zachowano tylko urządzenie do obracania go w lewo i w prawo. Urządzenie to bowiem w istotny sposób ułatwiało pracę oracza. Materiały etnograficzne bowiem stwierdzające występowanie radła z rylcem obrotowym dotyczą ziemi kłodzkiej, a więc terenu, na którym Nawe dokonał swego udoskonalenia.

L. Štěpanek stwierdza, że na terenach Gór Orlickich radło z rylcem obrotowym pojawia się dopiero około połowy XIX w., przy czym autor opiera się wyłącznie na materiale etnograficznym, źródło historyczne zaś, jakim jest wspomniana już praca J. Mehlera, z r. 1794, o ulepszonym radle nie wspomina.

H. Elsner w opisie gospodarstwa wiejskiego w górach śląskich z r. 1821, wymieniając narzędzia uprawy ziemi, nie wspomina nic o radle z rylcem obrotowym. Z treści artykułu Elsnera wynika jednak, że jego uwagi nie odnoszą się do ziemi kłodzkiej. Wprawdzie mówi on o terenach górskich, ale o takich, na których przeważała uprawa zagonowa

¹³ W. Rusiński, *Ziemie polskie pod rządami pruskimi* (Historia Polski, t. II, część 1, s. 187).

i w związku z tym do pierwszej orki używany był zwykły pług ós a radło rylcowe („samorodne“ albo skonstruowane z odrębnych części służyło do wzruszania ziemi (*ruhren*). W związku z tym opisane Elsnera radło posiadało radlicę o kształcie „sercowatym“, a nie w kształcie łopaty, i rylce były ułożone skośnie do ziemi.



Ryc. 7. Pług dwustronny z ruchomą radlicą w kształcie łopaty i z dwoma ruchomymi odkładnicami drewnianymi; Trzebieszowice, pow. Bystrzyca Kł. (Dz. Etnogr. Muzeum Śl. we Wrocławiu).

Radło z rylcem obrotowym natomiast miało ważną rolę do spełnienia na tych terenach, na których dawny pług nie mógł być stosowany rzędziem, które zastąpiło radło z rylcem obrotowym, był pług dwustronny, który tak jak ono mógł odwracać skibę bądź na lewą, bądź na prawą stronę (ryc. 7 i 8).

Z punktu widzenia rozwoju techniki interesujący jest związek między konstrukcją przedstawionych na załączonych rysunkach pługów dwustronnych a konstrukcją radeł z rylcem obrotowym i konstrukcją innych znacznie wcześniej znanych narzędzi uprawy ziemi. Otóż starszy typ radeł dwustronnego (ryc. 7), którego okaz pochodzi z Trzebieszowic (pow. Bystrzyca), posiada odkładnicę z drzewa oraz konstrukcję wzorowaną na zwykłym pługu (jednostronnym) używanym na Śląsku, tzn. przednie końce obydwu rękojeści tkwią w płozie. Symetryczną konstrukcję, konieczną w pługu dwustronnym, uzyskano w ten sposób, że koniec grządziela wsparto na poprzeczce łączącej obydwie rękojeści

Podstawowa konstrukcja nowszego typu tego rodzaju pługa (ryc. 8) wzorowana jest na śląskim radle nizinnym o konstrukcji czworobocznej, tzn. że posiada dwie słupice (przednią i tylną), a rękojeści przednimi końcami przytwierdzone są do grządziela w miejscu połączenia z nim słupicy przedniej oraz wsparte na poprzeczce przechodzącej przez słupicę tylną w górnej jej części.



Ryc. 8. Pług dwustronny z ruchomą radlicą w kształcie łopaty i z dwoma ruchomymi odkładnicami żelaznymi; okolice Wałbrzycha (Dz. Etnogr. Muzeum Śl. we Wrocławiu).

Zarówno starszy, jak i nowszy typ pługa dwustronnego posiadają po jednym lemiesz i po dwie odkładnice. Lemiesz jest zbudowany symetrycznie w kształcie dużej łopaty i umocowany na osi żelaznej tkwiącej jednym końcem w grządzielu, a drugim w płozie przed słupicą przednią. Otóż ruchomy lemiesz w kształcie łopaty wskazuje na związek tych pługów z radłem z rylcem obrotowym, a równocześnie różni je od innych pługów dwustronnych posiadających po dwie odkładnice połączone na stałe z oddzielnymi lemieszami. Lemiesz przy omawianych tu pługach dwustronnych działa podobnie jak radlica przy radle z rylcem obrotowym, ruchome zaś odkładnice zapewniają jedynie lepsze odkładanie skiby.

Pług dwustronny jest więc tym narzędziem, które zastąpiło radło rylcowe w jego funkcji głównego narzędzia orki w górskich terenach Śląska. Potwierdza to poniższe zestawienie niektórych narzędzi uprawy zie-

Na 100 ha powierzchni użytkowanej rolniczo znajduje się	W gospodarstwach chłopskich na równinach	W gospodarstwach chłopskich w górach	W dużych majątkach w górach
koni roboczych	18,3	13,0	6,1
wołów	0,9	5,0	4,2
plugów zwykłych	11,3	4,9	1,8
plugów dwuskibowych	5,8	4,5	2,4
plugów trzyskibowych	1,8	0,1	0,9
plugów dwustronnych	1,0	11,5	0,6
obsypników	3,2	1,5	2,1
radeł (<i>Furchenzieher</i>)	2,0	4,2	0,4
plugów motorowych	—	—	0,03
kultywatorów	6,1	5,8	2,2
bron drewnianych	4,9	9,3	2,0
bron ciężkich żelaznych	5,2	0,4	2,0
włók	2,9	1,0	0,6

mi i siły pociągowej używanych w śląskich gospodarstwach w górach i na równinach w latach dwudziestych bieżącego stulecia¹⁴. Rzucające się w oczy ilości narzędzi przypadające na 100 ha ziemi, mniejsze w dużych majątkach niż w małych gospodarstwach, z jednej strony są wynikiem stosowania w dużych majątkach bardziej wydajnie pracującego sprzętu, z drugiej zaś świadczą o tym, że w gospodarstwach chłopskich narzędzia nie są w pełni wyzyskiwane.

Chłopskie gospodarstwa górskie różnią się tym od nizinnych, że przeważają w nich pługi dwustronne, używa się w nich znacznie więcej niż na nizinach bron drewnianych i nie używa się prawie wcale ciężkich bron żelaznych. Zaś w dużych majątkach górskich pług dwustronny znajduje zastosowanie w minimalnym stopniu, przeważają natomiast pługi wieloskibowe, a bron żelaznych ciężkich znajduje się tam tyle co i bron drewnianych.

Jak wiadomo, zarówno radło rylcowe, jak i pług dwustronny jako główne narzędzia uprawy ziemi stosowane są w terenach wymagających orki płaskiej. Zaś w dużych majątkach w górskich terenach Śląska, jak to stwierdza Elsner, już na początku XIX w. przeważała orka w zagony różnej szerokości i w związku z tym używany był tam do pierwszej orki zwykły, jednostronny pług śląski¹⁵. Wiąże się to niewątpliwie z tym, że duże majątki zajmowały tereny łatwe do uprawy, na których można było stosować orkę w zagony. Postęp techniczny, jaki się dokonał w tych gospodarstwach, polegał na zastąpieniu dawnego pluga jednostronnego

¹⁴ J. Hoffmann, *Die Anwendung landwirtschaftlicher Maschinen im bergigen Gelände*, Wrocław 1928, s. 29.

¹⁵ Elsner, *op. cit.*, s. 83.

nowoczesnymi wieloskibowcami, nie zaś na wyparciu pługa dwustronnego, który tam nie był stosowany.

Badania terenowe, których wyniki przedstawił Štěpanek, nie objęły całego zasięgu omawianego tutaj typu radła rylcowego („haka“). Nie przeprowadzono np. badań w okolicach Trutnova, do których odnosi się opis i rysunek Mehlera z końca XVIII w. Że zaś radło to współcześnie występuje również w Karkonoszach, świadczy zdjęcie w artykule J. Kramařika, przedstawiające wykonywanie pierwszej orki przy pomocy radła z rylcem obrotowym w Dolnich Štěpanicach, pow. Jilemnice¹⁶. Wg niektórych autorów ten typ radła występuje również na Wyżynie Czesko-Morawskiej i na Śląsku czeskim i bywa przez nich nazywany radłem czesko-morawskim albo śląskim¹⁷.

W omówionym tu materiale z terenów Gór Orlickich i Karkonoszy (Czechy) oraz z ziemi kłodzkiej i okolic Wałbrzycha (Polska) występuje albo radło rylcowe samorodne, albo radło z rylcem obrotowym. Štěpanek, nie znając pracy Mehlera, nazywa radło samorodne najstarszym słowiańskim narzędziem orki, wygięcie zaś tylnej części grzędziela ku górze (ryc. 5) wiąże z umocowaniem rylca obrotowego. Tymczasem na rysunku Mehlera (ryc. 1) widzimy i grzędziel wygięty ku górze, i rylce stanowiący odrębną część, choć nie obrotowy, lecz połączony na stałe z grzędzielem. Zaś w pierwszej połowie XIX w. w górskich terenach Śląska występują obok radeł o konstrukcji złożonej radła samorodne¹⁸.

Mamy tu do czynienia z problemem chronologii form samorodnych i konstrukcji złożonych w narzędziach rolniczych. Warto w związku z tym wspomnieć, że wśród etnografów spotykamy zarówno zwolenników poglądu, że formy samorodne poprzedzały konstrukcje złożone, jak i zwolenników stanowiska przeciwnego. W wyjaśnieniu rozwoju konkretnego narzędzia nie wystarczy jednak przyjąć jednego czy drugiego schematu ewolucji, lecz należy się oprzeć na źródłach. Źródła zaś dotyczące omawianego tu radła rylcowego wcześniej mówią o konstrukcji złożonej niż o formie samorodnej. Chociaż nie jest wykluczone, że w XVIII w. radła samorodne również istniały, na podstawie pracy Mehlera stwierdzić należy, że konstrukcja złożona była wtedy rozpowszechniona i że z niej rozwinęło się radło z rylcem obrotowym, natomiast radło o konstrukcji złożonej nie posiadało w praktycznym zastosowaniu przewagi nad radłem samorodnym. To ostatnie było mocniejsze od niego i mogło być wykonane przez samego rolnika. A więc względy ekonomiczne zadecydowały o tym,

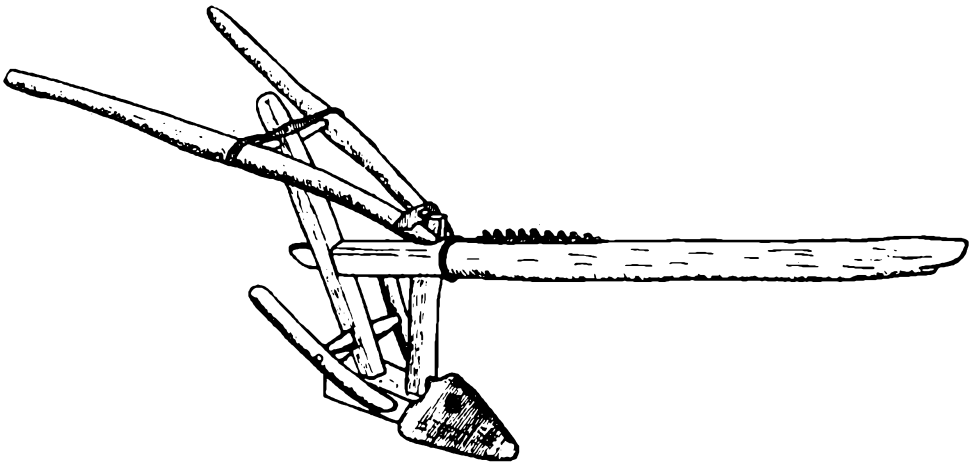
¹⁶ J. Kramařik, *Některé otázký studia českých oradel* (Československa etnografie, R. VI, nr 2, s. 122).

¹⁷ J. Falkowski, *Narzędzia rolnicze typu rylcowego*, Lwów 1931, s. 71; Kramařik, *op. cit.*, s. 115.

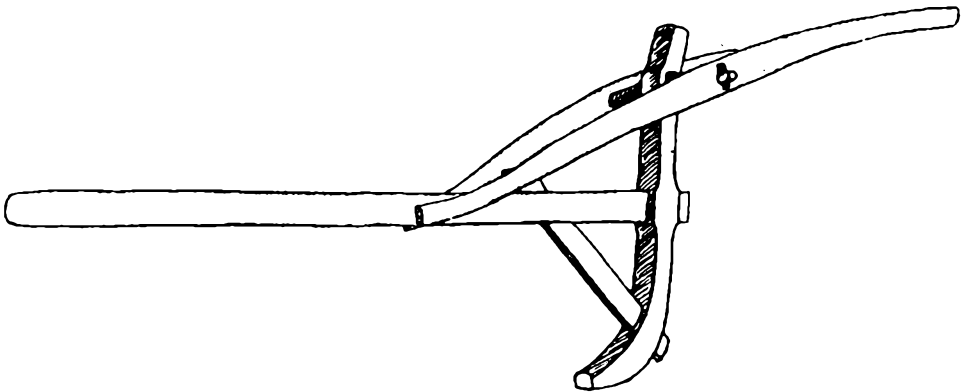
¹⁸ Elsner, *op. cit.*, s. 81—82.

że drobni rolnicy używali radeł samorodnych. Tym należy tłumaczyć brak w materiałach etnograficznych radeł rylcowych o konstrukcji złożonej z rylcem nieruchomym, podobnych do przedstawionego na rysunku Mehlera (ryc. 1).

Porównanie górskich rylcowych radeł śląsko-czeskich z nizinnymi radłami o konstrukcji czworobocznej z terenów zarówno Czech, jak i Polski z kolei wymaga odpowiedzi na pytanie, który z tych dwóch różnych typów jest kontynuacją starszych narzędzi na tym terenie. Jest to problem dużej wagi, dotyczy bowiem rozwoju radła używanego przez Słowian. Niektórzy autorzy niemieccy twierdzą, że radło czworoboczne jest narzę-



Ryc. 9. Radło śląskie o konstrukcji czworobocznej; Polanowice, pow. Wrocław, 1953 (rys. autor).



Ryc. 10. Radło rylcowe, którego rękojeści są przytwierdzone tak samo, jak przy radle o konstrukcji czworobocznej (ryc. 9); Trzebieszowice (Dz. Etnogr. Muzeum Śl. we Wrocławiu, rys. autor).

ADAM GALOS

KŁĘSKA CESARSKICH NIEMIEC W OCZACH DUŃCZYKA ¹

Pamiętniki Hansa Petera Hanssena, przywódcy Duńczyków z północnego Szlezewiku, wyszły w oryginale już dawno, w 1924 r. ² Prawdopodobnie jednak język, w którym zostały napisane, spowodował, że pozostały one mało znane w literaturze światowej ³, a zupełnie nie znane historiografii polskiej. Tymczasem zawierają one materiał z wielu powodów ciekawy. Toteż nowe wydanie w tłumaczeniu angielskim powinno zostać odpowiednio wyzyskane.

Wydanie to jest skrótem, przy czym wobec niemożności porównania z oryginałem przytoczymy za wydawcą rodzaje opuszczeń. Dotyczą one spraw znanych dobrze ze źródeł angielskich, notatek o otwarciu Reichstagu i sejmu pruskiego, wzmianek o sytuacji poza Niemcami, powtarzających się urywków dłuższych przemówień w Komitecie Finansowym i w końcu uwag o sprawach osobistych, mało mających znaczenia dla wypadków czasu wojny w Niemczech. Z opuszczeń tych najwięcej wątpliwości budzić musi niezamieszczenie opisów debat w Komitecie Finansowym Reichstagu, gdyż posiedzenia tego organu parlamentu były tajne i można się o nich dowiadywać przeważnie na podstawie materiałów archiwalnych ⁴. Inna sprawa, że pomiędzy przemówieniami zamieszczonymi u Hanssena a oficjalnymi protokołami zachodzą pewne różnice ⁵.

¹ Uwagi niniejsze powstały na marginesie pojawienia się angielskiego przekładu dzienników H. P. Hanssena, *Diary of Dying Empire*, wyd. R. H. Lutz, M. Schofield i O. O. Winther, Bloomington, Indiana University Press, 1955, LIII, 409 str.

² *Fry Krigstiden*, Kopenhaga, 2 tomy.

³ Stwierdził to recenzent niemiecki, H. Beyer, w „Historische Zeitschrift“, t. 184, s. 475. Drobne urywki pamiętnika zostały ogłoszone w *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg*, Berlin 1928, t. II, s. 395—408.

⁴ Kilka przykładów innych skrótów budzących wątpliwość podaje wspomniany recenzent niemiecki.

⁵ Dla przykładu zamieszczony w pracy J. Pajewskiego, *Mitteleuropa*, Poznań 1959, s. 399—400, w aneksie urywek z przemówienia Bethmanna-Hollwega w lipcu 1917 r. zaczerpnięty z archiwum poczdamskiego, podany jest w skróceniu przez Hanssena (s. 220). Ciekawostką może być fakt, że okrzyki *Donnerwetter* pochodziły od przywódcy konserwatystów, Westarpa.

Wydanie dzienników Hanssena dostosowane jest do potrzeb czytelnika mniej obznajmionego z problematyką europejską w ogólności, a niemiecką i Szlezwiku na pierwszym planie. Poprzedzone też zostało obszerną przedmową pióra głównego wydawcy, Ralpa Lutza, historyka zajmującego się dziejami Niemiec od kilkudziesięciu lat. Znaczną część tej przedmowy zajmuje życiorys Hanssena oraz charakterystyka ruchu duńskiego w Niemczech w końcu XIX i na początku XX w. Krótkimi wprowadzeniami poprzedzono także poszczególne części dziennika, szkicując sytuację polityczną w Niemczech i rolę autora dzienników. Wreszcie zakończenie przynosi krótką charakterystykę partii politycznych i alfabetycznie ułożone życiorysy polityków (s. 369 nn.). Zwłaszcza w zakończeniu dostrzec można pewne usterki. Zestawienie partii jest niekonsekwentne, nie ma wyszczególnienia wszystkich partii z czasów wojny, np. brak jest Centrum czy utworzonej w 1917 r. *Deutsche Vaterlandspartei*, zamiast *Fortschrittliche Volkspartei* podana jest *Freisinnige Partei*, nie wiadomo, po co zamieszczono partie utworzone już w republice weimarskiej. Ponadto charakterystyki partii są schematyczne i lakoniczne z wyjątkiem nieoczekiwanie długiej charakterystyki socjaldemokracji. Zdarzają się także błędy, jak np. stwierdzenie udziału socjaldemokracji w Bloku Bülowa czy ustalenie liczebności Reichstagu na 406 posłów.

Życiorysy opracowane zostały przeważnie na podstawie danych zebranych przez autora dziennika, często nie uzupełnionych nowszymi wiadomościami (np. daty śmierci). W niektórych podane są fakty z okresu powojennego, w innych brak tego. Na tle ogólnej i zrozumiałej lakoniczności rażą niekiedy życiorysy zbyt obszerne, a niczym nie umotywowane (np. Enwer Pasza). Niektóre osoby w ogóle nie są zamieszczone w notach biograficznych (z Polaków — Stychel). Sporo jest także usterek, zwłaszcza przy polskich nazwiskach. I tak Brejskiego zrobiono premierem w 1919 r., Korfanty miał zacząć wydawanie „Górnoślązaka“ w 1891 r., „Gazeta Grudziądzka“ osiągnęła nie 80 tys., lecz 130 tys. nakładu, a W. Trąmczyński został marszałkiem senatu w 1922 r., a nie w 1924 r. W tekście terminologia nazw geograficznych dostosowana jest do granic okresu międzywojennego, a więc jest Grudziądz (co oburzyło recenzenta niemieckiego), ale Zoppot (s. 49).

Autor dzienników, Hans Peter Hanssen, był przywódcą duńskiej ludności północnego Szlezwiku przed 1914 r. i w czasie wojny do ostatecznego przyłączenia tego terenu do Danii po pierwszej wojnie światowej. Jako publicysta, działacz organizacji, wreszcie poseł do sejmu pruskiego w latach 1896—1908 i do parlamentu niemieckiego w latach 1906—1918 w swojej karierze pod pewnymi względami przypominał losy niejednego z przedstawicieli ludności polskiej państwa pruskiego. Między losami Duńczyków i Polaków istniało w ogóle wiele zbieżności, choć

mniejsza liczebność tych pierwszych i znacznie prostsza struktura społeczna czyniły problem mniej złożonym. Dyskryminacyjna polityka rządu pruskiego żywo przypominała poczynania na ziemiach polskich. Gdy nadprezydentem prowincji Szlezwiku-Holsztynu został w 1897 r. Köller, były minister spraw wewnętrznych, nowy kurs silnej ręki opierał się na tych samych metodach, co polityka antypolska. Sam Köller wsławił się zresztą uprzednio „rugami“ Polaków. Analogii snuć można wiele, aby przypomnieć choćby powstanie na wzór hakaty Związku Kresów Północnych (*Deutscher Nordmarkenverein*), który miał wzbudzać nacjonalizm wśród niemieckiej ludności Szlezwiku i prowadził zaciekłą akcję przeciwko Duńczykom.

Po 1918 r. rola Hanssena w państwie duńskim uległa znacznemu zmniejszeniu, a po piastowaniu stanowiska ministra dla spraw południowej Jutlandii w latach 1919—1920 przestał on odgrywać poważniejszą rolę. Dzieło jego życia, za jakie uważał połączenie północnego Szlezwiku z Danią, zostało zresztą spełnione.

Analogie między ruchem polskim w zaborze pruskim a ruchem duńskim w Szlezwiku powodowały, że zwłaszcza na terenie parlamentów polityka przedstawicieli obu grup narodowych kształtowała się podobnie i w wielu wypadkach zajmowali oni takie samo stanowisko. Duńczycy stanowili w parlamentach niemieckich tak niewielkie grupki (w sejmie pruskim było ich z reguły dwóch, w Reichstagu tylko jeden), że musieli szukać oparcia, a z natury rzeczy szukali go wśród partii opozycyjnych, w tym także u Polaków. Podobnie zresztą wyglądała sytuacja z Alzatzczykami. Nawet w restauracji parlamentu konserwatyści i przedstawiciele rządu siadywali w osobnej sali, Alzatzczycy zaś, Duńczycy i Polacy posiadali osobny stół⁶. Dlatego też w dziennikach Hanssena nie brak wzmianek o posłach polskich, a warto by ich chyba także poszukać w jego czterotomowych pamiętnikach *Et Tiltageblik* (1928—1934).

Praca omawiana obejmuje wyłącznie okres wojny, pierwsza notatka pochodzi z 1 VIII 1914, a ostatnia z 14 XI 1918 r., gdy Niemcy pismem ministra spraw zagranicznych, Solfa, wyraziły zgodę na zastosowanie zasady samostanowienia wobec ludności północnego Szlezwiku. Sposób prowadzenia zapisek przez codzienne notowanie wydarzeń i nastrojów podnosi wartość materiałów i powoduje, że stanowią one niezastąpione źródło do zobrazowania działalności Reichstagu w czasie wojny⁷. Trzeba zaś pamiętać, że w ogóle dzieje wewnętrzne Niemiec w czasie pierwszej wojny nie są w pełni opracowane, a sytuacja w Reichstagu poza sprawo-

⁶ E. Wetterle, *Les coulisses du Reichstag*, Paris 1918, s. 89.

⁷ Wartość tę podkreślają recenzenci: H. Beyer, „Historische Zeitschrift“, t. 184, s. 475—476; P. A. Reynolds, „History“, t. 146, s. 260.

zdaniem stenograficznymi i pamiętnikami znana jest głównie z badań specjalnej komisji niemieckiego Zgromadzenia Narodowego i Reichstagu⁸, źródła bardzo specyficznego, bo polegającego na zeznaniach przywódców partyjnych. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że zwłaszcza nastroje, a także szereg rozmów i zakulisowych przedsięwzięć Hanssen przedstawił w sposób znacznie bardziej zbliżony do prawdy niż wspomniane powyżej źródła.

Powszechnie wiadomo, że parlament niemiecki w czasie wojny miał w najważniejszych zagadnieniach politycznych niewiele do powiedzenia i pod tym względem notatki Hanssena potwierdzają tylko inne źródła. Obok tego jednak Hanssen przedstawia w sposób jasny zupełnie niebywałą ignorancję posłów, i to przedstawiciele różnych partii, w sprawach politycznych. Obrazki, jak to wydzierali oni sobie przyniesione przez Hanssena pisma duńskie i z innych państw skandynawskich, aby dowiedzieć się czegoś więcej, niż podawał do wiadomości rząd, świadczą dowodnie, że utrzymywani oni byli przeważnie w całkowitej nieświadomości prawdziwego przebiegu wydarzeń. Dawało to nieoczekiwane rezultaty w obliczu niespodziewanej klęski. Hanssen opisuje, jak jeszcze 3 XI 1918 r. *Alldeutscher Verband* próbował urządzić demonstrację prowojeną (s. 339), ale 5 października, gdy klęska stała jasno przed posłami, przywódca konserwatystów, Heydebrand und der Lasa, zwany „nie koronowanym królem Prus“, płacząc i waląc pięściami w stół, stwierdził: „Zostaliśmy okłamani i oszukani, a na tym opieraliśmy swoją politykę“ (s. 319)⁹.

Jakże odmiennie to brzmi od stwierdzenia innego przywódcy konserwatystów, Westarpa, przedstawionego po wojnie komisji Reichstagu: „Przekonanie, że ostateczna, decydująca walka stoi jeszcze przed nami i że wymaga ona jedności i zdecydowania całego narodu oraz że zadanie to posiada pierwszeństwo przed wszelkimi problemami wewnętrznopolitycznymi, znajdowało żywy oddźwięk w naszej partii w kraju i w innych kołach do niej zbliżonych“¹⁰.

⁸ *Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassungsgebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1928*, Vierte Reihe: *Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruches im Jahre 1918*, t. VII: *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg*, Berlin 1928.

⁹ Po wojnie Heydebrand będzie się starał bez większego powodzenia zaprzeczyć tym wiadomościom o jego zachowaniu w dniu 5 X 1918 r. (*Das Werk des Untersuchungsausschusses*, t. I, Berlin 1921, s. 359).

¹⁰ *Der deutsche Reichstag im Weltkrieg*, t. I, s. 418—419. Podobnie w pamiętnikach stwierdza Westrap, że w dniu 3 X 1918 „es lag mir alles daran und gelang mir bald und vollständig, die Partei dazu zu bewegen, dass sie sich nicht der allgemeinen Panik hingab und in fester Entschlossenheit für weiteren Kampf eintrat“ (K. Westarp, *Konservative Politik*, t. II, Berlin 1935, s. 646).

Póki sytuacja była lepsza, wpływ nastrojów aneksjonistycznych wśród posłów, i to także lewicy mieszczańskiej, był rzeczywiście wielki. Wiele o tym wzmianek u Hanssena.

Innym przykładem ciekawszych fragmentów dzienników mogą być opisy dni, gdy ważyły się losy zastosowania w wojnie łodzi podwodnych. Beztroška przedstawicielei rządu, z których jeden, minister floty, potrafił powiedzieć, że Stany Zjednoczone równają się zeru, że nie znajdzie się niemal nikt w Ameryce, kto by chciał ochotniczo służyć w armii, że zresztą ochotników nie będzie miał kto szkolić, a w razie wyszkolenia nie będzie można ich przewieźć na plac boju, że wreszcie Ameryka jest już u szczytu swoich możliwości w zakresie produkcji broni, to przykłady, jakimi argumentami przekonywano na tajnym posiedzeniu przedstawicielei parlamentu o tak ważkim kroku (s. 170). W sposób, którego nie można określić inaczej jak naiwnym, tłumaczył sekretarz stanu do spraw zagranicznych, Zimmermann, aferę ze słynną depeszą skierowaną do Meksyku (s. 177—178).

W gorących pierwszych dniach sierpnia 1914 r. liberał i jeden z dyrektorów Hapagu, Heckscher, chwalił się Hanssenowi misją, jaką zlecił mu *Auswärtiges Amt*, a mianowicie utrzymania Anglii w pozycji neutralnej. Snuł jednak tak entuzjastyczne przewidywania, jak „gorąco“ zostaną Anglicy powitani na Morzu Północnym, że Hanssen nie mógł powstrzymać się od refleksji: „Jeśli *Auswärtiges Amt* odwołuje się do polityków takiego kalibru w krytycznych momentach, Niemcy winni raczej wstrzymać się od mówienia tak chełpliwie o mężach stanu w butach kirasjerskich“ (s. 17).

Znana jest wypowiedź konserwatysty Westarpa, pochodząca jeszcze z okresu przedwojennego, że rola Reichstagu winna być tego rodzaju, aby cesarz miał w każdej chwili prawo rozpędzić parlament przy pomocy porucznika i kilku żołnierzy. Wywołała ona falę oburzenia, zwłaszcza wśród ugrupowań liberalnych. Reichstag nigdy nie stanowił w Niemczech najważniejszego ośrodka władzy, choć w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. wytworzył dosyć bogate tradycje parlamentarne. W czasie wojny jego rola spadała tak nisko, że traktowany był w sposób, jakiego sobie życzyli najzagorzalsi reakcyoniści. Wydawcy zmienili tytuł „Z czasów wojny“ na „Dziennik Umierającego Cesarstwa“, może słuszniejszy byłby jednak tytuł „Dziennik Umierającego Parlamentu“.

Osobnym zagadnieniem są rozsiiane po dziennikach Hanssena wzmianki o sprawach polskich. Jest ich sporo, bo stosunki autora z polskimi posłami były żywe. Bodaj że najciekawsze dotyczą pierwszych miesięcy wojny.

Na temat kontaktów poszczególnych działaczy polskich z władzami niemieckimi w lecie i jesieni 1914 r. napisano już sporo, przy czym najciekawsze uwagi, oparte na nie znanych dotąd materiałach polskich i niemieckich, pojawiły się ostatnio, zwrócono przy tym specjalną uwagę na postać Korfantego¹¹.

Wiadomo, że Korfanty w okresie poprzedzającym bezpośrednio wybuch pierwszej wojny światowej działał z dala od Śląska, krążyły nawet wieści, że na przełomie 1913 i 1914 r. miał dostać od Napieralskiego poważną sumę pieniędzy za rezygnację z mieszkania się w sprawie Śląska¹². Z drugiej strony Napieralski podejrzewał Korfantego o skierowaną przeciw niemu akcję prasową w postaci cyklu artykułów w niemieckich pismach nacjonalistycznych: „Schlesische Zeitung“ i „Kattowitzer Zeitung“¹³. Nie udawały się próby zaczepienia się w „Dzienniku Berlińskim“, pelplińskim „Pielgrzymie“ czy w mikołowskim wydawnictwie Miarki, odrzuciła starania Korfantego o kontakty Rada Narodowa. Założona w Berlinie agencja prasowa, nadsyłająca do pism tłumaczenia z prasy zagranicznej, kulała¹⁴. W takiej sytuacji wybuch wojny stał się dla Korfantego, który nie utracił dawnej energii, okazją do ponownego rozwinięcia szer-

¹¹ Z dawniejszych prac: *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914—1918*, Warszawa 1925, s. 615; *Prawda o Wojciechu Korfantym* (Polska Zachodnia, 28 II 1928); *Odezwa W. Korfantego do ludu śląskiego*, Katowice 1927, s. 7. Z literatury nowszej: H. Jabłoński, *Polityka PPS w czasie wojny 1914—1918*, Warszawa 1958, s. 101—102; M. Orzechowski, *Kilka przyczynków do biografii Wojciecha Korfantego* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1959, s. 521); E. Sontag, *Adalbert Korfanty*, Kitzingen 1954, s. 41; H. Lemke, *Deutschland und die polnische Legionen im Herbst 1914* (Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und der Volksdemokratischen Länder Europas, t. III, s. 223—246); F. Figowa, *Napieralski i Korfanty wobec Niemiec i sprawy polskiej w początkach pierwszej wojny światowej* (Zaranie Śląskie, XXIII, z. 2, s. 194—210).

¹² Dyrekcja policji w Zabrzu doniosła prezydentowi rejencji w Opolu 16 II 1914, że Korfanty miał otrzymać od Napieralskiego 18 tys. mk odstępnego (Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rejencja Opolska, Biuro Prezyd., nr 186, s. 364—365).

¹³ Sontag, *op. cit.*, s. 39.

¹⁴ Biuro informacyjne Korfantego korzystało z subwencji Rady Narodowej, a subwencja ta została cofnięta w jesieni 1914 r. (Figowa, *op. cit.*, s. 204). W grudniu 1914 r. osławiony komisarz graniczny, Mädler, pisał: „In Polenkreisen, namentlich unter den polnischen Fraktionsmitgliedern soll Korfanty nicht mehr gelitten werden. Seiner ungünstigen Stellung wegen sollen auch zahlreiche grössere polnische Zeitungen des In- und Auslandes die Korrespondenz mit ihm abgebrochen“ (WAP Wrocław, Rejencja Opolska, Biuro Prezyd., nr 186, s. 367—368). A w styczniu 1915 r. policja berlińska doniosła: „Auch die führenden Polen sind von ihm abgerückt, so dass er ganz vereinsamt ist“. Jak dalej czytamy w tym piśmie, nie powiodły się jego starania o pożyczkę w jednej z polskich instytucji kredytowych, tak że sytuacja finansowa Korfantego przedstawiała się w tym czasie zdecydowanie źle (*ibid.*, s. 368—369).

szej działalności. Dwa były tego powody. Z jednej strony w jesieni 1914 r. w niektórych niemieckich kołach cywilnych i wojskowych¹⁵ istniała tendencja do wyzyskania Polaków do własnych celów, z drugiej — wojna zbliżyła w pewnym stopniu działaczy różnych zaborów (zwłaszcza pruskiego i austriackiego) i dała możliwość nawiązania nowych kontaktów, co Korfanty umiał wyzyskać.

Zbliżył się on do Erzbergera, wszczął akcję propagandową w służbie niemieckiej, został wysłany nawet jako mąż zaufania rządu w sprawach ekonomicznych do Danii¹⁶. Stwierdzić zresztą należy, że cała niekonsekwencja i dwoistość polityki władz niemieckich w sprawach polskich odbiła się także na stosunku do Korfantego. Na początku grudnia 1914 r. wśród przedstawicieli władz na Górnym Śląsku rozeszły się wieści, że w Berlinie toczy się przeciw Korfantemu sprawa o szpiegostwo na rzecz Rosji¹⁷.

Mimo to jednak pozycja Korfantego w Berlinie i jego ruchliwość umożliwiły mu jednocześnie odgrywanie roli pośrednika pomiędzy władzami niemieckimi a przedstawicielami polskich ugrupowań, zwłaszcza z Galicji. Główna uwaga badaczy zwrócona była dotąd specjalnie na rozmowy przedstawicieli NKN, Jodko-Narkiewicza i Sikorskiego, z Lewaldem, podsekretarzem stanu do spraw wewnętrznych, w dniu 24 września¹⁸. Korfanty godził się w tych rozmowach na rozciągnięcie Polski w kierunku północno-wschodnim, na gubernie wileńską, grodzieńską i mińską, do Dźwiny i Dniepru, z okrojeniem Królestwa na rzecz Niemiec i ewentualnością przesiedlenia ludności polskiej zaboru pruskiego na wschód¹⁹.

¹⁵ Zwłaszcza wojskowych, jak to wykazał w cytowanej pracy H. Lemke.

¹⁶ S o n t a g, *op. cit.*, s. 41.

¹⁷ Tajny list Mädlera do prezydenta rejencji opolskiej z 3 XII 1914 (WAP Wrocław, Rej. Opolska, Biuro Prezyd., nr 186, s. 367—368). Autor pisze zresztą dalej w liście: „Korfanty hat auf sein Bitten im Kriegsministerium die Anfertigung von Artikeln bezw. Übersetzungen übertragen erhalten, deren Inhalt gegen die russische Regierung gerichtet war. Er soll andererseits bei mehreren höheren Militär- und Staatsbeamten in Berlin vorgesprochen hinsichtlich seines Arbeitsangebotes, jedem etwas anderes vorgetragen und sich dadurch in verdächtige Widersprüche gesetzt haben“. Prezydent policji berlińskiej w piśmie z 2 I 1915 donosił, że nie ma dochodzenia przeciw Korfantemu. Wydawana przez niego korespondencja była mimo tendencyjności szeroko rozpowszechniana w prasie Królestwa i jeszcze po wybuchu wojny nadawane były teksty z niej przez telefonistkę, pozostawioną w opuszczonej Łodzi. Dalej autor pisze: „Das lässt der Vermutung Raum, dass K. damals zu den russischen Behörden in naher Beziehung gestanden oder doch bei ihnen Entgegenkommen gesucht und gefunden hat“ (*ibid.*, s. 368—369).

¹⁸ Por. zwłaszcza L e m k e, *op. cit.*, który zamieszcza sprawozdanie Lewalda z tych rozmów, ponadto J a b ł o Ń s k i, *op. cit.*, s. 101—102, i O r z e c h o w s k i, *op. cit.*, s. 521.

¹⁹ L e m k e, *op. cit.*, s. 246.

Zanim jednak doszło do tych rozmów, Korfanty pośredniczył także w innych, o czym wspomina Hanssen, uważający Korfantego za człowieka wpływowego (s. 28). Rozmowy te miały na celu uzyskanie złagodzenia polityki antypolskiej w ramach monarchii pruskiej²⁰. Korfanty przeświadczony był o szybkich sukcesach niemieckich, w dniu 4 sierpnia wyrażał przekonanie, że Niemcy w ciągu dwóch tygodni będą w Warszawie (s. 30—31), i to było główną przyczyną jego poczynań.

W końcu sierpnia pośredniczył on w kontaktach między władzami niemieckimi a ks. Andrzejem Lubomirskim. Lubomirski przybył do Berlina celem odnalezienia córki, obywatelki rosyjskiej, która w chwili wybuchu wojny bawiła w Sopocie, ale jednocześnie z bliżej nie znaną misją polityczną. Trudno określić dokładnie cel misji, jaką polecono jednemu z głównych przedstawicieli Podolaków, którego udział w NKN miał charakter zdecydowanie przejściowy²¹. W dniu 25 sierpnia odbyło się spotkanie Korfantego i Lubomirskiego z pruskim ministrem rolnictwa, Klemensem von Schorlemerem (s. 49). Schorlemer wykręcił się jednak od wszelkich zobowiązań w sprawie zmiany polityki rządu wobec ludności polskiej zaboru pruskiego, gdyż powiedział, że kierując jednym resortem nie może brać odpowiedzialności za całokształt polityki (Bethmann-Hollwega nie było w tych dniach w Berlinie). Jeżeli wizyta u Schorlemera mogła być podyktowana faktem, że znany był on z powodu starcia z Ostmarkenvereinem na tle zastosowania wyłączenia, o tyle druga wizyta budzić musi zdziwienie. Za pośrednictwem dyplomaty i posła narodowoliberalnego, barona von Richthofena, Korfanty i Lubomirski udali się do Bülowa, a więc do ekskanclerza, za którego rządów polityka antypolska osiągnęła szczyt nasilenia. W zamian za zlikwidowanie ustaw wyjątkowych Lubomirski miał „torować drogę do zjednoczenia Polaków pod sztandarami państw centralnych“. Nic nie wiadomo o wynikach rozmów, ale z natury rzeczy nie mogły one dać żadnych rezultatów.

W kilka dni później (30 sierpnia) Korfanty opowiadał Hanssenowi, że Bülow nie chce się mieszać do spraw polskich aż do zakończenia starć na tym punkcie w gabinecie (s. 56). O ile Bethmann-Hollweg i Schorlemer gotowi byliby na pewne ustępstwa, o tyle Wahnschaffe, Loebell i inni nie chcieli ustępować²². Decyzji Korfanty spodziewał się w ciągu 5—6 dni.

²⁰ W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik im ersten Weltkrieg*, Köln—Graz 1959, s. 46—47, wspomina o bezskutecznych rozmowach polskich posłów w sztabie generalnym w sprawie rewizji pruskiej polityki antypolskiej.

²¹ Lubomirski wystąpił z NKN wraz z całą grupą (Cieński, Rozwadowski, Stroński, Skarbek etc.) w październiku 1914 r. (K. Srokowski, *NKN*, Kraków 1923, s. 146). O misji Lubomirskiego nie wspomina nawet Figowa, która najdokładniej omawia te wypadki, a która korzystała z archiwum NKN.

²² O roli Wahnschaffego i Loebella wspomina też Lemke.

Pierwsze drobne gesty władz niemieckich (z których najważniejszym była zgoda na mianowanie Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim²³) wyczerpały się bardzo szybko i nie mogło być inaczej, gdyż polityka antypolska zbyt głęboko była zrośnięta z całym systemem rządzenia. Sytuacja w 1914 r. była odmienna nawet niż w epoce Capri-
wiego. Sprawa Królestwa Polskiego mogła odgrywać większą rolę, zwłaszcza w okresach, gdy nastawianie ludności tego rejonu i sprawa rekruta miały znaczenie dla kół wojskowych. O zmianie polityki wewnątrz Niemiec nie mogło być mowy. Kontakt Berlina z Poznaniem nie było²⁴ ze względu choćby na nastawienie grup rządzących i dominujących w Niemczech partii politycznych²⁵. Raport poznańskiej komendy wojskowej stwierdzał w pierwszych tygodniach wojny: „Polska narodowość nie ma żadnych widoków na równouprawnienie, a co dopiero samodzielne stanowisko w państwie pruskim...”²⁶

W rezultacie pertraktacje z końca września odbywały się w sytuacji, w której strona polska zdawała sobie sprawę, że nie może się spodziewać żadnych ustępstw tego rodzaju. Musiało to podzielać deprimująco i stąd tak samobójcze projekty, jak zgoda na przeniesienie ludności polskiej z zaboru pruskiego na Białoruś.

W dzienniku Hanssena sporo jest także wzmianek o posłach polskich w późniejszym okresie, zwłaszcza o panujących wśród nich nastrojach, ewoluujących od popierania polityki Niemiec do nastawienia wręcz przeciwnego. Ks. Pośpiecha pod koniec wojny określano „politycznym barometrem“ (s. 301), gdyż był tym radośniejszy, im gorzej szło Niemcom. Rozwój wypadków był zresztą dla posłów polskich dużym zaskoczeniem. Dopiero w październiku 1918 r. myślano o jakiejś akcji (s. 311—312). Wtedy też (5 października) Korfanty wykrzykiwał: „Gdy w 1914 r. Niemcy przeszli przez Marne, gdy zagrozili Paryżowi, gdy Bóg tolerował ich okrucieństwa w Polsce i gdy Galicja była pustoszona ogniem i mieczem, wtedy utraciłem wiarę w sprawiedliwość boską. Ale teraz życie warte jest życia“ (s. 323). Nic w zachowaniu Korfantego w lecie i jesieni 1914 r. nie wskazuje, aby był tak zrozpaczony. Nie pozbawione jest też swoistego uroku stwierdzenie Trąmczyńskiego, mówiącego do Korfantego i Hanssena: „Jak się macie, panowie, którzy byliście wszyscy kiedyś pruskimi gentlemenami“ (s. 324).

²³ B. Hutten-Czapowski, *60 lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. II, Warszawa 1936, s. 174 nn.

²⁴ Conze, *op. cit.*, s. 60.

²⁵ Por. np. stanowisko Westarpa w jego liście do Heydebranda z 6 VIII 1914 (Westarp, *op. cit.*, t. II, s. 1—2).

²⁶ Conze, *op. cit.*, s. 63.

JERZY PABISZ

Z DZIAŁALNOŚCI NIEKTÓRYCH ORGANIZACJI ANTYROBOTNICZYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM (MATERIAŁY)

Południowa część woj. śląskiego — Śląsk Cieszyński — w ciągu r. 1936 oraz częściowo 1937 stała się widownią zaciętych walk strajkowych, obejmujących niemal wszystkie gałęzie miejscowej gospodarki. Fala walk robotniczych z r. 1936 była zjawiskiem nowym w stosunku do okresu poprzedniego i tym bardziej ważkim, że rozwój jej przebiegał pod wpływem nurtu lewicowego, a nawet radykalnego¹. U podłoża większości strajków leżały momenty ekonomiczne, jednak działalność czynników lewicowych sprawiała, że w walkach wystąpiły także kwestie polityczne. Rola tych czynników uwidoczniła się także w kierowaniu strajkami, w łączeniu z pojedynczymi strajkami dużych akcji solidarnościowych, co wpływało w istotny sposób na zaostrzenie nastrojów. Innym momentem, który wystąpił z dużą siłą, był kontratak sił reakcyjnych. Uwidaczniało się to m. in. we wzmożonej działalności organizacji antyrobotniczych, które posługując się różnymi środkami w poszczególnych fazach walki zwalczały wystąpienia i strajki robotnicze. Ponieważ działalność łamistrajków miała na Śląsku Cieszyńskim w tym okresie wyjątkowo szkodliwy i wrogi robotnikom charakter, dlatego zasługuje na bliższe omówienie.

W pierwszych miesiącach r. 1936 zaznacza się na Śląsku Cieszyńskim wzrost napięcia w opinii robotniczej. Sanacyjny Związek Związków Zawodowych traci stopniowo wpływy na rzecz organizacji klasowych. W dyskusjach prowadzonych w środowisku robotniczym występowały głosy krytyczne skierowane przeciw panującemu reżimowi. Domagano się także uregulowania spraw natury ekonomicznej (umów zbiorowych, płac itp.). Konkretyzowanie postulatów ekonomicznych następuje już w marcu, w dużej mierze pod wpływem strajku łódzkiego. Początkiem walk staje się ogólnokrajowy strajk w obronie robotników krakowskich w dniu 2 kwietnia. Począwszy bowiem od tej akcji politycznej strajki obejmują

¹ Szerzej problematyka walk klasy robotniczej na Śląsku Cieszyńskim w r. 1936 została potraktowana w odrębnym artykule zamieszczonym w IV tomie „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska“.

stopniowo Śląsk Cieszyński. W kwietniu i częściowo w maju walkami zostały objęte pojedyncze zakłady, od drugiej zaś połowy maja fala walk obejmuje grupy zakładów, a kilkakrotnie nawet cały okręg przemysłowy (strajki powszechne). Schyłek walk przypada na miesiąc wrzesień. W następnych miesiącach akcje strajkowe tracą stopniowo swoją dynamikę i są ograniczone zwykle do terenu pojedynczych zakładów. Po krótkim okresie ciszy w lutym 1937 r. dochodzi do nowych walk robotniczych. Na takim tle wystąpiła działalność lamistrajkowa organizacji antyrobotniczych.

Od początków kwietnia 1936 r. rozwijała się szerzej kontrakcja skierowana przeciw nurtowi lewicowemu w ruchu robotniczym, jak i wystąpieniom robotniczym. Walka ogółu robotników na Śląsku Cieszyńskim, podobnie zresztą jak w całym kraju, przebiegała w pierwszych dniach kwietnia pod hasłem obrony robotników krakowskich. W takim też duchu proklamowano strajk powszechny w dniu 2 kwietnia. Przeciw przeprowadzeniu strajku wypowiedziało się kilka organizacji związkowych o wyrażnym obliczu prawicowym, m. in. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe². Czynną jednak walkę przeciw tej akcji politycznej podjęły organizację związane z endecją, a więc tzw. Obóz Narodowo-Radykalny i związki zawodowe „Polska Praca“. W pierwszym rządzie endecy starali się odciągnąć robotników od strajku. Zasięg oddziaływania endeków był ograniczony, stąd też obejmował niewielu robotników. Sięgano także do środków propagandowych. W tym np. okresie ONR wydał ulotkę skierowaną przeciw Żydom, komunistom i socjalistom, jako rzekomo winnym wypadków krakowskich³. Ulotka ta miała przeszkodzić rozwijającej się akcji solidarnościowej proletariatu. Jakkolwiek akcja prowadzona takimi środkami skończyła się fiaskiem, jednak reakcyjniści nie rezygnowali z walki. W kwietniu, w związku z przygotowaniami do święta 1 maja, ChZZ i endecy rozwijali propagandę skierowaną głównie przeciw KPP i PPS⁴. Jest przy tym rzeczą znamionną, że endecy niezwykle zaciekle wystąpili przeciw akcji solidarnościowej na rzecz robotników krakowskich, gdy np. ZZZ, będący pod wpływami sanacji, pod naciskiem panujących nastrojów poparł strajk 2 kwietnia. Okaże się także później, że endecy w walce z ruchem robotniczym będą faktycznie popierali rządzącą sanację pomimo różnic dzielących te ugrupowania.

W drugiej połowie maja w Bielsku i okolicy walki robotnicze uległy wyraźnemu zaostreniu wskutek zastosowania terroru w celu złamania strajku w jednej z fabryk. Strajk w fabryce „Lenko“ w Bielsku ogra-

² *Sprawozdanie sytuacyjne nr 3, obejmujące stan bezpieczeństwa i ruch zawodowy za m-c marzec 1936 r.* (opracowane przez Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojew. Śląskiego), WAP Kat., Starostwo Lublinieckie, 141, s. 143.

³ *Ibid.*, s. 173.

⁴ *Ibid.*, s. 174.

niczony był początkowo do jednego działu, gdzie załoga (głównie kobiety) okupowała miejsca pracy⁵ i nie zezwalała na zabranie surowca. Przedstawiciele dyrekcji fabryki, licząc, jak się wydaje, na słaby opór i na małe zainteresowanie ogółu załogi losem strajkujących, sięgnęli do środków terroru. W takim też zamiarze zorganizował były major Soczek bojówkę złożoną z przedstawicieli Związku Rezerwistów i zaatakował strajkujących⁶. Bojówkarze po wtargnięciu do działu objętego strajkiem zostali dotkliwie pobici przez strajkujących. Jak relacjonuje to wydarzenie sprawozdanie Komitetu Okręgowego KPP ze Śląska Cieszyńskiego, „20 V dochodzi do krwawego starcia z rezerwistami, którzy miast przędzy otrzymali tęgie lanie od robotnic“⁷. Napad łamistrajków zakończył się fiaskiem, a w dalszej konsekwencji prowadził do wzburzenia całego ośrodka robotniczego przeciw Soczkowi i Związkowi Rezerwistów. Następstwem tego wydarzenia był wybuch strajku w całej fabryce oraz dwukrotny strajk powszechny na tym terenie w dniach 4 i 8 VI 1936 r. Na czele postulatów wysuwanych przez strajkujących znalazło się żądanie usunięcia z pracy organizatora łamistrajków, Soczka.

W końcu maja i w początkach czerwca fala walk strajkowych rozlewała się po całym Śląsku Cieszyńskim. W Bielsku i okolicy opinia robotnicza z zainteresowaniem śledziła bieg wydarzeń w fabryce „Lenko“, a także w pow. cieszyńskim strajkowały duże grupy robotników sezonowych. W tym też czasie pomimo porażki Soczka akcję przeciw strajkom prowadziło zarówno prorządowe Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, jak i endecy. Nie sięgano jednak do terroru, lecz ograniczano się przede wszystkim do propagandy. NChZP wydało antystrajkową ulotkę w pow. cieszyńskim⁸, a „Polska Praca“ rozwijała usilną akcję na terenie Bielska. Endecy wydali m. in. odezwę do robotników, by ci nie brali udziału w strajkach solidarnościowych w obronie załogi „Lenko“ (w Bielsku). W propagandzie antystrajkowej głosili oni, że rzekomo Żydzi wystąpili przeciw polskiemu oficerowi (Soczkowi) i chcą go pozbawić pracy. W dniu strajku (4 VI) związki endeckie urządziły specjalne zebranie antystrajkowe, na które przybyło około 100 osób⁹, gdy na wielkim wiecu solidarnościowym było obecnych kilka tysięcy osób¹⁰. Organizacje te

⁵ *Spraw, syt. nr 6, obejm. stan bezp. ...za m-c czerwiec 1936 r.*, Star. Lubl., 142, s. 82.

⁶ M. in. cytowany dokument nr 1.

⁷ *Sprawozdanie Komitetu Okręgowego KPP z dnia 3 VI*, AZHP 158/XVIII, teczka: *Sprawozdania KO KPP Cieszyn, r. 1936*.

⁸ Star. Lubl., 142, s. 93.

⁹ *Ibid.*, s. 78.

¹⁰ *Działalność i rozwój Klasowych Związków Zawodowych Bielska—Białej i okolicy w 1936 roku*, wyd. Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych w Bielsku, Bielsko (b. d.), A. m. Łodzi, Druki T. Regera, l. inw. 822, s. 7—8.

dokładały wysiłków, aby robotników zniechęcić do strajków solidarnościowych. Już jednak wydarzenia z 4 czerwca wykazały, że kierownicy organizacji endeckich tracili wpływ na dużą część osób im podporządkowanych. Robotnicy z tych związków brali udział w walkach strajkowych wspólnie z robotnikami należącymi do związków klasowych. Jeszcze silniej solidarność robotnicza uwidoczniła się 8 czerwca, gdy strajk powszechny objął niemal wszystkie zakłady przemysłowe na Śląsku Cieszyńskim. Nieliczne próby odciążenia robotników od strajku, podjęte przez endeków i kapitalistów, zakończyły się fiaskiem¹¹, ogół zaś robotników potępił nie tylko jawnych łamistrajków, ale także tych, którzy innymi sposobami hamowali rozwój akcji solidarnościowej. Wyrazem tej opinii było m. in. niedopuszczenie sekretarza ZZZ do głosu na wielkim wiecu w Bielsku w dniu 8 czerwca, dlatego że kierownictwo wymienionego związku zajmowało dwuznaczne stanowisko wobec strajku¹².

Wielkie akcje solidarnościowe, jak i wzrastająca fala walk strajkowych były groźnym ostrzeżeniem dla sił reakcyjnych. W okresie największego nasilenia walk strajkowych (czerwiec—lipiec i częściowo sierpień) w źródłach znalazły się jedynie nieliczne wzmianki o podejmowaniu prób złamania strajków. Jak wykazywały jednak następne wydarzenia, organizacje antyrobotnicze wyczekiwały na lepszą okazję do podjęcia ataku.

W pierwszych dniach sierpnia 1936 r. miało miejsce na Śląsku Cieszyńskim znamienne morderstwo dokonane na osobie aktywnego działacza robotniczego — robotniku Dziędzielu. Wymieniony działacz należał do ZZZ, ale w czasie strajku (kwiecień 1936 r.) przeszedł wraz z całym kołem ZZZ do związku klasowego i pełnił kierowniczą funkcję w czasie strajku w fabryce „Lenko“ (Aleksandrowice). Następnie rozwijał ożywioną działalność w klasowych związkach zawodowych. Jak świadczy ulotka wydana po jego śmierci, należał do KPP i był aktywnym rzecznikiem jednolitego frontu robotniczego¹³. Śmierć Dziędziela wywołała dość znamienne reakcje. Władze usiłowały przedstawić ów fakt jako samobójstwo¹⁴, natomiast w środowisku robotniczym określano to mianem celowego morderstwa politycznego. Wyrazem tego stanowiska był strajk powszechny w całym ośrodku oraz potężna demonstracja robotnicza w czasie pogrzebu. Polityczne tło morderstwa potwierdza m. in. strajk prote-

¹¹ M. in. AZHP, *Akta Sądowe Cieszyn*, K. 293/36, K. 524/36.

¹² Cyt. *Działalność i rozwój...*, s. 8.

¹³ Odezwa KO KPP pt. *Do ludu pracującego Bielska—Białej...*, AZHP, 158/XVIII, *Odezwy KO KPP Śl. Ciesz., 1936 r.* Także *Informacje*, nr 9, w cyt. *Sprawozdaniach KO KPP Ciesz., r. 1936.*

¹⁴ *Star. Lubl.*, 218, s. 22.

stacyjny w fabryce „Lenko“ natychmiast po wypadku i wskazane przez robotników nazwisko mordercy.

Do rzędu najbardziej aktywnych inspiratorów akcji łamistrajkowych należały organizacje pozostające pod wpływami Stronnictwa Narodowego. Najczęściej łączyły się tego rodzaju akcje z dwiema nazwami: Narodowy Związek Robotniczy oraz Zjednoczenie Zawodowe „Polska Praca“. W omawianym okresie NZR i „Polska Praca“ tworzyły faktycznie jedną organizację. Działający bowiem od dłuższego czasu na Śląsku Cieszyńskim NZR w r. 1928 na zasadach autonomicznych przystąpił do „Polskiej Pracy“¹⁵. W dokumentach występują obydwie nazwy, ale faktycznie była to jedna organizacja podporządkowana endencji. Na czele związku stał dłuższy czas aktywny działacz Stronnictwa Narodowego, redaktor Edward Zajączek, który także w omawianym okresie nadawał ton poczynaniom „Polskiej Pracy“.

Formalnie związek miał bronić interesów robotników, faktycznie zaś przyświecały mu inne cele. Tekst statutu, ogłoszony jeszcze w latach dwudziestych, rzuca wiele światła na zasady, na jakich opierała swą działalność „Polska Praca“. W jednym z pierwszych punktów stwierdzano, że związek uznaje „zamiast walki klas współpracę wszystkich warstw nad rozwojem gospodarczym całego narodu“¹⁶. Związek wypowiadał się przeciw strajkom podejmowanym przez robotników oraz przeciw lokautom, domagał się natomiast wprowadzenia przymusowego arbitrażu państwowego w „sporach“ między kapitalistami a robotnikami. Związek występował zdecydowanie przeciw walkom politycznym, a w miejsce hasła solidarności międzynarodowej proletariatu wprowadzał hasło związku narodowego. W statucie wyjaśniano również stanowisko związku do ustawodawstwa socjalnego: propagowano mianowicie zwiększenie zarobków robotniczych przez zniesienie opłat uiszczanych przez robotników i kapitalistów na cele socjalne¹⁷. Całość statutu związku przenikała postawa solidaryzmu społecznego i wrogości do lewicy społecznej, i pod tym względem był on bliski założeniom faszystowskiego ruchu zawodowego.

Praktyczna działalność związku w omawianym okresie na Śląsku Cieszyńskim w zasadzie nie odbiegała od założeń statutu. Związek zwalczał z dużą siłą miejscowy ruch klasowy, nie mówiąc już o zwalczaniu lewicowego ruchu politycznego. Przywódcy występowali z hasłami solidaryzmu narodowego i antysemityzmu, co nie przeszkadzało związkowi nawiązy-

¹⁵ J. Malański, *Pracownicze związki zawodowe w Polsce*, Warszawa 1934, s. 64.

¹⁶ *Związki Zawodowe „Praca Polska“, ich cele i organizacja*, oprac. W. Marszewski, Warszawa (1927), s. 8.

¹⁷ *Ibid.*, s. 9.

wać w praktyce współpracę z kapitalistami, niekoniecznie pochodzenia polskiego.

Organizacja ta w r. 1930 była stosunkowo mała, ogólną ilość jej członków na Śląsku Cieszyńskim oraz w sąsiednich powiatach woj. krakowskiego oceniano wówczas na około 500 osób¹⁸. W tym czasie związku tego nie uznawały za reprezentację robotników ani inne związki, ani też kapitaliści. W cztery lata później organizacja liczyła już około 1500 osób¹⁹, a w 1936 znajdujemy wzmianki o około 2000 osób. Wzrost związku następuje więc w latach specjalnie trudnych dla robotników (okres kryzysu), osłabienie zaś wpływów tej organizacji następuje w okresie wielkiej fali walk strajkowych w r. 1936. Zaznacza się wówczas spadek ilości członków na rzecz ruchu klasowego. Okres zaś spadku fali walk strajkowych, zaznaczający się od września 1936 r., wyzyskuje „Polska Praca“ dla rozszerzenia swych wpływów. Metody, którymi wówczas się posługuje, rzucają dodatkowe światło na postawę związku, nie tylko aktualną, ale i w przeszłości.

W ostatnich miesiącach 1936 r. oraz na początku roku następnego uwidoczniło się bardzo silnie współdziałanie „Polskiej Pracy“ z kapitalistami przeciw związkom klasowym oraz akcjom strajkowym. Jaskrawym przykładem takiego zespolenia sił antyrobotniczych stał się strajk, a następnie lokaut w fabryce Krzyżanowskiego w Kamienicy. Jak bowiem wynika ze sprawozdania Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, zlokautowano całą załogę (X 1936) w tym celu, aby wyrzucić zemstę za strajk oraz aby zlikwidować młodą organizację klasową w tej fabryce. W takiej sytuacji przedstawiciel „Polskiej Pracy“, E. Zajączek, werbował zwolnionych robotników do swej organizacji. Wśród nie przyjętych do pracy zostali wymienieni jedynie robotnicy „agresywniejsi“ i delegaci robotnicy ze związku klasowego, czyli prawdopodobnie ci wszyscy, którzy zorganizowali poprzedni strajk. Przyjęto natomiast pozostałych²⁰, a więc z całą pewnością zwerbowanych przez Zajączka. Sprawozdawca urzędowy nie wiąże bezpośrednio sprawy lokautu ze wspomnianym werbunkiem, jednak kolejność wydarzeń każe łączyć te dwie kwestie. Jak bowiem stwierdzało bieżące sprawozdanie KPP, „Polska Praca“ „za cenę pracy“ werbowała zlokautowanych²¹. W sprawozdaniu związków klasowych mówi się o pełnym współdziałaniu kapitalisty i wymienionego związku w zlikwidowaniu związku klasowego w fabryce²².

¹⁸ *Meldunek policji z Bielska z 22 XI 1930 r.*, WAP. Kat., U. W. Śl., PO. 412 b. p.

¹⁹ Malański, *op. cit.*, s. 64.

²⁰ Cyt. dok. nr 2.

²¹ *Sprawozdanie z Bielska—okręgu... X—XI 1936*, AZHP, 158/XVIII, cyt. tezc. *Spr. KO KPP Śl. Ciesz.*, 1936.

²² Cyt. *Działalność i rozwój...*, s. 9.

W tym też czasie „Polska Praca“ nawiązała ścisłą współpracę z firmą „Biester“ w Bielsku w dziele zlikwidowania strajku okupacyjnego. Sięgnięto wówczas do przemocy, aby usunąć strajkujących z fabryki. Bojówka zorganizowana przez Zajęczka zaatakowała strajkujących „przy pomocy łomów i flaszek“²³, na co okupujący odpowiedzieli zaciętą obroną. Napastnicy zostali ostatecznie odparci dzięki pomocy innych robotników z zewnątrz. Pomimo porażki „Polska Praca“ cieszyła się w dalszym ciągu dużymi względami firmy „Biester“, podobnie zresztą jak i innych firm. Robotnicy należący do tej organizacji otrzymywali pracę w pierwszej kolejności, gdy robotnicy ze związków klasowych byli niejednokrotnie dyskryminowani pod tym względem²⁴. Pomoc okazywana endekom przez kapitalistów ułatwiła „Polskiej Pracy“ rozprawienie się z przeciwnikami politycznymi oraz rozszerzenie wpływów.

Wzmógł się atak kapitalistów na umowy zbiorowe i inne zdobycze uzyskane przez proletariat w wyniku walk strajkowych oraz akcja terrorystyczna „Polskiej Pracy“ wywołały zrozumiałe wzburzenie opinii robotniczej. Groźbą zastosowania drastycznych środków walki przeciw członkom organizacji łamistrajkowych robotnicy zmusili endeków do bardziej ostrożnego postępowania²⁵. Podobnie kapitaliści pod groźbą zaostrożenia sytuacji obiecali, że robotnicy zwolnieni w fabryce „Biester“ i „Lenko“ zostaną przyjęci z powrotem do pracy.

Walki odwetowe przeciw robotnikom rozwinęły się z nową siłą w pierwszych miesiącach roku następnego. Kapitaliści nie dotrzymywali warunków umowy co do powtórnego przyjmowania robotników do pracy oraz obowiązujących umów zbiorowych. Politykę kapitalistów ułatwiały ataki na związki klasowe przeprowadzane przez sanacyjny ZZZ oraz przez „Polską Pracę“. W takich warunkach robotnicy podjęli akcję protestacyjną — w fabrykach „Eichler“ i „Rapaport“ wybuchły strajki. W drugiej połowie lutego walka zaostrzyła się wyraźnie wskutek masowych redukcji członków związków klasowych (w tym delegatów robotniczych) w fabryce „Lenko“ w Aleksandrowicach i w fabryce „Biester“²⁶. Na tym też tle wybuchł strajk protestacyjny obejmujący miejscowy przemysł włókienniczy (18 II 1937) oraz kilkotygodniowy strajk okupacyjny w fabryce „Lenko“²⁷.

„Polska Praca“ rozwijała usilną akcję antyrobotniczą. 18 lutego endecy dokonali napadu na robotników wracających z wiecu protestacyjnego. Napastnicy uzbrojeni w noże, okute laski i tym podobne narzędzia

²³ Cyt. *Sprawozdanie z Bielska-okręgu...*

²⁴ „Gazeta Robotnicza“, 25 XI 1936.

²⁵ Cyt. *Sprawozdanie z Bielska-okręgu...*

²⁶ „Czerwony Sztandar“, nr 3 (z marca) 1937 r., s. 10.

²⁷ „Gazeta Robotnicza“, 31 III 1937, s. 5.

mordu poranili szereg osób, w tym kilka ciężko. Napad przybrał takie rozmiary, że kilku bojówkarzy za czyny swe miało odpowiadać przed sądem²⁸. Równocześnie wspomniana organizacja rozwijała usilną kampanię przeciw robotnikom strajkującym w fabryce „Lenko“. Jak donosiła „Gazeta Robotnicza“ już po wygaśnięciu wspomnianego strajku, „Polska Praca“ rozwijała usilną kampanię antystrajkową, m. in. wydała ulotkę przeciw „socjal-żydo-komunie“. Wymienione czasopismo zwracało uwagę na to, że „Polska Praca“, a imiennie Zajączek, w walce przeciw robotnikom współpracowała z kapitalistami żydowskimi, pomimo tego że Zajączek był rzecznikiem skrajnego, antysemityzmu na tym terenie. Współpraca taka miała miejsce według cytowanego źródła w związku z ostatnim strajkiem, gdyż akcjonariuszami fabryki „Lenko“ byli Żydzi²⁹. W obronie kapitalistów endecy chcieli sprowokować walki bratobójcze między robotnikami.

Okres wzmożonego napięcia walk strajkowych w r. 1936 i częściowo 1937 był tłem, na którym z rzadko spotykaną wyrazistością wystąpiła wroga proletariatu działalność niektórych organizacji, w pierwszym zaś rzędzie „Polskiej Pracy“. Charakterystycznym rysem dla stosunków Śląska Cieszyńskiego było to, że wiele poczynań podejmowanych przez wymienione organizacje starano się utrzymać w ukryciu, w omawianym zaś okresie przenikały do publicznej wiadomości. Podobnie też stosunkowo dużo interesujących nas informacji znalazło swe odbicie w materiałach źródłowych.

Załączone teksty pochodzą z lokalnego czasopisma śląskiego — „Gazety Robotniczej“ (organ PPS) oraz z raportów poufnych Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Różnią się od siebie zasadniczo ze względu na charakter i przeznaczenie. Na materiałach pochodzenia prasowego mogły zaciążyć w pewnym stopniu momenty propagandowe. Pomimo tego jednak w porównaniu z innymi danymi fakty podane w cytowanych materiałach odpowiadają w większości prawdzie.

Materiały pochodzące z raportów Wydziału Bezpieczeństwa zawierają o wiele obszerniejsze zestawienia faktów i ocenę wydarzeń przeprowadzoną po upływie pewnego czasu. Okazuje się jednak, że w materiale są niekiedy duże luki. Jako przykład może posłużyć sprawozdanie traktujące o przebiegu strajku w fabryce „Biester“; zawiera opis tylko jednej akcji łamistrajkowej w dniu 26 października, choć było ich więcej, jak na to wskazują informacje „Gazety Robotniczej“ z 16 X 1936 r. i sprawozdanie KO KPP³⁰. Nie cytowany wśród tekstów raport o przebiegu strajku

²⁸ „Gazeta Robotnicza“, 16 VI 1937, s. 4.

²⁹ „Gazeta Robotnicza“, 31 III 1937, s. 5.

³⁰ *Sprawozdanie z Bielska-okręgu...*

w fabryce „Lenko“ (maj—czerwiec 1936), ale wyzyskany w części opisowej, zawiera dokładne relacje o przebiegu strajku, pomija jednak sprawę napadu bojówki i roli w tym Soczka. Całą sprawę skwitowano następującymi słowami: „strajkujący wysunęli postulat usunięcia z fabryki kierownika oddziału konfekcji, Soczka, z powodu rzekomo niewłaściwego obchodzenia się z robotnikami“³¹. W innych natomiast doniesieniach źródłowych podkreśla się rolę Soczka jako kierownika łamistrajków. Ta też sprawa była m. in. powodem 2 strajków powszechnych. Pominięcie jej nie mogło być przypadkiem. Jak się wydaje, chciano ukryć przed czynnikami nadrzędnymi ów wyczyn Związku Rezerwistów, któremu patronowały miejscowe władze. Inaczej wyglądał stosunek do „Polskiej Pracy“, kierowanej przez endeków, przeciwników sanacji. Stąd też opisy działalności tej organizacji są o wiele pełniejsze.

ANEKS

Nr 1

1936 r., maj—czerwiec. Informacja „Gazety Robotniczej“ o przebiegu strajku w fabryce „Lenko“ w Bielsku

Druk: „Gazeta Robotnicza“, nr 161, 4 VI 1936, s. 5.

Zaledwie zakończył się strajk zwykły w firmie „Lenko“ w Aleksandrowicach w dniu 5 V, już w dniu 19 V wybuchł strajk okupacyjny na terenie tejże firmy w Bielsku. Strajk ma podłoże ekonomiczne, chodzi o podział pracy wskutek zbytu na towary. Jednakże wszędzie znajdują się slugusi, którzy przez chęć przypodobania się swemu panu powodują nieobliczalne straty.

W firmie tej od kilku lat działa major rezerwy, Soczek, którego największym zamiłowaniem jest organizowanie rezerwistów i przygotowanie ich do bezwzględnej posłuszeństwa wobec swych przełożonych. Toteż oddziały jemu podległe i sąsiadujące były terroryzowane bezwzględnością zarządzeń.

Gdy w dniu 25 IV rb. powstał strajk w Aleksandrowicach, p. Soczek zorganizował rezerwistów w Bielsku do zabrania siłą surowca i przędzy z fabryki objętej strajkiem. Ta próba jednak się nie powiodła. Gdy w dniu 19 V robotnice i robotnicy zaczęli okupować teren fabryczny, p. major zorganizował 20 „ochotników“, którzy poszli wypędzać okupujących z terenu pracy. I tutaj próba się nie powiodła, gdyż poszli nie strajkujący z fabryki, ale rezerwiści do szpitala. Robotnicy jednak nie chcą bratobójczych walk i zażądali bezwzględnego usunięcia brutalą Soczka. Firma wzbogacona na dostawach wojskowych i prywatnych, przy obdzieraniu robotników przez długie lata liczy na wycieńczenie strajkujących i nie idzie na żadne ustępstwa, wobec czego strajk się przedłuża.

Nadzieje butnego fabrykanta muszą się skończyć klęską. Akcję wzięła w swoje ręce Okręgowa Kom[isja] Klas[owych] Zw[iązków] Zaw[odowych]

³¹ Star. Lubl., 142, s. 64/5.

w Bielsku, stawiając termin, po którym zostanie proklamowany strajk w całym okręgu.

Czy miejscowe władze nie mogą znaleźć środków, by nakłonić opornego fabrykanta do ustępstw? Przy tej sposobności należy nadmienić, że w Sp[ółce] Akc[yjnej] „Lenko“ akcjonariuszami są wysoko postawione osobistości.

To igranie z głodnymi robotnikami i robotnicami może się bardzo źle skończyć, dlatego uważamy, że w sprawę tę winno wkroczyć Ministerium Opieki Społ[ecznej].

Zarówno strajk w Aleksandrowicach, jak i strajk w Bielsku rozpoczęli „zetzetowcy“ [członkowie ZZZ], a kończą go klasowcy. Chociaż Związek Klasowy Włóknarzy liczył w tej fabryce niewielką ilość członków, to jednak obecnie prawie wyłącznie, wraz z innymi związkami klasowymi, prowadzi intensywną akcję dożywiania strajkujących.

Miejscowi przywódcy ZZZ nie godzili się na wspólną akcję ze Związkiem Klasowym, ale doprowadziła do tego zdecydowana wola strajkujących robotnic i robotników.

Strajk trwa już dwa tygodnie: strajkujący są silni na duchu i pewni zwycięstwa.

Nr 2

1936 r., październik. Ze sprawozdania Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego o przebiegu strajku i lokautu w fabryce Krzyżanowskiego w Kamienicy

Maszynopis powielany: Sprawozdanie sytuacyjne nr 10, obejmujące stan bezpieczeństwa publicznego i ruch zawodowy za miesiąc październik 1936, Stawrostwo Lubl., 218, s. 113.

W fabryce przędzalni lnu Krzyżanowskiego w Kamienicy, pow. bielski, zatrudniającej około 180 robotników wybuchł w dniu 12 października br. o godz. 14 strajk okupacyjny, który objął robotników i robotnice oddziału przędzalni mokrej w liczbie 32. Powód: zwolnienie z pracy jednego robotnika. Strajkujący równocześnie z upływem pracy dla zmiany dziennej o godz. 16 opuścili fabrykę, zaś w dniu 13 października br. zmiana ranna podjęła normalnie pracę. Mimo podjęcia pracy właściciel fabryki w dniu 13 października br. fabrykę zamknął i uruchomił ją całkowicie dopiero w dniu 26 października 1936 r. W międzyczasie sekretarz Narodowego Związku Robotniczego, Edward Zajączek z Bielska, prowadził wśród zlokautowanych robotników ożywioną agitację, w wyniku której około 140 robotników zapisało się na członków tego związku. Właściciel fabryki nie przyjął ponownie do pracy robotników agresywniejszych i byłych delegatów klasowego związku włóknarzy.

Nr 3

1936 r., październik. Informacja „Gazety Robotniczej“ o przebiegu strajku w fabryce kapeluszy „Biester“ w Bielsku i napadzie łamistrajków

Druk: „Gazeta Robotnicza“, nr 281, 16 X 1936, s. 5.

W Bielsku od kilku tygodni trwa strajk załogi fabryki kapeluszków Biestera. Robotnicy tej fabryki należą do klasowych organizacji. Właściciele tej fabryki

nie tylko nie chcą uznać słusznych żądań robotników domagających się uregulowania warunków pracy i płacy, ale próbują już od pierwszego dnia — dotąd bezskutecznie — usunąć strajkujących z fabryki.

Nad fabryką powiewa już od kilku tygodni czerwony sztandar, który jest solą w oku fabrykantów.

Chcąc wykurzyć robotników z fabryki, wstrzymali oni ogrzewanie centralne. W odpowiedzi na to sprowadzili sobie strajkujący żelazne piecyki. Następnie odcięli fabrykanci dopływ wody. Ale i to nie pomogło i strajk trwa dalej.

Ostatnio zwerbowali fabrykanci łamistrajków, którzy onegdaj rano silną grupą zaatakowali bramy fabryki, chcąc wdrzeć się do wnętrza i usunąć strajkujących. Łamistrajkom udało się wyważyć bramę, jednak gdy wtargnęli na podwórze fabryki, spotkali się z zaciętym oporem zaalarmowanych strajkujących, którzy wyparli łamistrajków na ulicę, gdzie sprawiono im przyjęcie, na jakie zasłużyli, powodując ucieczkę pacholków kapitalistycznych. Ze strony obrońców warsztatu pracy jest kilku lekko rannych. Skoncentrowana w większej ilości policja nie wkroczyła na plac walki wobec rejterady łamistrajków.

Strajkujący oświadczyli, że nie opuszczą fabryki, póki nie uzyskają zapewnienia, iż robotnicy otrzymają zastępstwo w radzie robotniczej.

Nr 4

1936 r., październik. Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego o wypadkach mających miejsce w czasie strajku w fabryce „Biester“ w Bielsku

Maszynopis powielany: Sprawozdanie sytuacyjne nr 10, obejmujące stan bezp. publicz. i ruch zawodowy za miesiąc październik 1936 r., Starostwo Lubl., 218, s. 121/122.

Z inicjatywy Bielskiego Oddziału Klasowego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego wybuchł w dniu 5 X br. o godz. 9 strajk okupacyjny w fabryce kapeluszy firmy „Jan Biester i Syn w Bielsku“ z powodu wypowiedzenia pracy 100 robotnikom bez porozumienia się z delegatami robotniczymi oraz niepodpisania przez zarząd firmy umowy zbiorowej, przewidującej m. in. dopuszczenie do głosu delegatów przy przyjmowaniu i zwalnianiu robotników z pracy. Z ogólnej załogi 390 robotników przystąpiło do strajku okupacyjnego 240, zaś około 110 opuściło fabrykę. Reszta załogi w liczbie 40, do których zaliczają się warsztatowcy, stróże, portierzy, szoferzy itp., do strajku nie przystąpiła, jednak z wyjątkiem kilku była zmuszona po kilku dniach z powodu braku pracy fabrykę opuścić. Robotników pozostających w domu firma uważała jako nie strajkujących i co tygodnia wypłacała im zapomogi. Po wybuchu strajku zarząd firmy, nie godząc się na żadne konferencje z Klasowym Związkiem Włóknarzy, nawiązał kontakt z sekretarzem Narodowego Związku Robotniczego, Edwardem Zajączkiem z Bielska, w celu zorganizowania robotników nie okupujących fabryki jako chętnych do pracy oraz w dniu 21 października br. ogłosił zamknięcie fabryki i wezwał okupujących do natychmiastowego opuszczenia terenu fabrycznego, co jednak pozostało bez skutku. Po zorganizowaniu przez Zajączka robotników chętnych do pracy, w dniu 26 października br. około godz. 7 zebrali się oni przed fabryką w zamiarze zmuszenia okupujących do przerwania strajku i podjęcia pracy. Gdy jednak po otwarciu portierni na zarządzenie dyrekcji fabryki robotnicy chętni do pracy usiłowali przedostać

się na teren fabryczny, przeciwstawili się temu okupanci i napór chętnych do pracy odparli. Pod naporem grupy antystrajkowej wyłamane zostały drzwi, które trzymali okupanci, i wyduszonych zostało kilka szyb w portierni. Na pomoc okupantom przybyło z fabryki „Lenko“ z Bielska około 40 robotników, którzy jednak na wezwanie funkcjonariusza służby śledczej odeszli z powrotem do swojego zakładu. Na skutek tych zajść zarząd firmy pod naciskiem inspektora pracy w Bielsku zgodził się na pertraktacje pod warunkiem, że okupujący robotnicy opuszczą fabrykę. Zarząd Bielskiego Oddziału Klasowego Związku Włóknarzy przyjął tą propozycję i okupujący w dniu 27 października br. około godz. 9 opuścili fabrykę. Ostatecznie po kilku konferencjach dyrekcja w dniu 4 listopada uruchomiła fabrykę, przyjmując na razie ponownie do pracy około 260 robotników.

Nr 5

1937 r., luty. Część informacji „Gazety Robotniczej“ traktującej o akcji protestacyjnej na terenie Bielska i ekscesach „Polskiej Pracy“

Druk: „Gazeta Robotnicza“, nr 48, 20 II 1937.

[— —] Firma „Jan Biester i Syn“ w Bielsku pozbawiła pracy około 140 robotnic i robotników, członków organizacji klasowej. Związek Włóknarzy podjął wszelkie wysiłki, aby zlikwidować zatarg z przywróceniem zwolnionych do pracy przez turnusowe rozłożenie pracy. Wysiłki te spełzyły na niczym, gdyż związek endecki [„Polska Praca“] oraz firma i Związek Przemysłowców stanęły na nieprzejednanym stanowisku nieuwzględnienia słusznych żądań robotniczych. Wobec takiego stanu rzeczy Związek Włóknarzy postanowił organizacyjnie poprzeć żądania robotników firmy „Biester“ i na dzień 18 lutego rb. proklamował dwugodzinny strajk protestacyjny włóknarzy z równoczesnym odbyciem zgromadzenia w Domu Robotniczym w Bielsku.

Na zgromadzenie przybyło ponad 5000 osób, do których z 2 trybun przemawiali tow. tow.: J. Kurek z Goczałkowic, Janta z Katowic, Klimczak i Zawierucha z Bielska³². Na obu zgromadzeniach po referatach zostały zgłoszone rezolucje, które przyjęto jednomyślnie.

Zgromadzenia odbyły się w największym spokoju i porządku. Zgromadzenia odbywające się na polu zostały zakończone w kilka minut wcześniej i zebrani rozeszli się spokojnie do domów. Po kilku minutach zaczęli się rozchodzić robotnicy z drugiego zgromadzenia (w tym bardzo duża ilość kobiet). Gdy przechodzili około Domu Polskiego, siedziby endeków, zostali napadnięci przez bojówki endeckie, które rzuciły się na naszych ludzi z kijami, nożami, kamieniami, i zanim zdołała się zebrać większa grupa naszych towarzyszy, zostało zmasakrowanych czterech naszych, których następnie pogotowie zabrało do szpitala.

Endecy jeszcze raz zadokumentowali, że za wszelką cenę dążą do wywołania walk bratobójczych. Tym razem policja miała możliwość ustalenia dużej ilości nazwisk ludzi biorących udział w bojuwce endeckiej. Jeżeli jednakże władze nie potraktują należycie tych występów, organizacje robotnicze będą musiały własnymi siłami zabezpieczyć się przed napadami endeckimi, popieranymi przez kapitalistów [— —]

³² Działacze PPS i klasowego ruchu zawodowego na Śląsku.

A. Rombowski, NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO WE WROCŁAWIU (KONIEC WIEKU XVI — POŁOWA WIEKU XVIII), „Monografie Śląskie Ossolineum“, nr 1, Wrocław 1960, s. 279.

Utarło się przekonanie, że język polski jako jeden z najtrudniejszych słowiańskich języków nie był przedmiotem zainteresowania poza zasięgiem Rzeczypospolitej i że nie nauczano go poza jej granicami. Wykazać, że było inaczej, postawił sobie za cel Autor recenzowanej pracy i trzeba przyznać, że osiągnął go w zupełności.

Już przerzucenie pierwszych kilkunastu kart *Nauki języka polskiego we Wrocławiu* wystarcza, aby zorientować się, jak żmudna i benedyktyńska jest to praca. Ogromne rozproszenie wiadomości po trudno dostępnych ulotnych drukach i rękopisach, brak zwartych zespołów źródłowych, zupełny niemal brak opracowań wstępnych — wszystko to nasuwało trudności niemal nie do przecięcia. Autor jednak wyszedł z nich ręką obronną, dając popis godnej pozazdroszczenia erudycji.

Książka A. Rombowskiego dzieli się na dziewięć rozdziałów z zakończeniem i jest zaopatrzona w dodatek w postaci biograficznego słownika polskich nauczycieli działających we Wrocławiu i autorów polskich podręczników. Rozdział początkowy został poświęcony charakterystyce źródeł i opracowań, przy czym jednak w pełnym znaczeniu tego słowa charakterystyki źródeł archiwalnych na próżno szukałby w nim czytelnik. Nie zastąpi go bowiem mechaniczne wyliczenie archiwów, z których zasobów korzystano przy pisaniu pracy. Dwa kolejne rozdziały pełnią rolę wprowadzenia wobec zasadniczych wywodów Autora, traktując o czynnikach wpływających na rozwój nauki języka polskiego we Wrocławiu (rozd. II) oraz podając najogólniejsze wiadomości o tej nauce (rozd. III). Dalsze rozdziały książki A. Rombowskiego dotyczą już bezpośrednio dziejów poszczególnych polskich szkół we Wrocławiu: szkół prywatnych (rozd. IV), szkoły Św. Krzysztofa (rozd. V) oraz Miejskiej Szkoły Polskiej (rozd. VI). Rozdziały VII i VIII zajmują się podręcznikami, których używano w polskich szkołach, oraz metodami nauczania w nich polskiego języka. Rozdział IX traktuje wreszcie o pobieraniu nauki polskiego przez wrocławian, lecz już poza Wrocławiem: w innych miastach Śląska, w Rzeczypospolitej, Prusach Książących, Lipsku itd.

Konstrukcja pracy budzi jednak pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim brak jest w niej wyraźnego postawienia problemu, co było bezwzględnie konieczne w konstrukcji opartej na schemacie rzeczowym, nie chronologicznym. Skutkiem takiego ujęcia praca pozostała bez wniosków, co jest drugim jej istotnym niedociągnięciem. Ustęp ostatni, który Autor nazywa „zakończeniem“, nie jest nim, zawiera bowiem zupełnie nowe wiadomości, w poprzednich wywodach nie zawarte. Uderza również jaskrawa dysproporcja poszczególnych rozdziałów: rozdział IV zaledwie liczy 5 stron, gdy pozostałe wahają się z reguły około 30.

kurscha, a mówiąc, bardzo ogólnikowo zresztą, o wystąpieniach rewolucyjnych na Śląsku, powołuje się jedynie na S. B. Kana.

Korzystanie z prac ułatwia wspólny indeks osób i miejscowości. Odczuwa się natomiast brak indeksu rzeczowego.

Stanisław Michalkiewicz

E. Odorkiewicz, ŚLĄSK A POWSTANIE STYCZNIOWE (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1, s. 3—38).

Artykuł został opracowany na podstawie literatury o powstaniu styczniowym, w oparciu o informacje skrzętnie zgromadzone przez Autora z pamiętników, literatury publicystycznej, prasy, dzienników urzędowych. Szereg ciekawych szczegółów udało się autorowi ustalić na podstawie danych archiwalnych z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach, z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, w Łodzi, z Archiwum Powiatowego w Bielsku-Białej, zwłaszcza jeśli chodzi o nazwiska rodowitych Ślązaków biorących udział w powstaniu styczniowym.

Przedmiotem rozważań Autora jest przede wszystkim Śląsk Górny, ale tu i ówdzie znaleźć można w artykule ciekawe dane dotyczące innych części Śląska; dowiadujemy się, że w powstaniu styczniowym brali udział: Tadeusz Hampel ur. w 1840 r. w Cieplicach, Franciszek Łabrycki ur. w Głogowie, Wojciech August ur. w 1845 r. we Wrocławiu, niejaki Jenczke ur. w 1838 r. w Kłodzku, Walarz Wilhelm z pow. oleśnickiego, Herman Franciszek z Kłodzka, Miller Herman z Brzegu i inni. Nazwiska te udało się Autorowi ustalić na podstawie rozrzuconych informacji z literatury, źródeł drukowanych, a także archiwalnych. W oparciu o bogaty materiał faktograficzny Autor dowodzi, że ludność polska na Górnym Śląsku nie tylko sympatyzowała z powstaniem styczniowym, ale odnosiła się do niego z entuzjazmem, wielu Polaków z Górnego Śląska po przejściu kordonu granicznego wzięło udział w walkach przeciw wojskom carskim w szeregach powstańczych (nazwiska wielu spośród nich Autor wymienia w artykule), wielu z nich pomagało w przemyśle broni, nierzadko też Polacy górnośląscy objawiali swoją nienawiść do wojsk pruskich i samych Prus, pomagających wojskom carskim w tłumieniu powstania. Argumentacja Autora, poparta bogatym materiałem faktograficznym, w sposób bardzo przekonujący dowodzi pozytywnego i aktywnego równocześnie stosunku Polaków górnośląskich do powstania polskiego. Równie przekonująca jest polemika Autora z twierdzeniem Lauberta i Lattermanna, którzy dowodzili, że powstanie styczniowe nie wywołało najmniejszego zainteresowania wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku. Autor, posługując się często twierdzeniami i faktami przytaczanymi przez Lauberta i Lattermanna, dowodzi, że nie mają racji, że ich tezy sformułowane tendencyjnie nie odpowiadają prawdzie.

Mimo niewątpliwe dużych walorów artykuł posiada pewne braki, które — trzeba to podkreślić — nie zmieniają zasadniczych twierdzeń Autora, wynikających z Jego dociekań. Szereg danych źródłowych i faktów przytaczanych przez Niego byłoby bardziej zrozumiałych, gdyby Autor zwrócił uwagę na właściwe motywy pruskiej polityki wobec powstania styczniowego. Pominięcie tego problemu spowodowało niewłaściwą ocenę stosunku Prus do powstania. Autor sugeruje, jakoby poczynania Bismarcka w sprawie powstania polskiego uzasadnione były obawą przed jego zwycięstwem oraz przed roszczeniami Polaków do ziem polskich zaboru pruskiego, a także do Śląska. Snując tego rodzaju refleksje. Autor twierdzi: „W obliczu takich perspektyw Bismarck wolał utrzymać na

ziemiach polskich status quo i zdecydował się na udzielenie pomocy Rosji w zgnieceniu powstania. Konwencję Alvenslebena rząd pruski realizował konsekwentnie i z brutalną bezwzględnością — ba, nieraz wręcz z okrucieństwem, które zresztą wywoływało sprzeciwy i słowa potępienia nawet w opinii niemieckiej“ (s. 37). W uzasadnieniu tego przekonania Autor powołuje się na debaty w sejmie pruskim w sprawie polskiej. Dokładniejsze przestudiowanie stenogramu chociażby lutowej „debaty polskiej“ w 1863 r., związanej właśnie z konwencją Alvenslebena, prowadzi musi do odmiennych wniosków. Przede wszystkim Bismarckowi nie chodziło o „udzielenie pomocy Rosji w zgnieceniu powstania“, jak twierdzi Autor (s. 37) (rozumiem, że twierdzenie takie podkreśla wagę propowstańczych nastrojów wśród Polaków na Górnym Śląsku, uważam jednak, że faktycznie inny sens działania Prus przeciw powstaniu polskiemu w formie „pomocy“ Rosji nie pomniejsza znaczenia i wagi tych sympatii). Na innym zresztą miejscu artykułu znajdujemy zdanie zaprzeczające poniekąd twierdzeniu o „pomocy“ Rosji ze strony Prus: „Gorliwość pruska mimo wszystko nie znalazła uznania w oczach Rosji“ (s. 38). Prusy zatem chciały pomagać Rosji wbrew jej woli? W konsekwencji rozumowania Autora artykułu należy twierdząco odpowiedzieć na to pytanie, ale wtedy owa „gorliwość“ pruska byłaby niezrozumiała. Tymczasem inspirowana przez Bismarcka konwencja Alvenslebena i „pomoc“, jaką ona przewidywała dla Rosji ze strony Prus, nie była objawem jakiejś „gorliwości“ ze strony Prus, lecz wyrazem szeroko pojętego programu polityki Bismarcka. Bismarck, wyzyskując powstanie styczniowe, zaoferował Rosji „pomoc“, by zbliżyć politycznie Rosję do Prus, by zyskać jej poparcie dla swej polityki wewnątrz Prus i wewnątrz Niemiec. Konwencja Alvenslebena była objawem „gry“ politycznej, typowym taktycznym pociągnięciem. Rosja nie potrzebowała więc pomocy Prus, ale Prusy chciały pomóc Rosji nie dlatego, że obawiały się powstania, ale dlatego, że potrzebowały jej poparcia dla swej ogólnej polityki. Tego rodzaju ocena konwencji Alvenslebena jest przyjęta na ogół w literaturze.

Nieuzasadnione jest również zdziwienie Autora z powodu opozycji części opinii niemieckiej wobec konwencji Alvenslebena (zob. cytowany wyżej fragment). Liberalna opozycja w parlamencie pruskim ostro wystąpiła przeciw konwencji nie dlatego, że była ona zwrócona przeciw powstaniu, lecz dlatego, że chciała uzależnić decyzję Prus w tej sprawie od siebie, od własnej decyzji; było to wyrazem ogólnego dążenia opozycji do zdobycia szerokich wpływów politycznych. Jest to fakt znany w historii Prus pod nazwą „konfliktu konstytucyjnego“. Protest przeciw konwencji Alvenslebena był jedynie objawem owego „konfliktu“ i tylko w takim aspekcie zrozumiały jest sens tego protestu. Właśnie z takich tylko powodów praca liberalna w Prusiech pisała tak dużo o powstaniu styczniowym. Tym również należy tłumaczyć zainteresowanie się powstaniem ze strony „Schlesische Zeitung“, organu śląskich liberalów (o stosunku „Breslauer Zeitung“ i „Schlesische Zeitung“ do powstania styczniowego pisze obszernie H. Wereszycki, *Echa powstania styczniowego w dziennikach wrocławskich*, „Sobótka“, 1955, s. 505—604, czego Autor zupełnie nie wyzyskał).

Zwracając uwagę na pewne poglądy „Breslauer Zeitung“ w związku z powstaniem styczniowym, Autor mylnie identyfikuje je z oceną powstania ze strony władz pruskich (s. 37), wyciągając stąd błędny wniosek o ich „dezorientacji ... z powodu wybuchu powstania w Kongresówce“. Na czym polegała ta dezorientacja, Autor nie wyjaśnia. Władze pruskie wszystkich instancji nie miały przecież wątpliwości co do tego, jak należy się odnieść do powstania polskiego.

Artykuł przynosi niewątpliwie wiele ciekawych szczegółów. Zaslugą Autora jest zebranie w jedną całość faktów rozproszonych w literaturze i źródłach w postaci urywkowych, lakonicznych często informacji. Szereg twierdzeń ogólnych jednak Autor formułuje w sposób uproszczony lub wręcz niewłaściwy.

Mieczysław Pater

F. Fischer, DEUTSCHE KRIEGSZIELE, REVOLUTIONIERUNG UND SEPARATFRIEDEN IM OSTEN 1914—1918 (Historische Zeitschrift, Bd. 188, Heft 2, München 1959, s. 249—310).

Historiografia pierwszej wojny światowej wzbogacona została nową interesującą pozycją. Fritz Fischer, profesor uniwersytetu w Hamburgu, ogłosił ostatnio w „Historische Zeitschrift“ dłuższą, 60-stronicową, rozprawę o niemieckich celach wojennych, o „rewolucjonizowaniu“ przez cesarskie Niemcy krajów Europy środkowej i wschodniej i o próbach zawarcia z Rosją pokoju odrębnego. Autor zamknął więc w jednym studium trzy względnie dwa zagadnienia. Cele wojenne Niemiec ograniczył do Wschodu, pomijając całkowicie dążenia imperialistyczne w stosunku do Francji i Belgii. Takiemu ujęciu sprawy nie sposób stawiać zarzutów. Plany niemieckie na Zachodzie miały inny charakter, były o wiele mniej powikłane, zostały już zresztą omówione w oddzielnej, obszernej pracy¹.

Związanie zagadnienia celów wojennych na Wschodzie z kwestią pokoju odrębnego z Rosją i „rewolucjonizowania“ krajów wchodzących w skład cesarstwa rosyjskiego również nie może budzić wątpliwości. Cel był jeden, a było nim rozszerzenie niemieckiej ekspansji imperialistycznej w Europie wschodniej. Cel ten można było osiągnąć bądź drogą aneksji i tworzenia państw buforowych całkowicie uzależnionych od woli Berlina, bądź też przez zawarcie pokoju odrębnego, który w ówczesnych warunkach rozwoju gospodarczego i społecznego Rosji musiałby uczynić z niej półkolonię kapitału niemieckiego.

Podstawa źródłowa pracy jest solidna. Autor wyzyskał w szerokim zakresie drukowane wydawnictwa źródłowe oraz opracowania w znanych sobie językach, tj. angielskim i niemieckim, a ponadto przerobił zbiory czterech archiwów — akta kancelarii i urzędów Rzeszy w Poczdamie, ministrów pruskich w Merseburgu, akta Urzędu Spraw Zagranicznych przechowywane w Bonn i wreszcie akta austriackie z Wiednia.

Zaraz w początku rozważań prof. Fischer robi trafną uwagę, że celów wojennych nie można ograniczać do zamierzanych aneksji terytorialnych. Słuszne to spostrzeżenie uzasadnia Autor w charakterystyczny sposób: „Chodzi raczej o rozbudowę i zabezpieczenie stanowiska Niemiec jako mocarstwa światowego niż o wynik wojny światowej, rozpoczętej z tak wielkimi ofiarami jako wojnę obronną — tak odczuwał to naród, a rząd uroczyście to proklamował. Przy tym cele zamorskie i wschodnie występują jako dalszy ciąg »Weltpolitik« prowadzonej od 1890 pod znakiem pełnego imperializmu“ (s. 251).

W związku z takim ujęciem rzeczy prof. Fischer stwierdza, że przed rokiem 1914 w okresie wilhelmowskim, a więc po dymisji Bismarcka, polityka zagraniczna Niemiec miała na oku przede wszystkim cele handlowe i kierowała się ku krajom zamorskim, kolonialnym oraz ku Azji zachodniej. Podczas wojny

¹ H. W. Gatzke, *Germany's Drive to the West (Drang nach Westen). A Study of Germany's Western War Aims during the First World War*, Baltimore 1950, s. X + 316.

natomiast dokonała się przemiana — Niemcy nie zarzuciły wprawdzie całkowicie swoich dawniejszych celów, ale zaczęły się „koncentrować“ na terenie europejskim. Dotychczas, zdaniem Autora, uważano, iż zwrot ten nastąpił z jednej strony skutkiem blokady angielskiej, która odcięła Niemcy od krajów zamorskich, z drugiej zaś w wyniku zajęcia przez wojska niemieckie w 1915 większych obszarów w Polsce i na Bałkanach. Prof. Fischer natomiast stwierdza, iż „akta wykazują, że zwrot ten w polityce niemieckiej dokonał się już w sierpniu i wrześniu 1914“ (s. 251).

Zmianę tę i w ogóle „motyw rozstrzygający“ dla celów wojennych widzi Autor w chęci zabezpieczenia Niemiec na Wschodzie i na Zachodzie przed nową „napaścią“, przy tym wyraz „napaść“ zaopatruje w cudzysłów.

Teza to nienowa: Niemcy nie miały żadnych imperialistycznych, zaborczych dążeń w Europie i nie zagrażały żadnemu państwu europejskiemu. Dopiero wojna, oskrzydlenie przez wrogi pierścień koalicji, angielska blokada, a więc walka obronna, podyktowały myśl zabezpieczenia bytu przez aneksje czy tworzenie państwewek buforowych. Już w 1915 stwierdzał to wymownie Naumann². Ostatnio pogląd ten starał się udowodnić w długiej rozprawie H. C. Meyer³.

Prof. Fischer zapartywanie to nieco modyfikuje, wprawdzie nie co do istoty rzeczy. Przejście Niemiec od defensywy do ofensywy miało się dokonać w sierpniu i wrześniu 1914. Na poparcie tego rozumowania przytacza Autor trzy interesujące, nie znane dotąd dokumenty. Są to: sprawozdanie podsekretarza stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, Zimmermanna, z 9 IX 1914 o rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie, Gerardem, na temat niemieckich warunków pokojowych (s. 252); pismo kanclerza do Zimmermanna z 12 IX 1914, stwierdzające, że naród niemiecki „domaga się gwarancji swego bezpieczeństwa i pokoju“ (s. 253); wreszcie pismo kanclerza do sekretarza stanu spraw wewnętrznych, Delbrücka, z 9 IX 1914 (s. 255). Dokumenty te i oparte na nich wywody prof. Fischera obalają całkowicie tezę Meyera o blokadzie angielskiej jako o źródle i przyczynie zaborczych dążeń niemieckich. Ale stąd nie wynika bynajmniej, jak nas o tym chce przekonać Autor, że dążenia te wystąpiły dopiero po wybuchu wojny. Nie tylko istniały one dużo wcześniej, ale dużo wcześniej też usiłowano je realizować. Ekspansja kapitału niemieckiego do Turcji i do Rosji, jego walka na terenie rosyjskim z konkurencyjnym kapitałem francuskim. — to przecież nic innego jak dążenie do poddania cesarstwa rosyjskiego eksploatacji imperialistycznej. Niezmiernie ważna dziedzina stosunków niemiecko-rosyjskich w erze imperializmu wciąż jeszcze wymaga dalszych starannych badań źródłowych.

Autor trafnie dostrzega, że aneksjoniści propagujący rozległe cele wojenne to nie tylko wszechniemcy i naczelne dowództwo, ale „szeroki front sięgający od wszechniemieckiego skrzydła konserwatystów poprzez narodowych liberalów Centrum, wolnomyślnych aż do prawego skrzydła socjaldemokracji“ (s. 254). Do przeciwników aneksji zalicza tylko „małą grupę staropruskich konserwatystów“ i lewe skrzydło socjaldemokracji. Z twierdzeniem tym należy się zgodzić, poważne

² F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915, s. VIII + 299.

³ H. C. Meyer, *Mitteleuropa in German Thought and Action 1815—1945*, The Hague 1955, s. XV + 378. Książkę tę, będącą wyrazem poglądów nacjonalistycznych niemieckich, prof. Fischer zalicza, podobnie jak i pracę Gatzkego, do historiiografii amerykańskiej. Jest to najzupełniej błędne i niczym nie uzasadnione. Nie ma znaczenia pod tym względem ani język, ani miejsce wydania (w danym wypadku zresztą Holandia), decyduje ogólna tendencja i ujęcie zagadnienia. Por. moją recenzję pracy Meyera w „Kwartalniku Historycznym“. R. LXIV, nr 3, Warszawa 1957, s. 175—182.

natomiast wątpliwości budzą wywody prof. Fischera o różnicach poglądów między aneksjonistami. Narodowi liberałowie mieli na oku interesy przemysłu (na to zgoda) i kierowali się głównie, chociaż nie wyłącznie, ku Zachodowi. Centrum z uwagi na sprawy Kościoła katolickiego miało się interesować Polską i Litwą, wolnomyślni i socjaldemokraci żyli antycarskimi tradycjami r. 1848 i zwracali się przeciwko Rosji (s. 254). Niewątpliwym błędem Autora polega na tym, że zadowolony był wskazaniami na programowe hasła główniejszych partii politycznych, zaniedbał natomiast przekonać się, jakie realne siły za nimi stały i jakimi interesami się kierowały. Należało zbadać, jakie były interesy i dążenia wielkich banków i wielkiego przemysłu (nie zapominając oczywiście, że nie był to monolit mający jeden tylko interes i jeden pogląd) i wielkiej własności ziemskiej. Okazałoby się wtedy, że kapitał niemiecki poważnie interesował się Rosją i zmierzał do otwarcia dla siebie pola działania w tym kraju. Zewnętrznym tego świadectwem jest gorączkowa działalność rzecznika ciężkiego przemysłu, Gustawa Stresemanna, w r. 1918. Politycy Centrum, zwłaszcza jego przywódca Erzberger, interesowali się bardzo przyszłością Polski i Litwy i utrzymywali stosunki z katolickimi działaczami polskimi i litewskimi, ale Centrum było partią, w której zarówno wielki przemysł, jak i wielka własność ziemska miały silny wpływ i kierowały jego polityką zgodnie ze swymi interesami. Frazeologia antyrosyjska i antycarska odgrywała dużą rolę w propagandzie wojennej wśród robotników, ale przywódcy prawicy socjaldemokratycznej widzieli i inne cele polityki niemieckiej w wojnie z Rosją niż obalenie caratu; świadczy o tym m. in. mowa dr Edwarda Davida na posiedzeniu parlamentu Rzeszy 18 III 1918⁴.

Prof. Fischer nie wziął również zupełnie pod uwagę czynnika społecznego, nie zastanawia się mianowicie, w jakiej mierze zaostrzająca się podczas wojny walka klasowa wpływała na wzrost dążeń imperialistycznych w Niemczech.

Politykę niemiecką względem Polski charakteryzuje Autor jako „dylemat niemożliwy do rozwiązania“. Z jednej strony chęć pozyskania żołnierza polskiego do walki z Rosją, z drugiej zaś rozległe aneksje na ziemiach polskich, które słusznie nazywa „amputacją polskiego obszaru narodowego“ (s. 294). Obszar terytorium, które zamierzano anektować wraz z częściowym wysiedleniem ludności polskiej, oblicza prof. Fischer na 30 tys. km kw. i zaznacza, że była to przestrzeń dwukrotnie większa od Alzacji i Lotaryngii (s. 267 i 294). Cel polityki niemieckiej wobec Polski słusznie upatruje Autor w dążeniu do wbicia pruskiego klina pomiędzy ziemie polskie — nazywa to „oddzieleniem Polaków od prusko-polskich prowincji — *Isolierung der Polen von den preussisch-polnischen Provinzen*“ (s. 294) — i w odsunięciu Polaków od Słowian wschodnich.

Interesujące są spostrzeżenia prof. Fischera na temat polityki niemieckiej względem Rosji. „Podczas gdy dotąd [tj. do r. 1918] — czytamy na s. 306 — względem na obronę przed rosyjskim kolosem i na »zabezpieczenie« [cudzośćłów w tekście] Niemiec najsilniej odczuwano w świadomości społeczeństwa, teraz [tj. w 1918] na pierwsze miejsce wystąpiły interesy gospodarcze“. Oczywiście interesy te zaznaczyły się już dużo wcześniej, w r. 1918 wszakże przyszła chwila, gdy Niemcy uznali, że można się jawnie pokusić o realizację daleko idących planów imperialistycznych. Układano projekty budowy wielkiej sieci kolejowej i kanałowo-rzecznej, kierowanej z Berlina, a wiążącej Antwerpię z Rostowem i z Baku, Rewel (dzisiejszy Tallin) z Triestem, Salonikami i Constanżą. Miało

⁴ J. Pajewski, „Mittleuropa“. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej* (Prace Instytutu Zachodniego, nr 27, Poznań 1959, s. VIII + 444, vide s. 307).

to być uzupełnieniem i rozszerzeniem linii Hamburg—Bagdad. Latem 1918 wielkie banki niemieckie przy poparciu rządu Rzeszy powołały do życia syndykat, którego celem było gospodarcze opanowanie europejskiego Wschodu. O syndykacie tym chciałoby się dowiedzieć znacznie więcej. Autor ograniczył się jedynie do krótkiej wzmianki zgodnie z przyjętą metodą, aby nie stawiać kropki nad i oraz nie wyciągać wniosków z wiadomości, niekiedy rewelacyjnych, które nam podaje.

Prof. Fischer przytacza znamienne i wiele mówiące tytuły zespołów akt odnoszących się do Rosji, z Urzędu Gospodarki Rzeszy, Wydziału Handlowo-Politycznego Urzędu Spraw Zagranicznych, Kancelarii Rzeszy, Biura Helffericha, ministerstw pruskich. A oto one: zboże, konopie, węgiel, żelazo, miedź, mangan, wełna, bawełna, nafta itd.

Mimo wszelkich wątpliwości i zastrzeżeń, które się czytelnikowi nasuwają, praca prof. Fischera jest bardzo pożyteczna i zasługuje na baczną uwagę.

Janusz Pajewski

E. Klein, SPRAWY POLSKIE NA OPOLSZCZYŹNIE W AKTACH ADMINISTRACJI NIEMIECKIEJ W LATACH 1921—1935 (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. II, pod redakcją S. Wysłoucha, Opole 1959, s. 87—140).

Artykuł E. Kleina jest trzecią pracą omawiającą zasób akt byłej Rejencji Opolskiej znajdujących się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu¹. Autor wyzyskał zasoby akt Wydziału I Rejencji Opolskiej, zespołu akt Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej oraz w mniejszym stopniu akta urzędu mniejszościowego (*Minderheitsamt*). Autor przeglądał więc w zasadzie zachowane zespoły akt traktujące o sprawach polskich w omawianym okresie. Szkoda tylko, że nie przeszedł zasobu tych zespołów do końca, tj. do 1939 r. Autor zakończył pracę na 1935 r. Opublikowany artykuł w I tomie „Studiów Śląskich“ przez E. Kleina nie wyczerpuje tego zagadnienia², omawia bowiem sprawy polskie na podstawie jednego zespołu akt w Wydz. I Rej. Opol., tzw. *lageberichte*.

Artykuł E. Kleina, przede wszystkim oparty na materiałach archiwalnych, nie tylko informuje o zasobach akt, lecz przedstawia również dzieje ludności polskiej na Śląsku, jej walkę z niemiecką przemocą w latach 1921—1935. Autor popiera swoje wywody cytatami zaczerpniętymi z dokumentów niemieckich, co czyni omawianą pracę przekonywającą. Omawiając powołanie do życia Związku Polaków w Niemczech, Autor stwierdza, że organizacja ta, reprezentująca obywateli niemieckich narodowości polskiej, zaktywizowała ponownie Polaków w Niemczech. Świadczy o tym powstanie licznych organizacji o charakterze kulturalnym i gospodarczym po r. 1922. Rozwojowi tych organizacji, ich walce o polskość Autor poświęca sporo miejsca.

Po dojściu Hitlera do władzy zaostrzyła się na Opolszczyźnie walka z polskością. „W miejsce pozornej praworządności republiki weimarskiej — stwierdza Autor — wystąpiło w stosunku do Polaków, jak i do Żydów bezprawie. Niewiele pomogła w tym zakresie Konwencja genewska, obowiązująca jeszcze

¹ Pierwszy omawiał zasób akt Rej. Opol. A. Kucner na łamach „Sobótki“, 1946, s. 274 nn. W 1956 r. M. Czaplinski omawia zasób akt Rej. Opol. na łamach „Kwartalnika Opolskiego“, nr 1, s. 89 nn.

² E. Klein, „*Minderheitspolitische Lageberichte*“ jako źródło do historii Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945 (Studia Śląskie, Seria Nowa, t. I, pod red. S. Wysłoucha, Opole 1958, s. 159—188).

przez pierwsze lata brunatnego reżymu na Górnym Śląsku“ (s. 103). Świadczy o tym m. in. wzrost ilości skarg członków mniejszości narodowych — Polaków i Żydów — nadsyłanych nie tylko do Urzędu dla Spraw Mniejszości Narodowych w Opolu, lecz również składanych na ręce prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska w Katowicach³ oraz do Rady Ligi Narodów. W urzędzie mniejszości zachowało się sporo tych dokumentów mówiących o położeniu Polaków w Niemczech. Omawiając ten okres, Autor słusznie stwierdza, iż „wszystko to sprawiło, że działalność ruchu polskiego na Opolszczyźnie ulegała coraz większemu ograniczeniu. W sprawozdaniu z 14 XI 1935 r. landrat bytomski stwierdza: »Polska działalność organizacyjna jest wprawdzie wielokierunkowa, lecz bywa ona ograniczona przez niejednokrotne odmowy właścicieli lokali do wynajęcia ich na polskie imprezy, jak i przez działalność wszystko obejmujących organizacji NSDAP«. Fakty te nie przeszkadzały hitlerowskiej propagandzie snuć fantazji o wspaniałym rozwoju polskiej mniejszości narodowej w Niemczech pod opiekuńczymi skrzydłami nazistowskiego reżymu. Przykładem tego może być zakrawający wprost na kpiny stwierdzenie prezydenta policji z Gliwic z listopada 1935 r.: »Polska mniejszość narodowa czuje się pod obecnym rządem niemieckim dobrze. Słyszcy się często od zamieszkałych tutaj Polaków, iż są oni jak najbardziej zadowoleni z zainaugurowanej przez fűhrera i kanclerza Rzeszy polityki wschodniej. Według ich oświadczeń nie posiadali oni jeszcze nigdy takiej swobody, jak obecnie«. Dziwna to była swoboda, zacieśniona ostatecznie do ścian własnego mieszkania i odciętych od świata obozów koncentracyjnych“ (s. 105). Wiele miejsca poświęca Autor omówieniu raportów władz dotyczących różnych form polskiego życia na Śląsku, przytaczając cytaty dokumentów w oryginale bądź też w tłumaczeniu na język polski.

Jedną z form walki z polskością na Śląsku, o której mówią dokumenty w aktach omawianych zasobów archiwalnych, a o której Autor nie wspomina, było usuwanie polskich nazw miejscowości, napisów na krzyżach cmentarnych i nagrobkach. Na tym polu zwłaszcza wykazał wiele inicjatywy BDO. Organizacja ta przodowała w walce z polskością, jej przewodniczącym był dr T. Oberländer. Największe nasilenie tej walki z polskim nazewnictwem przypada na lata 1934—1936. W pierwszym etapie zmienia się polskie nazwy geograficzne na niemieckie. Usuwa się dawne *Bagnowiesen*, a wprowadza *Moorwiesen*, *Vorwerk Brzozowa* zastępuje się określeniem *Vorwerk Birkenbach*, *Forst Mikultschütz* określeniem *Klausberg* itd. Do 1 IV 1935 r. usunięto 605 nazw o brzmieniu polskim, a zastąpiono je nazwami niemieckimi⁴. Lata 1935—1936 przynoszą likwidację nazw wsi o polskim brzmieniu. Akta do tych spraw znajdują się w zespołach, z których Autor korzystał⁵. We wrześniu 1936 r. BDO rzuca się na resztki praw ludu polskiego i usiłuje je zdławić wszelkimi sposobami. Członkowie tej organizacji stosują różne metody: perswazji, podstęp, a nawet jawnej groźby. Po domach na Śląsku Opolskim chodzą nauczyciele szkół niemieckich i podkładają do podpisu petycje żądające zniesienia kazań polskich, polskich chrztów itp. O tej akcji mówią zażalenia Polaków kierowane do urzędu mniejszości w Opolu. Rok 1937 przynosi aresztowania na Śląsku Opolskim wielu polskich działaczy. Zamierza się sterroryzować Polaków, zgniebić przesładowaniami, więzieniami — złamać siłą polski ruch na tych ziemiach. O tej walce mówią również dokumenty znajdujące się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Karol Fiedor

³ Zbiór urzędowy poglądów prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, t. I i II, Cieszyn 1937.

⁴ AP Wrocław, RO, Wyd. I, nr 6667.

⁵ AP Wrocław, RO, Wyd. I, nr 6665, 6666, 6671, 6675, 2099, 2122.

W. Sauter, Z WALK O POLSKOŚĆ BABIMOJSZCZYZNY, Poznań 1960, s. 217.

Książka Sautera stanowi pozycję bardzo zróżnicowaną zarówno pod względem treści, jak i formy: niektóre z jej dziewięciu rozdziałów mają charakter reportażu historycznego, wzorowanego na S. Wasylewskim, M. Wańkowiczu czy Z. Nowakowskim, inne — szkicu popularno-historycznego, jeszcze inne — opowiadania z niedawnej przeszłości lub opisu zwyczajów i obrzędów ludowych na Babimojszczyźnie. Podstawę materiałową zaczerpnął Autor w zasadzie z prac publikowanych, poszerzając ją niekiedy wiadomościami ze wspomnień własnych (Autor, przed wojną nauczyciel w Poznańskim, miał już wtedy silne i żywe kontakty z życiem polskim na Babimojszczyźnie) lub zebranymi od żyjących jeszcze działaczy polskich tego terenu. Chronologicznie książka obejmuje czasy od powstania wielkopolskiego 1918/19 r. do pierwszych lat Polski Ludowej. Pod względem faktograficznym książka nie wnosi na ogół nowego materiału do naszej znajomości dziejów walki Polaków pod panowaniem niemieckim w okresie międzywojennym i w czasie II wojny, choć cały szereg szczegółów zanotowanych przez Autora niewątpliwie wzbogaca lokalną tradycję historyczną ludu Babimojszczyzny i jego prawdziwie bohaterskiej walki o polskość. Dotyczy to zwłaszcza takich rozdziałów, jak V („Pożar“ — o represjach hitlerowskich wobec Polaków po wybuchu II wojny), VI („Bastiony polskości“ — o szkolnictwie polskim na Babimojszczyźnie w latach międzywojennych), VII („Król Polaków“ — o postawie niektórych czołowych działaczy narodowych na tym terenie).

Walentory naukowy książki tkwi przede wszystkim w ogromnym autentyzmie, z jakim udało się Autorowi przedstawić klimat nastrojów i walki Polaków Babimojszczyzny z naciskiem germanizacyjnym i terrorem hitlerowskim. Jednym ze źródeł tego klimatu były charakterystyczne dla polskich środowisk autochtonicznych w przedwojennych Niemczech postawy patriotyczne tradycyjnego typu, silnie przesycone momentami religijnymi, nie pozbawione niekiedy — jak to słusznie podkreśla Autor bardzo dobrej przedmowy, W. Markiewicz — cech anachronicznego, bogoojczyźnianego mistycyzmu. Ale patriotyzm tego typu w warunkach ucisku narodowego i daleko idącej izolacji od normalnego rozwoju społeczno-politycznego stanowił niewątpliwie coś odmiennego od podobnych tendencji w społeczeństwie normalnie uformowanym i rozwijającym się. Miał w sobie cechę szczerości, zdolny był pobudzać do ofiarnej często walki o niektóre podstawowe prawa narodowe, zwłaszcza językowe i kulturalne. Książka Sautera ułatwia lepsze uświadomienie sobie tej właśnie specyfiki i charakteru uczuć patriotycznych polskiej ludności Babimojszczyzny, i nie tylko Babimojszczyzny. Nie uzasadnia to wszakże podtrzymywania przez Autora mitu o nierozzerwalności pojęć: Polak i katolik (choć nie czyni On tego *expressis verbis*). Słusznie zwraca na to uwagę wspomniany już krytyczny wstęp Markiewicza.

Należy podkreślić staranne wydanie książki przez Wydawnictwo Poznańskie. Liczne ilustracje, dobry papier, estetyczna oprawa (w płótnie), stosunkowo niska cena świadczą o tym dowodnie.

H. Z.

„LĚTOPIS INSTITUTA ZA SERBSKI LUDOSPYT“, Rjad B, Historiski LĚtopis, Zwjazk III, 2 (cyłeho rjada c. 6), Ludowe Nakładnistwo Domowina, Budišin 1959.

Dział artykułów drugiej części III tomu „Historiskiego LĚtopisu“ otwiera rozprawka J. Krawca Maćizny k stawiznam Budyskeho wobměsta a radźinyh wsow wot zapoćatka hać na čas t. mj. Pönfalla (1547) (s. 353—371). Autor omawia w niej

kolejno stan źródeł i literatury, dzieje Budziszyna do XIV w., wzrost zamożności mieszczan i co za tym idzie — całego miasta, rozwój własności ziemskiej budziszynskiej rady miejskiej, położenie prawne i ekonomiczne poddanych miejskich, a wreszcie konfiskatę dóbr miejskich przez Ferdynanda I w 1547 r. w wyniku represji, jakie spadły na 6 miast górnołużyckich na skutek ich związania się z obozem protestanckim w okresie wojny szmalkaldzkiej. Represje te przyniosły poważne korzyści prohabsburskiej szlachcie górnołużyckiej, która zagrabiła skonfiskowane miastom dobra ziemskie. Autor pokazuje to na przykładzie Budziszyna. Z 42 wsi budziszynskiej rady miejskiej większość po 1547 r. znalazła się w posiadaniu przywódcy szlachty górnołużyckiej, starosty krajowego Nostitza.

Najcenniejsze są uwagi Autora o rozwoju terytorialnym własności gruntowej miasta Budziszyna. Poważne zastrzeżenia budzi natomiast przedstawienie sytuacji ekonomicznej i prawnej poddanych miejskich. Wprawdzie Autor usprawiedliwia to niedociągnięcie brakiem urbarzy, które przynoszą najwięcej materiałów do sytuacji ekonomicznej poddanych, ale wydaje się, że także w innego typu źródłach można znaleźć sporo danych do tego zagadnienia. Konieczne jest jednak przy tym przeprowadzenie bardzo żmudnej kwerendy archiwalnej nie tylko w archiwach górnołużyckich, ale także w czeskich, zwłaszcza w Pradze, gdzie w Głównym Archiwum Państwowym znajduje się specjalny zespół łużycki, szczególnie bogaty dla XV i XVI w.

Artykuł J. Leszczyńskiego *Aus der Geschichte der Bewegungen der Handwerksesellen in Görlitz zu Anfang der zwanziger Jahre des XVIII. Jahrhunderts* (s. 372—394) poświęcony jest wystąpieniom czeladzi murarskiej, sukienniczej i tkackiej w Zgorzelcu w początkach dwudziestych lat XVIII w.

W dziale dyskusji znajdujemy dwa artykuły archeologów polskich, B. Sikorskiego *Rodowód Słowiaństwa* (s. 395—426) oraz Z. Rajewskiego *Teritorij Biskupina w ważnym srjedźowěku jako příklad za rozvíce zážneho fewdalizma pola zapadnych Słowjanow* (s. 427—450). Tymi artykułami Redakcja „Historického Létopisu“ zakończyła kilkuletnią dyskusję o podstawowych problemach zachodniosłowiańskiej starożytności. Z ramienia Redakcji podsumowania jej dokonali J. Brankač i J. Knebel (*Kónčne słowo redakcije w dotalnej diskusiji wo prašenjach slowjanskeje starožitnosće*, s. 451—462).

W dziale materiałów źródłowych F. Mětšk opublikował bardzo ciekawe dokumenty ilustrujące stosunek niemieckiej dyplomacji do serbołużyckiego ruchu narodowego w latach 1918—1919 (*Wonkowny zarjad Nemskeho mócnarstwa a serbskeje hibanje (1918—1919)*, s. 463—501). Publikację tę poprzedził krótkim, ale wnikliwym wstępem. Na podstawie publikowanych tekstów stwierdził, że niemiecka dyplomacja była w ogóle wrogo nastawiona do wszelkich problemów narodowych na terenie Rzeszy, w tym i do problemu Serbów łużyckich, zwalczając dążenia nieodległościowe i narodowe tego najmniejszego narodu słowiańskiego wszelkimi dostępnymi jej środkami.

Ten sam historyk wydał również materiały źródłowe charakteryzujące akcję organów rządowych tzw. koalicji weimarskiej przeciwko Serbom łużyckim w latach 1921—1922 (*Aktivnosť knježerstwowych instancow t. mj. Wajmarskeje koalície přečivo Serbam w nadawku organizowaneho militaristisko-rewanšistiskeho junkarstwa*, s. 502—542). We wstępie Autor stwierdza, że serbołużycki ruch narodowy, zmierzając w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej w Niemczech po pierwszej wojnie światowej do przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej, ściągnął na siebie nienawiść niemieckiego junkierstwa i militarystów. Najbardziej reakcyjne koła społeczeństwa niemieckiego rozpoczęły gwałtowne ataki przeciwko Serbom łużyckim, nawołując nawet do ich pogromów. Równocześnie rządzące w Prusiech i w ogó-

le w całych Niemczech partie centrowe, pozostające w ścisłym sojuszu z drobnoburżuazyjnym ruchem narodowym serbołużyckim, pod naciskiem kół reakcyjnych musiały przyznać, że ich agitacja wśród ludu serbołużyckiego jest prowadzona tylko pod kątem walki o głosy w czasie wyborów.

Omawiany tom zamyka bogaty dział polemik i recenzji, kronika naukowa oraz bibliografia prac historycznych dotyczących Łużyc w 1958 r.

Józef Leszczyński

K. Orzechowski, CHŁOPSKIE POSIADANIE ZIEMI NA GÓRNYM ŚLĄSKU U SCHYŁKU EPOKI FEUDALNEJ (POSIADANIE LASSYCKIE), Studium historycznoprawne, Opole 1959, s. 400 + mapy.

Problem lassyckiego posiadania i w ogóle tzw. złych praw chłopów do ziemi jest jednym z najbardziej kapitalnych zagadnień dziejów wsi górnośląskiej w epoce późnego feudalizmu i przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Mimo swej dużej wagi nie doczekał się on dotąd pełnego opracowania i usystematyzowania. Wprawdzie w literaturze naukowej poświęcono mu niemało miejsca, ale wyniki dotychczasowych badań były z jednej strony wycinkowe i fragmentaryczne, a z drugiej — wobec niezbyt na ogół ścisłego zdefiniowania samej istoty lassyckiego posiadania — niekiedy bałamutne. Tę dotkliwą lukę w historiografii nie tylko polskiej, ale i niemieckiej wypełnił dopiero w licznych swoich studiach K. Orzechowski. Ukoronowaniem Jego wieloletnich, sumiennych źródłowych badań nad zagadnieniem chłopskich praw do ziemi jest recenzowana praca.

Monografia K. Orzechowskiego składa się z trzech części. W pierwszej po omówieniu źródeł i literatury Autor zajął się przede wszystkim pojęciem, formami i genezą lassyckiego posiadania, przy czym w swoich rozważaniach nie ograniczył się do omówienia tych lub innych aspektów lassyckiego posiadania, ale starał się je pokazać na tle w ogóle wszystkich form posiadania chłopskiego. Niewątpliwym osiągnięciem Autora jest wykazanie względności chłopskich praw do ziemi w epoce feudalizmu. Szczególnie interesująca jest druga część monografii K. Orzechowskiego, w której na podstawie niezwykle bogatych materiałów archiwalnych Autor udowodnił, „że chłop lassyta mimo minimalnego zakresu praw formalnie mu przyśługujących faktycznie jednak w bardzo poważnej mierze rozporządzał nieruchomością oddaną mu w używanie i użytkowanie“ oraz że wpływ feudałów na obsadzanie gospodarstw lassyckich „nader często posiadał tylko formalny charakter, że chłopci niejednokrotnie nie dbali w ogóle o zgodę pańską i zatwierdzenie, przekazując gospodarstwo synowi lub innej osobie“ (s. 373). Część trzecia wreszcie poświęcona jest przekształceniom lassyckiego posiadania chłopskiego w wyniku reform agrarnych w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu i jego przekształcenie w dzierżawę czasową w okresie realizacji pruskich reform agrarnych.

Przy czytaniu recenzowanej pracy nasuwa się kilka uwag krytycznych zarówno w kwestiach ogólniejszych, jak i szczegółowych. Jedna z nich dotyczy zastrzeżenia Autora, że omawiając lassyckie posiadanie chłopskie na Górnym Śląsku będzie się posługiwał materiałem porównawczym, zaczerpniętym przede wszystkim z innych ziem wchodzących w XVIII w. w skład państwa pruskiego (s. 15). Stanowisko takie nie wydaje się słuszne. Autor zdawał sobie zapewne z tego sprawę, skoro dosyć często robi pewne odchylenia od tej reguły i czerpie materiał porównawczy z innych państw niemieckich, a przede wszystkim z Saksonii. Można by przy tej kwestii postawić Autorowi zarzut, że o wiele bardziej celowe byłoby sięgnąć porównawczo do krajów bezpośrednio sąsiadujących z Górnym Śląskiem, a więc do Czech i do Rzeczypospolitej Polskiej. Szczególnie wskazane byłoby to, jeśli chodzi

o Czechy. Przecież Górny Śląsk co najmniej do 1741 r. znajdował się w orbicie wpływów prawa czeskiego, które z natury rzeczy musiało wpływać i na pewno wpływało na stosunki panujące w zakresie chłopskich praw do ziemi na Górnym Śląsku. Przecież geneza lassyckiego posiadania chłopskiego i jego rozwój są znacznie wcześniejsze niż przejście Śląska pod panowanie pruskie. Pruskie prawa, choć niewątpliwie wpływały na stosunki wiejskie na Górnym Śląsku, musiały się liczyć z istniejącym i uprzednio już wykształconym stanem rzeczy w interesującej nas dziedzinie. Tymczasem Autor bardzo rzadko przeprowadza porównanie z ziemiami Korony Czeskiej, opierając się przy tym jedynie na przestarzałej dziś pracy K. Grünberga. Nie wyzyskuje zupełnie nowszych prac czeskich poświęconych bądź bezpośrednio chłopskim prawom do ziemi, bądź traktujących ogólnie o dziejach wsi i chłopów czeskich. Wydaje się, że wystarczyłoby sięgnąć do dwu syntetycznych prac K. Krofity¹, aby tę dotkliwą lukę wypełnić.

Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o porównanie stosunków górnośląskich z polskimi. Autor przecież sam stwierdza (s. 48), że w Polsce wykształciły się podobne lub nawet identyczne z lassyckim formy posiadania chłopskiego, a nawet cytuje w swej pracy sporą literaturę na ten temat. Bliskie sąsiedztwo Górnego Śląska z ziemiami polskimi i niewątpliwe kontakty między nimi mogły w pewnym stopniu wpływać na stosunki wiejskie na Górnym Śląsku, zwłaszcza że nierzadko spotykamy się z wypadkami, iż te same rodziny szlacheckie posiadały majątki i na terenie Rzeczypospolitej, i na Górnym Śląsku (np. rodzina Cellarych). Charakterystyczne jest przecież, że procentowo największa ilość gospodarstw lassyckich znajdowała się w powiatach bezpośrednio sąsiadujących z ziemiami Rzeczypospolitej (lubliniecki, bytomski). Autor — chyba słusznie — stara się wyjaśnić to zjawisko rozmieszczeniem poszczególnych typów własności feudalnej w różnych powiatach górnośląskich. Można by jednak przy tym postawić pytanie, czy nie należałoby się w nim doszukiwać pewnego wpływu stosunków polskich? Nie znaczy to jednak wcale, że istotnie taki wpływ musiał istnieć. Wydaje się jednak celowe bliższe przebadanie tego zagadnienia.

Autor nader słusznie wiąże genezę lassyckiego posiadania chłopskiego z rozwojem gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej. Był to niewątpliwie czynnik najważniejszy, choć może w pewnych wypadkach nie jedyny. Nie można jednak przy tym lekceważyć skutków wojny trzydziestoletniej, która, pauperyzując ogromne masy chłopstwa i oddając w ręce panów feudalnych duże ilości ziemi w postaci pustek, dała bardzo silny impuls do dalszego rozwoju folwarków pańszczyźnianych, a przez to pośrednio stworzyła sprzyjające warunki do tworzenia dużej liczby gospodarstw lassyckich. Widać to wyraźnie na przykładzie Górnych Łużyc. Obsadzając pustki i tworząc dużą liczbę słabych ekonomicznie gospodarstw zagrodniczych i chałupniczych dla potrzeb folwarków, dając chłopom ziemię, zabudowania, inwentarz żywy i martwy, feudałowie wyzyskiwali tę okoliczność dla mocniejszego uzależnienia od siebie ludności poddanej, co m. in. przejawiało się też w pogarszaniu się ich praw do ziemi i w ogóle nieruchomości.

Nie można też lekceważyć teorii słowiańskiego pochodzenia gorszych praw chłopskich do ziemi lub też teorii przemocy zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Wysuwano je często w historiografii niemieckiej ze względów — jak się

¹ K. Krofta, *Prehled dějin selského stavu v Čechách a na Moravě*, Praha 1919; tenże, *Dějiny selského stavu*, Praha 1949. Do drugiej z tych prac dołączona jest obszerna bibliografia, w której można znaleźć sporo pozycji do interesującego nas zagadnienia.

zdaje — czysto nacjonalistycznych. Argumenty, jakie wysuwa Autor, dla rozprawy się z nimi są w pełni przekonujące. Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne zjawisko, a mianowicie, że obie te teorie już w XVII w. były lansowane przez feudalów łużyckich dla uzasadnienia powszechnie panującej w tym okresie tendencji do pogarszania chłopskich praw do ziemi. Obie te teorie stanowiły niejako oręż ideologiczny, jakim posługiwała się szlachta łużycka dla realizacji swoich konkretnych interesów ekonomicznych i społecznych, odnoszących się zarówno do chłopów serbołużyckich, jak i niemieckich². I jeśli pod tym właśnie aspektem będziemy na nie patrzyli, wówczas dopiero zrozumieemy one powstały i czym pierwotnie interesom służyły.

Jeśli jesteśmy już przy Łużyczach, to należałoby zaznaczyć, że Autor nieco przesadził rozmiary lassyckiego posiadania chłopskiego na tym terenie, zwłaszcza jeśli chodzi o Górne Łużyce. W rzeczywistości bowiem liczba gospodarstw lassyckich nie była tak duża, jak sugeruje W. Boelcke³, na którym Autor się oparł. W nowszych badaniach poglądy W. Boelckego na ten temat spotkały się z dosyć ostrą krytyką⁴. Boelcke zresztą w swoich pracach zajmował się jedynie dobrami szlacheckimi, w których podobnie jak zresztą i na Górnym Śląsku posiadanie lassyckie było bardziej rozpowszechnione niż w innych typach własności feudalnej. Nie wolno przy tym zapominać, że w Górnych Łużyczach największe majątki feudalne nie należały do szlachty, lecz do miast i do instytucji duchownych. Ilość gospodarstw w tych dobrach była natomiast minimalna. Zresztą nasze własne badania przeprowadzone na przykładzie kilkudziesięciu wsi szlacheckich pokazują, iż liczba gospodarstw lassyckich była znacznie mniejsza niż pozostałych.

Na zakończenie nasuwa się jeszcze jedna drobna uwaga. Autor wyraża żal, że nie miał możliwości wyzyskania osiemnastowiecznej rozprawy A. F. Rivinusa, poświęconej specjalnie gospodarstwom lassyckim. Dotarcie do tej książki byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby Autor szukał jej pod niemieckim nazwiskiem Rivinusa, a mianowicie pod nazwiskiem Rietschiera⁵. Niesłuszne jest też przypuszczenie Autora, że rozprawa Rivinusa vel Rietschiera oparta jest przede wszystkim na materiale heskim. W rzeczywistości bowiem Rivinus w swej rozprawie korzysta w pierwszym rzędzie z materiałów łużyckich.

Garść uwag krytycznych względnie dyskusyjnych, jakie pozwoliliśmy sobie zamieścić w niniejszej recenzji, nie umniejsza w niczym ogromnej wartości badawczej monografii K. Orzechowskiego, która na pewno należy do największych osiągnięć historiografii polskiej zajmującej się dziejami wsi nie tylko śląskiej, ale w ogóle polskiej.

Józef Leszczyński

² Kwestią tą zajmujemy się dokładnie w przygotowywanej pracy o polityce stanów górnołużyckich.

³ W. Boelcke, *Zur Lage der oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jahrhundert* (Lëtöpis Instituta za Serbski Ludospyt, Rjad B, cisło 2, 1955); tenże, *Bauer und Gutsherr in der Oberlausitz*, Bautzen 1957. Tej drugiej pozycji nie znajdujemy w spisie wyzyskanych przez Autora prac, choć zawiera ona znacznie więcej materiałów bezpośrednio przydatnych dla Jego badań.

⁴ Por. np. J. Šolta, *Die Ertragsentwicklung in der Landwirtschaft des Klosters Marienstern*, Bautzen 1958, s. 63; J. Huth, *Beiträge zur Frühgeschichte eines Oberlausitzer Dorfes* (Protokoll der wissenschaftlichen Jahrestagung 1956 des Forschungsauftrages. Klassen und nationale Kämpfe in der Oberlausitz im Zeitraum von etwa 1300 bis 1600, s. 30).

⁵ C. G. Rietschier, *Disputatio de praediis, quae vulgo Lassgüter appellantur*, Lipsiae 1735.

Z A P I S K I S P R A W O Z D A W C Z E

L. Stern, PHILIPP MELANCHTHON, HUMANIST, REFORMATOR, PRAECEPTOR GERMANIAE. Festgabe des Melanchthon-Komitees der Deutschen Demokratischen Republik, Halle 1960.

Wymieniona w tytule praca wydana jest z okazji przypadającej w roku bieżącym czterechsetnej rocznicy śmierci Filipa Melanchtona, która w całych Niemczech obchodzona jest szczególnie uroczyście, co uwidoczniło się w szeregu mniejszych i większych publikacji. Praca Sterna nie stanowi biografii wielkiego humanisty i reformatora w dosłownym tego słowa znaczeniu. Autor daje w niej jedynie syntetyczne podsumowanie bogatego dorobku piśmienniczego Melanchtona oraz jego szerokiej działalności praktycznej zarówno na polu naukowo-kulturalnym, jak i religijnym. Dla zanalizowania właściwej postawy Melanchtona i jej oceny Autor ukazał jego postać na bardzo szerokim tle porównawczym ówczesnych warunków w Niemczech. Dzięki temu wiele posunięć Melanchtona nabiera nowego światła i obrazu bardziej zbliżonego do prawdy historycznej. Postać Melanchtona jako humanisty i reformatora zawsze interesowała czytelników śląskich z uwagi na jego powiązania ze Śląskiem w okresie reformacji i jej wpływy, jaki wywarł na czołowych przedstawicieli reformacji luterańskiej na Śląsku. Niestety, ostatnie zagadnienie nie znajduje odzwierciedlenia w książce Sterna, z czego zresztą nie można czynić Autorowi zarzutu, biorąc pod uwagę charakter książki.

Całość zyskuje dzięki skrzętnie zebranej przez Autora bibliografii okresu powojennego dotyczącej Melanchtona (podanej w przypisach) oraz przez załączone do książki ilustracje.

L. M.

J. Leszczyński, Z DZIEJÓW CHŁOPÓW PODGÓRSKICH (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Ser. A, nr 23, 1960, Historia III, s. 5—47).

Zagadnienie ucisku fiskalnego i wojskowego ludności wiejskiej, a także problem ciężarów chłopskich na rzecz Kościoła należą do stosunkowo najsłabiej opracowanych problemów z zakresu dziejów wsi śląskiej. W tej sytuacji tym większe zainteresowanie budzi praca J. Leszczyńskiego, poświęcona uciskowi fiskalnemu i wojskowemu oraz świadczeniom na rzecz Kościoła ludności w księstwie świdnicko-jaworskim i hrabstwie kłodzkim w drugiej połowie XVII w.

Autor rozróżnia świadczenia ludności na ogólne cele państwowe i takie, które przeznaczone były wyłącznie na cele wojskowe. Podatki pierwszej kategorii dzieli na bezpośrednie i pośrednie. Ze świadczeń bezpośrednich najważniejsze znaczenie posiadał podatek szacunkowy, będący faktycznie podatkiem gruntowym. Do tej kategorii należały również podatek od bydła, podymne, pogłównne, podatek turecki, majątkowy i czeladniczy. Do podatków pośrednich zalicza Autor akcyzę, podatek mięsny, podatek od soli i zakładów przemysłowych. Wyłącznie na cele

wojskowe przeznaczany był podatek na zaopatrzenie wojska i tzw. pieniądz fortyfikacyjny. Szczególnie uciążliwy dla ludności był zwłaszcza obowiązek dostarczania odpowiedniego kontyngentu żołnierzy, od którego można było uwolnić się jedynie za odpowiednią opłatą. Ludność Pogórza narażona była na częste przemarsze i kwatunki wojska, podczas których często dochodziło do różnych rabunków i gwałtów. Do tego dochodziły jeszcze dalekie podwozy dla wojska oraz szarwarki piesze i sprzężajne przy pracach fortyfikacyjnych.

W ciągu drugiej połowy XVII w. obserwuje Autor ciągły wzrost ucisku fiskalnego i wojskowego ludności wiejskiej, którego punkt szczytowy przypada na okres wojen z Wielką Portą i Ludwikiem XIV. Wzrost ten nie był jednak tak poważny, jak to wynika z przytoczonych cyfr, gdy się uwzględni postępującą dewaluację pieniądza.

Zdaniem Autora o wiele skromniejsze znaczenie posiadały świadczenia ludności na rzecz Kościoła. Obok tradycyjnej dziesięciny świadczonej bądź w zbożu i innych produktach, bądź w pieniądzu ludność często obowiązana była do odrabiania pańszczyzny. Specjalne opłaty pobierano wreszcie za różne usługi duchowne.

Należy żałować, że Autor przynajmniej pokrótce nie przedstawił, w jakim stosunku pozostawały świadczenia na rzecz państwa i Kościoła do pozostałych ciężarów dworskich.

K. O.

M. Šmerda, PARCELACE TEŠÍNSKÝCH DVORŮ V LETECH 1769—1772 A VZNIK USTROŇSKÝCH ŽELEZÁREN (Slezský sborník, 1959, nr 4, s. 423—446).

Na podstawie bogatego materiału źródłowego i wyczerpującego wyzyskanej czeskiej, polskiej i niemieckiej literatury przedmiotu Autor rozpatruje zagadnienie parcelacji folwarków w cieszyńskich dobrach kameralnych w latach 1769—1772 i jej wpływu na powstanie hut żelaza w Ustroniu.

M. Šmerda nie ogranicza się przy tym do zreformowania samego zagadnienia parcelacji tych folwarków, ale też doszukuje się przyczyn, jakie do niej doprowadziły. Widzi je przede wszystkim w kryzysie, jaki przeżywała gospodarka pańszczyzniano-folwarczna w majątkach kameralnych na terenie księstwa cieszyńskiego już po wojnie trzydziestoletniej. Gospodarka ta przestała być rentowna, a wszelkie próby wyjścia z tego kryzysu przedsiębrane już od końca XVII w. kończyły się fiaskiem. Został on jeszcze pogłębiany w okresie wojny siedmioletniej oraz powstań chłopskich z lat 1766—1771. Chcąc wyjść z impasu, nowy właściciel cieszyńskich dóbr kameralnych, książę Albrecht von Sachsen-Teschen, postanowił przeprowadzić radykalną reformę gospodarki dworskiej polegającą na parcelacji nierentownych folwarków pomiędzy swoich poddanych, a uzyskane na tej drodze oraz z czynszów od nowych posiadaczy pieniądze obrócić na budowę hut żelaza w Ustroniu. W sumie rozparcelowano 14 folwarków, z których powstały 304 nowe gospodarstwa chłopskie, pozostawiając tylko 8 folwarków o najlepszej glebie i posiadających najlepsze możliwości produkcyjne. Czynsze z nowych gospodarstw dawały znacznie wyższe dochody niż przedtem folwarki. Nowe gospodarstwa chłopskie były jednak zbyt małe, aby mogły zapewnić pełne utrzymanie ich właścicielom. Musieli oni zdobywać dodatkowe środki do życia przez pracę najemną w hutach, stając się załążkiem miejscowego proletariatu.

J. L.

O. Feyl, MATERIALIEN ZUM POLEN-KONNEX DER UNIVERSITÄT JENA IM 19. JAHRHUNDERT (Wissenschaftliche Zeitschrift der Friedrich-Schiller-Universität Jena, Jahrgang VIII, 1958/59, Gesellschaft- und sprachwissenschaftliche Reihe, Heft 4/5, s. 545—564).

Na podstawie skrzątnie zgromadzonych danych wydobytych z różnych publikacji źródłowych i opracowań Autor przedstawia garść ciekawych szczegółów dotyczących żywych koneksji między uniwersytetem jenańskim a Polakami w XIX w. Warto podkreślić, że w artykule zostały wyzyskane w bardzo szerokiej mierze polskie publikacje, cytowane w każdym niemal przypisie. Artykuł składa się z dwu części. W części pierwszej Autor charakteryzuje ogólnie przyjazne nastawienie uniwersyteckiego ośrodka jenańskiego do Polski i Polaków. Przytoczone w artykule fakty dowodzą, że uniwersytet w Jenie nie tylko w 1831 r., po upadku powstania listopadowego, dał dowody czynnej sympatii do Polaków, ale także w latach późniejszych. Zwracają uwagę przede wszystkim fakty przyjaznego stosunku do narodu polskiego ze strony niemieckich studentów uniwersytetu. Obok tego Autor wskazuje na częste kontakty Polaków z uniwersytetem jenańskim. W drugiej części artykułu dość obszernie zostały omówione szczegóły biograficzne dotyczące niektórych uczonych polskich, którzy zdobyli wysokie tytuły naukowe właśnie na uniwersytecie w Jenie. Bardzo interesujące są informacje zamieszczone na końcu artykułu w formie aneksów (nazwiska Polaków korzystających z biblioteki uniwersyteckiej w Jenie w latach 1759—1940, nazwiska niektórych doktorantów uniwersytetu jenańskiego w XIX w., wymienione polskie dokumenty z działu rękopisów uniwersytetu w Jenie — dotąd nie publikowane, bardzo interesujące — i inne).

P.

J. Wądołkowska, BIBLIOGRAFIA POLONIKÓW WYDANYCH PRZEZ FIRME KORNÓW WE WROCŁAWIU (Kwartalnik Opolski, 1956, z. 2, s. 141—157; Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 11, 1956, A, Wrocław 1959, s. 52).

Praca ta jest cennym przyczynkiem do poznania stosunków kulturalnych między Śląskiem a Polską i wzbogaca poważnie materiał zawarty w bibliografii Estreichera. Autorka nie ogranicza się tylko do wykazu poloników (które rozumie zresztą bardzo obszernie: jako książki napisane przez Polaków, dla polskiego czytelnika przeznaczone, dotyczące Polski lub drukowane w polskim języku), co sugerowałby sam tytuł jej opracowania, lecz daje również ich ocenę oraz ocenę działalności wydawnictwa Kornów, której wyrazem są zestawione przez nią publikacje.

K. O.

M. Orzechowski, UGODA MIĘDZY W. KORFANTYM I A. NAPIERAŁSKIM (Zaranie Śląskie, 1959, z. 3, s. 12—24).

Jest to próba wyjaśnienia tła historycznego i niektórych aspektów porozumienia z r. 1910 między obozem „Katolika” (Napieralski) i obozem narodowodemokratycznym reprezentowanym przez Korfantego. Autor sięga do schyłku XIX w., kiedy w wyniku kryzysu polityki „Katolika” na teren Górnego Śląska wkroczyła narodowa demokracja. W ciągu kilku lat toczyła się walka między konserwatywnym ugrupowaniem Napieralskiego a względnie radykalnym obozem narodowodemokratycznym. Autor zwraca uwagę na fazy tej „wojny” i na zmiany zacho-

dzące w postawie politycznej narodowych demokratów. „Uгода“ oznaczała porażkę programu narodowodemokratycznego, porażkę, która okazywała bezsilę tego ugrupowania wobec nacisku szowinizmu hakaty z jednej, a wobec radykalizmu społecznego socjaldemokracji z drugiej strony. Uгода oznaczała, zdaniem Autora, że Korfanty i część narodowej demokracji przeszła do obozu swego dotychczasowego przeciwnika politycznego.

J. P.

T. Musioł, POŁOŻENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (Kwartalnik Opolski, 1959, nr 4).

Główny akcent uwag Autora spoczywa na stosunku niemieckich władz administracyjnych do mniejszości polskiej. Zdaniem Musioła czynnikiem legalizującym i potęgującym politykę eksterminacji władz wobec ludności polskiej było ustawodawstwo zarówno republiki weimarskiej, jak i Trzeciej Rzeszy. Przykładem może posłużyć polityka gospodarcza sprzed 1933 r., dyskryminująca ludność polską w przedmiocie swobodnego obrotu nieruchomościami. W miarę umacniania się faszyzmu w Niemczech ustawodawstwo gospodarcze miało się przyczynić do ostatecznej likwidacji podstaw ekonomicznych bytu ludności polskiej na Opolszczyźnie. Autor wskazuje też, że szeregi Związku Polaków nie były zbyt jednolite w okresie rządów hitlerowskich w Niemczech. Artykuł Teodora Musioła nie jest pracą oryginalną, bowiem Autor nie sięgnął w ogóle do łatwo dostępnych materiałów archiwalnych. Jest to w dużej mierze kompilacja wspomnień A. Bożka, A. Targa oraz kilku powszechnie znanych artykułów.

Karol Jonca

A. Konieczny, PROFESOROWIE I UCZNIOWIE POLSKIEGO GIMNAZJUM PRYWATNEGO W BYTOMIU (1932—1939) (Studia Śląskie, t. II, 1959, s. 141—233).

W dwudziestą rocznicę rozwiązania przez władze hitlerowskie polskiej szkoły średniej w Bytomiu literatura historyczna dotycząca tego ważnego ośrodka polskiego na Górnym Śląsku wzbogaciła się o nową pozycję. W obszernym artykule uwidoczniło swego rodzaju dokumentację historyczną dotyczącą osób owej placówki, a więc nauczycieli i wychowanków. Autor po nakreśleniu w częściach wstępnych zarysu historii gimnazjum, jak i walki o jego utworzenie w rozdziale drugim omawia działalność grona wychowawczego, a następnie daje kolejno charakterystykę działalności pedagogicznej i społecznej poszczególnych osób. Rozdział trzeci zawiera dane o przyjęciach uczniów, nazwiska nowo przyjętych, ich pochodzenie społeczne i inne. W kolejnym rozdziale znajdujemy relacje o absolwentach tej szkoły, dane personalne i nieco informacji o dalszych losach byłych uczniów. Całość zamykają aneksy (dokumenty, imienne wykazy nauczycieli, absolwentów i uczniów).

J. P.

B. Sziołka, CYNKOWNIA „GUIDOTTO“ w CHROPACZOWIE I JEJ LIKWIDACJA W 1935 r. (Zaranie Śląskie, 1959, z. 4, s. 98—108).

Po nakreśleniu ogólnych informacji o dziejach huty, założonej przez Donnersmarcka w r. 1887, Autor zajmuje się szerzej okolicznościami likwidacji tego zakładu. W oparciu o akta byłej Dyrekcji Kopalń i Hut ks. Donnersmarcka w Bytomiu

podejmuje próbę wyjaśnienia przyczyn zamknięcia huty. Przytoczone dane wskazują na to, że nie względy ekonomiczne zadecydowały o losach zakładu leżącego na terytorium Polski, ale zaangażowanie się wspomnianej dyrekcji w budowie cynkowni w państwie niemieckim. W dalszej części artykułu Autor zajmuje się skutkami tej decyzji dla robotników związanych z tym zakładem oraz niektórymi momentami z walki obronnej (strajk okupacyjny i głodówka) podjętej przez hutników cynkowni „Guidotto“.

J. P.

Kazimierz Popiołek

LIST DO REDAKCJI

W artykule pt. *Stan i potrzeby badań nad dziejami okupacji na Śląsku*, zamieszczonym w nrze 3 „Sobótki“ za rok 1960, pominąłem poświęcone okresowi okupacji na Śląsku artykuły Edwarda Serwańskiego, zamieszczone w „Przeglądzie Zachodnim“. Są to: *Język polski na Śląsku w czasie okupacji hitlerowskiej* (1953, nr 1/3, s. 263—281), *Przymusowa służba Polaków z Górnego Śląska w armii hitlerowskiej. Studium z zakresu hitlerowskiej polityki narodowościowej* (1954, nr 3/4, s. 430—470), *Hitlerowska polityka narodowościowa na Śląsku w pierwszym okresie okupacji. Sprawa tzw. Einwohnerverfassung* (1956, nr 3/4, s. 340—361). W artykułach tych znajdują się również informacje na temat materiałów dotyczących m. in. Śląska, przechowywanych w Instytucie Zachodnim w Poznaniu.

R. H.

KONKURS CZYTELNICZY PTH

Z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego Polskie Towarzystwo Historyczne ogłosiło konkurs czytelniczy dla miłośników książki historycznej. Do powstalej z inicjatywy Zarządu Głównego PTH Centralnej Komisji Konkursowej weszli przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Oświaty, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, redakcji czasopism „Mówią Wieki“ i „Wiadomości Historyczne“, dziennika „Sztandar Młodych“ oraz wydawnictw „Książka i Wiedza“ i „Wiedza Powszechna“. Rozpropagowaniem konkursu na terenie kraju zajmują się wojewódzkie komisje konkursowe oraz biblioteki wojewódzkie i powiatowe. Wojewódzka Komisja Konkursowa dla województwa wrocławskiego została powołana z inicjatywy Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii 29 XII 1960 r. Przewodniczącym Komisji został prof. K. Małeczyński, a sekretarzem dr R. Heck.

Udział w konkursie może wziąć każdy, niezależnie od przygotowania i posiadanego wykształcenia. Uczestnik konkursu wybiera 5 książek z wykazu literatury, jaki może otrzymać w Wojewódzkiej Komisji Konkursowej lub w bibliotekach publicznych (wojewódzkich, miejskich, powiatowych), i odpowiada na ankietę dotyczącą przeczytanych książek. Ankietę można otrzymać również w Wojewódzkiej Komisji Konkursowej i bibliotekach publicznych. Wypełnione ankiety należy przesłać na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, Wrocław, Szewska 49, Wojewódzka Komisja Konkursu Czytelniczego. Konkurs rozpoczęty 15 XII 1960 będzie trwał do 1 VI 1961. Do tego czasu będą przyjmowane ankiet konkursowe. Dla uczestników konkursu wyróżnionych przez Wojewódzką Komisję Konkursową przewidziane są nagrody rzeczowe. Autorzy najlepszych wypowiedzi ankietowych zostaną zaproszeni na koszt PTH do Warszawy, gdzie wezmą udział w eliminacjach centralnych, i mogą liczyć na nagrody centralne, przyznawane przez Ogólnopolską Komisję Konkursową.

INFORMACJA BIBLIOGRAFICZNA

BIBLIOGRAFIA HISTORII ŚLĄSKA ZA R. 1959

zestawili

Karol Maleczyński i Jerzy Pabisz

A. OGÓLNE

1. Bibliografie, skorowidze, kalendarze, czasopisma

1. Byrnes R. F., *Bibliography of American Publications on East Central Europe 1945—1957*. Bloomington (Indiana) 1958, s. XXX+213.

R. *The Pol. Rev.*, IV, 1959, z. 4, s. 100—1.

2. Estreicher K. (wnuk), *Bibliografia polska*, wyd. 2, cz. 1, XIX stulecie, I, Kraków 1959, s. LXX+240.

3. Korpała J., *Abriss d. Gesch. d. Bibliographie in Polen*, Leipzig 1957, s. 23.

R. Jilek H., *Ztschr. f. Ostf.*, VIII, 1959, s. 128—30.

4. Marzian H., *Ostdeut. Bibliographie*, II, 1953—1955, Würzburg 1956, s. 467.

R. Weiss H., *Ztschr. f. Ostf.*, VIII, 1959, s. 452.

5. *Przegląd bibliograficzny na r. 1955* (*Roczn. Slawist.*, XX, 1959, cz. 2, s. 155—422).

6. Sawoniak H., *Bibliografia bibliografii i nauki o książce*, r. 1957, Warszawa 1959, s. 137.

7. Sylwester A., *Spis pism re-wizjonistycznych w NRF*, Opole 1959, s. 19 (powielane).

8. Winner M., Soehner H., *Bibliographie d. Jahres 1958* (*Ztschr. f. Kunstgesch.*, XXII, 1959, s. 292—304).

9. Wykaz tematyczny ważniejszych zestawień bibliograficznych wykonanych

przez biblioteki w I półr. 1959, Warszawa 1959, s. 38 (powielane).

10. *Zeitschriften Aufsätze z. deut. u. z. allgemeinen Gesch.* (*Ztschr. f. Gesch. Wiss.*, VII, 1959, s. 180—200, 951—67).

11. *Bibliografia pols. piśmiennictwa rolniczego 1954—1955*, Warszawa 1959, s. XIV+323.

12. *Biuletyn informacyjny Pols. Tow. Ekonom. Oddz. w Opolu i Rada Ekonomiczna przy PWRN w Opolu*, Opole 1959, nr 1 (5).

13. Bukowski S. Z., Bukowska M. W., *Bibliografia geologiczna Polski*, nr 29, r. 1956, Warszawa 1959, s. 235.

14. Burnus K., Kapuścik J., Zielińska, *Materiały do bibliografii hist. wojen i wojska 1815—1839* (*Wojsk. Przegl. Hist.*, IV, 1959, s. 370—79).

15. Gupieniec R., *Bibliografia numizmatyki pols. 1945—1957*, Warszawa 1959, s. 34; toż za r. 1958 (*Wiad. Num.*, III, 1959, s. 114—18).

16. Koranyi K., Koranyio-wa J., *Bibliografia hist.-prawna 1937—1947*, II, Toruń 1959, s. 475.

17. Korniszewski F., *Prace z zakresu hist. wychowania i myśli pedagogicznej w latach 1944—58* (*Przegl. Hist. Oświat.*, II, 1959, nr 1 (5), s. 151—79).

18. Malanek M., Olszewski A., *Przegląd piśmiennictwa z za-*

kresu hist. sztuki 1955—1957 (Ochr. Zabyt., XII, 1959, s. 139—52).

19. Matějka F., Bibliografia prac českých i slováckých do dějinův gospodarstva wiejskiego 1956—7 (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 137—42).

20. Materiały do bibliografii drugiej wojny światowej (Wojsk. Przegl. Hist., IV, 1959, s. 370—80, 421—39).

21. Stolařík I., Hrcava, Monografie goralske obce na Slezsku, Ostrava 1958, s. 318.

R. B. B., Zaranie Śląs., XXII, 1959, s. 140—43.

22. Wądołkowska J., Bibliografia poloników wyd. przez firmę Kornów we Wrocławiu (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 52).

23. Wrzosek A., Bibliografia antropologii do r. 1955, I, Wrocław 1959, s. 467.

24. Demel J., Orzechowski M., Z popularnych wydawnictw śląskich 1958 (Sobótka, XIV, 1959, s. 240—43).

25. Kalus J., Bibliografie numismaticke literatury o Slezsku a Kladsku, Opava 1958, s. 60.

R. Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 129.

26. Pater M., Sydor J., Nowe tomy wydawnictw dotyczących dziejów Śląska (Sobótka, XIV, 1959, s. 129—31).

27. Pazda S., Bibliografia śląskich prac archeologicznych 1957 (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 163—66).

28. Rister H., Schriftum über Schlesien 1956, 2 (Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 145—60).

29. Schlenger H., Zeitschriftenhinweise (Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 601—24).

30. Schodrok K., Polnisches kulturelles Schrifttum über Schlesien (Schlesien, IV, 1959, s. 49—50).

31. Ske., Silesiaca ve dvou jubilejních sbornících (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 247—48).

32. Kalendarz Opolski TRZZ r. 1960, Opole 1959, s. 368.

33. Kalendarz Śląski na r. 1960, Warszawa 1959, s. 352.

34. Kalendarz Wrocławski na r. 1960, Wrocław 1959, s. 430.

35. Osteuropa Handbuch, Polen, Köln—Graz 1959, s. XXXII + 829.

R. Anweiler O., Osteuropa, IX, 1959, s. 683—4.

36. Rospond St., Słownik geograficzny Śląska i Słownik nazwisk śląskich (Komun. Inst. Śląs., nr 37), Opole 1959.

37. Archeologia, roczn. Inst. Hist. Kultury Materialnej PAN (red. K. Majewski), VIII (1956), Wrocław 1959, s. VI+507.

38. Archeologia Polski, red. W. Hensel, Z. Rajewski, II—III, Wrocław 1958—1959, s. 147, 413.

39. Archivalische Zeitschrift, LIII, 1957, s. 278.

R. Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 523.

40. Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne. Organ ośrodka przy KULu, red. S. Librowski, Lublin 1959, s. 192.

41. Czasopismo Prawno-Historyczne, red. M. Sczaniecki, XI, Poznań 1958—59, s. 563.

42. Onomastica. Pismo pośw. nazewnictwu, red. W. Taszycki, V, Wrocław 1959, s. 292.

43. Przegląd Historyczno-Oświatowy. Kwart. ZNP poświęcony dziejom wychowania i oświaty, red. R. Wroczyński, II, Warszawa 1959, s. 179.

44. Rocznik Sławistyczny, red. Z. Klemensiewicz, XX, Wrocław 1959, s. 422.

45. Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, red. W. Rusiński, XX, Poznań 1959, s. 431.

46. Roczniki Historyczne, XXV, 1959, Poznań 1959, s. 373.

47. Sprawozdania Archeologiczne, red. S. Nosek, V, VI, Wrocław 1959, s. 302, 174.

48. Bilovecko-vlastivědny zpravodaj 1957—1958, nr 1—7.
R. Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 540—43.
49. Jahrbuch f. Gesch. d. deut.-slav. Beziehungen u. Gesch. Ost u. Mitteleuropas, I, Halle/S. 1956, s. 291.
R. Schwabe G., Ztschr. f. Gesch. Wiss., VII, 1959, s. 391—98.
50. Jahrbuch d. schles. Friedrich-Wilhelm Universität z. Breslau, I—IV, Würzburg 1955—59, s. 216, 308, 316.
R. Münch G., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 110—11, 573—74.
51. Zeitschrift f. Ostforschung hrgb. v. Ostinstitut, Marburg L, 1952—58.
R. Zlat M., Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 162—70; Maleczyńska E., Sobótka, XIV, 1959, s. 423—25.
-
52. Archeologia Śląska, red. W. Hołubowicz (Zesz. Uniwers. Wr.), z. 2—3, Wrocław 1959, s. 262, 166.
53. Archiv f. schles. Kirchengeschichte, XVI, 1958.
R. K. S., Schlesien, IV, 1959, s. 52—3.
54. Rocznik Kościelny Śląska Opolskiego, r. 1959, Opole 1959, s. 312.
55. Rocznik Zakł. Nar. im. Ossolińskich, V, Wrocław 1957, s. 682.
R. Święcicka W., Przegląd Bibliot., XXVII, 1959, s. 132.
56. Rocznik Ziemi Kłodzkiej, red. W. Dziewulski, H. Getterowa, III, 1958, Kłodzko (1959), s. 271.
57. Schlesien, eine Viertjschr. f. Kunst, Wissenschaft u. Volkstum, Würzburg 1958.
R. Lasłowski E., Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 470—71.
58. Silesia Antiqua, red. W. Sarnowska, I, Wrocław 1959, s. 284.
59. Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XII—XIV, 1957—59, Wrocław 1957—59.
R. Šmerda M., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 130—32; Hellmann M., Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 471—72.
60. Slezský Sbornik. Acta Silesiaca, red. A. Grobelny, LVII, 1959, Opava 1959.
61. Zaranie Śląskie, kwartalnik, XXII, z. 1—4, Katowice-Cieszyn 1959.
62. Zeszyty Naukowe Uniwers. Wrocławskiego, Historia, z. 2, red. S. Inglot, Prawo, z. 6, red. M. Wyszynski, Wrocław 1959, s. 182, 159.
63. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, red. J. Folewicz, z. 4—5, Wrocław 1959, s. 80, 131.
64. Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej, nr 13, 16, 20, red. T. Broniewski, Wrocław 1956—57.
R. Zlat M., Sobótka, XIV, 1959, s. 568—75.
-
2. Towarzystwa naukowe, zjazdy i konferencje
65. Boruckaja M., Żernowski J., Istoriceskije naucznyje uczeżdženija w Polsce (Wopr. Ist., 1959, z. 6, s. 211—18).
66. Kotarbiński T., La science en Pologne Populaire 1944—1955. Rapport présenté le 26 juin 1959, Varsovie 1959, s. 44.
67. Dąbrowski K., Sprawozdanie z prac działu I IHKM 1955—1957 (Archeol. Pols., III, 1959, s. 223—27).
68. Historia Pols. Zrzeszenia Inżynierów i Techników sanitarnych 1919—1959, Warszawa 1959, s. 126.
69. Miedziński F., Rządowa Komisja dla Rozwoju Ziem Zachodnich, zarys działalności 1957—58 (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1).
-
70. Gedl M., Badania Zakładu Archeologii UJ. na terenie woj. opolskiego w r. 1957 (Kwart. Opols., V, 1959, z. 1 (17), s. 144—47).
71. Neumann R. J., D. polnischen „Schlesien-Institute“ (Schlesien, IV, 1959, s. 122—24).

72. Popiołek K., D. Arbeiten polnischer Historiker z. Gesch. Schlesiens (Ztschr. f. Gesch. Wiss., VII, 1959, s. 880—88).

73. Falsification, beware (On the Methods used by Göttinger Arbeitskreis), ed. by ZAP, Poznań 1959, s. 236; też po franc., Poznań 1959, s. 231.

74. Sobczak J., Przegląd ważniejszych ośrodków tzw. „Ostforschung“ w NRF (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 2).

75. Koraszewski J., Slezský vedecký ustav v Katovicích (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 506—9).

76. Mrowiec A., Z bieżących prac Komisji Ekonomicznej Śl. I. N. (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 130—32).

77. Tenże, Z prac Komisji Historycznej Śl. I. N. w Katowicach (Tamże, z. 2, s. 135—37).

78. Szymiczek F., Działalność oddziału PTH w Katowicach (Sobótka, XIV, 1959, s. 436—37).

79. Sprawozdanie z działalności (Związku Boj. o Woln. i Demokrację) 1956—1959, Katowice 1959, s. 80.

80. (hier.), Współpraca Opawy z Instytutami Śląskimi (Zaranie Śląs., XXII 1959, z. 2, s. 137—39).

81. Mariánek V., Do nové práce (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. I—X).

82. Tenże, Instytut Śląski w Opawie (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 61—73).

83. Popkiewicz J., Ogólne kierunki i wyniki badań Sekcji Ekonom. Inst. Śl. w Opolu (Komun. Inst. Śląs., nr 40), Opole 1959.

84. Zygulski K., Instytut Śląski w Opolu (Przegl. Socjol., XIII, 1959, s. 232).

85. Popiołek O. S., Sprawozdanie z działalności Opolskiego Tow.

Przyjaciół Nauk 1957—1958 (Kwart. Opols., V, 1959, nr 1 (17), s. 176—79).

86. Smoleński D., Wrocławski ośrodek naukowy (Kalend. Wr., 1960, s. 321—23).

87. Heck R., Vratislav jako středisko historické práce o Slezsku (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 231—37).

88. Reiter J., Problematyka rosyjska w Towarzystwie Literacko-Słowiańskim (Kwart. Opols., V, 1959, nr 4 (20), s. 78—90).

89. Tyszkiewicz L., Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii w r. 1958 (Sobótka, XIV, 1959, s. 137—38).

90. Sprawozdanie Wrocław. Towarzystwa Naukowego, XI, 1956, Wrocław 1959, s. 136.

91. Ze sprawozdania sekretarza generalnego Wrocław. Tow. Naukowego za r. 1956 (Tamże, s. 119—21).

92. Suboczowa M., Z prac Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego na Śląsku (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 3—10).

93. K. P., Z prac Zakładu Historii Śląska IH PAN (Sobótka, XIV, 1959, s. 138—40).

94. Kaźmierczyk J., Sprawozdanie z działalności Zakładu Archeologii Polski IHKM PAN lata 1954—57 (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 141—47).

95. Ładogórski T., Pracownia Wrocławskiego Zakładu Atlasu Historycznego 1957—1958 (Sobótka, XIV, 1959, s. 260—61).

96. J. K., Plenarna Sesja Komisji Społeczno-Kulturalnej TRZZ (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).

97. Bronicz S., Konferencja socjologiczna w Opolu (14—15 V 1959) (Kult. i Społ., III, 1959, nr 2, s. 284—86).

98. Kołtuniak J., Sesja socjologiczna w Opolu (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).

99. E. M., Posiedzenie Komisji Historycznej Polsko-Czechosłowackiej (Sobótka, XIV, 1959, s. 435—36).
100. Francic M., Pierwsza sesja Komisji Polsko-Czechosłowackiej (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).
101. Gierowski J., Sesja Polsko-Niemieckiej Komisji w Erfurcie (Sobótka, XIV, 1959, s. 259—60).
102. Hornig A., Regionalna konferencja Polskiego Tow. Geograficznego w Opolu 19—20 IV 1959 (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 132—36).
103. K. P., V Konferencja Komisji Histor. Polsko-Niemieckiej (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).
104. Karpiński R., TRZZ przed zjazdem (Odra, 1959, nr 51 (101), s. 1, 4).
105. Kolejka I., Spolupráce československých a polských historikou (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 388—90).
106. L. B., Pierwsza sesja poświęcona pradziejom Śląska (Z Otchł. Wiek., XXV, 1959, s. 53—54).
107. L. K., VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich (Życie i Myśl, IX, 1959, nr 5—6 (59—60), s. 139—43).
108. M. O., Sesją poświęcona działalności KPP na terenie Śląska (Sobótka, XIV, 1959, s. 143—45).
109. Sesja naukowa poświęcona stosunkom polsko-niemieckim w latach 1933—1939, 27—28 IV 1959. Referaty i dyskusje, Warszawa 1959, s. 218.
110. Spotkania naukowe w sprawie zorganizowania konferencji czechosłowacko-polskiej (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).
111. Szydłowski J., Sesja archeologiczna (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 139—41).
112. Bożek S., Stan i perspektywy rozwoju bibliotek w woj. katowickim (Przegl. Bibliot., XXVII, 1959, s. 74—90).
113. Hartmann K., Archive u. Bibliotheken in Polen (Osteuropa, IX, 1959, s. 832—35).
114. Jaros J., Registratury i archiwa górnośląskich koncernów (Archeion, XXX, 1959, s. 123—36).
115. Prace pracowników archiwów i NDAP w r. 1958 (Tamże, XXXI, 1959, s. 157—62).
116. Berger-Mayerowa J., O bibliotece Szembeków (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 56—57).
117. Maleczyńska E., Średniowieczne silesiaca w Bibl. Uniwers. w Lipsku (Sobótka, XIV, 1959, s. 263—65).
118. Matějek F., O rękopisach zámeckých knihoven (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 510—12).
119. Głuziński W., Itman L., Rola i zadania muzeów regionalnych na Dolnym Śląsku (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 213—31).
120. Smoleń W., Stan i potrzeby muzeów kościelnych oraz program pracy (Arch. Bibl. i Muzea, I, 1959, s. 43—59).
121. Gumowski M., Półgroszki świdnickie (Wiad. Num., III, 1959, s. 169—96).
122. Haisig M., Zbiory sfragistyczne Muzeum Śląskiego (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 131—39).
123. Hołubowicz W., Monety XI w. Z badań w Opolu na tle stratygrafii Ostrówka (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 129—39).
124. Kóčka W., Obliczanie pojemności naczyń metodą korelacji (Siles. Antiq., I, 1959, s. 239—46).
125. Michniewicz Z., Biały orzeł na grobowcu Henryka IV (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 34—45).

3. Nauki pomocnicze.

Archiwa, biblioteki, muzea; dyplomatyka, sfragistyka, heraldyka, numizmatyka

112. Bożek S., Stan i perspektywy rozwoju bibliotek w woj. katowickim

126. Nohejlová-Prátová E., *Nalezy minci v Čechách, na Morave a ve Slezsku, I—IV*, Praha 1955—59.

R. Haisig M., *Sobótka*, XIV, 1959, s. 567—68; Wielowiejski J., *Archeol.*, VIII, 1956, s. 467—68; Pošvár J., *Slez. Sborn.*, LVII, 1959, s. 130.

127. Więtek A., *Medale Piastów śląskich*, Warszawa 1958, s. 80.

R. Haisig M., *Sobótka*, XIV, 1959, s. 576.

128. Wolański M., *Śląskie miary nasypne w XVIII w.* (Zesz. Nauk. Un. Wr., *Historia* II, 1959, s. 3—43).

129. *Zarys historii historiografii polskiej*, III (1900—1939), Łódź 1959, s. 278.

4. Geografia, problemy graniczne, kolonizacja

130. Macko S., Noskiewicz J., *Żywa przyroda (Górny Śląsk, I)*, s. 50—80.

131. Rylska I., *Krajobraz śląski w grafice grupy kowarskiej XIX w.* (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 97—106).

132. Straszewicz L., *Zarys geografii gospodarczej*, Warszawa 1956, s. 99.

R. Schlenger H., *Ztschr. f. Ostf.*, VIII, 1959, s. 302—303.

133. Walczak W., *Góry Stołowe, jakich nie znacie* (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 153—68).

134. Wrzosek A., *Krajobraz (Górny Śląsk, I)*, s. 13—48.

135. Zajchowska S., *Oblicze geograficzne Ziemi Zachodnich (Pols. Ziemia Zachod., s. 11—38).*

136. Kłafkowski A., *Granica polsko-niemiecka a konkordaty z lat 1929 i 1933*, Warszawa 1959, s. 486.

R. Skubiszewski K., *Przegl. Zachod.*, XV, 1959, nr 6.

137. Kłafkowski A., *Podstawy prawne granicy Odra—Nysa Łużycka (Pols. Ziemia Zachod., s. 73—117).*

138. Kokot J., *The logic of the Oder—Neisse frontier*, Poznań 1959, s. XX+289.

139. Kopiliński J., *La frontière Oder—Neisse et ses consequences économiques* (Cah. Pol-All., 1959, z. 1, s. 57—67).

140. Krakowski E., *Les frontières polonaises et le revisionisme allemand*, Paris 1959.

R. Kapri M., *Kwart. Opols.*, V, 1959, nr 3 (19), s. 109—11.

141. Rutkiewicz I., *Odra—Nysa—Sekwana* (Odra 1959, nr 44 (94), s. 1, 11).

142. Smogorzewski K., *La questions des frontières polono-allemandes à la conférence de la pais de Paris* (Cah. Pol-All., 1959, z. 2, s. 18—34).

143. Sobczak J., *Opinia w sprawie granicy na Odrze i Nysie* (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).

144. Wiewióra B., *Granica polsko-niemiecka w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1957, s. 230; *toż po ang.*, Poznań 1959, s. XXXII+224.

R. Geilke G., *Ztschr. f. Ostf.*, VIII, 1959, s. 590—91.

145. *Atlas z. Gesch. d. deut. Ostsiedlung*, bearb. v. W. Krallert, W. Kuhn, E. Schwarz, Bielefeld. b. r., 24 karty, s. 32.

R. Hayduk A., *Schlesien*, IV, 1959, s. 126—27.

146. Dąbrowski A., *Osadnictwo na Ziemiach Zachodnich (Prawo i Życie*, IV, 1959, nr 13 (83).

147. Golachowski S., *Na marginesie badań W. Kuhna nad hist. osadnictwa na Górnym Śląsku* (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 93—98).

148. Hierowski Z., *Czesi i Polacy na Śląsku* (Tryb. Rob., 1959, nr 75 (4729), s. 6).

149. Koerber H. J. v., *D. Bevölkerung d. deut. Ostgebiete unter polnischer Verwaltung*, VI, Berlin 1958, s. 233.

R. Kosiński L., *Przegl. Zachod.*, XV, 1959, nr 3.

150. Kokot J., *Integracja przesiedleńców w NRF. Pochodzenie przesied-*

leńców (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 49—65).

151. Tenże, Les éléments démographiques de la stabilisation en Europe centrale (Cah. Pol.-All., 1959, nr 2, s. 54—69).

152. Pernarowski L., Typy osiedli ziemi kłodzkiej (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 117—36).

153. Skubiszewski K., Le transfert de la population allemande était-il conforme au droit international (Cah. Pol.-All., 1959, nr 1, s. 42—56).

154. Ładogórski T., Studia nad zaludnieniem Polski XIV w., Wrocław 1958, s. 229.

R. Maleczyński K., Sobótka, XIV, 1959, s. 401—6.

155. Musioł T., Struktura ludnościowa Śląska Opolskiego w latach międzywojennych (Kwart. Opols., V, 1959, z. 3 (19), s. 19—33).

156. Quante P., D. Bevölkerungsentwicklung d. preuss. Ostprovinzen im 19. u. 20. Jhdt. (Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 481—99).

157. Szczepaniak S., Dzieje Polonii westwalsko-nadreńskiej (Kwart. Opols., V, 1959, z. 1 (17), s. 148—53).

158. Zajączkowski S., O krajinach szczepowych i plemiennych (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 775—88).

159. Ziólkowski J., Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemiach Zachodnich (Kult. i Społ., III, 1959, z. 1, s. 17—43).

5. Etnografia i archeologia

160. Bazieliówna B., Konkursowa wystawa pisanek woj. katowickiego (Pols. Szt. Lud., XIII, 1959, s. 92—94).

161. Taż, O opolskich haftach ludowych (Kwart. Opols., V, 1959, nr 4, (20) s. 133—44).

162. Taż, Współczesna twórczość ludowa w Cieszyńskim (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 29—50).

163. Broda J., Święta godowe na Podbeskidziu (Tamże, z. 1, s. 127—34).

164. Brożek L., Tradycje ludoznawcze na Śląsku Cieszyńskim (Tamże, z. 1, s. 11—28).

165. Tenże, Chmarzyński G., Gładysz M., Rejon cieszyński (Górny Śląsk, II, s. 362—497, 512—15).

166. Dubiel L., Tradycyjna zagroda chłopska w pow. gliwickim (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 63—82).

167. Etnografia Polska, red. W. Dynowski, II, Wrocław 1959, s. 502.

168. Fryś E., Ludowe kufry okuwane (Pols. Szt. Lud., XIII, 1959, s. 46—53).

169. Gałuszka J., By zachować kulturę ludową (Odra, 1959, nr 48 (98), s. 9).

170. Gładysz M., Kultura ludu śląskiego (Górny Śląsk, I, s. 455—522, 540—41).

171. Grundmann G., Im Dienste d. Volkskunde (Schlesien, IV, 1959, s. 217—21).

172. Hierowski Z., Regionalne nieporozumienia na temat literatury ludowej (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 121—25).

173. Horálek K., Srovnávací pohled na několik typů slovanských lidových písní (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 207—23).

174. Jęczalik E., Wystawa śląskiego malarstwa ludowego na szkłe (Pols. Szt. Lud., XIII, 1959, s. 233—42).

175. Ligęza J., Kultura grupy górniczej. Próba charakterystyki (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 83—92).

176. Tenże, Ludowa literatura górnicza, Katowice 1958, s. 132.

R. A. Ż., Odra, 1959, nr 20 (70), s. 9; Dobrowolska D., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 128—31.

177. Nasz A., Stan badań nad budownictwem wiejskim Opolszczyzny (Spraw. Tow. Nauk. Wr., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 30—1).

178. Pietkiewicz K., Bilans opieki nad sztuką ludową w okresie pię-

tnastolecia (Pols. Szt. Lud., XIII, 1959, s. 187—96).

179. Rombowski A., Polski wierszyk ludowy z dawnych czasów (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 91).

180. Suboczowa M., Prace nad śląskim skansenem (Tamże, z. 1, s. 110—23).

181. Taż, Źródła i stan badań etnograficznych na Śląsku do 1958 r. (Tamże, z. 1, s. 51—62).

182. Tacina J., Gronie nasze, gronie. Pieśni ludowe znad źródeł Olzy, Katowice 1959, s. 188.

R. Ligęza J., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 139—41.

183. Tłoczek L., Polska chałupa na polsko-czechosłowackim pograniczu (Čes. Sl. Etnograf., VII, 1959, s. 87—98).

184. T(urna)u L., Wystawa „Ubiór mieszczkański w okresie romantyzmu“ 1815—1850 w Muzeum Śląskim we Wrocławiu (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 537—39).

185. Wawrzyniak C., Śląskie przysłowia i powiedzenia ludowe z rkp. H. Koellinga (Kwart. Opols., V, 1959, nr 4 (20), s. 94—104).

186. Zakrzewski B., Pieśni śląskie w rkp. Lompy i Fiedlera ze zbiorów E. Bojanowskiego (Stud. Śląs., II, s. 39—60).

187. Sto lat antropologii polskiej 1856—1956. Ośrodki powstałe po drugiej wojnie światowej, Wrocław 1959, s. 84.

188. Stołyhowo K., Jasicki B., Sikora P., The anthropological survey of Silesia Rybnik district, Wrocław 1956; toż, District of Tarnowskie Góry, Wrocław 1958.

R. Swidecky I., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 444—45.

6. Socjologia

189. Dulczewski Z., Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1).

190. Garyga B., Z działalności wrocławskiego ośrodka socjologicznego (Przegl. Socjol., XIII, 1959, z. 1, s. 142—43).

191. Mrozek W., Z badań nad tradycją zawodową rodzin górniczych (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 39—52).

192. Nowakowski S., Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim, Poznań 1957, s. 165.

R. Żygulski K., Przegl. Socjol., XIII, 1959, s. 276—79.

193. Olszewska-Ładykowa A., Małżeństwa mieszane na Śląsku Opolskim (Przegl. Socjol., XIII, 1959, s. 89—105).

194. Wierzbińska-Michalska K., Małżeństwa wśród chłopów w drugiej połowie XVIII w. (Kult. i Społ., III, 1959, nr 1, s. 125—44).

195. Ziółkowski J., Ludność Ziemi Zachodnich (Polsk. Ziemie Zach., s. 118—60).

196. Żygulski K., Adaptacja kulturalna repatriantów na Ziemiach Zachodnich (Przegl. Socjol., XIII, 1959, z. 2, s. 72—93).

197. Tenże, Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945—1957 (Stud. Śląs., II, 1959, s. 235—75).

198. Tenże, Stara i nowa ojczyzna repatriantów. Z badań śląskich (Przegl. Socjol., XIII, 1959, s. 64—88).

199. Żywirska M., Problem badania kultury grup zawodowych w świetle materiałów zbieranych dla grupy górniczej (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 93—103).

200. Taż, W sprawie utworzenia placówki naukowej dla badań kultury grup zawodowych (Tamże, s. 104—09).

7. Statystyka

201. Ładogórski T., Generalne tabele statystyczne z r. 1787, Wrocław 1954.

R. Schlenger H., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 303—04.

202. Waszak S., Liczba Niemców w Polsce w latach 1931—59 (Przegł. Zachod., XV, 1959, z. 6).

8. Zagadnienia językowe i narodowe

203. Bąk S., Mowa polska na Śląsku (Górny Śląsk, I, s. 435—52).

204. Balhar J., Zvláštní přídavná jména typu makuf, kolač, jedlovo dřevo (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 359—61).

205. Lehr-Splawiński T., Czy Słowianie przyszli ze wschodu? (Życie i Myśl, IX, 1959, nr 11—12, s. 5—16).

206. Lotko E., Interjekční věty v západo-těšínských nářečích (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 224—27).

207. Lubojański J., D. polnische Sprache in Westoberschlesien (Deut. Zeugnisse, z. 1), Warszawa 1958, s. 108.

R. Kuhn W., Hist. Ztschr., CLXXXVIII, 1959, s. 145—47.

208. Macůrek J., Čechové a Poláci v minulosti (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 480—96).

209. Natanson-Leski J., Nazwy plemienne w Polsce, cz. 1 (Onomastica, V, 1959, s. 195—229).

210. Olesch R., Zur Mundart v. Chwalim in d. früheren Grenzmark Posen—Westpreussen, Mainz 1956, s. 347—72.

R. Borek H., Kwart. Opol., V, 1959, z. 3 (19), s. 121—23.

211. Pelikán J., Polská slavistika po druhé světové válce (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 109—17).

212. Pierzchała J., Dzieje polszczyzny na Śląsku (Tryb. Rob., 1959, nr 206 (4860), s. 7).

213. Romportl M., Zvukova stránka souvislé řeči v nářečích na Těšínsku. Fonetická studie, Ostrava 1958, s. 125.

214. Rospond S., Dzieje polszczyzny śląskiej, Katowice 1959, s. 480.

R. Borek H., Kwart. Opol., V, 1959, z. 4, s. 189—92.

215. Téma B., Mluva hutníkou na Bohumínsku a Karvínsku, Praha 1958.

R. Balhar J., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 240—42.

216. Urban W., Materiały do dziejów polskości na Śląsku w wizytacjach diecezji wrocławskiej (Sobótka, XIV, 1959, s. 149—92).

217. Tenże, Nieznane polskie teksty religijne z rkp. Biblioteki Św. Jakuba w Nysie z XVI w. (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 53—4).

9. Nauka, szkolnictwo i literatura

218. Bednorz Z., Działalność „Kółka Polskiego“ we Wrocławiu (1895—1906), w świetle świeżo odnalezionych protokołów (Komun. Inst. Śląs., nr 38), Opole 1959.

219. Boerner W., Dolnośląskie szkoły Tysiąclecia (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 3, s. 1).

220. Dudek J., Stan i potrzeby szkolnictwa średniego na Dolnym Śląsku, Warszawa 1959, s. 76.

221. Dziembała L., Majer E., Z badań nad sytuacją materialną studentów uczelni górnośląskich (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 43—58).

222. E. W. Szkoły górnicze na plan (Tryb. Rob., 1959, nr 25 (4679), s. 3).

223. Flisiuk T., Sidorski D., Wrocławscy studenci (Odra, 1959, nr 16—21 (66—71)).

224. Janiszewski B. W., Z życia polskich studentów we Wrocławiu w latach czterdziestych XIX w. (Kwart. Opol., V, 1959, z. 1 (17), s. 135—43).

225. Mainus F., České školství v pohraničí za nacistické okupace se zřetelem k severní Moravě a Slezsku (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 277—312).

226. Voisé W., O roli braci polskich w dziejach nauki (na marginesie książki L. Chmaja, Warszawa 1957) (Kwart. Hist. Nauki i Techn., IV, 1959, s. 554—57).

227. Hierowski Z., Literatura współczesna wobec problematyki Ziemi Zachodnich (Odra, 1959, nr 21 (171), s. 1—2).

228. Tenże, Z dziejów piśmiennictwa polskiego (Górny Śląsk, I, s. 407—34).

229. Karpowicz T., Pisarze Ziemi Zachodnich (Przegl. Kult., 1959, nr 24 (354), s. 4—5).

230. Lubos A., D. schlesische Romantik, Würzburg 1956, s. 148.

R. Lasłowski E., Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 336—37; Mühlher R., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 131—32.

231. Szewczyk W., Kilka uwag o młodej poezji śląskiej (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 53 nn.).

232. Szyrocki M., D. deut. Literatur v. d. zweiten Hälfte d. 15. b. zum Ausgang d. 17. Jhdts, II, Wrocław 1958.

R. Piprek J., Sobótka, XIV, 1959, s. 406—7.

233. Wycisk A., Pierwszy polski śpiewnik szkolny w zaborze pruskim (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 64—66).

10. Sztuka, teatr

234. Chmarzyński G., Sztuka górnośląska (Górny Śląsk, I, s. 367—406).

235. Tenże, Gładysz M., Ziemia S., Region bytomsko-katowicki (Tamże, II, s. 6—153).

236. Tenże, Gładysz M., Gola chowski S., Region opolski (Górny Śląsk, II, s. 154—361).

237. Cieński T., Z symboliki ikonograficznej śląskich nagrobków piastowskich XIV w. (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 46—67).

238. Grundmann G., Schlesische Barockkirchen u. Klöster (Schriften d. Kopernikuskreises, IV), Konstanz 1958, s. 124.

R. Kalinowski K., Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3.

239. Grundmann G., Schlesi-sches Barock (Schlesien, IV, 1959, s. 1—2).

240. Hołubowicz W., Pietkiewicz L., Skrzypce polskie z XI w. Z badań w Opolu (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 191—98).

241. Kramarek J., Zdobnictwo wczesnośredniowiecznych naczyń glinianych na Śląsku (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 21—33).

242. Tenże, Znaki garncarskie na ceramice wrocławskiej z XII i początków XIII w. (Siles. Antiq., I, 1959, s. 219—37).

243. Lipowczan H., Kto buduje Śląsk (Odra, 1959, nr 8 (58), s. 1—2).

244. Lossow H., Schöpferisches Schlesien (Schlesien, IV, 1959, s. 158—60).

245. Madeyski J., Plastyka nadodrzańska (Życie Liter., IX, 1959, nr 32, s. 6).

246. Malinowska J., Madonna (?) z Chechła w Muzeum Opolskim (Kwart. Opol., V, 1959, z. 3 (19), s. 63—66).

247. Morełowski M., Pochodzenie artystów ołbińskiego portala romańskiego u M. Magdaleny we Wrocławiu (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 22—30).

248. Münch G., D. Heinrichauer Chorgestühl (Schlesien, IV, 1959, s. 201—07).

249. Niedworok A., Pochroń E., Wokół piastowskiej baszty (Życie Liter., IX, 1959, nr 19 (381), s. 1, 9).

250. Radler L., Schlesische Stau-p-säulen (Schlesien, IV, 1959, s. 20—26).

251. Rehorowski M., Gotycka szafa archiwalna Jana Paszkowica z r. 1455 (Archeion, XXXI, 1959, s. 83—86).

252. Tenże, Stan zachowania stall gotyckich w Polsce (Ochr. Zabyt., XII, 1959, nr 1 (44), s. 30—48).

253. Sieber H., Schlösser u. Herrensitze in Schlesien, Frankfurt a. M. 1957, s. 208.

R. Hauke K., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 584—85.

254. Świechowski Z., Architektura na Śląsku do połowy XIII w., Warszawa 1955.

R. M. S., Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 170—72.

255. Tintelnot H., D. Mittelalterliche Baukunst Schlesiens, Kitzingen 1951, s. 235.

R. Zlat M., Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 155—61.

256. Wallis M., „Sztuka polska dwudziestolecia. Wybór pism z lat 1921—1957, Warszawa 1959, s. 441.

257. Zawadzka A., Barokowe zabytki Śląska (Odra, 1959, nr 22 (72), s. 4).

258. Smak S., Stożek T., Teatry amatorskie na Śląsku w latach 1900—1917 (Komun. Inst. Śląs., nr 26/27), Opole 1959.

11. Książka, czasopiśmiennictwo

259. Banach A., Polska książka ilustrowana 1800—1900, Kraków 1959, s. 508.

260. Cybulski R., Rynek księgarski w Polsce (Kult. i Społ., III, 1959, nr 2, s. 250—62).

261. Czupiał J., Z zagadnień rozwoju przemysłu celulozowo-papierniczego w woj. śląskim (Stud. Śląs., II, s. 277—317).

262. Kocowski B., Inkunabuły Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 61—2).

263. Tenże, Katalog inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, cz. 1, Wrocław 1959, s. XXXIX+905.

264. Maksymowicz S., Śląski trud wydawniczy. Rekonesans z dziedziny wiedzy o książce polskiej na Dolnym Śląsku, Wrocław 1959, s. 31.

265. Polonia typographica saec. sedecimi. Zbiór podobizn zasobu drukarskiego tłocznii polskich XVI w., z. 3, oprac. H. Bułhak, Wrocław 1959, tabl. 61—120.

266. Řičan R., Hlubičké vydání Lipskeho kancionálu (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 106—09).

267. Sławińska I., Wydawnictwo „Śląsk“ źródłem nowych trosk (Tryb. Rob., 1959, nr 41 (4695), s. 6).

268. Szaflarski J., Najstarszy przewodnik po Tatrach wydany w Nysie (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 78—90).

269. Śmiela R., Dziennik Górnośląski, Katowice 1957, s. 221.

R. Szereda S., Przegl. Bibliot., XXVII, 1959, s. 363.

270. Szpilczyński S., Książka medyczna na dworze Piastów w Brzegu na Śląsku (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 67—68).

271. Wiewiórka B., Gazeta Opolska w walce o język polski (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 25—59).

B. POSZCZEGÓLNE ZAGADNIENIA

1. Opracowania ogólne

272. Polen. In Zusammenarbeit m. zahlreichen Fachgelehrten, hrgb. v. W. Markert, Graz 1959, s. XXXII+829.

R. Hellmann M., Jahrb. f. Gesch. Osteurop., VII, 1959, s. 319—27.

273. Pollando. Geografio, historio, kulturo. Mallongaj informoj, Warszawa 1959, s. 143.

274. Mieszkowski J., Drang nach Westen trwa nadal (Prawo i Życie, IV, 1959, nr 25 (95)).

275. Das östliche Deutschland. Ein Handbuch, hrgb. v. Göttinger Arbeitskreis, Würzburg 1959, s. XIII+1013.

R. Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 5; Birke E., Schlesien, IV, 1959, s. 121—22.

276. Kaczmarczyk Z., Wiewióra B., Rewizjonizm w zachodnioniemieckiej publikacji (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 5).

277. Orthwein K., Ziemie Zachodnie w publikacjach NRF (Kult. i Społ., III, 1959, nr 2, s. 247—48).

278. Seraphim P. H., Ostdeutschland u. d. heutige Polen, Braunschweig 1953, s. 55.

- R. Lijewski T., *Przegl. Zachod.*, XV, 1959, nr 2.
279. *Les terres polonaises de l'ouest*, trad. W. Dernałowicz, Poznań 1959, s. 303.
- R. Smogorzewski K., *Cah. Pol.-All.*, 1959, nr 3, s. 109—10.
280. *Western and northern territories of Poland. Facts and problems*, Poznań 1959, s. 50.
281. *Górny Śląsk*, praca zbiorowa, red. K. Popiołek, M. Suchocki, S. Wyślouch, S. Zajchowska, I—II, Poznań 1959, s. 540, 539.
- R. Szymiczek F., *Kwart. Opol.*, V, 1959, z. 4 (20), s. 194—97.
282. *Studia i Materiały z Dziejów Śląska*, red. K. Popiołek, II, Wrocław 1958, s. 692.
- R. Jaros J., *Zaranie Śląs.*, XXII, 1959, z. 2, s. 115—17.
283. *Studia Śląskie, Ser. nowa*, red. S. Wyślouch, II, Opole 1959, s. 410.
- R. Michalkiewicz S., *Zaranie Śląs.*, XXII, 1959, z. 2, s. 112—14; *Targ A.*, *Kwart. Opol.*, V, 1959, z. 1 (17), s. 168—72.
284. *Unser Schlesien*, hrgb. v. K. Hausdorff, b. m. 1954.
- R. Biały F., Pabisz J., *Sobótka*. XIV, 1959, s. 230—32.
2. *Zagadnienia gospodarcze*
Ogólne, wieś, przemysł,
miasta, handel i komunikacja
285. Brożek A., *Początki polskiego piśmiennictwa ekonomicznego na Górnym Śląsku* (*Zaranie Śląskie*, XXII, 1959, z. 4, s. 29—42).
286. F. M., *Przebieg „Tygodnia Ziemi Zachodnich“* (*Przegl. Zachod.*, XV, 1949, z. 3).
287. Gruchman B., *Perspektywy rozwoju gospodarczego Ziemi Zachodnich* (*Pols. Ziemie Zach.*, s. 223—24).
288. Leszczycki S., *Zagadnienia Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego* w pracach PAN (*Śląs. Inst. Nauk. Biul.* nr 12), Katowice 1959.
289. Kolipiński J., *Zagadnienia gospodarcze Ziemi Zachodnich* (*Pols. Ziemie Zach.*, s. 161—222).
290. Markowski S., *Ziemie Zachodnie w organizmie gospodarczym Polski* (*Ekonomista*, 1959, s. 781—806).
291. Michna E., *Oberschlesien vom verschmähten Winkel zu wertvollen Juwel* (*D. Schlesier*, XI, 1959, nr 1, s. 7).
292. Opałło M., *Procesy inwestycyjne na Ziemiach Zachodnich 1950—57* (*Przegl. Zachod.*, XV, 1959, nr 2).
293. (Op.-Zt.), *Nowa rola Ziemi Zachodnich* (*Słowo Pol.*, 1959, nr 114 (4001), s. 4).
294. Piaskowski J., Różycka T., *Badania technologii wyrobów żelaznych na ziemiach Polski w okresie halzstackim i wczesnolatańskim* (*Kwart. Hist. Kult. Mat.*, VII, 1959, s. 379—401).
295. *Program rozwoju Dolnego Śląska w latach 1959—65 już gotowy* (*Słowo Pol.*, 1959, nr 37 (3924), s. 1, 2).
296. Siwoń B., *Gospodarczy rozwój Ziemi Zachodnich* (*Kalend. Wr.*, 1960, s. 156—59).
297. Bronicz S., *Gospodarka trzebieżowo-żarowa w Beskidzie Śląskim* (*Zaranie Śląs.*, XXII, 1959, s. 1, s. 124—26).
298. Chotek K., *Staré spuosoby práce v československém zemědělství* (*Čes. Slov. Etnograf.*, VII, 1959, s. 275—90).
299. *Ewolucja wsi w Polsce Ludowej. Materiały i przyczynki*, Warszawa 1959, s. 179.
300. Görner J., *Zemědělská samospráva* (*Sborn. Arch. Prací*, IX, 1959, s. 69—105).
301. Graus F., *Dějiny venkovského lidu v Čechách v době předhusitské*, II, Praha 1957, s. 632.
- R. Heck R., *Sobótka*, XIV, 1959, s. 111—17.
302. Gregor V., *Organisace dělnických pěveckých spolkou na Moravě a zvláště na Ostravsku* (*Slez. Sborn.*, LVII, 1959, s. 94—102).

303. Heck R., Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w., Wrocław 1959, s. 319.
304. Jasiczek H., Humoreski beskidzkie, Katowice 1959, s. 96.
- R. Ligęza J., Zarianie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 136—38.
305. Kniha o moravském venkově v pohusitském období. Feudální velkostatek a poddaný na Moravě, Praha 1959, s. 511.
- R. Míka A., Čes. Čas. Hist., 1959, s. 732—35.
306. Korta W., Sytuacja wsi feudalnej do XV w., Warszawa 1959, s. 35.
307. Kwaśny Z., Młyny zbożowe w majątkach Schaffgotschów na początku XVIII w. (Sobótka, XIV, 1959, s. 487—98).
308. Matejek F., Feudální velkostatek a poddaný na Moravě s přihlednutím k přilehlému území Slezska a Polska, Praha 1959, s. 511.
- R. Leszczyński J., Zarianie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 133.
309. Tenże, Problematika vývoje velkostatku v 15.—17. stol. v polské literatuře historické (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 496—505).
310. Nogięć J., Spacerkiem przez dolnośląskie wsie (Tryb. Ludu, 1959, nr 233 (3813), s. 7).
311. Popkiewicz J., Spółdzielczość produkcyjna na przełomie. Na przykładzie Dolnego Śląska, Wrocław 1959, s. 146.
312. Putek J., Miłościwi panowie i krnąbrni poddani. Szkic z dziejów poddaństwa na pograniczu śląsko-polskim, Kraków 1959, s. 447.
313. Trawkowski S., Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII w., Warszawa 1959, s. 192.
314. Tenże, Młyny wodne w Polsce w XII w. (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 62—85).
315. Turoń B., Wielkość gospodarstw kmiecyh i zagrodniczych oraz ich ciężary w dobrach biskupstwa wrocławskiego XVII w. (Zesz. Nauk. Un. Wr., Historia II, s. 45—65), Wrocław 1959.
316. Wolfarth W., Ascripticii w Polsce, Wrocław 1959, s. 256.
317. Wysłouch S., Rolnictwo w dobie kapitalizmu (Górny Śląsk, I, s. 174—189).
318. Tenże, Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914, Wrocław 1956.
- R. Kokot J., Odra, 1959, nr 7 (57), s. 1, 11.
319. Z. T., Dlaczego wieś zbyt mało inwestuje? (Słowo Pol., 1959, nr 31 (3918), s. 3, nr 35 (3922), s. 3).
320. Dzięwulski W., Struktura społeczna niektórych miast śląskich z r. 1619 (Sobótka, XIV, 1959, s. 61—81).
321. Heck R., Miasta i mieszczaństwo średniowiecza, Warszawa 1959, s. 36.
322. SFOS na dolnośląskiej ziemi. Praca zbiorowa, Wrocław 1959, s. 34.
323. Schlenger H., D. schles. Stadt. Gestalt u. wirtschaftliche Funktion, Köln 1955.
- R. Kortus B., Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 2.
324. Symonik J., Budowlane perspektywy Zielonego Śląska (Tryb. Ludu, 1959, nr 253 (3833), s. 5).
325. Szczepaniak R., Początki miast lubuskich, Zielona Góra—Poznań, 1958, s. 50.
- R. Zuławiński J., Sobótka, XIV, 1959, s. 132—33.
326. Abt E. L. G., Memoriał w sprawie kopalnictwa rud ołowiu i srebra, Katowice 1957, s. 290.
- R. Miczulski S., Kwart. Hist. Nauki i Tech., IV, 1959, s. 363.
327. Długoborski W., Kilka uwag na marginesie „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, t. II” (Zarianie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 126—28).
328. Jaros J., Konferencja kronikarzy górniczych w Katowicach (Kwart. Histor., 1959, nr 2, s. 617).

329. Jońca K., Ochrona pracy kobiet i robotników młodocianych w przemyśle górniczo-hutniczym w latach 1878—1914 (Stud. Śląs., II, s. 61—86).
330. Kostrowicki J., Orientations et voies de l'industrialisation de la Pologne (L'informat. geograph., XXIII, 1959, nr 5, s. 185—90).
331. Kukliński A., Struktura przestrzenna przemysłu cegielnianego na Ziemiach Zachodnich w epoce kapitalizmu, Warszawa 1959, s. 156.
- R. Charlap F. S., The Pol. Rev., IV, 1959, z. 4, s. 106—07.
332. Łukaszewicz J., Przed Barburką. Na poziomie 412 (Słowo Pol., 1959, nr 270 (4153), s. 4).
333. Nečas C., Účast horníků severní dráhy ve všeobecné stavce r. 1900 (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 180—94).
334. Norman J. G., Pounds the Upper Silesian industrial Region (Indiana Univ. Publ. Slav. ser. XI, 1958, s. 242).
- R. Kosiński L., Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 2; Nalepa-Orłowska I., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 117—20.
335. Popiołek K., Rozwój kapitalistycznego przemysłu oraz położenie klasy robotniczej (Górny Śląsk, I, s. 190—210).
336. Popkiewicz J., Ryszka F., Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej 1922—1939, Opole 1959, s. XVI+504.
337. Sławińska I., Gorzkie z węglem zaręczyny (Na marginesie pewnej ankiety) (Tryb. Rob., 1959, nr 16—18 (4670—72)).
338. Studia z dziejów hutnictwa i górnictwa, II—III, Wrocław 1958—59, s. 384. 357.
- R. Jost H., Kwart. Hist. Nauki i Techn., IV, 1959, s. 368—73.
339. Turnau I., Materiały do dziejów górnictwa, hutnictwa i przemysłu metalowego w polskich czasopismach gospodarczych XVIII w. (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 477—88).
340. Waniolka F., Perspektywy naszego górnictwa i energetyki (Tryb. Rob., 1959, nr 63 (4717), s. 6).
341. Worbs E., Von alten Vitriolwerken im Riesengebirge (Schlesien, IV, 1959, s. 144—47).
342. Zawadzki A., Śląsk i Zagłębie wnoszą decydujący wkład w budowę Polski socjalistycznej (Tryb. Rob., 1959, nr 39 (4692), s. 3).
343. Liberak A., Alarm na drogach trwa. Bez dróżnictwa nie ujedziesz (Tryb. Rob., 1959, nr 96 (4750), s. 3).
344. Tenże, Odrą płyną złotówki (Tamże, nr 150 (4804), s. 3).
345. Tenże, Uwaga — drogi (Tamże, 1959, nr 11 (4665), s. 3; nr 24 (4678), s. 3).
346. Monka T., Reportaż portowy ze Śląska (Tryb. Ludu, 1959, nr 142 (3722), s. 7).

3. Historia prawa

347. Kocot K., Gdańska nauka prawa narodów XVII w. w obronie praw Polski do Śląska (Zesz. Nauk. Un. Wr., Prawo VI, 1959, s. 67—75).
348. Kucharski T., Włamania dla przygody (Prawo i Życie, IV, 1959, nr 9, s. 5—7).
349. Podział administracyjny Ziemi Zachodnich (Kalend. Wr., 1960, s. 152—55).
350. Urban V., Le role de l'église dans l'histoire des liens entre la Silésie et la Pologne (Cah. Pol.-All., 1959, nr 3, s. 23—37).

4. Historia kultury i szkolnictwa

351. Awans kulturalny Śląska (Tryb. Rob., 1959, nr 116 (4770), s. 3).
352. Brachmann W., D. Entwicklung d. Apothekenwesens in Schlesien (Ztschr. f. Ostf., VII, 1958, s. 241—54).

R. Matusik L., Sobótka, XIV, 1959, s. 117—19.

353. Drobny W., Kultura i oświata Ziem Zachodnich w okresie 15-lecia (Głos Nauczyc., 1959, nr 36—7).

354. Hierowski Z., Jest Śląsk czy go nie ma (Odra, 1959, nr 52 (102), s. 5, 9).

355. I. R., Telewizja na Dolnym Śląsku rezultatem społecznej inicjatywy (Przegl. Zachod., XV, 1959, z. 3).

356. Kulturalna sobota. Sztokholm pod znakiem Polski. Śląsk zdobywa Szwecję (Tryb. Rob., 1959, nr 105 (4759), s. 2).

357. Lipska D., Sprawa do załatwienia. Chodzi o leczenie wrocławskich studentów (Gaz. Rob., 1959, nr 6 (3264), s. 3).

358. Mądalski J., Kuźniewski E., Projekty nowych rezerwatów w woj. opolskim (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 169—76).

359. Markowski M., O aurze z optymizmem (Słowo Pol., 1959, nr 118 (4005), s. 4).

360. Męclewski E., Dorobek pracy polskiej nad Odrą i Bałtykiem (Nowe Drogi, 1959, nr 7 (121), s. 39—50).

361. Michcik K., O uniwersytet dla czarnego Śląska (Tyg. Powsz., 1959, nr 21 (539), s. 2).

362. Musioł T., Aktualne problemy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego na Opolszczyźnie (Kwart. Opol., V, 1959, nr 1 (17), s. 83—116).

363. Tenże, Badania z dziejów szkolnictwa Śląska Opolskiego (Komun. Inst. Śląs., nr 25), Opole 1959.

364. Pośpiech J., Materiały do kroniki kulturalnej Opolszczyzny 1959 (Kwart. Opol., V, 1959, z. 3 (19), s. 83—97).

365. Serwański E., Kultura Ziem Zachodnich (Pols. Ziemie Zach., s. 245—71).

366. Staszewski W., Sezon wczasowo-turystyczny w Karkonoszach (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1).

367. Suchocki M., Szkoły Tyśiąclecia na Ziemach Zachodnich (Tamże, nr 3).

368. Wilczek S., Wróblewski W., Śląskie planetarium, Katowice 1959, s. 95.

369. Witkowski A., Wczasy przez handlowe okulary. W dolnośląskim skarbcu (Tryb. Ludu, 1959, nr 120 (3700), s. 4).

C. UKŁAD CHRONOLOGICZNY

Ogólne i poszczególne okresy

370. Bakala J., Klos M., Porada historikou ostravského kraje o maketě I dílu „Přehledu československých dějin“ (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 121—26).

371. Halecki O., Poland, New York 1957, s. 601.

R. Kurzok J., Osteuropa, IX, 1959, s. 74—75.

372. Der deut. Osten. Referate d. ersten Ostseminars, München 1956, s. 95.

R. Hellmann M., Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 164.

373. Historia Polski, opracowanie zbiorowe, red. T. Manteuffla, II, 1764—1864, cz. 3, 1831—1864, Warszawa 1959, s. 546.

374. Pilichowski C., Lubojański J., Dokumenty przyjaźni polsko-niemieckiej, Warszawa 1959, s. IV+100.

375. Goldkorn J., Rechowicz H., Ludzie i fakty, Katowice 1959, s. 75.

376. Piwarski K., Polskie Ziemie Zachodnie w rozwoju histor. (Pols. Ziemie Zach., s. 39—72).

377. Tenże, W epoce feudalnej (Górny Śląsk, I, s. 105—38).

378. Popiołek K., Tysiąc lat śląskiej historii (Kalend. Wr., 1950, s. 129—38).

379. Schwartz E., Franken u. Schlesien (Schlesien; IV, 1959, s. 66—73).

380. Badania archeolog. na Górnym Śląsku 1956—1958 (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959, s. 47.
381. Balcerowski L., Zagadkowe wały na Górnym Śląsku (Z Otchł. Wiek., XXV, 1959, s. 302).
382. Dobrzańska E., Przyczynek do znajomości metalurgii brązowej w epoce brązu w dorzeczu górnej Wisły i Odry (Siles. Antiq., I, 1959, s. 83—102).
383. Gałuszka J., Śląsk w oczach archeologa (Odra, 1959, nr 50 (100), s. 4).
384. Gedl M., Zróznicowanie terytorialne kultury lużyckiej na Górnym Śląsku (Siles. Antiq., I, 1959, s. 11—29).
385. Havlik L., Moravané v údajích Franko-Bavarského Descriptia (Hist. Čas. Slov. Ak. Věd, VII, 1959, s. 282—89).
386. Inventaria archeologica. Corpus des ensembles archeologiques, publ. sous la direct. de M. E. Mariën, Pologne, fasc. 3, Age du bronze et période de Hallstatt, red. W. Hensel et K. Jażdżewski, Łódź 1959, tabl. 10.
387. Jamka R., Materiały kultury przeworskiej z Dobrzykowic Wrocławskich i z Starego Żabna, pow. Koźuchów (Siles. Antiq., I, 1959, s. 197—217).
388. Tenże, Pradzieje (Górny Śląsk, I, s. 81—104).
389. Konik E., Śląsk starożytny a imperium rzymskie, Warszawa 1959, s. 292.
R. Zab, Odra, 1959, nr 20 (70), s. 9.
390. Koroluk W. D., Tysiącletnie polskiego gosudarstwa (Wopr. Ist., 1959, nr 7, s. 102—15).
391. Łuka L. J., Importy italskie i wschodnioalpejskie oraz ich naśladownictwo na obszarze kultury lużyckiej (Slav. Antiq., VI, 1957—59, s. 1—96).
392. Mięśowicz L., Harcerze uczestniczą w badaniach archeologicznych (Z Otchł. Wiek., XXV, 1959, s. 35—36).
393. Opolski J., Duchy poddanych Bolesława Chrobrego (Tryb. Opols., 1959, nr 20 (2192), s. 3).
394. Potocki J., Woźniak Z., Niektóre zagadnienia związane z pobytami Celtów w Polsce (Spraw. Archeolog., VIII, 1959, s. 81—98).
395. Rowiński R., Przygoda archeologiczna (Gaz. Zielon., 1959, nr 122 (2121), s. 3—4).
396. Różycka T., Z zagadnień produkcji żelaza w okresie halsztackim na Śląsku (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 115—33).
397. Smutek K., Technika wierceń w kamieniu na przełomie neolitu i brązu (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 11—20).
398. Sprockhoff E., D. Lausitzer Tüllenbell (Praehist. Ztschr., XXXIV—XXXV, 1949—50, s. 76—131).
R. Bukowski Z., Archeol. Pols., IV, 1959, s. 200—6).
399. Tymieniecki K., Le millénaire de la Pologne (Cah. Pol.-All., 1959, nr 1, s. 17—31).
400. Ułaszyn H., Praojczyzna Słowian, Łódź 1959, s. 106.
401. Zotz L. F., Altsteinzeitkunde Mitteleuropas, Stuttgart 1951, s. 290.
R. Chmielewska M., Archeol. Pols., IV, 1959, s. 197—200.
402. (Aga), 850 rocznica bitwy na Psim Polu (Słowo Pols., 1959, nr 104 (3991), s. 1, 2).
403. Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae, II, annos 1205—1220 comprehendens, ed. C. Maleczyński, et A. Skowrońska, Wrocław 1959, s. XL + 357.
404. Heck R., Z dziejów Polaków heretyków w Czechach w drugiej połowie XV w. (Sobótka, XIV, 1959, s. 445—56).
405. Jasiński K., Ilustracje kalendarzowe w rkp. wrocławskim z około r. 1300 (Kwart. Hist. Kult. Mat., VII, 1959, s. 203—26).
406. Klemm V., Bauernbewegungen d. 16. Jhdts im Markgraftum

Oberlausitz (Letopis Inst. za Serbski Ludospyt, III, z. 1), Budisyn 1958.

R. Leszczyński J., Sobótka, XIV, 1959, s. 234—36.

407. Macúrek J., Turzonowie na Morawach i na Śląsku w końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. (Sobótka, XIV, 1959, s. 25—47).

408. Maleczińska E., Problematyka ruchu husyckiego w Czechach i Polsce (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), s. 73—79).

409. Taż, Ruch husycki w Czechach i w Polsce, Warszawa 1959, s. 551.

410. Malecziński K., Uwagi nad bullą papieża Hadriana IV z 23 IV 1154 (Sobótka, XIV, 1959, s. 269—88).

411. Mikulka J., Polští kněži-husite v Čechách (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 473—75).

412. Pošvář J., Slezsko v česko-polských politických vztazích v první pol. 15. stol. (Tamže, s. 74—87).

413. Sarnowska W., Uzbrojenie wojsk polskich i niemieckich w XI—XII w. (Kalend. Wr., 1960, s. 274—83).

414. Turoń B., Śląsk, ziemia lubuska, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie oraz stosunki polsko-krzyżackie do schyłku XV w., Warszawa 1959, s. 36.

415. Urban W., Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV w., Wrocław 1959, s. 402.

416. Chlebowczyk J., Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim (Kwart. Hist., 1959, z. 2, s. 425—55).

417. Tenże, Ruchy społeczne na Śląsku Cieszyńskim XVIII—XIX w. (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 18—38).

418. Długoborski W., Orzechowski K., W latach 1764—1850 (Górny Śląsk, I, s. 139—72).

419. Dostał F., Valašska povstání za třicetileté války (1621—1644), Praha 1956, s. 236.

R. Leszczyński J., Sobótka, XIV, 1959, s. 239—40.

420. Jessen H., Creuzzug nach Schlesien (Schlesien, IV, 1959, s. 7—9).

421. Kubicka I., Zbuntowani tkacze (Gaz. Zielon., 1959, nr 200 (2199), s. 4).

422. Leszczyński J., Rządy Bethlena Gabora na Górnym Śląsku (1620—1624) (Sobótka, XIV, 1959, s. 307—51).

423. Tenże, Selská povstání v Čechách a na Moravě v letech 1679—80 a současná hnutí poddaných v knížectví svídnicko-javorském a hrabství kladském (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 303—19).

424. Michalkiewicz S., Książę Ludwik pszczyński o powstaniu chłopskim 1811 r. (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, 72—77).

425. Orzechowski K., Chłopskie posiadanie ziemi w Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej. Posiadanie lassyckie, Opole 1959, s. 400.

426. Tenże, Przekształcenie własności feudalnej na Śląsku w latach 1750—1850 (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 94—95).

427. Radimský J., Diferenciace moravského obyvatelstva na počátku 18. stol. (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 102—5).

428. Rombowski A., Polskie kolegium kaznodziejskie w Lipsku na początku w. XVIII (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1).

429. Scheyer E., D. schlesische Bürger-Porträt 1800—1850 (Schlesien, IV, 1959, s. 10—16).

430. Šigut F., Odhlad raduňského statku r. 1665 (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 341—49).

431. Šliziński J., Z działalności braci českých w Polsce (XVI—XVII w.), Wrocław 1959.

R. Matusik L., Sobótka, XIV, 1959, s. 580—81.

432. Šmerda M., Parcelace těšinských dvorou v letech 1769—72 a vznik ustroňských železáren (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 423—46).
433. Tenže, Těšinské komorní panství v polovině 17. stol. (Tamže, s. 39—73).
434. Sobotník B., Vychodoslovenské ordinace 1614—1741 a české země, Ostrava 1958, s. 72.
- R. Ciovský F., Slez. Sborn., LVII 1959, s. 392—93.
435. Štibrany V., Vzbura hornokyszcckého lidu r. 1703 (Tamže, s. 349—58).
436. Triller E., O Lisowczykach w ziemi kłodzkiej według „Przewag“ W. Dębołęckiego (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 139—51).
437. Zieliński A., Wrocław i Opole w prasie powstania listopadowego (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 91—93).
438. Bieda T., Nieznane ulotki z r. 1849 (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3 (19), s. 105—14).
439. Grobelný A., Češi a Poláci ve Šlezsku v letech 1848—67, Ostrava 1958, s. 367.
- R. Žaček V., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 393—97; Pater M., Sobótka, XIV, 1959, s. 417—20.
440. Müller K., Aphorismen eines Schlesiens vor 150 Jahren (Schlesien, IV, 1959, s. 17—19).
441. Antkowiak Z., Testament śląskiego magnata (Słowo Pol., 1959, nr 74 (3961), s. 5, 8).
442. Bieda T., Materiały do dziejów walki górników wałbrzyskich o płace w r. 1905 (Sobótka, XIV, 1959, s. 499—517).
443. Orzechowski K., Uwagi o przebiegu pruskiej reformy agrarnej na Dolnym Śląsku w XIX w. (tamże, s. 353—84).
444. Rechowicz H., Dwa strajki, Katowice 1959, s. 65.
445. Redka W., Przyczynki do dziejów wałbrzyskiej klasy robotniczej 1904—1907 w „Waldenburger Wochenblatt“ (Sobótka, XIV, 1959, s. 385—94).
446. Rosco-Bogdanowicz M., Wspomnienia, I—II, Kraków 1959, s. XV+585, 522.
447. Szerer B., Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie (Górny Śląsk, I, s. 211—68).
448. Gradowski R., Polska 1918—1939, Niektóre zagadnienia kapitalizmu monopolistycznego, Warszawa 1959, s. 260.
- R. Jędruszczak H., Ekonomista, 1959, nr 4—5, s. 1075—81.
449. Jędruszczak T., Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922, Warszawa 1958.
- R. Popiołek K., Kwart. Hist., 1959, z. 1, s. 189—94; Zieliński H., Sobótka, XIV, 1959, s. 124—28.
450. Kolejka J., „Samostatnost“ Horniho Šlezska a význam jeho dělnického hnutí v letech 1918—20 (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 1—10).
451. Kowalski J., Zarys hist. polskiego ruchu robotniczego 1918—39, cz. 1, lata 1918—28, Warszawa 1959, s. 337.
- R. Kormanowa Z., Z Pola Walki, II, 1959, nr 4 (8), s. 216—26.
452. Organizacje komunistyczne na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim 1918—22. Materiały źródłowe, oprac. M. Antonów, H. Rechowicz, J. Sochański, Katowice 1958.
- R. Orzechowski M., Pabisz J., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 121—25.
453. Orzechowski M., Ludność polska na Dolnym Śląsku 1918—39 (Docum. Silesiae, z. 1), Wrocław 1959, s. 144.
454. Pilch A., Z dziejów walk polskich i czeskich robotników na Śląsku Cieszyńskim 1918—20 (Z Pola Walki, II, 1959, nr 4 (8), s. 3—31).

455. Popiołek S. O., Kilka dokumentów niemieckich do okresu 1918—22 na Górnym Śląsku (Kwart. Opol., V, 1959, z. 3 (19), s. 98—104).

456. Potemski T., Rechowiec H., Śląscy bojownicy w Rewolucji Październikowej, Katowice 1958.

R. Mrowiec A., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 125—27

457. (Valenta J.), Korespondencja Róży Luksemburg i J. Marchlewskiego z działaczem czeskiej socjaldemokracji Ant. Němcem (Z Pola Walki, II, 1959, nr 3, s. 130—39).

458. Zieliński H., Walka o charakter państwa polskiego (1918—19) (Sobótka, XIV, 1959, s. 1—23).

459. Broszkiewicz S., Gdy naród do boju wystąpił (Tryb. Rob., 1959, nr 218 (4872), s. 10).

460. Godzina druga. Walki pod Górą Św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w r. 1921. Wspomnienia uczestników, Warszawa 1959, s. 190.

461. Hierowski Z., Powstańcze rocznice (Odra, 1959, nr 34 (84), s. 1—2).

462. Jaskier L., Ludzie i historia (Tryb. Opol., 1959, nr 217 (2389), s. 3).

463. Jędruszczak T., Powstania śląskie, Katowice 1959, s. 63.

R. Szymiczek F., Kwart. Opol., V, 1959, z. 4 (20), s. 197—98.

464. Krzoska E., Przebieg działań wojennych w pierwszym powstaniu śląskim (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 39—48).

465. Popiołek K., W rocznicę pierwszego powstania śląskiego (Tryb. Rob., 1959, nr 193 (4847), s. 1, 3).

466. Ręgorowicz L., Przy biurku komisarza plebiscytowego i w okopach III powstania śląskiego (Mówią Wieki, II, 1959, nr 2—3).

467. Ryszka F., W latach powstań i wzrostu fali rewolucyjnej (Górny Śląsk, I, s. 269—308).

468. Śląskie pieśni powstańcze 1919—21, zebra. A. Dygacz, Katowice 1958, s. 79.

R. Ligęza J., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 135—36.

469. Ajzner S., Rekrutacja ochotników polskich do hiszpańskiej armii republikańskiej 1936—37 (Wojsk. Przegl. Hist., IV, 1959, s. 169—86).

470. Antonów M., Kostuś W., Bezrobocie na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. Wybór materiałów (Teki Arch., VI, 1959, s. 227—460).

471. Dubiel P., W lasach Pszczyńskich (Tryb. Rob., 1959, nr 206 (4860), s. 6).

472. Działalność KPP i KPD na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie tematem konferencji (Tryb. Opol., 1959, nr 13 (2185), s. 1—2).

473. Fiedor K., Orzechowski M., Ci co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska (Sobótka, ser. B, z. 6), Wrocław 1959, s. XXXI+320.

R. Długoborski W., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 127—29.

474. Gentzen H. F., Rola niemieckiego Związku Marchii Wschodnich (Ostmarkenverein) w tworzeniu V kolumny niemieckiego imperializmu (Przegl. Zachod., XV, 1959, z. 3).

475. Hajduk R., Z tamtych dni (Stud. Śląs., II, 1959, s. 7—37).

476. Hawranek F., Z badań nad ideologią Komunistycznej Partii Górnego Śląska (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 50—57).

477. Irredenta i prowokacje. Z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce, Poznań 1959, s. 67.

478. Jasiczek S., Uwagi o kapitale górnośląskim w Zagłębiu Dąbrowskim (Zaranie Śląs., XXII, 1959, nr 2, s. 99—108).

479. Klein E., Sprawy polskie na Opolszczyźnie w aktach administracji niemieckiej 1921—35 (Stud. Śląs., II, s. 87—140).

480. Knopp J., Wspomnienia o pracy nielegalnej 1933—1945 (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2, s. 135—36).
481. Kolejka J., Polští historikové ke čtyřicátému výročí obnovení Polska a založení komunistické strany Polska (Ces. Sl. Čas. Hist., 1959, s. 750—60).
482. Landau Z., Tomaszewski J., Misja prof. Artura Benisa (Teki Arch., VI, 1959, w. 29—225).
483. Lubos J., KPD i ruch polski na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 85—91).
484. Musioł T., Położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym (Tamże, nr 4 (20), s. 154—62).
485. Orzechowski M., Na marginesie pracy A. Targa „Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera” (Sobótka, XIV, 1959, s. 83—106).
486. Popiołek K., Sobański W., Ostatnia próba germanizacji Śląska Opolskiego, Poznań 1958; toż po niem. i franc.
- R. Orzechowski M., Sobótka, XIV, 1959, s. 585.
487. Popiołek O. S., Kilka ulotek z lat 1922—32 (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 144—54).
488. Tenże, Stan i potrzeby badań nad dziejami ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku (Tamże, s. 15—49).
489. Tenże, Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923—39, Katowice 1959, s. 99.
- R. Swierc P., Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 198—200.
490. Potemski T., Najbliższa sojuszniczka KPP. O śląskiej organizacji RPS (Tryb. Rob., 1959, nr 129—30 (4783—84)).
491. Tenże, Ze Śląska do Gwardalajary (Tamże, nr 273 (4927), s. 4).
492. Pozur P., Garść wspomnień (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 125—30).
493. Protokoły II zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (1923) (Z Pola Walki, II, 1959, nr 1, 3, 4 (5, 7, 8)).
494. Sadowski J., Przygotowanie centralnego rejonu przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym (Wojsk. Przegl. Hist., IV, 1959, s. 239—78).
495. Smolka A., Współpraca KPD z Polską Partią Ludową (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 83—84).
496. Staniewicz R. W., Mniejszość niemiecka w Polsce, V kolumna Hitlera (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 2); toż po franc. (Cah. Pol.-All., 1959, nr 2, s. 70—91).
497. Świetlikowa F., Z badań nad strukturą organizacyjną Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918—23 (Z Pola Walki, II, 1959, nr 1 (5), s. 31—38).
498. Targ A., Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera, Katowice 1958, s. 184.
- R. Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 6; Orzechowski M., Sobótka, XIV, 1959, s. 83—106.
499. Wawrzynek W., Polskie zrzeszenia akademickie w Niemczech, fragment wspomnień (Kwart. Opol., V, 1959, nr 1 (17), s. 27—68).
500. Wilczek E., Współpraca pomiędzy KPP a KPD (Tamże, nr 2 (18), s. 92—95).
501. Wodecki W., Piąta kolumna (Gaz. Rob., dodat. tyg.; 1959, nr 27, s. 1—2).
502. Wojas P., W czterdziestą rocznicę powstania KPP (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 5—14).
503. Z niedawnej przeszłości. Wspomnienia KPP-owców, red. B. Szerer, Wrocław 1959, s. 354.
504. Bałaban J., Partyzanci na Opolszczyźnie (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 137—43).

505. Dobroszycki L., Z działalności PPR i AL na Śląsku w drugim kwartale 1944 (Stud. i Mater. z II wojny świat., III, s. 211—21).
506. Komunikaty Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Dokumenty, Warszawa 1959, s. 334.
507. Lamuzga J., Śląska bronił lud (Tryb. Rob., 1959, nr 208 (4862), s. 3).
508. Musioł T., Gorzkie zwycięstwo (fragmenty wspomnień z obozu koncentracyjnego) (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 96—124).
509. Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej, red. S. Płoski, II, Warszawa 1959, s. 140.
510. Popiołek K., Śląsk w oczach okupanta, Katowice 1958, s. 258.
- R. Serwański E., Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 5; Targ A., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 118—21; M. P., Odra, 1959, nr 20 (70), s. 9.
511. Romańczyk K., Pochód szkieletów (Tryb. Rob., 1959, nr 218 (4872), s. 10).
512. Ryszka F., Spór o wprowadzenie niemieckiego prawa cywilnego na tzw. „terytoria włączone“. Dokumenty (Czasop. Prawno-Hist., XI, 1959, s. 97—123).
513. Walter-Janke Z., Armia Krajowa na Śląsku w świetle dokumentów (Najnowsze dzieje Polski, III, s. 189—209).
514. Wiosna wyzwolenia (Kalend. Wr., 1960, s. 148—51).
515. Zabiello S., Sprawa polska na konferencji w Jałcie (Z Pola Walki, 1959, nr 2 (6), s. 30—55).
516. Zdziechowski G., Le droit et les accords de Potsdam (Cah. Pol.-All., 1959, nr 1, s. 68—76).
517. Fünfzehn Jahre Volkspolen, bearb. v. F. Bielecki, W. Buch, M. Dobrowolski, Warschau 1959, s. 262; też po ang.
518. Blum I., Udział wojska polskiego w walce o utrwalenie władzy ludowej 1945—1948 (Wojsk. Przegl. Hist., IV, 1959, s. 3—34).
519. Die deut. Vertreibungsverluste. Bevölkerungsbilanz, Stuttgart 1958, s. 540.
- R. Petry L., Schlesien, IV, 1959, s. 179—81.
520. Gołębiowski J., Udział klasy robotniczej w zabezpieczeniu i uruchomieniu przemysłu w okresie wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej (Z Pola Walki, II, 1959, nr 2 (6), s. 4—29).
521. Gomułka W., Przemówienie na centralnej akademii hutniczej w Katowicach (Tryb. Rob., 1959, nr 111 (4765), s. 3).
522. W. Gomułka gościem śląskich hutników. Centralna akademie w Katowicach (Słowo Pols., 1959, nr 110 (3907), s. 1, 2).
523. Kołomejczyk N., Powstanie i rozwój organizacji PPR na Ziemach Odzyskanych (Z Pola Walki, II, 1959, z. 2 (6), s. 80—100).
524. Krauze W., Dieter K. A., Oczami Niemców (Świat, IX, 1959, nr 15—16 (403—404).
525. Lutogniewski T., Między Getyną a Wrocławiem (Odra, 1959, nr 40 (90), s. 6).
526. M., Rewizjonizm polityką NRF (Słowo Pol., 1959, nr 118 (4005), s. 3, nr 124 (4011), s. 4).
527. Ostańkiewicz C., Sprawy zwykłych ludzi, Wrocław 1959, s. 210.
528. Ostapczuk B., Po piętnastu latach (Kalend. Wr., 1960, s. 181—88).
529. Popiołek S. O., Piętnaście lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej (Komun. Inst. Śląs., nr 36), Opole 1959.
530. Seipolt J., D. heutige Schlesien, I Breslau, II Niederschlesien, III Oberschlesien, München 1957, s. 80, 96, 112.
- R. Schlenger H., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 444.

531. Szewczyk W., Odwetowcy na Parnasie (Odra, 1959, nr 22—23 (72—73); toż (Komun. Inst. Śląs., nr 39), Opole 1959.
532. Szydłowski F., Przed VII Konferencją Wojew. PZPR (Gaz. Rob., 1959, nr 42 (3300), s. 3).
533. Targ A., Les raisons de la méfiance polonaise à l'égard des Allemands (Cah. Pol.-All., 1959, nr 3, s. 47—60).
534. Teski Z., Dolny Śląsk anno 1965 (Słowo Pols., 1959, nr 172 (4056), s. 4).
535. D. Vertriebenen in Westdeutschland, I—III, Kiel 1959.
- R. Sylwester A., Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 200—02.
536. W drugim dniu III Zjazdu. Śląsk i Zagłębie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei (Tryb. Rob., 1959, nr 60 (4714), s. 3).
537. Walczak A. W., Działalność polityczna przesiedleńców w Niemczech Zachodnich (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 6).
538. Winnicki B., Gdy nadchodzi pora wspomnień (Słowo Pol., 1959, nr 172 (4056), s. 4—5).
- D. MIEJSCOWOŚCI**
539. Błaszczuk W., Badania archeolog. na terenie pow. Będzin i Mysłowice 1955—58 (Inst. Śląs. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
540. Stęślicka W., Odkrycie kopalnej czaszki ludzkiej pod Będzinem (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 142—46).
541. Bielke P., Das 736 Jahre alte Schönwald (Bojków) OS (D. Schlesier, XI, 1959, nr 3, s. 3).
542. Starzewska M., Kamionka bolesławiecka (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 121—30).
543. Timen J., Tak się zmienia Bolesławiec (Gaz. Rob., 1959, nr 71 (3319), s. 7).
544. (j.), Przed 1000-leciem państwa polskiego. W Bolków grodzie (Słowo Pol., 1959, nr 111 (3998), s. 2).
545. Woźniak D., Sprawozd. z prac ratowniczych w r. 1958 w Branicach pow. Głubczyce (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
546. Eistert K., Brieg, Stadt d. Kirchen, Klöster u. Spitäler (D. Schlesier, XI, 1959, nr 43, s. 3).
547. Przała J., Nieznane freski gotyckie w Brzezynie (Ochr. Zabyt., XII, 1959, nr 1, s. 76).
548. Dobrzańska E., Badania powierzchniowe w Bytomiu w r. 1958 (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
549. (Is), Milenium koncentruje się w Bytomiu (Tryb. Rob., 1959, nr 169 (4823), s. 6).
550. Jachowski A., Wystawa malarstwa ludowego w Bytomiu (Pols. Szt. Ludowa, XIII, 1959, nr 3, s. 174—77).
551. Konieczny A., Profesornie i uczniowie polskiego gimnazjum w Bytomiu 1932—39' (Stud. Śląs., II, s. 141—233).
552. Mięśowicz L., Sprawozd. z działalności działu archeolog. Muzeum w Bytomiu 1945—57 (Siles. Antiq., I, 1959, s. 247—53).
553. Szydłowski J., Sprawozd. z badań w Choruli pow. Strzelce Opolskie i Zychcicach pow. Będzin w r. 1955 (Spraw. Archeolog., VI, 1959, s. 47—55).
554. Biuletyn Statystyczny m. Chorzowa, I, 1959, Chorzów 1959, s. 26.
555. Rocznik Statystyczny m. Chorzowa, XVI, 1958, Chorzów 1959, s. 117.
556. Sajdel S., Muzeum w Chorzowie (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 150—54).
557. Sziotka B., Cynkownia „Guidotto“ w Chropaczowie i jej likwidacja w r. 1935 (Tamże, z. 4, s. 98—108).
558. Chlebowczyk J., Śląsk Cieszyński w latach 1742—1920 (Górny Śląsk, I, 309—66).

559. Tomaszewska W., Duszniki w r. 1826 (Słowo Pol., 1959, nr 185 (4072), s. 3).
560. Taż, Rozkwit Dusznik-Zdroju w XIX w. (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 233—53).
561. Rajca Z., Troski i nadzieje Dzierżoniowa (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 8 (87), s. 5).
562. Hosák L., Počátky Frenštátu a hradu Schauensteinu (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 338—41).
563. Stankiewicz-Węgrzynowa A., Badania archeol. na terenie Starego Miasta w Gliwicach 1956—58 (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
564. 131 mln zł na rozbudowę AGH i Politechniki Śląskiej (Tryb. Rob., 1959, nr 143 (4797), s. 1).
565. Rutkowski Z., Kartki głogowskie (Gaz. Zielon., 1959, nr 92 (2091), s. 6).
566. Ważniejsze daty i zdarzenia dotyczące Głogowa (Tamże, nr 206 (2205), s. 4—5).
567. Ziemia głogowska, jednodniówka, Głogów 1959, s. 4.
568. Urbańska H., Wczesnopolskie cmentarzysko koło Groszowic pow. opolski (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 165—89).
569. Szydłowski J., Badania na Ostrej Górcie w Kalinowie pow. Strzelce Opol. (Siles. Antiq., I, 1959, s. 155—95).
570. Kuszewski M., W dniu słonecznym (Kamienna Góra) (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 6 (76), s. 5).
571. Rajca Z., Dolnośląska Antarktyda (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 6 (76), s. 5).
572. A. Jur., Perspektywy siedmiolecia. O Katowicach realnie (Tryb. Rob., 1959, nr 20 (4674), s. 4).
573. Antonów M., Sprawozd. z działalności WAP w Katowicach w r. 1958 (Sobótka, XIV, 1959, s. 261—63).
574. Grodowska I., Samsel R., Mistyfikacje i pozory (Odra, 1959, nr 52 (102), s. 5).
575. (jak), Wielkie Katowice zaczęliśmy budować (Tryb. Rob., 1959, nr 77 (4731), s. 4).
576. Krzyżagórski K., Katowice, pochwała konkretności (Odra, 1959, nr 50 (100), s. 1, 11).
577. Mayer J., Biblioteka Śląska w r. 1958 (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 136—41).
578. Rocznik Statystyczny Woj. Katowickiego 1958, Katowice 1959, s. 414.
579. Śląski Park Kultury, red. W. Niemiec, Katowice 1959, s. 184.
580. Żywirska M., 10 lat związkowego Muzeum Górniczego, Katowice 1958, s. 80.
- R. Ligęza J., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 136—37.
581. Giełżyński W., Kędzierzyn miasto wielkiej szansy (Odra, 1959, nr 20 (70), s. 3, 11).
582. Olszewski B., Słopecki N., Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego (Stud. Śląs., II, s. 319—59).
583. Olszewski B., Lokalizacja zakładów I. G. Farben w Kędzierzynie na tle hitlerowskich koncepcji (Komun. Inst. Śląs., nr 28/29), Opole 1959.
584. Pochroń E., Gdzie jesteś, inżynierze. Notatki z Kędzierzyna (Odra, 1959, nr 51 (101), s. 3).
585. Gedl M., Badania zespołu osadniczego kultury łużyckiej w Kietrzcu (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 35—48).
586. Tenże, Sprawozd. z prac wykopaliskowych w r. 1958 w Kietrzcu (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
587. Dzięwulski W., Zarys rozwoju Kłodzka do drugiej wojny światowej (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 11—48).
588. Antkowiak Z., Ziemia kłodzka odkryta na nowo (Słowo Pol., 1959, nr 138 (4025), s. 3).
589. Kozłowski S., Zagadnienia surowcowe ziemi kłodzkiej (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 49—77).

590. Osińska I., Ofensywa na Kłodzko trwa (Słowo Pol., 1959, nr 161 (4045), s. 3).
591. Sawka W., Rolnictwo ziemi kłodzkiej (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 79—116).
592. Służyńska Z., Ziemia kłodzka zaprasza (Tryb. Rob., 1959, nr 138, 143, 151 (4792, 4797, 4805)).
593. Makowski L., Łądek Zdrój (Roczn. Z. Kłodz., III, 1958 (1959), s. 255—64).
594. Trudzik Z., Osada z V w. n.e. w Kościeliskach pow. Olesno (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 69—108).
595. Mětšk F., Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550—1818 (Sobótka, XIV, 1959, s. 289—306).
596. Gediga B., Gedl M., Wczesnohistor. cmentarzysko w Krzanowicach pow. Opole (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 23—33).
597. Gedl M., Cmentarzysko kultury łużyckiej w Księżepolu pow. Głubczyce (Kwart. Opol., V, 1959, nr 1 (17), s. 117—34).
598. (b.p.), Górniczy dorobek. Pierwsza kopalnia przyszłości w Leszczynach koło Rybnika (Tryb. Rob., 1959, nr 55 (4709), s. 1, 2).
599. Gomerski R., Miedź (Lubin) (Gaz. Rob., 1959, nr 92 (3350), s. 3).
600. E. J., Zum 750-jährigen Bestehen Löwenbergs (Lwówek) (D. Schlesier, XI, 1959, nr 4, s. 3).
601. 750 Jahre Löwenbergs (Tamże, nr 37, s. 9).
602. Krzyżagórski K., Katastrofa (kopalnia Makoszowy) (Prawo i Życie, IV, 1959, nr 14 (84)).
603. Sarnowska W., Wyniki badań na cmentarzysku kultury łużyckiej w Mokronosie Górnym pow. Wrocław (Siles. Antiq., V, 1959, s. 103—53).
604. Leonhardt V. R., Myslowitz, d. alte kleine Stadt (D. Schlesier, XI, 1959, nr 14, s. 3).
605. Sulik A., Mysłowice ośrodkiem handlu żywym towarem w XX w. (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 74—86).
606. Czerska B., Osada z okresu późnoloteńskiego koło Nowej Cerekwii pow. Głubczyce (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 25—68).
607. Mech L., Miasto wychylone w przyszłość (Nysa) (Odra, 1959, nr 33 (83), s. 1, 8).
608. Dziewulski W., Walka chłopów podolańskich zakonu maltańskiego o wolność wyznania w XVI w. (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 145—53).
609. Boháček M., Čada F., Soupis rukopisou Slezské Studijní knihovny v Opavě, Opava 1955, s. 126.
- R. Rohlik M., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 126—27.
610. Novotný B., Archeologický výzkum Hradce u Opavy (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 447—63).
611. Dziewulski W., Miasto lokacyjne w Opolu XIII—XIV w. (Stud. Śląs., II s. 15—85).
- R. Michalkiewicz S., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 2; por. tamże, z. 4, s. 109—10, 111—14; Lalik T., Przegl. Hist., L, 1959, s. 869—72.
612. Frankiewicz E., Freski i malowidła ściennie opolskich franciszkanów (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 105—32).
613. Hołubowicz W., Z prac wykopaliskowych na Ostrówku w Opolu w r. 1956 (Spraw. Archeolog., VI, 1959, s. 115—29).
614. Karpiński R., W Opolu nie lubią chłapać (Odra, 1959, nr 52 (102), s. 1, 11).
615. Kaźmierczyk J., Cmentarzysko szkieletowe w XIV w. w Opolu (Spraw. Archeolog., VI, 1959, s. 140—43).
616. Tenże, Sprawozd. z badań wykopaliskowych na terenie prawobrzeżnego Opolu 1952—55 (Tamże, s. 132—38).
617. Koszyk S., Pogwarki opolskie, Katowice 1959.
- R. A. T., Odra, 1959, nr 32 (82), s. 9; Ligęza J., Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 138—39; Zielonka Z.,

- Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 192—94.
618. Kwartalnik Opolski. Historia, Język, Literatura, Sztuka, Szkolnictwo, Opole 1959, z. 1—4.
619. Mowy rektorskie i skład osobowy. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole 1959, s. 64.
620. Norska-Gulkowa M., Malarstwo we wczesnośredniowiecznym Opolu (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 199—213).
621. Rożanowski K., Materiały do dziejów ruchu komunistycznego na Śląsku Opolskim (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 58—71).
622. Skorowidz. Prace, jakie ukazały się w Kwartalniku Opolskim 1955—59 (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 217—23).
623. Wichuła J., Początki Partii Komunistycznej na Opolszczyźnie (Tamże, nr 2 (18), s. 80—82).
624. Woźniak D., Kuźnia-Niedźwiedzka S., Sprawozdanie działu archeologicznego Muzeum Opolskiego 1946—57 (Siles. Antiq., I, 1959, s. 254—56).
625. (e. p.), Paczków odzyskuje swą świetność (Tryb. Ludu, 1959, nr 230 (3810), s. 3).
626. Liehr J., Proskau einst feudaler Herrensitz (Pruszków) (D. Schlesier, XI, 1959, nr 3, s. 3).
627. Ziomecka A., Prószkowska plastyka figuralna (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 82—96).
628. Dziewulski W., Pierwsze wieki Prudnika (Kwart. Opol., V, 1959, nr 3 (19), s. 3—18).
629. Jurkiewicz A., Miasto „na garnuszku” (Pyskowice) (Tryb. Rob., 1959, nr 86 (4740), s. 4).
630. Weiner R., Niektóre wnioski z powojennych osiągnięć rolnictwa raciborskiego (Komun. Inst. Śląs. nr 30), Opole 1959.
- R. Orzechowski K., Sobótka, XIV, 1959, s. 587.
631. Weiner R., Osiągnięcia rolnictwa raciborskiego 1955—58 (Stud. Śląs., II, s. 361—97).
632. Stankiewicz-Węgrzynowa A., Sprawozd. z badań archeol. w Rakowie pow. Głubczyce w r. 1957 (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.
633. Miklaszewska M., Rokita (Prawo i Życie, IV, 1959, nr 17 (87), s. 5).
634. (K. St.), Udał się eksperyment w kopalni „Nowa Ruda” (Gaz. Rob., 1959, nr 13 (3271), s. 3).
635. Cisek I., Ryczyn odkrywa swą przeszłość (Z Otchł. Wiek., XXV, 1959, s. 20—25).
636. Steć T., Wieża w Siedlęcinie przez Borowy Jar i Perłę Zachodu, Jelenia Góra 1959, s. 32.
637. Gonkiewicz L., Siemianowice Śląskie. Informator hist.-gospodarczy, Katowice 1959, s. 96.
638. Hołubowiczowa H., Kamienne kręgi kultowe w Raduni i Ślęży (Archeol. Pols., III, 1959, s. 51—100).
639. Taż (H. C. H.), Wykopaliska na górze Ślęży w r. 1957 (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 156—58).
640. Różycka T., Sprawozd. z badań w Słupie pow. Środa Śl. w r. 1957 (Siles. Antiq., I, 1959, s. 279—84).
641. Sarnowska W., Sprawozd. z prac w Słupie pow. Środa Śl. 1954—55 (Sprawozd. Archeolog., VI, 1959, s. 40—45).
642. Weikert R., Schmolz (Smolec) Kr. Breslau (D. Schlesier, XI, 1959, s. 3).
643. Chudziński A., Badania na cmentarzysku kultury łużyckiej w Sobótce (Siles. Antiq., I, 1959, s. 31—82).
644. Szpitalak E., Wielki skarb Sobótki (Słowo Pol., 1959, nr 106 (3993), s. 4).
645. Bukowska-Gedigowa J., Wyniki prac wykopaliskowych w Świątnikach pow. Wrocław w r. 1957 (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 135—63).
646. Kozeński J., Teatr w Świdnicy (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 4).
647. Teksty źródłowe do historii

Swidnicy i okręgu (Sobótka, ser. B, nr 5), Wrocław 1958.

R. Ładogórski T., Sobótka, XIV, 1959, s. 227—30; Dziejowski W., Zarianie Śląs., XXII, 1959, z. 2, s. 109—11.

648. Walicki K., Jedno pomalowane miasto (Syców) (Nowa Kult., 1959, nr 44 (501), s. 4—5).

649. Gałuszka A., Cmentarzysko ciałopalne kultury lużyckiej w Szymocinie pow. Głogów (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 49—90).

650. Babirecka B., Prace około muzeum w Tarnowskich Górach (Zarianie Śląs., XXII, 1959, z. 1, s. 146—47).

651. Płazak I., Uwagi o zabytkowej architekturze pow. tarnogórskiego (Tamże, z. 4, s. 59—71).

652. Kaźmierczyk J., Sprawozd. z badań wykopaliskowych na zamku w Toszku (Archeol. Śląs., II, 1959, s. 215—21).

653. Broniewski T., Trzebnica, Wrocław 1959, s. 66.

654. Chwieduk T., Marginesy wielkiej budowy (Turoszów) (Słowo Pol., 1959, nr 112, 114, 120 (3999, 4001, 4007)).

655. Ostańkiewicz C., Turoszów (Odra, 1959, nr 26—28, 29, 30 (76—78, 79, 80)).

656. Staszewski W., Budowa nowego kombinatu w Turoszowie (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 3).

657. Jurkiewicz A., Renesans Turowa (Tryb. Rob., 1959, nr 8, 12 (4662, 4668)).

658. Malicki M., Obrachunki turowskie (Tyg. Powsz., 1959, nr 19 (537), s. 1—2).

659. Markowski T., Kłopoty Turowa. Czy faktyczne pierwszeństwo (Tryb. Ludu, 1959, nr 222 (3802), s. 4).

660. Służyńska Z., Być albo nie być Nowych Tychów (Tryb. Rob., 1959, nr 40 (4694), s. 3).

661. Lipowczan H., Kto w Wałbrzychu „robi“ (Odra, 1959, nr 11 (61), s. 6—7).

662. Taż, Wałbrzych, rzeczywi-

stość i wizja architekta (Odra, 1959, nr 14 (64), s. 1, 6).

663. Sagan E., Muzeum w Wałbrzychu, Wrocław 1959, s. 11.

664. Glensk J., Gdzie leżała opolska wioska Wierzbie (Kwart. Opol., V, 1959, z. 4 (20), s. 177—78).

665. Rocznik Wrocławski, I, 1957, Wrocław 1958.

R. Długoborski W., Sobótka, XIV, 1959, s. 109 n.; K. T., Gaz. Rob., 1959, nr 156 (3414), s. 5; Zajchowska S., Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1.

666. Dereń A., Sprawozd. z prac Archiwum Państwowego we Wrocławiu za r. 1958 (Sobótka, XIV, 1959, s. 438—40).

667. Turoń W., Materiały kartograficzne w Archiwum Państwowym jako źródło do hist. Śląska (Archeion, XXX, 1959, s. 31—41).

668. Rombowski A., Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, I (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 62—64).

669. Walter M., Zbiory rękopiśmienne Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (Sobótka, XIV, 1959, s. 592—95).

670. Aftanazy R., Ossolineum (Tryb. Rob., 1959, nr 116 (4770), s. 9).

671. Heintsch K., Biblioteka Zakł. Nar. im. Ossolińskich PAN, Wrocław 1959, s. 14.

672. Łapiński H., Wystawa w Ossolineum poświęcona dziejom polskiego ruchu robotniczego (Z Pola Walki, II, 1959, nr 2 (6), s. 237—38).

673. Urban W., Rękopisy Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 54—55).

674. Tenże, Sprawozd. z czynności Archiwum i Muzeum Archidiece-

zjalnego oraz Biblioteki Kapitulnej 1957—58 (Arch., Bibl. i Muzea, I, 1959, s. 134—37).

675. Cisek I., Muzeum Prehistoryczne 1945—47 (Siles. Antiq., I, 1959, s. 257—78).

676. Gębczak J., Muzeum Śląskie 1945—56 (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 177—239).

677. Oparek W., Bibliografia Muzeum Śląskiego 1947—56 (Tamże, s. 240—47).

678. Bukowski M., Odbudowa ośrodka histor. we Wrocławiu (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 66—82).

679. Skład Akademii Medycznej we Wrocławiu r. 1959/60, Wrocław 1959, s. 146.

680. Spis wykładów w r. akad. 1959/60 wraz z informatorem. Akademii Medyczna we Wrocławiu, Wrocław 1959, s. 142.

681. Skład osobowy i spis wykładów 1959/60. Politechnika Wrocławska, Wrocław 1959, s. 311.

682. Cierniak H., Socjologia na poddaszu (Odra, 1959, nr 47 (97), s. 1).

683. Lipska D., We Wrocławiu powstał jedyny w kraju Zakład Niskich Temperatur (Gaz. Rob., 1959, nr 79 (3337), s. 3).

684. Świda W., Mówi rektor Uniwersytetu Wrocławskiego (Odra, 1959, nr 42 (92), s. 1, 11).

685. Trudzik Z., Katedra Archeologii Polski Uniwers. Wrocław. 1945—58 (Sobótka, XIV, 1959, s. 589—92).

686. Wojciechowski W., Sprawozd. z działalności koła Naukowego Studentów Archeologii 1956—1958 (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 149—50).

687. Wrocławski Informator Uniwersytecki II, r. 1959/60, Wrocław 1959, s. 279.

688. Skład osobowy i program studiów na r. 1959/60. Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu, Wrocław 1959, s. VI+186.

689. Długoborski W., Gierowski J., Maleczyński K., Dzieje Wrocławia do r. 1807, Warszawa 1958.

R. (r s), Słowo Pols., 1959, nr 136 (4023), s. 4; Ba. J., Čes. Sl. Čas. Hist., VII, 1959, s. 778.

690. Maleczyński K., Morelowski M., Ptaszycka A., Wrocław, rozwój urbanistyczny, Warszawa 1956.

R. M. S. Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 172—74.

691. Bronsztejn S., Pilna potrzeba (Słowo Pols., 1959, nr 104 (3991), s. 3).

692. Dąbrowski L., Plan etapowy rozwoju Wrocławia (Tamże, nr 136 (4023), s. 3).

693. Minkowski A., Wrocław 1959 (Świat, IX, 1959, nr 24 (412), s. 4—5).

694. Rutkiewicz I., Wrocław pod lupą (Odra 1959, nr 19 (69), s. 1, 11).

695. W. Kis., Sesja Rady Nar. m. Wrocławia (Gaz. Rob., 1959, nr 14 (3272), s. 3).

696. Waschlewski E., Nasza praca na terenie Wrocławia (Kwart. Opol., V, 1959, nr 2 (18), s. 131—34).

697. Wer., Wrocławski bilans (Słowo Pols., 1959, nr 162, 164, 166, 169, 170, 174 (4046, 4048, 4050, 4053, 4054, 4058)).

698. Wiedermann F., Wie man in Breslau vor 100 Jahren lebte (D. Schlesier, XI, 1959, nr 6, s. 7).

699. Pyrek W., Organizacja cechów wrocławskich 1740—1800 (Zesz. Nauk. Un. Wr., Historia II, s. 67—92).

700. Surmaczyński M., Robotnicy Pafawagu. Uczyc się czy nie uczyc? (Odra, 1959, nr 23 (73), s. 1, 10).

701. Z ruin i zgłiszcz narodził się wrocławski przemysł (Kalend. Wr., 1960, s. 207—18).
-
702. Wittwer E., Breslau Strassen- u. Schienenverkehrsanlagen (D. Schlesier, XI, 1959, nr 3, s. 7).
703. Tenże, Entwicklung d. Breslauer Strassenbahnlilien (Tamże, nr 23).
-
704. Bielech A., Komu teatr, komu (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 2, s. 3).
705. effendi, Breslauer Studentenleben im 19. Jhdt. (D. Schlesier, XI, 1959, nr 14).
706. (Halma), Sesja Rady Narod. m. Wrocławia. Wręczenie nagród naukowych i artystycznych (Słowo Pols., 1959, nr 106 (3993), s. 1, 2).
707. Markowski M., Trzeba ułatwić mieszkańcom miasta korzystanie z usług kultury (Tamże, nr 98 (3985), s. 3).
708. Wołoch J., Społeczne budownictwo szkół we Wrocławiu (Kalend. Wr., 1960, s. 201—06).
709. Zawadzka A., Wrocławszy nauczyciele (Odra, 1959, nr 47, 48, 49, (97, 98, 99)).
-
710. (d), W murach Uniwersytetu odkryto wieżę zamku Piastów (Słowo Pols., 1959, nr 260 (4145), s. 1, 2).
711. Dąbrowski L., Zagadnienia budownictwa i architektury Wrocławia (Kalend. Wr., 1960, s. 191—99).
712. Hawrot J., Wykopalska na Ołbinie (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 32—33, 33—37).
713. Kaźmierczyk J., Sprawozd. z badań archeolog. Wrocławia w r. 1957 (Archeol. Śląs., III, 1959, s. 109—28).
714. Tenże, Wyniki badań wykopalisk. na dziedzińcu uniwersyteckim (Tamże, II, 1959, s. 223—45).
715. Kozaczewski T., Dwór biskupi na Ostrowie Tumskim (Spraw. Wr. Tow. Nauk. XI, 1956 (1959), ser. A, s. 50).
716. Tenże, Kościół P. Marii na Piasku (Tamże, s. 51).
717. Kwaśniewski K., Wrocław, jakiego nie znamy (Słowo Pols., 1959, nr 176, 182, 249 (4060, 4066, 4134)).
718. Lutogniewski T., Dni Wrocławia i antropologia (Odra, 1959, nr 16 (69), s. 7).
719. M. K., Dwa wrocławskie odkrycia. Rewelacja lewobrzeżnego Wrocławia (Gaz. Rob., dod. tyg., 1959, nr 7 (81), s. 5).
720. Ostrowska E., Prace wykopaliskowe na Ostrowie Tumskim w r. 1956 (Spraw. Archeol., VI, 1959, s. 144—56).
721. Trawkowski S., Ołbin wrocławski w XII w. (Roczn. Dziej. Społ. Gosp., XX (1959), s. 69—106).
722. Złat M., Dekoracja rzeźbiarska wrocławskiego ratusza (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 48—49).
723. Złat M., Znaki kamieniarskie jako źródło w świetle badań ratusza (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 69—81).
-
724. Niewiarowski M., 60 lat kopalni węgla kamiennego „Wujek“, Katowice 1959, s. 196.
725. Stambulski J., W pow. ząbkowickim program rozwoju rolnictwa (Gaz. Rob., 1959, nr 6 (3264), s. 3).
726. Skład osobowy i spis wykładów. Śląska Akademia Medyczna w Zabrzu, r. 1959/60, Katowice 1959, s. 74.
727. Grzyb Z., Jarecki J., Gród Żaganny (Gaz. Zielon., 1959, nr 126 (2125), s. 3).
728. Rozpędowski J., Zamek Grodno w Zagórzu Śląskim (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 19—21).
729. Zieliński J., Trzynastowieczna architektura kościoła farnego

w Ziębicach (Biul. Hist. Szt., XXI, 1959, s. 394—95).

730. Dobrzańska E., Badania ratowniczo-wykopaliskowe na terenie Ziemięć, pow. Gliwice (Śląs. Inst. Nauk. Biul. nr 10), Katowice 1959.

E. OSOBY

731. Hayduk A., Grosse Schlesier, München 1957, s. 240.

R. Laslowski E., Hist. Jahrb., LXXVIII, 1959, s. 470.

732. Grosse Schlesier. Geistesgestalten, Lebensfahrten, Abenteuer, München 1957.

R. Buchała R., Kwart. Opol., V, 1959, nr 3 (19), s. 105—08.

733. Kauder V., Deutsch-polnische Nachbarschaft, Holzner Verl. 1957, s. 531.

R. Schodrok K., Schlesien, IV, 1959, s. 127—28.

734. Kleine slavische Biographie, Wiesbaden 1958, s. VIII+832.

R. Wyrzens G., Jahrb. f. Gesch. Osteurop., VII, 1959, s. 211—16.

735. Witosławski B., Wielcy ludzie Śląska, Materiały do nauczania historii, Katowice 1959, s. 27 (powielany).

736. Lewański J., Biskup Apeczko uczoney wrocławianin w. XIV (Zaranie Śląs., XXII, 1959, nr 2, s. 3—17).

737. Berbecki L., Pamiętniki gen. broni, Katowice 1959, s. 287.

738. Brtáň, R., Petr Bezruč a Ivan Krasko (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 88—93).

739. Kardynał Bertram a polskość Śląska opolskiego, Poznań 1959, s. 34.

740. Dubiel L., Rzeźbiarz ludowy J. Brychcy (Pols. Szt. Lud., XIII, 1959, s. 69—72).

741. Cyran E., D. schlesische Reise d. Herrn de Catt (Schlesien, IV, 1959, s. 134—41).

742. Chopin na Dolnym Śląsku (Kalend. Wr., 1960, s. 251—61).

743. Koziłek G., Dwa niezbrane listy Krz. Colerusa do J. Leopolda Opalińskiego (Kwart. Opol., V, 1959, nr 3 (19), s. 72—77).

744. Rombowski A., Mistyfikacja z ks. Dorotą Sybillą brzesko-legnicką (Sobótka, XIV, 1959, s. 395).

745. Wölfel K., Christian Garve (Schlesien, IV, 1959, s. 74—79).

746. Wilczek W., Ludzie Ziemi Zachodnich. St. Golachowski (Odra, 1959, nr 22 (72), s. 1, 11).

747. Kawecka K., Żarnowska A., Estera Golde-Stróżecka (Z Pola Walki, II, 1959, s. 208—28).

748. Koreywo M., Prof. dr A. Gruca (Gaz. Rob., 1959, nr 166 (3424), s. 3).

749. Grundmann G., Friedr. W. Grundmann, ein Lebensbild, Augsburg 1956, s. 259.

R. Gumtau H., Ztschr. f. Ostf., VIII, 1959, s. 132—33.

750. Goeters F. G., Ludw. Härtzer (1500—1529). Spiritualist u. Antitritarier, Güttersloh 1957, s. 160.

R. Maleczyńska E., Sobótka, XIV, 1959, s. 232—34.

751. Szymiczek F., Przyczynki do biografii T. Haneczka (Sobótka, XIV, 1959, s. 397—99).

752. Bellée H., W. von Humboldt u. sein Dotationsgut Ottmachau (Schlesien, IV, 1959, s. 101—09).

753. Vrba P., Janáčkova první cesta do Ruska r. 1896 (Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 464—72).

754. Brożek A., W odpowiedzi St. Jasiczkowi (Zaranie Śląs., XXII, 1959, nr 3, s. 129—32).

755. Rombowski A., J. Kauschke. Początki polskiej etnografii na Śląsku (Tamże, s. 83—89).

756. Bąk B., Ludzie Ziemi Zachodnich. A. Knot (Odra, 1959, nr 46 (96), s. 1, 11).

757. Orzechowski M., Kilka przyczynków do biografii politycznej W.

- Korfantego (Sobótka, XIV, 1959, s. 519—65).
758. Tenże, Ugoda między W. Korfantym i A. Napieralskim (Zaranie Śląs. XXII, 1959, nr 3, s. 12—24).
759. Dąbrowski S., Konrad Kędzierzawy na Śląsku (Kwart. Opol., V, 1959, nr 3 (19), s. 34—42).
760. Zielonka Z., „Nieznany kraj“ Zofii Kossak-Szatkowskiej (Tamże, nr 4 (20), s. 60—77).
761. Brożek L., Bibliografia prac W. Krzyszczka 1886—1959 (Zaranie Śląs., XXII, 1959, nr 4, s. 92—97).
762. Obrzud Z., Gawędziarz wsi cieszyńskiej. Rzecz o W. Krzyszczu, Katowice 1959, s. 50.
763. Günther J. K., Quirinus Kuhlmann (Schlesien, IV, 1959, z. 4, s. 232—39).
764. Galos A., Niemiecki polonofil Ludw. Kurtzmann (Sobótka, XIV, 1959, s. 217—25).
765. Horoszkiewicz W., Racławicki S., Dwie wyprawy (rodzina Ligenzów) (Odra, 1959, nr 9 (59), s. 3).
766. Wichura-Zajdel E., St. Ligoń (Zaranie Śląs., XXII, 1959, nr 2, s. 87—92).
767. Antonów M., Działalność J. Lompy w związku nauczycielskim (1826—1840) (Tamże, nr 3, s. 90—95).
768. Musiałowa M., Działalność J. Lępkowskiego na Śląsku 1848—1849 (Komun. Inst. Śląs., nr 26/27), Opole 1959.
769. Ender J., O Deotymie we Wrocławiu (Sobótka, XIV, 1959, s. 107—08).
770. Wrzecziono M., Śląsk na przełomie XIX i XX w. w twórczości H. Marchwitzy (Przegl. Zachod., XV, 1959, nr 1).
771. Schwann S., Korespondencje Karola Marksa do wrocławskiej „Neue Oder-Zeitung“ (Prace Inst. Zachod., nr 25), Poznań 1958, s. 268.
- R. Długoborski W., Sobótka, XIV, 1959, s. 119—21.
772. Koraszewski J., Suchocki M., Rola twórczości A. Miciewiczza w utrzymaniu polskości na Śląsku, Poznań 1957, s. 300.
- R. Inglot M., Sobótka, XIV, 1959, s. 121—24.
773. Godlewska K., Laureaci nagród m. Wrocławia, prof. M. Morelowski (Słowo Pols., 1959, nr 118 (4005), s. 4).
744. Steinborn B., Rysunki Henryka Mützela (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 107—20).
775. Rombowski A., Konrad Negius, Melchior Malik. Życiorysy pisarzy śląskich (Sobótka, XIV, 1959, s. 49—59).
776. Mazak S., Prof. Nitsch przyjaciel Śląska (1874—1958) (Kwart. Opol., V, 1959, nr 1 (17), s. 69—82).
777. Sivek A., Ondraš z Jánovic. Príspevek k poznání zbojnické problematiky w slezské oblasti, Ostrava 1958, s. 237+24.
- R. Krystynek J., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 118—19.
778. Szyrocki M., Marcin Opitz na służbie u burgrab. K. H. von Dohna (1626—1632) (Sobótka, XIV, 1959, s. 197—215).
779. Urban W., J. F. A. Pedewitz, nyski bibliofil XVII w. (Roczn. Teolog.-Kanon., III, 1957, s. 241—60) i odb.
- R. Svátek J., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 132.
780. Sidorski D., Ludzie Ziemi Zachodnich. K. Popiołek (Odra, 1959, nr 48 (98), s. 1, 11).
781. Tyszkowska K., Gazeta rozmawia z prof. K. Popiołkiem (Gaz. Rob., 1959, nr 49 (3307), s. 3).
782. Pater M., J. E. Purkynie (Słowo Pols., 1959, nr 250 (4135), s. 4).
783. Wójciak M., Alojzy Reichan (1807—1860) (Roczn. Sztuki Śląs., I, 1959, s. 140—52).
784. Madeja J., Sylwetki zasłużonych nauczycieli Ślązaków. F. J. Robota, zasłużony nauczyciel i działacz społeczny (Komun. Inst. Śląs., nr 31), Opole 1959.

785. Piprek J., W. Scherfer v. Scherffenstein, śląski poeta z XVII w. (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser., A, s. 6—14).

786. Schindler K., Schiller u. Schlesien (Schlesien, IV, 1959, s. 83—92).

787. Kudělka M., L. J. Šeršnik. Život a dílo, Ostrava 1957, s. 195.

R. Kutnar F., Slez. Sborn., LVII, 1959, s. 243—45.

788. Kolbuszewski S., Z dziejów kultu J. Słowackiego na Śląsku 1860—1909 (Kwart. Opol., V, 1959, nr 4 (20), s. 3—24).

789. Koraszewski J., U źródeł kultu Słowackiego na Śląsku (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 3, s. 3—11).

790. Tenże, Początki popularyzacji Słowackiego na Śląsku (Tamże, z. 4, s. 15—28).

791. Schenk W., Kult liturgiczny św. Stanisława na Śląsku w świetle średniowiecznych rkp. liturgicznych, Lublin 1959, s. 135.

792. Vaňáček M., Książę bielski Jan Sułkowski w służbie Napoleona, 1806—1809 (Zaranie Śląs., XXII, 1959, z. 4, s. 3—14).

793. Bereza A., Epizod śląski w nowelistyce A. Świętochowskiego (Kwart. Opol., V, 1959, nr 1 (17), s. 5—26).

794. Reiter J., Korespondencja E. Szramka z J. Kuderą (Spraw. Wr. Tow. Nauk., XI, 1956 (1959), ser. A, s. 68).

795. Skarżyński B., Polityka i medycyna. Stosunek R. Virchowa do spraw polskich (Kwart. Hist. Nauki i Techn., IV, 1959, s. 129—66).

796. Morcinek G., Jan Wantuła, Katowice 1959, s. 61.

797. Matusik L., Michał Weisse (Sobótka, XIV, 1959, s. 457—86).

798. Księga pamiątkowa ku czci Z. Zygulskiego i J. Pipreka z okazji 45-lecia pracy naukowej, red. M. Szyrocki, Wrocław 1959, s. 187.

WAŻNIEJSZE SKRÓTY

Ak. — Akademia, Akademie, Académie
 All. — Allemand
 Antiq. — Antiqua
 Arch. — Archiv, archiwum, archiwa, archives, archiwalny
 Archeol. — archeologia
 Archeolog. — archeologiczny, archeologisch
 Bibl. — biblioteka, Bibliothek, bibliothèque
 Bibliot. — biblioteczny
 Biul. — Biuletyn
 Cah. — Cahiers
 Čas. — Časopis
 Čes. — Český
 Czasop. — czasopismo
 d. — der, die, das
 dod. — dodatek
 dziej. — dziejów
 Europ. — Europas
 f. — für
 Gaz. — gazeta
 Gesch. — Geschichte
 Gosp. — Gospodarczy
 hist. — historia, historyczny, historisch, historique
 Inst. — Instytut
 Ist. — istorija
 Jahrb. — Jahrbuch

Jahrbb. — Jahrbücher
 Kalend. — Kalendarz
 Komun. — Komunikaty
 Kult. — Kultura
 Kwart. — Kwartalnik
 Mat. — Materialny
 Nauk. — Naukowy
 Num. — Numizmatyczny
 Ochr. — Ochrona
 Opol. — Opolski
 Ostf. — Ostforschung
 Otchl. — otchłani
 Pol. — polish, polonais
 Pols. — polski, Polska
 Przegl. — Przegląd
 rev. — revue
 Rob. — Robotnicza
 Roczn. — Rocznik, Roczniki
 Sborn. — Sborník
 ser. — seria
 Siles. — Silesia
 Sl. — Slovenský
 Śląs. — Śląski
 Slav. — Slavia
 Slez. — Slezský
 Socjol. — Socjologiczny
 Społ. — społeczeństwo, społeczny
 Sprawozd. — Sprawozdania
 Szt. — Sztuka

Techn. — Technika	Wojsk. — Wojskowy
Tow. — Towarzystwo	Wopr. — Woprosy
Tryb. — Trybuna	Wr. — Wrocławski
tyg. — tygodniowy	z. — zeszyt
Un. — uniwersytet, uniwersytecki	Zabyt. — Zabytki
v. — von	Zach. — Zachodnie
Wiad. — Wiomości	Zachod. — Zachodni
Wiek. — wieków	Zesz. — Zeszyty
Wiss. — Wissenschaft	Ztschr. — Zeitschrift

CZECHOSŁOWACKIE WYDAWNICTWA BIBLIOGRAFICZNE †

Regularne wydawanie bibliografii historii Czechosłowacji ma długoletnią tradycję. Od 1905 r., kiedy wyszedł z druku pierwszy tom *Bibliografie české historie za rok 1904* (dodatek do „Časopisu české historie“, R. XI, 1904), obejmujący produkcję historyczną z 1904 r., bibliografia ta ukazywała się systematycznie do 1936 r. Wybuch wojny oraz niemiecka okupacja przerwały również prace na polu bibliografii historii. W 1951 r. z wieloletnim opóźnieniem wydano kilkusetstronicowy tom zawierający przeszło 14 000 haseł bibliograficznych; obejmował on produkcję historyczną z lat 1937—1941 (*Bibliografie české historie za léta 1937—1941*, zestawiała S. Jonášová-Hájková, Praha 1951, s. XXX, 930). Tom ten zamyka zarazem pierwszy etap prac na polu publikacji bibliografii historii Czechosłowacji.

Powstanie w 1953 r. Czechosłowackiej Akademii Nauk, Słowackiej Akademii Nauk, a wraz z nimi Instytutów Historii CzAN i SAN stworzyło pomyślne warunki do pracy i do nowej organizacji bibliografii historii. W 1955 r. utworzono Oddział Bibliografii Instytutu Historii CzAN i postanowiono ponownie przystąpić do regularnego wydawania bibliografii historii, mającej każdorazowo obejmować prace historyczne wydane w danym roku. Doszło do stałej współpracy z Oddziałem Bibliografii Instytutu Historii SAN; prace nad bibliografią powierzono L. Nesvadbíkovi, S. Jonášovej (edytorce poprzednich tomów *Bibliografie české historie*) i A. Škorupovej. Pierwszy tom nowej *Bibliografie československé historie za rok 1955* (zestawili S. Jonášová, L. Nesvadbík, A. Škorupová, Praha 1957, s. 194) zapoczątkował regularną publikację tej bibliografii. Ma to być wydawnictwo ciągłe. Tom drugi *Bibliografie československé historie za rok 1956* (zestawili S. Jonášová, L. Nesvadbík, A. Škorupová, Praha 1959, s. 222) ukazał się w ubiegłym roku. W wydawnictwie CzAN przygotowuje się do wydania tom obejmujący prace historyczne wydane w 1957 r.

Sposób opracowywania haseł bibliograficznych pozostał w zasadzie taki, jak w *Bibliografie české historie*, ale wprowadzono nowy podział tematyczny odpowiadający wymogom marksistowskiej historiografii. Bibliografia historii Czechosłowacji zawiera dane bibliograficzne z zakresu dziejów Czechosłowacji, historii techniki, rolnictwa, państwa i prawa, wojskowości, nauk przyrodniczych i lekarskich, szkolnictwa, archeologii, topografii, etnografii, języka i literatury, muzyki, teatru, sztuk plastycznych i dziejów obcych narodów.

Bibliografia historii Czech kończy się na 1941 r., a bibliografia historii Czechosłowacji zaczyna się dopiero od 1955 r., stąd też powstała luka dla lat 1942—1954. Celem jej wypełnienia w przygotowaniu znajduje się przegląd literatury od 1936 do 1959 r. (*25 let československého dějepisectví*), który ukaże się drukiem w języku francuskim w 1960 r. w związku z międzynarodowym zjazdem historyków w Sztokholmie. W następnych latach zostanie on przerobiony i uzupełniony w ten sposób, że dla okresu 1942—1954 powstanie dwu- lub trzytomowa biblio-

grafia selekcyjna, która wypełni lukę w systematycznie wydawanej bibliografii historii Czechosłowacji.

Obok tej periodycznej bibliografii historii powstało również kilka niezależnych od niej przeglądów bibliograficznych. W dwu powojennych rocznikach kwartalnika „Československý časopis historický“ ukazały się dwa przeglądy bibliograficzne obejmujące czeską i słowacką produkcję historyczną z okresu wojny (*Nové historické knihy*, zestawiał J. Klik, „ČCH“, XLVII, 1946, s. 491—514; D. Lehotská, *Novšia historiografia slovenská*, „ČCH“, R. XLVIII, 1947—1948, s. 392—414). J. Klik jest autorem przeglądu bibliograficznego najważniejszych prac dotyczących dziejów Czechosłowacji, dołączonego do pracy. K. Krofity *Dějiny československé* (Praha 1946, Literatura, zestawiał J. Klik, s. 862—893).

W naszej najobszerniejszej dotąd pracy syntetycznej *Přehled československých dějin. Díl I, do roku 1848* (Praha 1958, s. 955), 25 stron (s. 778—795) zajmuje wykaz podstawowych prac odnoszących się do historii Czechosłowacji do 1848 r.

Przeгляд literatury na temat nauk pomocniczych w latach 1945—1956 opracował J. Šebánek (*Pomocne vědy historické v ČSR 1945—56*, „ČCH“, R. V, 1957, s. 1—26), a dla potrzeb badaczy zagranicznych podobny przegląd z zakresu dyplomatyki, paleografii i epigrafiki opublikował w „MIOG“ J. Hlaváček (*Diplomatik, Paläographie und Epigraphik in der Tschechosl. Republik 1945—1954*, „MIOG“, R. LXIV, 1956, s. 68—80). Numizmatyce i literaturze na jej temat poświęcony jest przegląd E. Nohejlovej-Pratovej (*Česká numismatika a historie*, „ČCH“, R. IV, 1956, s. 365—388) i J. Petrtyla (*Československá numismatika v desetiletí 1945—1955*, „ČCH“, R. IV, 1956, s. 517—522). Spis prac z zakresu archiwistyki z lat 1895—1956 opracowali O. Bauer i L. Mrázková przy współpracy R. Nového (*Soupis archivní literatury v českých zemích 1895—1956*, Praha 1959, s. 225). Bibliografii historii rolnictwa poświęcony jest przegląd J. Střeskovéj (*Bibliografie československých dějin zemědělství a lesnictví z let 1953—1956 a ... z roku 1957*, „Sborník Československé akademie zemědělských věd. Historie a musejnictví“, R. II (XXX), 1957, s. 213—242; R. III (XXXI), 1958, s. 139—160). Z bibliografii poświęconych wybitnym osobistościom na uwagę zasługuje *Bibliografie díla Zdeňka Nejedlého* (zestawiła S. Jonášová z kolektywem pracowników Kabinetu pro studium díla Zdeňka Nejedlého, Praha 1958, s. 398), obejmująca wszechstronną działalność naukową i pisarską prezesa Czechosłowackiej Akademii Nauk.

Informacji zagranicznych badaczy służą artykuły dające przegląd czechosłowackiej produkcji historycznej za miniony rok; publikuje je w zagranicznych czasopismach J. Macek (J. Macek — M. Gosiorowský, *Neues aus der tschechoslowakischen Geschichtsforschung im Jahre 1956*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, R. V, 1957, z. 6, s. 1271—1294; J. Macek, *Czechoslowackaja istoriczeskaja nauka w: 1956 godu*, „Woprosy Istorii“, 1957, nr 7, s. 211—220; J. Macek, *Czechoslowackaja istoriczeskaja nauka w 1957 godu*, „Woprosy Istorii“, 1958, nr 6, s. 202—211).

W międzynarodowej bibliografii, *International Bibliography of Historical Sciences*, publikuje się również systematycznie informacje bibliograficzne o najważniejszych książkach z zakresu historii, jakie wyszły w danym roku spod pióra czechosłowackich historyków.

Z bibliografii wydawanych przez biblioteki wspomnieć należy o *Bibliografii Slovenské knihovny* z głównymi działami: Literatura — językoznawstwo — historia (R. I, 1956, i n.). Przynosi ona w wyborze bibliografię artykułów i książek wydawanych w krajach obozu socjalizmu, zwłaszcza w ZSRR. W roczniku III, nr 4, Historia 2, opublikowano cenny przegląd: *Zahraniční historické časopisy v pražských knihovnách* (s. 93—162), przynoszący także sygnatury czasopism znajdujących się w poszczególnych bibliotekach praskich.

I N H A L T S A N G A B E

Władysław Czapliński †

POLEN GEGENÜBER DEN ANFÄNGEN DES DREISSIGJÄHRIGEN KRIEGES (BEMERKUNGEN UND BEOBACHTUNGEN)

Der Aufsatz zerfällt in zwei Teile. Im ersten bespricht der Verfasser noch einmal die Gründe, die die Erklärung des polnischen Königs für den Kaiser im Streit mit den Tschechen veranlassten. Der polnische Adel war einer Einmischung in tschechische und schlesische Angelegenheiten abgeneigt.

Was den König anbetrifft, so hat schon Szelągowski die Aufmerksamkeit darauf gelenkt, dass der König den Habsburgern wegen seiner legitimistischen Ansichten geneigt war. Der Verfasser unterstreicht, dass der König einen Aufbruch des polnischen Adels befürchtete und dass in Wirklichkeit die Beziehungen zwischen dem Adel und dem König stark gespannt waren, so dass die Zeitgenossen sogar eine Wiederholung des Aufstandes befürchteten. Ausserdem fürchtete der König die Protestanten um so mehr, da schon damals die Fäden einer Verständigung zwischen den Protestanten und den Griechisch-Orthodoxen sich bemerkbar machten.

Was den Adel anbetrifft, so hat man bisher nicht der Tatsache Beachtung geschenkt, dass er damals, nach Beendigung des Krieges mit Moskau und am Vortag weiterer Kämpfe mit den Tataren und der Türkei, stark ermüdet war durch die durchstandenen Kriege und beunruhigt von der Schwäche des Staates.

Im zweiten Teil befasst sich der Verfasser mit den Beweggründen des Zuges der Lisowczyktruppen in die Slowakei und nach Schlesien und weist nach, dass diese Pläne früher entstanden, als es die ältere Geschichtsforschung annahm. Nämlich bereits im Frühling 1619 nahm diese Idee reale Formen an, wurde jedoch aus nicht ganz klaren Ursachen damals nicht verwirklicht. Bei dieser Gelegenheit bespricht der Verfasser die Sache der endgültigen Realisierung dieses Planes im Herbst 1619 auch genauer.

Józef Leszczyński ↵

DIE GESELLSCHAFTLICHE STRUKTUR UND DIE DEMOGRAPHISCHEN VERHÄLTNISSE AUF DEN DÖRFERN DER GRAFSCHAFT KLÓDZKO IM XVII. JAHRHUNDERT

In der gesellschaftlichen Struktur der Grafschaft Klodzko treten im XVII. Jahrhundert ernste Änderungen auf, die vor allem auf dem schnellen Anwachsen der armen Bevölkerung, (Bodenlosen) zurückzuführen sind. Zwar bleibt die Zahl der Bauernhöfe und der Feldgärtner auf etwa dem gleichen Niveau erhalten wie in den Anfängen des XVII. Jahrhunderts, und manchmal wächst sie sogar minimal an, doch die prozentmässige Anteilnahme der Bauern und Feldgärtner in der Gesamtzahl der Dorfbewohner wurde ernstlich vermindert. Im Endergebnis machten sie gegen Ende des XVII. Jahrhunderts die entschiedene Minderheit in allen Kategorien der feudalen Güter aus.

Im Lichte der Angaben der Volkszählung in 34 Kammerdörfern in der Grafschaft Klodzko aus dem Jahre 1684 lebten in einer Bauernwirtschaft durchschnittlich 5,9 Personen. Auf Grund der dem Verfasser zur Verfügung stehenden Materialien konnte man nur in wenigen Fällen feststellen, dass in den wohlhabenderen Bauernwirtschaften mehr Personen wohnten als in den ärmeren.

Milan Šmerda

ZWISCHEN DER POLNISCHEN UND TSCHECHISCHEN KULTURELLEN ORIENTIERUNG

Der Aufsatz befasst sich mit den tschechischen, polnischen und zum Teil deutschen kulturellen Einflüssen in Oberschlesien auf dem Gebiet der kirchlichen Verhältnisse. Im Mittelalter sowie auch während der Zeit der hussitischen Kriege und der Reformation überwogen in Oberschlesien die tschechischen Einflüsse. Nach dem Dreissigjährigen Kriege beginnen zugleich mit der Gegenreformation die tschechischen Einflüsse den polnischen zu weichen, und seit 1740 den deutschen. Die polnischen Einflüsse dominieren in dem Gebiet von Opole und Racibórz, die tschechischen vor allem um Cieszyn herum, was der Verfasser am Beispiel der Pfarreibibliotheken beweist. Eine grosse Bedeutung für die Gestaltung der tschechisch-polnischen Einflüsse hat die Geistlichkeit, die auf tschechischen oder auch anderen Universitäten studierte. Charakteristisch ist ebenfalls, dass die tschechische Sprache in der Liturgie sich auf den Gebieten, die durch tschechisch sprechende Bevölkerung bewohnt waren, erhielt und analogisch die polnische und deutsche Sprache in der Kirche gebraucht wurde auf den Gebieten mit polnisch bzw. deutsch sprechender Bevölkerung. In diesem Zusammenhang teilte die Kirchenbehörde die Pfarreien in Oberschlesien in polnische, deutsche und „mährische“.

Bolesław Garyga

WERKZEUGE DER BODENBEARBEITUNG IM BERGLAND DES GRENZGEBIETES VON DER TSCHECHEI UND SCHLESILIEN IM XVIII. UND XIX. JAHRHUNDERT

Während der ethnographischen Landuntersuchungen über den Ackerbau, die im Jahre 1953 für die Ziele des polnischen ethnographischen Atlases in ganz Polen durchgeführt wurden, stellte man in Niederschlesien in den Kreisen Bystrzyca Kl., Nowa Ruda, Dzierżoniów und Wałbrzych das Auftreten zweier Abarten des Grabstockpfluges (sohlenloser Pflug) fest: 1. den Rührpflug, dessen Sturzsäule ein Ganzes mit dem Grindel bildet — es wird aus einem Stück Holz hergestellt — (Bd. 2) und 2. den Rührpflug mit einer drehbaren Sturzsäule (Bd. 3).

Die Untersuchungen, die durch L. Štěpánek (Tschechoslowakei) in den Jahren 1953—1955 durchgeführt wurden, zeigen, dass die Reichweite der genannten Abarten des Grabstockpfluges sich auch auf das benachbarte Bergland der Tschechi ausdehnt.

Das Auftreten von Grabstockpflügen auf diesen Gebieten im XVIII. und XIX. Jahrhundert bestätigen die historischen Quellen: „Oekonomische Nachrichten“ — 1778; J. Mehler — 1794 (Bd. 1); H. Elsner — 1821.

Die hier erwähnten Grabstockpflüge waren in gewissen Gegenden noch im XIX. Jahrhundert das Hauptpflugwerkzeug. Die drehbare Sturzsäule erleich-

terte das Umwenden der Erdscholle entweder nach linken oder nach der rechten Seite. Rührpflüge als Hauptflugwerkzeuge wurden erst im XIX. Jahrhundert durch Wendepflüge verdrängt und erfüllten später nur eine Hilfsfunktion bei der Erdbebauung und der Kartoffelpflege.

Nach dem allgemein angenommenen Schema der Entwicklung der Pflugwerkzeuge trat der Grabstockpflug vor dem vierseitigen Pflug und allen anderen Sohlenpflügen auf. Das Auftreten des Grabstockpfluges in den hier besprochenen Gegenden ist durch andere Rücksichten bedingt.

Da der alte Beetpflug sich nicht das flache Pflügen, das für diese Gebiete erforderlich ist, eignete, erfüllte der Grabstockpflug die Rolle des Hauptflugwerkzeuges bis zum Auftreten der Wendepflüge.

Unter den archäologischen Funden finden wir keine Spuren dieses Werkzeuges, die schriftlichen Quellen erwähnen es erst im XVIII. Jahrhundert. Dabei tritt im Norden (Polen) und im Süden (Tschechei) von dem Verbreitungsgebiet des hier besprochenen Grabstockpfluges der vierseitige Pflug auf, also der Sohlenpflug, der durch archäologische und geschichtliche Quellen bestätigt wird. Übereinstimmend mit den Gegebenheiten der Sprachforschung war dieser Rührpflug den Slaven vor dem Verlassen ihrer ursprünglichen Sitze, also vor dem VI. Jahrhundert, bekannt.

Adam Galos

+ NIEDERLAGE DES KAISERLICHEN DEUTSCHLAND IN DEN AUGEN EINES DÄNEN

Der Aufsatz bringt die Besprechung der Tagebücher von H. P. Hansen, des Anführers der Dänen in Nordschleswig bis 1918. Im Original erschienen sie schon im Jahre 1924, aber vor kurzem erschienen sie in der gekürzten englischen Übersetzung. Die Tagebücher umfassen den Zeitraum von 1914 bis 1918 und betreffen vor allem die Verhältnisse in dem deutschen Parlament. Sie sind auch infolge ihres Charakters eine vortreffliche, obwohl zu wenig beachtete, Quelle für die Erkenntnis der Rolle des Reichstages in der Kriegszeit. Sie enthalten auch zahlreiche Nachrichten über die Einstellung der polnischen Abgeordneten, mit denen der Verfasser nahe Beziehungen unterhielt. Sie fügen vor allem eine Reihe von Einzelheiten hinzu über die Evolution Korfantys, über den in letzter Zeit einige Arbeiten verfasst wurden.

Jerzy Pabisz +

ZUR TÄTIGKEIT EINIGER „ANTI-ARBEITER“-ORGANISATIONEN IM TESCHENER SCHLESISIEN (MATERIALIEN)

Das Teschener Schlesiens war im Jahre 1936 und auch in den ersten Monaten des nächsten Jahres der Schauplatz zahlreicher Streikkämpfe. Auf dieser Grundlage wurde eine gegen die Arbeiter gerichtete Tätigkeit entwickelt, und zwar durch Kreise, die unter dem Einfluss der regierenden „Sanacja“ standen (z. B. durch den „Reservistenverband“), hauptsächlich jedoch durch Vereinigungen, die weltanschaulich mit den Nationalen Demokraten (Polska Praca) verbunden waren. Die gegen die Arbeiter gerichteten Auftritte nahmen verschiedene Formen an, abhängig vom Grad der Steigerung der Arbeiterkämpfe, von weit ausholenden Propagandaaktionen bis zum physischen Terror, der gegen die streikenden Arbeiter und den ganzen linken Flügel in der hiesigen Arbeiterbewegung gerichtet wurde.